



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Ewangelik : pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym, wydawane w imieniu pastorów senioratu śląskiego

Liczba stron oryginału

200

Liczba plików skanów

200

Liczba plików publikacji

203

Sygnatura/numer zespołu

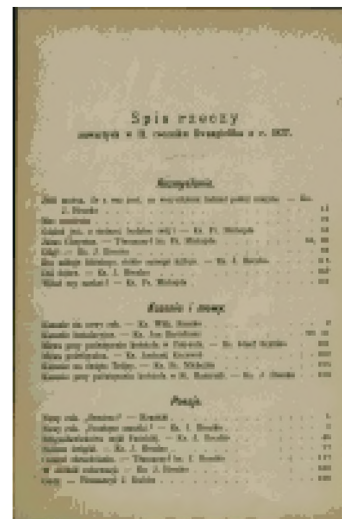
CZ II 00748

Data wydania oryginału

1877

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+.



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY**

KULTURA+



Spis rzeczy

zawartych w II. roczniku Ewangelika z r. 1877.

Rozmyślania.

Jeśli można, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie. — Ks.	
J. Heczko	13
Moc sumienia	21
Gdzież jest, o śmierci, bodziec twój? — Ks. Fr. Michejda	53
Jezus Chrystus. — Tłumaczył ks. Fr. Michejda	61, 69
Ufaj! — Ks. J. Heczko	85
Kto miłuje bliźniego, siebie samego miłuje. — Ks. J. Heczko	118
Dni dobre. — Ks. J. Heczko	149
Witać czy czekać? — Ks. Fr. Michejda	181

Kazania i mowy.

Kazanie na nowy rok. — Ks. Wilh. Raszke	2
Kazanie instalacyjne. — Ks. Jan Bartelmus	29, 37
Mowa przy poświęceniu kościoła w Ustroniu. — Ks. Józef Szymko	101
Mowa poświęcalna. — Ks. Andrzej Krzywoń	109
Kazanie na święto Trójcy. — Ks. Fr. Michejda	125
Kazanie przy poświęceniu kościoła w St. Hamrach. — Ks. J. Heczko	133

Poezje.

Nowy rok. „Stwórcu!“ — Krasicki	1
Nowy rok. „Przebyte smutki.“ — Ks. J. Heczko	1
Błogosławieństwo męki Pańskiej. — Ks. J. Heczko	45
Zielone świątki. — Ks. J. Heczko	77
Ostatni chrześcianin. — Tłumaczył ks. J. Heczko	117
W obchód reformacji. — Ks. J. Heczko	165
Gody. — Tłumaczył J. Kubisz	189

Rzeczy treści historycznej, naukowej, kościelno-prawnej itd.

Cóż jest wiara?	9
Równouprawnienie a prawo małżeńskie. — Ks. J. Heczko	25
Krótki życiorys ks. J. Bartelmusa. — Ks. Ar. Żlik	40
Misja ewangelicka wśród pogan. — Ks. Fr. Michejda	42, 48, 93, 141
Obrazki z Hiszpanji. — Ks. Schur tłumaczył ks. J. Heczko	47
Ziemia święta. — Ks. Arn. Żlik	55, 64, 73, 88
Głos z powodu zapowiedzianego wydania kazań śp. ks. W. Raszki. — Ks. Gabryś	57, 65
Nazareńczycy nowocześni. — Ks. Jerzy Heczko	71, 78
Mahomet. — Ks. J. Heczko	80, 89, 112, 119, 143
Wyrok ministerjalny w sprawie międzywyznaniowej. — Ks. J. Heczko	95
Jak się nam trzeba obchodzić z samobójcami. — Ks. A. Krzywoń	113
Chińskie podobieństwo. — Tłumaczył ks. Heczko	152
Na pamiątkę Lutra. — Ks. Fr. Michejda	157
Przed stu laty. — Tłumaczył ks. J. Heczko	160, 166, 175, 183, 190
Jego Cesarska Wysokość, Cesarzewicz Rudolf na Śląsku. — Ks. Fr. Michejda	173

Wspomnienia pośmiertne.

Ks. Jan Fryderyk Gloxin, proboszcz ew. w Starém Bielsku	98
Ks. Oskar Kotschy, proboszcz ew. w Bystrzycy	146

W sprawie jubileuszu tolerancji.

Uchwała głównego zgromadzenia tow. G. Adolfa	16
Wniosek czeskiego wydziału superint.	17
Od słowa do czynu. — Ks. J. Heczko	22
Składka w senjoracie Sudolskim na fundusz jubil.	52
Odezwa c. k. ew. naczelnój rady kościelnej	108
Pamiętnik na uroczystość jubileuszu tolerancji	123

W sprawach towarzystwa Gustawa Adolfa.

Dary 18. — *Karyntja*: zgromadzenie w Dornbach 75. — *Czechy*: roczne zgrom. w Humpolcu 92, 124. — Roczne zgrom. śląskiego tow. w M. Ostrawie 99. —
† Ks. dr. K. Zimmermann 115. — Walne zgrom. w Frankfurcie 116, 171. —
Doroczne zgrom. w Nasswaldzie 124. — Dary dla czeskich zborów 132.

Statystyka.

Z Międzyrzecza 19. — Z Ligotki 19. — Bielsko: seminarjum 19. — Szkoły ludowe na Śląsku 27. — Ze zboru Cieszyńskiego 35. — Z Wiednia: śluby cywilne 35. — Z Bystrzycy 35. — Z Berlina o stosunku kościołów do ludności ewang. 36. — Z Opawy 51. — Stan szkół ludowych w Prusach 75. — Statystyczny wykaz ew. senjoratu na Śląsku z r. 1876 83.

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk. *Cieszyn:* W sprawie „Ewangelika“ 9, 50, 148. Prawne napisy szkół publicznych 28. Nauczyciele a służba wojskowa 67. Nauka religii w szkołach ludowych 67. Pius IX. a kościoły protestanckie 67. Stypendja 75. O walnym synodzie 82, 132, 170, 178, 187, 194. Superintendent ks. K. Bauer zatwierdzony 43. Ks. G. Kanka w Wiedniu mianowany członkiem naczelnj rady kościelnj 43. Śluby w adwencie i poście 91. Zapomogi z pauszalu 92. Instytut wdów nauczycielskich na Śląsku 116. Fundacje kościelne 123. Zasiłek roczny ze skarbu państwa 131. Przeszkody robione narzeczonym 148. Wezwanie do prenumeraty na kazania ks. W. Raszki 154. Kandydat teologii p. J. Pindór obrany proboszczem w Cieszynie 155. Ordynacja jego 162. Urzędowe podania presbyterstwa wolne od stępla 155. Stypendja 155. — *Sucha:* Poświęcenie szkoły 10. — *Ustroń:* Pamiętnik w sprawie szkoły wyznaniowj 28. — *Skoczów:* † Jan Stonawski w Pogorzu 28. — *Międzyrzecze:* Rachunki kościelne 35. Poświęcenie cmentarza 156. — *Bielsko:* Ks. Frailer, wikary na Białej a polscy zborownicy 108. Statut alumnejski 60. Krzyż zasługi dla nauczycieli Rusza i Kiesslicha 140. — *Stare Bielsko:* Administratorem ks. Schur z Bielska 108. Wybór ks. Lisztwana 179. — *Hillersdorf:* Zamiar powołania drugiego proboszcza 44. Wybór proboszcza 83, 188. — *Karniów:* Nabożeństwo 44. — *Orłowa:* † Jan Szopp 51. — *Goleszów:* Budowa kościoła 83. — *Stare Hamry* 121. Poświęcenie kościoła 131, 139. Składki i zapomoga 148. — *Ligotka:* Nowe lustra 163. — *Żuków górny:* Poświęcenie szkoły 178. — *Śmiłowice:* Poświęcenie szkoły 194.

Galicja. *Kraków:* Ks. Gabrys obrany proboszczem 44. — *Kotomyja:* Ks. Fr. Schädell obrany proboszczem 44. — *Biata:* Wyższa szkoła żeńska 188.

Morawa. *Berno:* Ks. H. Klebek obrany proboszczem 10. Niesnaski 188. — *Wielka Lhota:* Poświęcenie kościoła 10. Kościół wotywy 156. — *W Znojnie* pogrzeb kat. profesora 35. — Zbór *Iglawski* otrzymał dar kosztowny 52. Ks. Al. Schindler obrany proboszczem 131. — Zbór ew. w *Ołomuńcu* 84. Nowe parafje 92. — *W Swidolu* obchód 80tych urodzin ks. J. Szepesego 108. — Instytut wdowi h. w. 123.

Czechy. Zakaz kolportażu Biblij 44. Seminarjum nauczycielskie 44. Biblioteki szkolne 75. Instytut kaznodziejo-wdowi 92. Obchód rocznicy śmierci Jana Husa 116. Tajna sekta w *Żyżkowie* 132. Zgromadzenie super. w Pradze 148, 171. Zbór Rosendorfski 156. Wybór księdza w Aszu 171. Zgromadzenie wschodniego senjoratu 178.

Górne i dolne Rakusy. Dar Naj. Pana dla zboru w *Vöcklabruck* 10. *Wiedeń:* Z ew. fakultetu teologicznego 19. Szkoły wyznaniowe w superintendencji Wiedeńskiej 44. Ks. dr. Seberiny dekorowany 52. Kazania próbne 171. — *Linc:* Sprawa cmentarna 124, 171. Towarzystwo ew. dla misji wewnętrznej 35. Ks. Agaton Klebek mianowany zastępcą superintendenta 124. Zgromadzenie supert. 140, 156, 163. Nowa superintendencja Wiedeńska a niemiecka w Czechach 148. † Ks. Kühne 148. Złoty krzyż zasługi otrzymał ks. H. Kotschy 156.

Tyrol. Nowy zbór w Insbruku 75.

Węgry. Ewang. zakład pomocy 60. Śluby cywilne przez pandura 84. — *Kesmark*: budowa kościoła.

Niemce. W *Królewcu* pożar u Hartunga 36. Wypadek w kościele 52. Księża katoliccy się żenią 67. Konkurencja w powieściach o cudach 76.

Szwajcarja. *Zurych*: List 193.

Francja. Przejście całej gminy do kościoła ew. 20. Przeciw jezuitom 67. Ew. wydział teologiczny 124.

Hiszpanja. Swawola klerykalna 67. W szpitalach osobne sale dla chorych ew. 140.

Anglja. Stowarzyszenie przeciw pijaństwu 68.

Włochy. Ewangielizacja 36.

Rosja. Ew. zakłady dobroczynne 108. Kasa zapomogi 178.

Ameryka. Kościół ew. w Meksyku 36.

Azja. Budowa kościoła ew. w Adenie 60.

Pokłosie.

Z dzieł Krasickiego	12
Z różnych dzieł	12, 36, 68
Charles Dickens a nowy Testament	84

Rozmaitości.

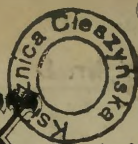
Piece zamiast cmentarzów	11
Rozbójnik pokutujący	11
Żarzące węgle na głowie	164
Najmniejsza Bibja i angielskie tow. biblijne	164

Konkursy.

Posada nauczyciela w Białej	20
Posada proboszcza w Bystrzycy	158

<i>Od redakcji</i>	172, 188, 195
------------------------------	---------------

EWANGIELIK.



cz 1748

cz 2364

Pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym,

wydawane

w imieniu pastorów senioratu śląskiego.

Przedpłata wynosi:

W Śląsku rocznie 1 zł. 60 c
„ półrocznie — „ 80 „
W reszcie Austrii rocznie
1 zł. 80 c.
„ półrocznie — „ 90 „
W Prusach rocznie 4 m. 24 f.
„ półrocznie 2 „ 12 „
W Rosji rocznie 1 r. 20 k.
„ półrocznie — „ 60 „



Wychodzi

w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Wszystkie przesłanki jako to: artykuły, doniesienia, listy itp. uprasza się nadsyłać pod adresem: „Urząd parafialny ewang. w Ligotce kameralnej, poczta Cieszyń,“ zamówienia zaś do wydawcy.



Nr. 1.**W Cieszyń, dnia 1. stycznia 1877.***Dzień nowego roku.***Rocznik II.**

Starając się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Efez. 4, 3.

Treść: Nowy rok. — Kazanie powiedziane przez śp. ks. Wilhelma Raszke w kościele Bystrzyckim, w dzień nowego roku 1839. — Cóż jest wiara? — Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły. — Rozmaitości. — Pokłosie.

NOWY ROK.

1.

Przebyte smutki, bole, przykrości

Świadczą o łasce twój, Panie!

Użyte dary, szczęście radości

Każą mieć w tobie ufanie.

W nadziei nowy rok ten witamy

Twojój szczodrości obrony,

Ojcem swym ciebie wiernym być znamy:

O bądźże od nas chwalony!

Bezpieczność nasza w twój opatrności,

Los zmienny, tyś tenże zawsze.

Przymnóż nam wiary, cnoty, skromności,

Wzgląd racz mieć na prośby nasze!

X.

2.

Stwórcu! my twoje stworzenia

Chwałę twoją świętą głosim:

Czém jesteśmy, twe zdarzenia.

Pozwoliłeś prosić, prosim.

Laska twoja, daje, bierze.

Dasz, czy weźmiesz, zawsze Panem.

Daj użytek, daj go w mierze,

To jest najszczęśliwszym stanem.

Twoje dawać, nasze prosić,

Twoje kazać, nasze służyć:

Dasz ubóstwo, daj go znosić,

Dasz obfitość, daj jej użyć.

Krasicki.

K 304/02

22,00 (nr 1-22)

Kazanie

powiedziane przez śp. ks. Wilhelma Raszkę w kościele
Bystrzyckim, w dzień nowego roku 1839. *)

Niechajże nam pożegnane będzie wniście do tego roku nowego i wyjście z niego, niech błogosławieństwo Boże odpoczywa nad nami przy początku i przy końcu jego. —

Tenże to znowu dzień, który nam Bóg uczynił, bo bez Boga i łaski jego bogatęj, byśmy go nie byli dożyli, nie byłibyśmy na tém miejscu św., na które zgoła każdy z nas przychodzi z inném sercem i umysłem. Przychodzi szczęśliwy i spokojny, a przychodzi smutny i utracony, a każdy się pyta, co mu ten rok nowy przyniesie. Stoimy dziś niby u drzwi, u bramy zawartęj czasu przyszłego. Patrzymy na te drzwi, które przed oczami naszymi nie ustępują. Radziłyśmy już naprzód widzieli, co nam się dostanie na téj nowéj drodze, na którejśmy dopiero kilka uczynili kroków. Ale daremne to żądanie nasze, nie otworzy się ta brama, nie objaśni się nam przyszłość, aż ją roku przyszłego mieć będziemy za sobą. Cośmy przeżyli, to wiemy, ale z mądrych i łaskawych przyczyn Bóg najbliższą godzinę, najbliższy krok zakrył przed oczami naszymi. A gdy się pytamy ludzi o przeszłe te czasy, zwyczajnie niespokojne skargi i narzekania słyszymy nad różnemi dopuszczeniami Bożemi. Jeden mówi: Wielem się już natrafił na świecie, Bóg na mnie dopuścił ubóstwo a w niedostatku żyję ciężko z dziećmi moimi. Naprzód się lękam roku nowego, jeżeli lepszy nie będzie, jak wszystkie, które mi już przeszły. Drugi mówi: Bóg złego człowieka wzbudził na mnie, który mi krzywdę czynił aż dotąd. Naprzód się już boję roku przyszłego; nie wytrwam, jeżeli Bóg przeciwnika mego nie polepszy, a nie da mi cierpliwości większój. Znowu słyszymy innego, który narzeka: Bóg na mnie dopuścił chorobliwość, której lekarstwem żadnem uleczyć nie mogę. Cóż mi po wszystkiém szczęściu tego żywota, kiedy go użyć nie mogę będąc zawsze niemocnym? Jeszcze inny mówi: Bóg mi dał żonę, która jest przyczyną nieszczęścia mego. Niezgoda między nami panuje, a święty pokój domowy jeszcze nie wstąpił od początku między nas. Albo mówi: Bóg mi dał dzieci niepodarzone. Syn nasz czyni nam starość, córka nasza hańbę przywiodła na rodzinę naszą. Albo mówi: Bóg mi dał sąsiada, społecznika, z którym wyżyć nie jest mi można. Wszystko mi na złość czyni a szczęście żywota mi niszczy.

*) Umieszczając to kazanie słynnego kaznodziei śląskiego, chętnie spełniamy życzenie licznych jego wielbicieli, którzy zamierzają niebawem wydać pierwszy rocznik kazań jego na listy apostołskie; niniejsze jest kazaniem próbném z tego zbioru w celu pozyskania prenumeratorów. Bardzo liczne usterki językowe tylko o tyle zostały sprostowane w niém, o ile się to uczynić dało bez zatarcia właściwości autora.

Albo jeszcze inny narzeka: Bóg mi wziął dom ojcowizny mojej, nie mogłem wyżyć na nim, musiałem go sprzedać, cudzy żyje na ojczyźnie mojej. Albo mówi: Bóg mi wziął męża młodego, zostałam wdową nieszczęśliwą. Jakóż dochowam dziatki moje drobne, jakóż je teraz sama zaopatrzę?

Zaprawdę, moi bracia, siostry! Wielka to liczba nieszczęśliwych w nowy rok. Wszyscy narzekają, wszyscy się lepszego nowego roku spodziewają, jako był przeszły, który im wziął tak zacne dobra. Wszystkim dziś winszujecie, aby ich Bóg, który ich tak zasmucił, znowu pocieszył. Ale źle winszujecie, i winsz wasz się nie wypełni. Nie uważaliście, jako narzekali, jako mówili, że wszystko nieszczęście Bóg im zesłał, iż od Boga wszystek ich krzyż pochodzi. Prawda, ma Bóg swe święte przyczyny, że nieraz doświadczenie smutne na nas ześle, że jako najmędrszy nasz nauczyciel i smutek nam sprawuje. Ale moi mili! daleko częściej w nas samych źródło niespokojności i nieszczęścia naszego. Daremnie potem Boga obwiniać i święte rządy jego, daremnie też winszować, żeby się nam lepiej wiodło. Nie będzie lepiej z nami, póki się my lepszymi nie staniemy. Ważném więc wydaje mi się to słowo które chcę do was wymówić: Bóg wam chce dać nowy rok szczęśliwy, ludzie! nie czynicie sobie go sami nieszczęśliwym.

Ojciec nasz. Lekcja do Gal. 3. 23—29.

Lekcja dzisiejsza i lekcja przeszłej niedzieli o jednej mówią rzeczy, moi bracia i siostry. Pokazuje nam w nich apostoł, jako Bóg od początku miał pieczę o ród ludzki, jako go najprzód, jako dziecię jeszcze małoletnie, trzymał pod pedagogiem zakonu i w ostrości większej, żeby mu potem przez Jezusa Chrystusa oznajmił, że on chce być ludziom ojcem, a ludzie będą dziatkami jego.

Na znak i dowód ojcowskiej swojej łaski darował ziemi najdroższy upominek, Jezusa Chrystusa, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Któraż nauka nam może być zacniejszą, która prawda chrześcijaństwa miłszą, jako ta, żeśmy dziatkami Boga wszechmogącego, łaskawego i najmędrszego. A kiedyż nas ta prawda więcej może cieszyć i uspokajać, jak w dzień, który dziś święcimy. Wznaszamy dziś oczy i ręce ku niebu wysokiemu, prosząc Boga o szczodre dary w roku nowym, dobrze wiedząc, że bez pomocy, bez pociechy, bez pożegnania Bożego, w tym roku następującym zginąć byśmy musieli. Ale jeżeli kiedy, to dzisiaj musi nas też pocieszać słowo apostoła: „Który ani własnemu Synowi nie przepuścił, ale go za nas wszystkich wydał; jakóżby wszystkiego z nim nie darował nam?” Ufajmy tedy chrześcijanie! ufajmy, że ten Bóg łaskawy, który Syna swego światu darował, da nam też rok szczęśliwy i pożegnany. Oraz atoli nie za-

pominajcie, że wiele na nas samych zależy, na tém, jako darów Bożych używamy. Przyjmijcie słowo sercem braterskiém, gdy będę mówić do was:

Bóg wam chce dać rok szczęśliwy — nie czyńcież wy go sami nieszczęśliwym.

1. Bóg wam otworzy drogę ku zbawieniu, nie pogardzajcież nią.
2. Gdy wam da pożegnanie, nie rozpraszajcież go.
3. Gdy was obdarzy zdrowiem, nie przywodźcież się o ten klejnot.
4. Gdy was złączy z ludźmi dobremi, nie ubliżajcież im.
5. Gdy was nawszczywi krzyżem, nie bądźcież mu odporni.

Bóg nasz jest Bogiem dobrym i łaskawym. Ku szczęśliwości a nie ku utrapieniu nas stworzył. Szczęścia nam życzy i udziela. Od nas atoli moi bracia! zależy, jakim umysłem my te dary przyjmujemy i używamy. Nie winszujemy sobie tedy na ten nowy rok darów i dóbr różnych, ale winszujemy sobie takiego umysłu, przy którymby nam największe szczęście i największe nieszczęście szkodliwe nie było. Że rozlicznych darów Bożych nie chybi, możecie śmiało wierzyć. Otośmy 12 godzin w roku tym nowym przeżyli, a jużby wysłować nie można tych dobrodziejstw, które Bóg już dziś światu wyświadczył. Nie o dobra Boże tedy miejcie starość, te przyjdą isto. Starajcie się tylko, żebyście dóbr tych według woli Bożej używali, a tak roku szczęśliwego sobie samym nieszczęśliwym nie robili.

Bóg wam otworzy drogę ku zbawieniu, nie pogardzajcież nią, wołam najprzód.

O tego samego mamy Boga, który lud Izraelski przygotowywał i wiódł do Chrystusa. A jako się tam ojcowskiém sercem starał, aby on lud poznał wolę jego, tak się stara i o nas. Nowy rok zaczynamy. A gdzież go zaczynamy, bracia moi? Kościół ewangelicki to, którego mury sklepią się nad nami. O Ewangelicy! którzyście tu żyli przed dwoma stami lat, gdybyście taki nowy rok byli mogli święcić, gdyby wam kto był winszował kościół wiary waszój na nowy rok, pewniem tego, żebyście głośnym płaczem radości byli przyjęli ten dar nieoszacowany od Boga. Więcejbyście nie byli żądali! Potomkowie, wam się ten dar niebieski stał zwyczajnym, dla tego nie wiem, wielu z was dzisiaj pamiętało na ten wielki dar Boży, nie wiem, wielu z was w modlitwach rannych prosiło, żeby nam Bóg ten dar i na dalej zachował. O szczęśliwy to nowy rok, który zborowi chrześcijańskiemu kościół własnego wyznania otwiera i obiecuje. Tu znowu słowo Boże i głos Boży do nas się ma zwracać, tu znowu będzie nas Bóg uczyć przez słowo swoje prawdy swój niebieskiej, tu nas przestrzegać, tu nas cieszyć, tu nas w dobrém utwierdzać będzie Duch jego święty, tu się znowu nakryje

stół Boży, gdzie pokarm i napój niebieski pożywać mamy ku naszemu umocnieniu we wierze, w cnocie i nadziei. Tu poznamy i w tym roku, która droga nas wiedzie do łaski Bożej i po śmierci do zbawienia wiecznego. Chcecież jeszcze darów większych ludzie! pytacie się, jeżeli wam też Bóg tego roku udzieli szczęścia? Któreż szczęście może być większe nad to, które tu na tém miejscu świętém znajdujemy! Bóg potem za to nie może, gdy i tego roku znajdują się ludzie, którzy gardzić będą tém szczęściem, ludzie, którzy — jako syte dziecię bierze chleb a rzuca go na ziemię — ten chleb duchowy kościoła i słowa Bożego niby nogami deptać będą. Rzadko kiedy przyjdą na to miejsce święte w tym nowym roku a tak się sami przywidzą o te skutki zbawienne, które ludziom wierzącym z kościoła i nabożeństwa przychodzą. Żadają nowego roku szczęśliwego, a gdy im Bóg największe szczęście podawa i naprzeciw nim idzie z niém, tedy niém gardzą, porzucają je, niespokojni będąc z Bogiem łaskawym i dobrotliwym, a innych daleko mniejszych i nieważniejszych szukając rzeczy. Uznajcież sami, jaką odpowiedzialność ludzie tacy biorą na się, gardząc ze wszystkich darów Bożych najważniejszymi. O ciężki ci taki rok będzie na sądzie Bożym, człowiecze, który ci wyda świadectwo przed Bogiem i przed wybranymi duchami przodków twoich, żeś i ty gardził nabożeństwem.

Lecz odpowiadasz mi: Uznawam, że kościół, nabożeństwo, słowo Boże i zbudowanie duchowne jest największym darem Bożym nowego roku, człowiek atoli ma też potrzeby cielesne, a tu sobie też może każdy życzyć szczęśliwego nowego roku. O życz go sobie bracie! I ja ci serdecznie szczęścia doczesnego winszuję, a wierz też, że Bóg ci udzieli w tym roku nowym swego pożegnania, ale pamiętaj, żebyś tego pożegnania Bożego nie rozpraszał. O jeżeli nam Bóg w tym roku nowym udzieli pożegnania duchowego, i darów niebieskich w kościele i słowie Bożém przez Jezusa Chrystusa, tedy nam też pewnie brakować nie będzie i darów cielesnych. Jeżeli Bóg jest Ojcem naszym, jako lekcja nasza uczy a doświadczenie każdodziennie potwierdza, tedy też chleba powszedniego udzieli diatom swoim. Dokazał tego tego lata. Dosyć wyżywienie nam dał na polach naszych, a pilny i roztropny gospodarz znalazł chleba dosyć dla siebie i dla domu swego. W cichém zakryciu odpoczywają oziminy nasze, a da Bóg, że łagodne wiosenne wiatry wzmartwychwzбудzą każdy kornzek i każde ziarneczko wysiane. Dosyć nam Bóg dawa, a od onego czasu, gdzie gospodarze więcej rozmyślają, jakimby sposobem jałowe ziemie swoje polepszyli, więcej Bóg dawa i polnego pożegnania, niż dawał pierwój. Jestcić prawda, że zawsze między ludem są bogatsi i ubożsi, prawda, że niejeden do majątności większych przy wydatkach wielkich i zarobku małym ciężko przyjść może, ale pytam się: jeżeli też

to narzekanie, jakieśmy w przedmowie słyszeli, zawsze jest prawdziwe: „Bóg na mnie dopuścił ubóstwo, a w niedostatku żyję z dziatkami mojemu. Naprzód się lękam roku nowego, jeżeli lepszym nie będzie, jak wszystkie, które mi przeszły.“ Jeżeli też prawdziwe to narzekanie: „Bóg mi wziął dom ojcowizny mojej, nie mogłem wyżyć na nim, cudzy żyje na ojczyźnie mojej.“

Pytaj się szczerze, jeżeli to Bóg uczynił. Pytaj się, jeżeliś pychą, pijaństwem, przez rozrzutność i niegospodarność żony twojej nie przyszedł do tego upadku. Pytaj się, jeżeli Bóg ci odebrał domostwo twoje, a uważaj, dla czego inny dobrze wyżyje, gdzieś ty wyżyć nie mógł, gdzie tobie chybiało i niedostawało. Izali nie bluźnisz, Bogu winę dając, gdzie niegospodarność twoja jest winą jedyną? Boskiego pożegnania ci winszować na ten rok nowy? Ach, pierwój winszować ci muszę lepszego rozumu i Ducha św. i wyćwiki, bo bez tych darów bogactwo ci będzie nieszczęściem. Studnia się wyczerpie, jakóż człowiekowi rozpustnemu starczać może pożegnania Bożego? Mały to kraj, ta ojczyzna nasza, ciasne granice twoje, uciężne górne Śląsko nasze! aleś miłym, drogim krajem każdemu, którego kolébka raz stała w granicach twoich, a każdy się rad wraca do gór twoich, do ludu twego, i nie godzien ciebie ten, który gdziekolwiek ciebie się zapiera. Bóg nad tobą trzyma rękę obronną i błogosławiącą, ojczyzna nasza! Jeszcze nigdy zgola grzmot wojny wielkiej cię nie przestraszył, a mór ledwie się ciebie dotknął. Rzadko kiedy głód panuje, chociaż nie nader hojne pola twoje, od powodzi wielkich bronią cię góry twoje ale, Śląsko, miły kraju nasz, gdzież przychodzisz w czasie naszym! Lud twój po większej części zubożał, a mało gdzie ten grunt, na którymby księgi gruntowe długów nie przepisywały z pokolenia w pokolenie. Lud twój prosi o pożegnanie Boga w nowym roku, a gdy Bóg da to pożegnanie, ten lud jeszcze głębiej upada cielesnie i duchowo. Zkądże ten upadek, i tój zguby źródło? Ni wojna, ni lata niepodarzone, ni powódzie i ognie — mór się rozszerzył w Śląsku naszym, mór duchowy, piekielny, a miano jego: pijaństwo. Słuchajcie: 80,000 wiader napoju się tylko w cyrkule Cieszyńskim rocznie spotrzebuje a lud dobrowolnie wydawa przeszło milion sześć kroć sto tysięcy reńskich za truciznę dla starego i młodego wieku. Chcecieli teraz jeszcze narzekać na Boga, że nie dawa pożegnania ojczyźnie naszej. Nic więcej nie powiem, niech mówi głośnieji niż ja, Bóg przez sumienie wasze! — — — — —

Postąpmy dalej! Bóg wam chce dać rok szczęśliwy, nie czynicież go sami nieszczęśliwym. Bóg wam chce dać zdrowie, nie przywodźcież się sami o ten klejnot. Zdrowie, zacna rzecz, nieprzeplacona bogactwem największym, bo cóż pomaga niemocnemu, choć mieszka w pałacu królewskim, a obfitość ma dóbr doczesnych. Ach!

na łożu złotém i pod przykryciem jedwabném, ból, który przechodzi ciało i kości, nie jest lekciejszy. Szczęśliwszy ten, który pod niskim dachem zdrowego używa ciała. Dobrze tedy czynicie, prosząc na początku roku nowego z darów cielesnych najprzód o zdrowie. Udzieli wam go też Bóg, bo na wielką liczbę zdrowych dopiero jeden chory przypada.

Gdy atoli Bóg zdrowia nam udzieli, cóż za ten dar wysoki żąda? Tego, umiłowani, abyśmy go sobie szacowali i wazyli. Nie uczę tu — bobym nierozumnie mówił — że każdy chorujący z własnej winy choruje. Ale pytam się też, czy ono narzekanie, o którym wspomniałem w przedmowie, zawsze jest prawdziwe, które mówiło: „Bóg na mnie dopuścił chorobliwość, której żadném lekarstwem uleczyć nie mogę. Cóż mi po wszystkiém szczęściu żywota, gdyż go nie używam, będąc zawsze niemocny.“ Pytam się ciebie młodzieńcze! Bóg li to zesłał chorobę na cię? była to wola Boża, żeś w tańcu dziwokim zapalił krew twoję a grunt położył do choroby, która się ze śmiercią dopiero skończyć może? Na Boga tedy narzekarz na śmiertelnej pościeli twojej, na której nie za wolą Bożą leżysz? Albo prawdziweż też narzekanie oniej wdowy młodej, o której wspomniałem? „Bóg mi wziął męża młodego, zostałam wdową nieszczęśliwą, jakóż dochowam dziatki moje drobne, jakóż je teraz sama zaopatrzę?“ Należał też, siostró w Chrystusie, mąż twój prawdziwie do liczby tych, którzy z dopuszczenia Bożego umarli? Nie ukrócił sobie też żywota przed czasem niemiernością i pijaństwem? Nie umarł też ze starości i frasunku nad żoną, która się go nalutować nie może, gdy go nie ma, a która się mu naubliżać nie mogła, póki żył?

Zdrowie, umiłowani, zdrowie jest darem Bożym, ale go sobie zachować musimy. A któraż trucizna zdrowiu większa, nad on już wspomniany grzech pijaństwa? Ach, wieleż ludzi zacnych, miłych, potrzebnych, przed czasem od Boga wymierzonym, o ten klejnot zdrowego, silnego ciała się przywodzi, a przed czasem umiera i ginie! Niech wam Bóg da zdrowie w tym nowym roku, ale go potrzebujcie według woli Bożej, a nie spustoszajcie grzechem.

Nie czynimy sobie roku nowego sami nieszczęśliwym, a gdy nas Bóg złączy z ludźmi dobrymi, tedy im nie ubliżajmy. Wiem, co mi na to powiedzieć chcecie, wiem, że wiele jest dziwnych, bezbożnych, nieznosnych ludzi, z którymi żyć jest rzeczą nie łatwą, każdego lutuje, który się unaglił, obierając małżonką żonę, żeby z nią żył do śmierci, a przywiązał sobie łańcuchy i więzy prawie nieznosne. Lutuje, kto musi ze stworzeniem od początku żywota złośliwém mieszkać czy to w sąsiedztwie, czy to w społecznictwie, czy to w innym, nie łatwym do odmienienia, związku. Lecz nie zapominam oraz, iż ten, który o wszystkich ludziach źle mówi, sam jest niedobry, że ten, który nigdzie

nie ma przyjaciela, sam jest przyczyną tego nieprzyjacielstwa, a w sercu swoim niech szuka źródła onęj niezgody. Pytam się tego, który w przedmowie narzekał: „Bóg mi dał żonę, która jest przyczyną nie-szczęścia mojego,“ pytam się cię mężu, jeżeli Bóg nie chciał ci dać żony, któraby cię odводziła od grzechów, do których nawykłeś przed małżeństwem twoim, a od których teraz odwyknąć nie chcesz. Nie mienisz też ty nieszczęściem, co prawie jest zbawieniem twoim? Prawda też to, gdy narzekacie: „Bóg nam dał dziatki niepodarzone, syn nasz nam czyni starość, córka nasza hańbę przywiodła na rodzinę naszą?!“ Boga obwiniacie? Nie wiażaliście też wy rodzice sami różgi na się, gdyście dali temu synowi bez nauki szkolnej i kościelnej, w swawoli wyrastać. Nie! nie córka, ale wy samiście tę hańbę sprowadzili na rodzinę swoją, gdy rosła ta córka w bujności młodej a samaś matko dawała jej przyleżytość do występków grzesznych! Sąsiada masz, społecznika niezgodliwego? Może być. Ale się też pytaj, jeżeliś choć jednym słowem łagodnym i przyjacielskim przystąpił ku niemu? Jeżeli też choć raz widział, że mu życzysz, co mu Bóg na jego odmiarze udzielił? Jeżeli też choć raz bronił, żeby nie miał szkody? Nie winszujecie tedy, żeby ludzi Bóg naprawił, z którymi żyjecie, ale żeby wam dał serce nowe i miłością napełnione, tedy lepiej z wami będzie w tym roku nowym.

A na ostatku, gdy was Bóg nawszczywi krzyżem, nie bądźcie mu odporni. I tego bowiem czekajmy w tym roku. Nie wszystkie rzeczy, które nam Bóg ześle dla ciała i serca naszego, będą radosne. I smutek zesyła on niebieski ćwiczyiciel dziatkom swoim. Ach, będą i tego roku tacy, którzy nie z własnej winy, ale z dopuszczenia Bożego wpadną do ubóstwa. Będą, którzy o wszystko przyjdą, co mają, za wolą Bożą, którzy w swoim ciężkim obowiązku utracą zdrowie, którzy pochowają swych miłych, którzy niewinnie krzywdę cierpieć będą, których Bóg z tego świata powoła. Moi mili! pamiętajcie w ten czas, że nawet i w smutku, i w krzyżu, który Bóg zesyła, jest pożegnanie. Nie szemrajcie, nie bądźcie odporni, nie smućcie się nad miarę, bo tak sobie cięższym uczynicie krzyż wasz, który wam Bóg nie zesłał, aby was utrapił, ale żeby was k' sobie przyciągnął i przybliżył. Pożegnany owoc ztąd wam ma wyrosć, owoc polepszenia. Niech się świat weseli, gdy wy płakać będziecie. Nie traćcie serca, bo ten smutek, który Bóg zesyła, a którego wy sami na siebie nie ściągacie, ten smutek ze sobą wiedzie pociechę cichą i radosną. Niech wam krzyż wasz będzie piecem, gdzie przepławieni bywacie dla wiecznej pociechy. Ci, którym tego roku ustanowiono od Pana żywota i śmierci, ten świat opuścić — a któż z nas powiedzieć może, że jest wyjęty — ci niechże w Panu umierają a przechodzą ze zboru doczesnego i bojującego do zboru niebieskiego i tryumfującego. Amen.

Cóż jest wiara?

„Cóż właściwie jest wiara?” zapytał niewierny lekarz przyjaciela swego, kupca R., w którego wygodnym pokoju mieszkalnym rozmawiali z sobą o dawnych i obecnych rzeczach. „Tak, cóż jest wiara?” pytał on tymże tonem i umysłem jak niegdyś Piłat: „Cóż jest prawda?” i westchnął. Kupiec uśmiechnął się i przywołał ośmioletniego synka swego, który przy drugim stole właśnie był w szeregi postawił ołowiane żołnierze swoje i bawił się niemi w najlepsze. „Mój Karolciu,” rzekł pan R. do synka, któremu przykro było oderwać się od bawidła swego, „mój Karolciu, prędko pozbieraj twe huzary i włóż je do szkatułki, a idź i połóż się spać, ale rób prędko, uważam to za lepsze.” — Dziecię spojrzało na ojca długim błagającym wzrokiem; gdy jednak w twarzy ojca został stanowczy wyraz, roznamiętnienie w oku, nie rzekło i słówka, ojcu dało długi gorący pocałunek i wybiegło z pośpiechem. „Otóż, doktorze, to jest wiara,” rzekł pan R. Potem napowrót przyzwał synka do siebie i szepnął mu do ucha: „Jeżeli znów takie dobre przyniesiesz świadectwo, jak ostatnie, to wezmę cię z sobą w wakacje do cioci w Hamburgu.” Chłopczyzna wykrzyknął z radości, jak gdyby już był w podróży, i jeszcze z sypialni jego słyszano objawy rozkoszy. Ojciec zaś rzekł znowu do swego przyjaciela: „Otóż doktorze, to jest wiara! W chłopczyku tkwi wszystek materiał na męża wiary. Jeśli tylko wobec Boga tak się zachowa, jak dziś wobec mnie, jeśli mu się tak ufnie, pokornie i posłusznie podda, wiara jego będzie zupełną.”

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk.

— **Cieszyn.** Z przyjemnością donosimy czytelnikom naszym, że byt naszego pisma, co do materialnej strony, jest zabezpieczony. Zaufanie położone w zacnych zborach nie zawiodło nas; zebrana prenumerata dowodzi, że nasza odezwa żywy znalazła odgłos w wielu sercach. Podzielamy się tą radością z naszymi przyjaciółmi w tém przekonaniu, że jako my jasno i otwarcie wypowiedzianych zasad i ztąd wynikających dla nas obowiązków nigdy nie spuścimy z oczu, tak i oni wiernie przy nas stać i wspólną sprawę dzielnie i stale popierać będą. W miarę przybytku prenumeraty powiększymy pismo nasze, nie podwyższając ceny. Oświadczamy oraz tym, którzyby się naszemu postępowaniu może dziwili i za słabość to uważali, że zjadliwe zaczepki przeciwników nie porwą nas do próżnych sporów z nimi; wierni godłu biblijnemu na czele pisma, użyjemy przeciwko ich niecnym zachciankom jedynie odpowiedniej broni — pogardy? nie! ale milczącej cierpliwości i serdecznego politowania. Dzięki zaś wyrażamy szanownym wydawcom czasopism kościelnych:

czeskiego „Cirkewnika“ i niemieckiego bernieńskiego „Halte was du hast“ za dobrowolną a przychylną wzmiankę o „Ewangeliku“ i za zachętną ocenę dążeń naszych.

— (Dar.) Najj. Pan zborowi w Vöcklabruck w Górnych Rakusach udzielił wsparcie w kwocie 100 złr. na umorzenie długu zaciągniętego na budowę kościoła.

— **Sucha.** (Poświęcenie szkoły.) Co dobrém i zacném, trzymać a nie wypuszczać w zamian za wątpliwy nabytek, to prosta rada powszedniej roztropności. Za tą wskazówką, a nie za przykładem wielu gmin szkolnych ewang. poszli współwyznawcy w Suchej. Szkołę ewangelicką uważają za zacne i za pewniejsze dla kościoła swego dobro, niż szkołę publiczną czy jak ją też zowią, bezwyznaniową, i aczkolwiek takie „lubownictwo“, a według innych taki „przesąd“ wymaga ofiar, nie zlekli się ich przecie, lecz przynieśli je bez wzdychania, gdy trzeba było przebudować szkołę, by umieścić w niej dwie klasy i pomieszkania dla dwóch nauczycieli. Utrzymywanie tak powiększonego zakładu naukowego, jak wiemy, powiększa także wydatki; lecz ufni w pomoc Boga i ludzi życzliwych i dobroczynnych, nie zrażają się tém, ponieważ mają za to, że i w tymtu względzie stosuje się do nich słowo Pisma: „Trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej“. (Objaw. 3, 11.)

Z błogim spokojem i zadowoleniem duszy spoglądali na udatny pomnik swjej wierności i ofiarności, na piękny budynek szkolny, a gdy nadszedł dzień 23. listopada r. z., wyznaczony na uroczystość poświęcenia szkoły, zgromadzili się młodzi i starzy, dziękując Bogu, a w nich serdecznej radości wzięli udział liczni współwyznawcy z sąsiednich gmin. Po śpiewie, ks. B. Folwareczny przemówił z czułością, zagrzewał serca do wdzięczności i ufności w Boga, i wskazywał na wniosłe zadanie chrześcijańskiej szkoły, obrawszy za tekst słowa Łuk. 2, 40, poczem odprawił akt poświęcenia. Po nim zabrał głos ks. A. Kłapsia, proboszcz orłowski, wystawiając wielkie błogosławieństwo dobrej nauki i pobożności. Nakoniec powiedział kilka słów do uroczystości stosownych p. ks. P. Śliwka proboszcz z Raniszowa. Śpiewem nabożnym i szczodłą ofiarą zakończyła się ta piękna uroczystość. Współwyznawcy w Suchej, potrzebujący i godni pomocy bratniej, niechżeby ją obficie znaleźli u bliskich i dalekich!

— a + o.

Morawa. — *Berno.* (Wybór.) W miejsce ks. Ferd. Schura, powołanego do Bielska, zbór bernieński obrał proboszczem swoim ks. Herm. Klebeka, dotychczasowego trzeciego pastora w Aszu w Czechach.

— *Wielka Lhota.* (Poświęcenie kościoła.) „Zgoda buduje, a niezgoda rujnuje“, powiada przysłowie, lecz w Wielkiej Lhocie stało się przeciwnie: niezgoda zbudowała tam aż dwa kościoły ewang., gdy dawniej jeden był dostateczny. Są tam bowiem dwa ewang. zbory, mniejszy augsburskiego a większy helweckiego wyznania; pierwszy liczy dusz 805, drugi 1908. Roku 1782 oba zbory zbudowały wspólny dom modlitwy; każdy miał swego duszpasterza i czas ustanowiony do odprawiania nabożeństwa. W czasie tolerancji zgadzały się obie strony jak tak, ale jak skoro ustał ucisk, ustała i jedność. Dość na tém, właśnie doprowadziły do tego, że zbór helwecki wystawił sobie przed kilku laty piękny kościół naprzeciw wspólnego domu modlitwy, który zaś tego roku na wiosnę zbór augsburski rozebrał i z wielką ofiarnością i gorliwością w ciągu 5 miesięcy przebudował w przystojny kościół z wieżą; obdłużył się wprawdzie nie mało, lecz ma nadzieję, że mu braterska miłość dług spłacić pomoże.

Podczas budowania, myślałbyś czytelniku, że zbor augsb. odbywał nabożeństwa swoje w helweckim kościele; bynajmniej! musiał je odprawiać w szkole brandlinskiej o pół mili odległej od W. Lhoty. Nie wchodzimy w to, kto téj przykrój nienawiści i niezgodzie bratniej zawinił, lecz mocno ubolewamy, że się tak działo, i również z boleścią serca zaznaczamy, że ksiądz helwecki list zapraszający go na uroczystość poświęcenia kościoła wrócił nierozpieczętowany koledze swemu augsb. wyznania. —

Obrząd poświęcenia rzeczonoego kościoła odbył się dnia 22. października. Superintendent ks. Schneider, z powodu swojej słabości, wydelegował swego zastępcę senjora ks. Szepessego z Sudola; obecnym też był, prócz innych duchownych, czeski superintendent ks. Molnar z Pragi. Uroczystość zaczęła się w szkole brandlinskiej, gdzie miejscowy duszpasterz ks. senjor A. Hanč przemówił serdecznie do ludu; ztąd udano się wśród śpiewu nabożnego do kościoła, który ks. Szepessy poświęcił. Liturgję odprawił ks. sup. Molnar, kazanie czeskie miał ks. Pospíšil z Humpolca (wydawca „Cirkewnika“), kazanie niemieckie wygłosił ks. dr. Trautenberg z Berna, który też konfirmował córkę miejscowego proboszcza i dziewczynkę wirtemberską. Uderzało to, że przy wieczerzy św. podawano zamiast hostji chleb, jako też to, iż na ołtarzu nie widać krzyża, lecz tylko kielich; zbor augsburski zostosował się w tych rzeczach do zwyczaju kościoła reformowanego. Wzruszające było złote wesele, które obchodził wysłużony nauczyciel tamtejszy, Józef Leitkep. Po skończoném nabożeństwie zgromadzili się goście w domu parafjalnym na wesołą ucztę.

ROZMAITOŚCI.

(*Piece zamiast cementarów.*) Starożytny zwyczaj palenia trupów u pogańskich ludów, jako to u Greków, Rzymian, Japończyków, Germanów i innych, znajduje zwolenników i w teraźniejszych czasach. W Dreźnie zawiązało się towarzystwo pod nazwą „Urna“, liczące już przeszło 200 członków, które pomysłu ten zamierza urzeczywistnić; prócz niego istnieją takie stowarzyszenia i w innych krajach. Kongres zdrowia, niedawno odbyty w Brukseli i połączony z wystawą przyrzadów do ochrony zdrowia i życia, przyznał złoty medal nagrody systemowi Siemens'a co do urządzenia pieca do palenia zwłok. Piec taki już budują w mieście Gotha, i wpływają znaczne datki na ten cel. W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, idea pogrzebów ogniowych jedna sobie licznych przyrąciół, i prawdopodobnie najpierw tam w Chicago przyjdzie do skutku.

Pewien pobożny człowiek, idąc samotną ścieżką przez las, został napadnięty przez rozbójnika, który domagał się jego pieniędzy. Podróżny bez oporu dał mu wszystko, co miał, a potem poklepał go uprzejmie po ramieniu, mówiąc: „Jak ty kiedyś, mój kochany, dostaniesz się na szubienicę, przypomnij sobie wtenczas, że Jezus, ten baranek Boży, i za twoje umarł grzechy; tak bez pochyby możesz jeszcze być przyjęty do łaski i do zbawienia. — W rok po tém zdarzeniu, na inném miejscu znowu spotkał się przypadkiem z owym łotrem i poznał w nim skruszonego, nawróconego chrześcianina. Powyższe słowo poruszyło go w umyśle i stało się w nim mocą ku zbawieniu.

P O K Ł O S I E.

Pytał się mnie kiedyś przełożony miasta,“ opowiada dr. M. Luter, „czy Bogu to przeciwném, zażywać w chorobie lekarstwa, ponieważ dr. Karlstadt (podówczas kaznodzieja w Wittenbergu) publicznie kazał, że kto choruje, nie ma zażywać leków, owszem powinien polecić się Bogu i modlić się: Boże, niech się stanie wola twoja! — Ja zaś zapytałem go nawzajem, czy jé, mając głód? Odpowiedział mi: Tak jest. Więc rzekłem mu: Przetoż zażywajcie i leków, których stworzenie Boże właśnie tak potrzebuje do zachowania życia swego jak jadła, napoju i innych rzeczy.

Wszędzie jest dobrze mieszkać, jak daleko sklepi się piękne niebo Boskie; a gdzie wesołe serce w czystej bije piersi, tam jest raj obywatela ziemi.

Claudius.

Skapy dwie tylko ma ręce: jedną do brania, drugą do chowania. Do dawania nie ma żadnej ręki.

Kto za dni młodości i zdrowia, równie jak skrzętna mrówka, ziarenka wyroków słowa Bożego zbierać omieszkiał, taki głód cierpieć musi, gdy nadejdą dni starości i mrozu.

(Z Krasickiego.)

* Nie należy się dobrowolnie na niebezpieczeństwo podawać i narażać, a miawszy już doświadczenie po szkodzie, trzeba mieć rozum przed szkodą.

Bądź więcéj, niżli sławnym, więcéj niż bogatym,
Bądź więcéj, niż szczęśliwym: a cóż przyjdzie za tém?
Oto iżbyś przesadził i nie był szczęśliwym.
Miej co masz, a miej kontent, to szczęściem prawdziwém.

Nadzieje mylą. Na te zwyczajne losu igrzyska przygotowanym być trzeba, a jak umieć z szczęścia korzystać, gdy przyjdzie, tak gdy zwróci się i oddali, strzedz się słabości zbytecznego zmartwienia.

Choćby inszych strat i szkód nie było, ta boleśna, iż czas przeszedł, a im go więcéj przeszło, tém czulój się postrzega, iż śpieszno uchodzi; jednakże:

Choć chwil przeszłych czuła strata,
Te uczucia są odmienne,
Nie żałuje rolnik lata,
Kiedy widzi snopki pełne.

EWANGELIA.

Pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym,
wydawane

w imieniu pastorów senioratu śląskiego.

Przedpłata wynosi:

W Śląsku rocznie 1 zł. 60 c
„ półrocznie — „ 80 „
W reszcie Austrii rocznie
1 zł. 80 c.
„ półrocznie — „ 90 „
W Prusach rocznie 4 m. 24 f.
„ półrocznie 2 „ 12 „
W Rosji rocznie 1 r. 20 k.
„ półrocznie — „ 60 „



Wychodzi

w 1. i 3. niedzielę każdego
miesiąca.

Wszystkie przesłanki jako to:
artykuły, doniesienia, listy
itp. uprasza się nadsłać pod
adresem: „Urząd parafjalny
ewang. w Ligotce kameral-
nej, poczta Cieszyń;“ zamó-
wienia zaś do wydawcy.



Nr. 2.

W Cieszyń, dnia 21. stycznia 1877.

Niedziela 3. po trzech Królach.

Rocznik II.

Starając się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Efez. 4, 3.

Treść: Jeśli można, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie. — Uchwała. —
Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły. — Uwiadomienia.

Jeśli można, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi po- kój miejcie.

„Nie bądźcie mądrymi sami u siebie; żadnemu złemu za złe nie oddawajcie, obmyślając to, co jest uczciwego przed wszystkimi ludźmi. Jeśli można, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie. Nie mścicie się sami, Najmilsi! ale dajcie miejsce gniewowi; albowiem napisano: Mnie pomsta, a ja oddam mówić Pan. Jeśli tedy łaknie nieprzyjaciół twój, nakarm go; jeśli pragnie, napój go: bo to czyniąc, węgle rozpalone zgarniesz na głowę jego. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale złe dobrem zwyciężaj.“ Rzym. 12, 17—21.

Piękne, wyborne rady i prawidła życia podaje apostoł w powyższym tekście i jak sam mocno jest przekonany, że one są zbawienne, z ewangeliji Pańskiej wynikające i do wzajemnej szczęśliwości ludzkiej koniecznie potrzebne, tak też chce, aby je wszyscy chrześcijanie za takie uznali, do serca chętnie przyjęli i uczynkiem zbawienną ich mocy doświadczali. Czyż godzi się zawieść nadzieję jego, gdyż i tak nasze tylko dobro ma na oku? Myśl, która celuje nad wszystkimi, do której odnoszą się wszystkie poprzednie i następujące napomnienia, postawił w środku swych uwag i przeto też słusznie ją podnosimy, myśl tę: „Jeśli można, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie!“

Pokój! jak zacne to dobro, jak obfite źródło radości i szczęścia! Kiedy cię nie nie smuci, nie trwoży, nie dolega; kiedy nie widzisz żadnego niebezpieczeństwa, nie doznawasz żadnej szkody i krzywdy; kiedy umysł twój i własność twoja jest w pokoju: jak szczęśliwym jesteś! Wstąpmy w dom, w którym jedność i zgoda, w którym pokój panuje: jakie tam są wesołe, pogodne twarze, jak uprzejmie jeden na drugiego pogląda, jak miłe i łagodne są słowa, które wychodzą z ust ich, jak uprzedzają siebie nawzajem wszelaką usłużnością i cierpliwością! Ale gdzie duch niezgody rozgościł się w jakiej rodzinie, duszno tam i tęskno i przykro przebywać; z oczu jednych patrzy nienawiść i złość a z drugich żal i utrapienie; język zjadliwy zawsze pochopny jest do sprzeczek, do zwady, do ubliżania i zniewagi, i choć czasem cisza nastaje, cisza to okropna niemego gniewu i smutku. Wszyscy czują, winni i niewinni, jak nieznośny to stan: oby też pomyśleli, co służy ku ich pokojowi!

Apostoł wskazuje drogę do pokoju, wymienia to, czém wielokrotnie można zapobiedz niezgodzie w domu i poza domem, z swoimi i z obcymi, gdy mówi: „Nie bądźcie mądrymi sami u siebie.“ I któż jest takim mądrym sam u siebie? Wszelki, co w sobie, w swoim rozumie, w swych myślach i skłonnościach ślepo jest zakochany i żąda, żeby każdy na jego zdanie i wolę przystawał. Niechżeby jednak wspomniał, że co dla jednego jest słuszne, drugiemu godziwe; że czego wymaga dla siebie, według sprawiedliwości przyznaćby musiał każdemu z bliźnich swoich: czyżby nie poznał, że błądzi, i nie rozumiał, że nie jest mądrym, ale głupim? Albowiem mądrość polega nie na jakimśbądź zdaniu własnem, ale na prawdzie, nie na swojej woli, ale na poddaniu się woli Bożej. Wszak Pismo mówi: „Początkiem mądrości jest bojaźń Pańska; rozumu dobrego nabywają wszyscy, którzy rozkazanie Pańskie czynią.“ (Ps. 111, 10.) To też prorok Izajasz woła: „Biada tym, którzy się sobie zdadzą być mądrymi, a sami u siebie roztroprnymi.“ (Izaj. 5, 22.) Zaprawdę, biada im, bo przyprawiają sobie o miłą zgodę z ludźmi. Kto wszystko lepiej chce rozumieć, niż inni; kto upiera się przy swoim zdaniu, w niczem nie chce ustąpić, po swojemu się sprawuje a nie zważa na przystojność, prawo i powinność: czyż nie staje się przyczyną wszelakich niesnasek i sporów? czyż nie obraża jednych lekceważeniem, drugich nieposłuszeństwem, tu cierpkim słowem, tam zelżywym śmiechem i upornym postępkiem? Oburza się nań lepsze uczucie, przychylność ku niemu ginie, porozumienie jest niemożliwe, gdyż zrozumiwały jest nieprzystępny dla prawdy i sprawiedliwości, i tak nienawiść i niezgoda zajmują miejsce pokoju. Nie bądźcież tedy mądrymi sami u siebie; ale wszystkiego doświadczaćcie, a co jest dobrego, tego się trzymajcie! Któż jest wolnym od błędu? Wysłuchaj spokojnie i cudzego zdania, a jeśli

znajdziesz, że jest prawdziwe, mądre i dobre, choćby przeciwne twojemu, zgódź się nań chętnie; nie obstawaj zawzięcie przy tém, co tobie miłym, lecz drugim przykrém i szkodliwém jest; nie zaniedbuj powinności, nie naruszaj cudzych praw swawolnie, nie obmawiaj i nie potępiaj nikogo w zarozumiałości swojej: tak zachowasz zgodę i jedność i okażesz się przyjacielem pokoju, „obmyślając to, co jest uczciwego przed wszystkimi ludźmi.“ A uczciwém jest wszystko, co z pobożności i cnoty pochodzi; to też przyczynia się najwięcej do utrzymania pokoju pomiędzy ludźmi.

Wierzmy w Boga jako Ojca wszystkich ludzi: szanujmyż i poważajmy każdego, czy on naszój lub innój jest wiary, czy naszym lub innym językiem mówi, czy jest pokrewny lub obcy, bogaty lub ubogi, wysoki lub niski. Tak przystoi na braci i siostry, gdyżemy rodziną Bożą. Ale jak wielu nie czyni tak i przez to zakłóca pokój! Nienawiść religijna i szczepowa do jakich to okropnych często już doprowadziła waśni i bojów! jakie tu i tam wszczyna jeszcze zawsze spory i wyrządza krzywdy! Mamona jednych napełnia dumą, a drugich zazdrością; samolubstwo wytępia miłość, która jest związką doskonałości; kłamstwa i zdrady, oszukaństwa, krzywdy i nieprawości różne bardzo się rozpowszechniły na świecie: i czyż to dziw, że tak mało jest pokoju i zgody pomiędzy ludźmi? — „Odwróć się od złego, a czyn dobrze; szukaj pokoju i ścigaj go“ (Ps. 34, 15); obmyślaj to, co jest uczciwego przed wszystkimi ludźmi: tak zapobiegiesz niepokojowi, któryby ciebie i drugih udręczył. Żyj pobożnie i cnotliwie, a każdy uczciwy pokocha cię i będziesz szczęśliwy przez miłe porozumienie i jedność ducha w domu i gdziekolwiek obcuje z ludźmi.

Taki to niezawodny sposób wskazuje nam apostoł do utrzymania pokoju z ludźmi; do przywrócenia zaś pokoju daje tę radę: „Żadnemu złém za złe nie oddawajcie. Nie mścijcie się sami, Najmilsi! ale dajcie miejsce gniewowi; albowiem napisano: Mnie pomsta, a ja oddam, mówi Pan.“ Czyż się temu dziwujesz? czyż może myślisz, że się to sprzeciwia sprawiedliwości, obronie własnego prawa? Nie żąda tu apostoł nic niepodobnego i niesłusznego; wszak mówi z ograniczeniem: „Jeśli można, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie.“ Nie masz pokoju niepobożnym, i niepodobna też mieć pokoju z nimi; ich złym uczynkom musimy się sprzeciwiać. Nie żąda też apostoł, aby ojciec nieposłusznemu synowi wszystko przepuszczał, aby złoczyńca został bez kary: owszem ojciec powinien trzymać dzieci swoje w karności, a zwierchność ustanowiona jest od Boga ku pomście złe czyniących; napisano też: „Gniewajcie się, a nie grzeszcie; słońce niech nie zachodzi na rozniewanie wasze.“ Złego nie możesz pochwalić, musisz się mu sprzeciwiać. Ale chęć zemsty, odwetu, niepotrzebnego utrapienia winowajcy i radość

z jego cierpień niech nigdy nie opanuje duszy twojej! Bóg zna najlepiej serce każdego; niejeden może zawinąć przeciwko tobie nie tak ze złości, jak z nierozwagi i krewkości; porucz to Bogu, a powstrzymaj gniew swój. Bądź pojednawczym i miłosiernym, a nie zatwardzaj serca swego przeciwko tym, którzy ci złe czynili, widząc ich w potrzebie. „Jeśli łaknie nieprzyjaciół twój, nakarm go; jeśli pragnie, napój go: bo to czyniąc, węgle rozpalone zgarniesz na głowę jego,” zawstydzisz, upokorzysz go łagodnością i dobrocią swoją i nastanie pokój pomiędzy wami. Tak, nie daj się zwyciężyć złemu, ale złe dobrem zwyciężaj!

Uchwała

głównego zgromadzenia Towarzystwa ewang. zakładu Gustawa Adolfa w Erfurcie, co do utworzenia funduszu jubileuszowego dla ewang. kościoła w Austrii, opiewa tak:

„Ażeby przy sposobności stuletniego jubileuszu wydania józefińskiego edyktu tolerancji szczególniejszym darem objawić nadzwyczajny współudział w rozwoju kościoła ewangelickiego w Austrii, jaki Towarzystwo Gustawa Adolfa zaraz od założenia swego zawsze okazywało i na przyszłość okazywać chce, 30. główne zgromadzenie Towarzystwa zakładu Gustawa Adolfa w Erfurcie, w skutek wniosku p. dra Zimmermanna z jesieni r. 1875, tudzież odezwy głównego towarzystwa austriackiego z dnia 6. czerwca rb. uchwała:

1. Na stuletni jubileusz józefińskiego edyktu tolerancji w r. 1881, Towarzystwo ewangelickie zakładu Gustawa Adolfa ofiaruje kościołowi ewangelickimu augsb. i helw. wyznania w niemiecko-słowiańskich krajach Austrii świąteczny dar z dobrowolnych darów zebrany, którego jedna część, podług postanowień mających być powziętymi przez Synod walny augsb. i helw. wyznania, obrócona będzie na pensje dla ewangelickich proboszczów augsb. i helw. wyznania, tudzież ich wdów i sierót, druga zaś część na zapomogę i pensje dla takich nauczycieli ewangelickich, oraz ich wdów i sierót, którzy w służbie szkoły wyznaniowej ewangelickiej zostawają.

Ustanowienie, jak dar jubileuszowy rozdzielić się ma między kościół i szkołę, zastrzega się porozumieniu między zarządem centralnym z jednej a między naczelną radą kościelną z drugiej strony, ta zaś wprzód znosić się będzie z oboma wydziałami synodalnymi.

2. Zarządowi centralnemu poleca się, aby wszystkie na ten cel zebrane pieniądze przyjmował, na procent dawał i zarządzał niemi.

W tym zamiarze poszczególne stowarzyszenia przesyłać winne wszystkie na to przeznaczone pieniądze do zarządu centralnego.

3. Zaczawszy od 13. października 1881 r., zarząd centralny obracać będzie zebrane w ten sposób pieniądze na użytek wskazany ustanowieniem pod 1.

4. Gdyby później przeciw użyciu temu zdaniem zarządu centralnego zaszły jakie przeszkody, zastrzega się późniejszemu głównemu zgromadzeniu Towarzystwa ewangelickiego zakładu Gustawa Adolfa prawo powzięcia innej uchwały w tej sprawie.

Do tej uchwały dodano na wniosek pastora Flügge z Hanoweru, który się kościołem ewang. w Austrii od dawna gorąco zajmuje, żeby zarząd centralny zechciał rozesłać do wszystkich stowarzyszeń Gustawa Adolfa odezwę na rzecz sprawy jubileuszowej.

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk.

— **Cieszyn.** (Obchód jubileuszu.) Podawszy z. r. w Nrze 2 „Ewang.“ wniosek senjoratu śląskiego o obchód stuletniego jubileuszu tolerancji, umieszczamy tu w streszczeniu wniosek w tejże sprawie czeskiego wydziału superintendencyjnego a. w., który wchodzi nawet w szczegóły uroczystości samej.

1. Kościelna uroczystość jubileuszowa ma się obchodzić w rocznicę patentu tolerancji, to jest dnia 13. paźdz. 1881 r. we wszystkich kościołach augsb. i helw. wyznania w sposób największych świąt kościelnych.

2. W poprzednią niedzielę po kazaniu oznajmi się to w jednaki przez władze kościelne zarządzony sposób, i już tegoż dnia nabożeństwo odnosić się będzie do zbliżającej się uroczystości.

3. W wilję obchodu odezwą się wszystkie dzwony wszystkich kościołów w trzech długich przestankach, modlitwy odprawiać się w kościołach, a gdzie to być może, przyjdą do spowiedzi ci, co zamierzają w uroczystość pożywać wieczrę św.

4. W sam jubileusz będzie się dzwoniło, kazalnice i ołtarze będą świątecznie przystrojone i wszystko się urządzi jak w największe święta.

5. Władza kościelna przepisze teksty w zamiarze pożądaney jednolitości.

6. Jeżeliby jednakowy formularz liturgiczny nie dał się ustanowić przez wzgląd na różnorodne zwyczaje w zborach, to naczelna rada kościelna w porozumieniu z przyszłym synodem ułożyłaby miała przynajmniej dziękczynną modlitwę, uwzględniając przytém języki krajowe.

7. Składka tegoż dnia zbierana w kościołach przeznaczy się wyłącznie na fundusz jubileuszowy; mimo tego corocznie w święto reformacji miałyby być składka na tenże fundusz.

8. Fundusz jubileuszowy niech będzie wspólnym, nierozdzielным majątkiem kościoła ewangelickiego augsb. i helw. wyznania w niemiecko-słowiańskich krajach austriackich, a zarząd jego oddany naczelnej radzie kościelnej z obydwoma wydziałami synodalnymi (§ 124 ustawy kośc.).

9. Zgodnie z wnioskiem Towarzystwa Gust. Adolfa, fundusz jubileuszowy winien być obrócony na potrzeby kościoła i szkoły, a to dział kościelny na fundusz pensyjny dla ewang. proboszczów, ich wdów i sierót, dział zaś szkolny obrachowany stosownie do liczby i potrzeby szkół, na fundusz pensyjny dla ewang. nauczycieli, którzy przynajmniej przez dwie trzecie z czasu urzędowania swego zostawali w służbie szkoły ewangelickiej, tudzież dla ich wdów i sierót.

10. Fundusz jubileuszowy tworzyć trzeba — prócz darów miłości z zagranicy i od Towarzystwa Gust. Adolfa — ze składek proboszczów, nauczycieli i zborów, jako też przez różne stosowne środki: dary, kolekty, sprzedaż książek itp.

11. Historję ostatnich 100 lat od patentu tolerancji ewang. kościoła augsb. i helw. wyznania w niemiecko-słowiańskich krajach austriackich należy się napisać i wydać, zbory zaś wprzód wezwać do wczesnego podania historycznych wiadomości; stosunki językowe trzeba szczególnie uwzględnić.

12. Naczelna rada kościelna zechce wysłać ze swego grona i z wydziału synodalnego

a) deputację do JCMości w październiku 1881 r. w celu złożenia hołdu kościoła ewangelickiego, i

b) deputację do Zarządu centralnego towarzystwa ewang. zakładu Gustawa Adolfa w Lipsku, aby mu wyrazić serdeczną wdzięczność za jego drogie dzieło miłości i wręczyć pismo pamiątkowe.

Naczelna rada kościelna wszystko to, i co jeszcze za dobre uzna, ogłosić zechce we wszystkich językach, jakimi zbory mówią.

Superintendenci nie omieszkają także wydać listy pasterskie w tej sprawie, a zbory postarają się zapewne, aby budowlami i poświęceniem tychże dzieł pamiętny uświetniony został.

W tym wniosku słusznie upatruje „Ewanj. Cirkewnik“ jeden brak, to jest wybicie pamiątkowego pieniądza, i żąda, by wydział superintendencyjny wniosek swój w rzeczony sposób uzupełnić zechciał, ponieważ, taki pieniądz z srebra i bronzu miłym byłby upominkiem dla tegoczesnych i dla potomków; powołuje się przytęm na to, że w obchód trzeciego jubileuszu reformacji 31. października 1817 r. wybito w Wiedniu także złoty i srebrny pieniądz pamiątkowy, zresztą sądzi, że za 3 złr. dałby się zrobić piękny pieniądz pamiątkowy z srebra na prenumeratę, mniej zamożni przestaliby na brązowym.

— Od głównego towarzystwa Gustawa Adolfa w Wiedniu otrzymały za pomogi następujące gminy szkolne zboru cieszyńskiego: Olbrachcice 25 złr., Gumna 25 złr., Hażlach 20 złr., Kocobędz 20 złr. — Zbór filjalny w Starych Hamrach dostał od tegoż towarzystwa 50 złr.

— **Międzyrzecze.** W zborze tutejszym, liczącym obecnie około 2150 dusz, było roku minionego: chrztów 93, pogrzebów 83, ślubów 18; do spowiedzi i komunji przyszło 3010 osób, w domu przyjmowało wieczerzę św. 21 chorych, dzieci konfirmowano 26. Liczba urodzonych przewyższa liczbę umarłych o 10,

o tyle więc pomnożył się zbor. Życie kościelne również rozwija się co rok, to piękniej; widać to z licznych zebrań na nabożeństwach kościelnych, w każdy dzień święty; mało kiedy, żeby kościół nie był napełniony słuchaczami gorliwymi. — Lecz i dobroczyńców nie brakło kościołowi tutejszemu w roku upłynionym, którzy bacząc na jego potrzeby i doległości, ochotnie wspomagali go darami dobrowolnymi. Z wielu innych trzeba tu wymienić Bogu znajomego staruszką Pawła Twardzika, wymownika, tudzież i wdowę Zuzannę Tyrnową, oboje w Międzyrzeczu dolnym, którzy od początku byli kościołowi pomocą i zawsze o nim pamiętają w szczodrej ku niemu miłości. Bóg łaskawy niech im to wynagrodzić raczy zdrowiem i błogosławieństwem swoim w nowym roku!

—n.

— **Ligotka.** Oglądając się na sprawy kościelne w ciągu roku zeszłego, na zmiany ludności zborowej i objawy życia religijnego, zapisujemy tu statystyczne daty, znamionujące poniekąd stan zboru tego. Małżeństw zawartych zostało 50, między temi jedno mieszane małżeństwo (narzeczony katolik, narzeczona ewangeliczka). — Urodziło się: chłopców ślubnych 105, nieślubnych 12; dziewcząt ślubnych 97, nieślubnych 8, razem dzieci ślubnych 202, nieślubnych 20, wszystkich 222; między temi było nieżywo urodzonych 4. — Umarło osób męskich 79, żeńskich 75, razem 154. Porównując liczbę urodzonych z liczbą umarłych, pokazuje się przybytek żyjących i wzrost zboru o 68 osób. — Konfirmowano 38 chłopców, 63 dziewcząt, razem dzieci 101. — Wieczerzę św. pożywało 7345 osób, prócz tych w domu na łożu boleści 42, w całości więc 7387 osób.

— **Bielsko.** W tutejszym zakładzie nauczycielskim jest obecnie 137 wychowalców, z tych w szkole przygotowawczej 37, w wyższych oddziałach 100, a to w pierwszym roku 48, w drugim 17, w trzecim 18, w czwartym 17 kandydatów nauczycielskich. Według wyznania jest 93 a. w., 13 h. w., 30 rzymskokatolickiego, 1 żydowskiego wyznania; według narodowości 107 Niemców, 20 Polaków, 10 Czechów; według ojczyzny 53 z Śląska, 46 z Galicji, 24 z Morawy i Czech, 10 z Rakus górnych i dolnych, 3 z Styryi i Karyntji, 1 z zagranicy (Saksonji). W alumneum ma z nich pomieszkanie i stół 75 za 100 złr. całorocznie, które kwartalnie wnosić należy.

Stypendja po 100 złr. ze skarbu krajowego otrzymują na cały czas pobytu w zakładzie nauczycielskim ci wychowalcy, którzy moralnie dobrze się prowadzą i pilnie się uczą, i którzy oraz się zobowiązują po uzyskaniu świadectwa dojrzałości przez 6 lat zostawać w służbie szkół publicznych lub mających prawo publiczności w Śląsku; uczniowie szkoły przygotowawczej pobierają stypendja śląskie na jeden rok w kwocie 50 złr.; prócz tego są stypendja Szenburskie i Habeskie najmniej po 32 złr. i inne zapomogi.

Wiedeń. Dnia 8. i 9. stycznia odbył się egzamen pro candidatura na naszym ewang. fakultecie teologicznym. W komisji egzaminujących byli pp. profesorowie fakultetu: dr. v. Otto, przewodniczący, dr. Vogel, dr. Seberiny, dr. Frank i dr. Böhl. Ponieważ prof. dr. Roskoff chory, dlatego zastępowali go przy egzaminie prof. dr. Frank i dr. Böhl. Obecni byli także pastory augsburskiego i helweckiego zboru w Wiedniu ks. Kanka, ks. dr. Wilkens i członek najwyższej rady kościelnej dr. v. Tardý.

Do egzaminu stawili się trzech kandydatów teologii a zwłaszcza pp. Jan Ferbas z Czech, Jan Pindór z Śląska i Józef Dobeš z Morawy. Wszyscy trzej zdali egzamin „znakomicie“. Można mieć nadzieję, że przy takich zdolnościach,

pilności i wiedzy, jaką przy egzaminie pokazali, działalność tych młodych sił duchownych między ewang. ludem błogie przyniesie owoce.

Pocieszającym jest objawem, że co rok liczba kandydatów teologii się zwiększa; Śląsko wprawdzie, które dawniej dostarczało pastorów niemieckim prowincjom austriackim i Galicji od trzech lat w p. Pindórze jedyne ma kandydata. Młodzież nasza, która dawniej przeważnie poświęcała się naukom teologicznym, od kilku lat inne obiera sobie pola działania. Ztąd brak pastorów teraz czuć się daje; w Galicji na przykład dwa zbory już długi czas są bez duszpasterzy. Da jednak Bóg, że niechęć dla teologii, jaka teraz panuje, wkrótce przeminie i młodzież nasza, jak dawniej, z chęcią poświęcać się będzie stanowi duchownemu, wiedząc, że w tym stanie największe może sobie położyć zasługi koło dobra ludzkości, a w szczególności, kochanego ludu i ziemi naszej śląskiej. — —a.

Francja. Gmina włościańska Saint-Maurice-de-Gourdans (Sen-Morise-de-Gurdan) w departamencie Air, przeszła cała do kościoła ewangelickiego. Powodem do tego był spór między nią a jej proboszczem. Gmina, chcąc zażalenia swoje przedstawić biskupowi i żądać od niego złożenia z urzędu proboszcza, wysłała deputację do niego, lecz ten nie przypuścił jej do siebie, nie mając ochoty wysłuchać jej skarg i życzeń. Rozumie się, że takie obejście się z deputacją sprawiło ogromne oburzenie, i postanowiono użyć radykalnego środka, by więcej coś podobnego nie zaszło. Wezwano natychmiast dwóch reformowanych księży, którzy w najbliższą niedzielę odprawili nabożeństwo, po czém wszyscy obywatele gminy przyjęli wiarę ewangelicką.

Posada nauczyciela.

Przy szkole ewangelickiej w Białej jest posada nauczyciela do obsadzenia. Oprócz rocznej płacy 600 złr. w. a. i wolnego pomieszkania, jest z tą posadą pięciorazowe kwinkwenjum (pięciolecie) po 60 złr. w. a. połączone. Ubiegający się o tę posadę kandydaci wyznania chrześcijańskiego, którzy też posiadają kwalifikację do udzielania nauki języka polskiego, alegata swoje zasyłać mają najdalej do końca stycznia 1877 r. do rak

Presbiterjum gminy ewangelickiej w Białej.

Z nakładu E. Feitzingera:

Kalendarze na rok 1877

poleca się szczególnie ewangelikom:

Kalendarz polski na rok 1877,

treść tego kalendarza jest ogólnie pouczająca i zabawna. Cena 18 ct. w. a. Tenże zawiera wschód i zachód słońca i księżyca, odmiany księżyca, domyślny stan powietrza, zdania moralne, spis jarmarków i wiele innych pożytecznych tabel.

Kalendarz rolników śląskich,

cena 30 ct.

Kalendarzyk kieszonkowy (z fotografią),

brosz. 20 ct., w oprawie połączanej lub skórzanej 40 ct.

Odpowiedzialny redaktor J. Śliwka w Cieszynie. — Wydawca E. Feitzinger w Cieszynie.

Drukiem H. Feitzingera w Cieszynie.

EWANGELIK.

Pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym,

wydawane

w imieniu pastorów senioratu śląskiego.

Przedpłata wynosi:

W Śląsku rocznie 1 zł. 60 c
„ półrocznie — „ 80 „
W reszcie Austrii rocznie
1 zł. 80 c.
„ półrocznie — „ 90 „
W Prusach rocznie 4 m. 24 f.
„ półrocznie 2 „ 12 „
W Rosji rocznie 1 r. 20 k.
„ półrocznie — „ 60 „



Wychodzi

w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Wszystkie przesłanki jako to: artykuły, doniesienia, listy itp. uprasza się nadsyłać pod adresem: „Urząd parafjalny ewang. w Ligocie kameralnej, poczta Cieszyn;“ zamówienia zaś do wydawcy.

Nr. 3.

W Cieszynie, dnia 4. lutego 1877.

Niedziela mięsopustna.

Rocznik II.

Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związce pokoju. Efez. 4, 3.

Treść: Moc sumienia. — Od słowa do czynu. — Równouprawnienie a prawo małżeńskie. — Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Moc sumienia.

To jest chluba nasza, świadectwo sumienia dobrego.
2. Kor. 1, 12.

Największém bogactwem, najzacniejszą majątnością dla ubogich i bogatych, dla młodych i starych, dla wysokich i niskich jest spokojne sumienie; nad to już nie ma nic wyborniejszego, nic lepszego na całym świecie. Wesołe sumienie jest niebem już tu na ziemi w duszy; ono nadaje panowanie nad złymi i jest kotwicą wśród burzy. Ono trawi twą troskę jak słońce lód; ono jest studnią, gdy pragniesz duchowo, łaską, kiedy upadasz, zasłoną, kiedy stoisz w upałach słonecznych i jesteś zmęczony, — poduszką przy śmierci.

Kto spokojne ma sumienie, wesoło patrzy na ludzi, z którymi się spotyka, ufa im, nie lęka się nikogo, boć nie ma powodu; występnych żałuje, kocha uczciwych i otwarcie odpowiada każdemu. Umysł jego zawsze jest wesoły. Radości, jakie mu zmienne życia chwile przynoszą, używa w zupełnej mierze, nieszczęście zaś, które go czasem zaskoczy, znosi w mężnej cierpliwości. Człowieka, którego postęпки świadczą o czystości sumienia, poważają dostojni i podli; on jest niezawisłym, jest księżciem, choćby w lichém odzieniu. Albowiem, którzy go znają, muszą

go szanować i kochać; przed tronem i sądową stolicą stoi bez obawy, i nawet śmierci patrzy spokojnie w oczy! —

Lecz biada temu, który świadom jest winy! Na próżno rzuca się w rozkosze świata: wszędzie nosi z sobą mola, który go toczy w sercu, żar piekielny, który go piecze. Nadaremnie szuka się oderwać od świętego porządku świata, w którym tylko dobre się udaje i rodzi szczęśliwość, a złe do zguby koniecznie prowadzi; tajemnicza moc porywa go z sobą i wiąże go i uczynki jego do tego wiecznego porządku Bożego. —

Sumienie poucza! I nieoświeconemu powiada, co czynić powinien, a żaden nie może się usprawiedliwić, że nie wiedział, co dobrém a co złém. — Sumienie jest bezwzględne i nie da się przekupić; ono sądzi sprawiedliwie. Jeśli idziesz za świętém uczuciem prawdy i cnoty i piękności, nigdy wiadomie i umyślnie nie popełnisz nic złego i zostaniesz z sobą w pokoju. Słuchajże uważnie głosu nauczyciela tego, choćby zmysłowość, zwodząc cię, przeciwne dawała ci rady i wabiła obietnicami. — Sumienie uczy z powagą i sprawiedliwością. Żadną inną drogą nie dojdziesz do pożądanego szczęścia, jak gdy pójdziesz za wskazówkami jego, będąc mu stale posłusznym. Nie myśl o innym sposobie; nie rozumuj o wybiegach, jakobyś niedozwolone życzenia i skłonności zaspokoił bez utracenia poczucia o prawie i przystojności: inaczej krocysz do zguby! Wiedźże, z sumieniem nie ma żadnej podłej ugody!

Sumienie ostrzega oraz! Kto człowiekiem, nie jest bez usterków, a kto w czém uchybił, doznał zaiste przestrogi od swego wewnętrznego stróża. Walka człowieka z sobą samym, zanim do złego uczynku pierwszy krok uczyni, walka z jego ostrzegającym sumieniem, jest zapasowaniem się człowieka z swoim dobrym aniołem, który go powstrzymać chce od upadku: — sumienie jest twoim aniołem stróżem! Ach jak często daremne są usiłowania jego; nieprawość przecie staje się czynem!

Potém jednak karze sumienie! Anioł dobry usunął się od ciebie po złym uczynku, a zły anioł z swemi mękami zamieszkał w tobie. Spokój i wesołość uciekają od ciebie, a bojaźń i cierpienie zajmują ich miejsce. Udręczenie złego sumienia miesza się we wszystkie uciechy twoje. Jeśli uda się ci w rozrywkach dziennych czasem zapomnieć o sobie, pamięć, wspomnienie na twą nieprawość nie opuści cię, ona chodzi za tobą wszędzie a w nocy jakby strach kładzie się do łóża twego i cuci się w poranek zarówno z tobą. — Taka jest moc sumienia, dobrego i złego! —

Od słowa do czynu.

Ważne rzeczy nie od razu znajdują u wszystkich takie zajęcie i uznanie, na jakie ze wszech miar zasługują; trzeba je często wspo-

minąć, znaczenie i doniosłość ich wyświecać, do rozmyślenia nad nimi zachęcać i prowadzić, i serca zagrzewać miłością ku nim. Nie inaczej ma się z sprawą jubileuszową, którą poruszyliśmy już w naszym piśmie. Czytelnicy wiedzą, że chodzi tu nie o to tylko, żeby zawczasu przygotowania porobić do jak najświetniejszego obchodu stuletniej rocznicy patentu tolerancji, która przypada na niedaleki już rok 1881, lecz głównie na to skierowaną być winna uwaga wszystkich współwyznawców w Cislajtani, by obchód ten upamiętnić czynem miłości kościoła, ofiarnością na fundusz jubileuszowy, który ma być jak pomnikiem żywym wdzięcznej pamięci naszej o cesarzu Józefie II., tak objawem poczucia wspólności i wzajemności ewangelickiej, łącząc siły wszystkich dla wspierania świętej sprawy kościoła.

Od braci naszych w Chrystusie w Niemczech wyszła ta szlachetna myśl, by w obchód jubileuszu tolerancji Towarzystwo Gustawa Adolfa podało nam upominek bratniej miłości, i żeby tenże stałym był funduszem kościoła ewang. obu wyznań w Austrii. Wysłuzeni księża i nauczyciele, ich wdowy i sieroty pobierać mają z niego pensje i zapomogi. „Jeżeli tak, to zbory z tego nic nie skorzystają,“ rzekłby kto sobie, jak zwykle do najszlachetniejszych spraw miesza się samolubstwo z przewrotnym zdaniem swoim i stawia im przeszkody. Ale czyż to powinność święta, nie zostawić na starość albo w razie niedołężności w nędzy tych, którzy siły swoje styrali i zużyli w służbie kościoła i szkoły? czyż to powinność, opiekować się rodzinami tych, którzy wśród pracy koło dusznego dobra powierzonych sobie zborów, jedni młodszy, drudzy starsi, ulegli śmierci? Czyż nie zborów? jak też w uznaniu tej jasnej prawdy niektóre zbory albo utworzyły dla swych pastorów i nauczycieli z ich rodzinami osobne fundusze pensyjne, albo zabezpieczyły im także dobrodziejstwa w właściwych towarzystwach. Otóż tę powinność zborów przejąć chce, choćby w części, fundusz jubileuszowy na siebie. Urzędnikom swoim państwo wypłaca pensje, gdy ich z powodu starości lub chorobliwości uwolni od obowiązków, a w razie ich śmierci stara się o ich wdowy i sieroty; tak samo czynią gminy miejskie, towarzystwa i prywatne osoby, mające urzędników. Nauczyciele, dla czegoż chętniej przyjmują posady przy szkołach publicznych, niż przy prywatnych? Po większej części dla nadziei pensji dla siebie i swoich. Jeśli szkoły ewang. nie mają zostawać bez nauczycieli, trzeba koniecznie postarać się o to, aby płace nauczycielskie wyrównały płacy przy szkołach publicznych, a do tego dostarczać ma także owy fundusz zapomogi, i żeby nauczycielom i ich rodzinom dostateczne pensje zapewnione były. Potem ustanie u nauczycieli niechęć do szkół prywatnych i nie będą te zostawać, jak teraz, długo opróżnione.

Również zagraża i brak teologów, gdyż wielka część zborów ewang. nie jest w stanie lub niechce odpowiednio zapewnić utrzymanie dusz-

pasterzom, a o pensji ani myśleć można. Czyż dziw, że młodzi ludzie, lękając się niedostatku w służbie kościoła, obierają sobie wdzięczniejsze zawody? Ale jak skoro i z najlichszą posadą, na której niepodobna zaoszczędzić grosza na starość lub na przypadek śmierci dla swęj rodziny, złączone będzie prawo do pobierania pensji z stałego funduszu, zaradzi się niejednej obawie i niechęci, i powiększy się znów liczba teologów. Nadto każdy uznaje, że piękna to rzecz i chrześcijańska cnota, kiedy pracującym dla naszego dobra wdzięczność i miłość okazuje się uczynkiem i wtenczas, gdy ustaną, a kiedy po zgonie ich nie opuszcza się ich rodzin. —

Mamy nadzieję, że rozum twój, miły czytelniku, powyższemi uwagami został przekonany o potrzebie i zacości zamierzonego funduszu, serce twoje pochwała to także, ale ręka jeszcze jakoś się ociąga z datkiem; bo i tu sprawdza się słowo Pańskie: „Duchci jest ochotny, ale ciało mdłe.“ Od przekonania o dobrém do czynu dobrego daleka jeszcze droga, spotyka się w nięj niejedne przeszkody, jak np. te: Czasy są złe, ciężkie, potrzeby własne wielkie i coraz większe, nie starcza na wszystko itd. A iż niechęcemu o wymówkę nie trudno, otóż takiemu przypada szczęśliwa myśl: „A wszakci Towarzystwo G. A. ma utworzyć nam fundusz jubileuszowy: pocóżbym ja się na to składał?“ — Prawda, co do pierwszej połowy tęj myśli. Ale czyż niema u nas w każdym zborze towarzystwa G. A.? Może jesteś przyjacielu, i członkiem jego, a jeśli nie, czyż się usprawiedliwisz, żeś nie jest nim, kiedy najmniejszy datek, choćby kilka lub kilkanaście krajcarów uprawnia do tęgo? Czyż nie stać cię na to? — I gdy toż towarzystwo obok wspierania ubogich zborów ewang. we wszystkich krajach zamierza szczególniejszą zgotować nam pomoc przez dar jubileuszowy, i osobnych też spodziewa się na ten cel darów od członków, od wszystkich współwyznawców swoich: czyż nie rzeczesz i nie postanowisz chętnie: O wezmę i ja udział w tęj sprawie świętęj i w radości i w chwale z nięj, ofiarując dar swój?! Nadto fundusz jubileuszowy ma być pomnikiem tolerancji: my tedy z szczególniejszą hojnością nań składać się powinniśmy! ma być oraz dowodem pocucia wspólności i wzajemności wszystkich zborów a. i h. w. w Austrii, węzłem jedności w Panu: nasz to więc obowiązek, abyśmy z swojego mienia chętnie nań cząstkę złożyli i przekazali potomkom wymowne świadectwo o naszēj żywēj wierze i miłości kościoła!

Ewangelicy ślascy nie pozostaną w tyle za drugimi, jak dotąd nie pozostali w niczém. Wyprzedzili nas wprowadzie inni cokolwiek tym razem, lecz jeszcze czas, byśmy to naprawili. Ks. dr. Trautenberger, gorliwy krzewiciel myśli o założeniu funduszu jubileuszowego i niezmordowany popieracz spraw naszego kościoła, w piśmie swojém „Halte, was

du hast“ doniósł w numerze ostatnim z. r. z słuszném zadowoleniem serca, że na jego wezwanie złożyli u niego współwyznawcy z różnych okolic 500 złr. na owy fundusz w ciągu roku 1876. Każdy prawie numer pisma jego zawiera pokwitowania świeżo przesłanych składek tak od pojedynczych osób, jak od kółek towarzyskich, zborów itd.

Niechże i u nas tak będzie! niech każdy będzie ochotny i skory do złożenia daru swego na ołtarzu kościoła, pomny onego słowa: Ochotnego dawcę Bóg miłuje. Na zebraniach towarzyskich, na weselach, chrzcinach itd., jak łatwo dałoby się zrobić składkę na ów cel, gdyby kto zajął się tą sprawą gorliwie i zachęcił serca do szczodrości. Powstańcież mężowie czynu! otwiera się wam chlubne pole działalności; pouczajcie drugich o sprawie jubileuszowej, zachęcajcie do składek i zbierajcie je, a zjednocie sobie najpiękniejszą chwałę i zasłużycie się kościołowi. Nie wiasty, wy kapłanki miłości i litości, przejmijcie się myślą i uczuciem, że chodzi tu o polepszenie losu starców, sierót i wdów; przynieścież dary wasze jako ofiarę miłości przyjemną Bogu! — Głos ten, oby nie był głosem wołającego na puszczy! —

Redakcja „Ewangelika“, w razie gdyby zażądano jój pośrednictwa, chętnie będzie przyjmować większe i mniejsze dary, nadsyłane pod adresem na czele pisma wskazanym, będzie kwitować je publicznie i przesyłać władzom kościelnym.

Równouprawnienie a prawo małżeńskie.

Według jurydycznego czasopisma, wychodzącego we Wiedniu, opowiemy tu następujący ciekawy fakt, odnoszący się do powyższego napisu.

Katolicki ksiądz Franciszek Pawłowski, duszpasterz w c. k. domu karnym w Pradze, oznajmił dnia 4. września 1874 r. w tamtejszym magistracie swe wystąpienie z kościoła katolickiego a przejście do kościoła ewangelickiego a. w., o czém właściwy urząd parafjalny kat. uwiadomiony został. Dnia 28. września 1874 r. Franc. Pawłowski zaślubił sobie wobec urzędu parafjalnego ewang. a. w. w Lipkowicach w Czechach Annę Kowaczówną, która w dzień przedtém przeszła także do kościoła ewang. a. w. Wskutek doniesienia konsystorza arcybiskupiego do namiestnictwa czeskiego, wytoczono w c. k. sądzie krajowym w Pradze śledztwo o nieważność rzeczonego małżeństwa. Wyrok tegoż sądu z dnia 4. listopada 1876 r. opiewa: „Małżeństwu Franc. Pawłowskiego z Anną Kowaczówną, zawartemu dnia 28. września 1874 r. przed urzędem parafjalnym kościoła ewangelickiego a. w. w Lipkowicach, nie stoi na przeszkodzie zawada przez Franc. Pawłowskiego otrzymanych wyższych święceń według § 63 księgi ogólnych praw cywilnych.“

W powodach wykazuje się, że Franc. Pawlowski wystąpienie swoje z kościoła katolickiego w prawny sposób oznajmił; że w dniu zawarcia małżeństwa nie był już duchownym, przeto § 63 ogólnych praw cywilnych nie da się zastosować do niego; „§ 63 albowiem nie orzeka, żeby każdy, co wyższe święcenia otrzymał, nie miał więcej prawa zawrzeć ważne małżeństwo, lecz ogranicza tę zawadę tylko do duchownych, więc tylko na czas trwania tego stosunku jako duchownych; jak skoro stosunek ten został zniesiony i własność jako duchownego ustała, to dawniejszy duchowny odzyskał na powrót wszystkie prawa według § 17 k. o. p. c., jakie mu przed wstąpieniem do stanu duchownego przysługiwały, więc i prawo do zawarcia ważnego małżeństwa według § 47 k. o. p. c., ponieważ z ustaniem jego własności jako duchownego ustała także z nią złączona prawna przeszkoda małżeńska. Kiedy też niema ustawy, żeby ktoś, co wyższych święceń dostąpił, na zawsze zostawał duchownym, a Franc. Pawlowski stosownie do ustawy z dnia 25. maja 1868 r. art. IV. przestał być członkiem kościoła katolickiego, zatem i duchownym katolickim, a przez jego przejście według art. V. dopiero co przytoczonej ustawy wszystkie prawa kościoła katolickiego do niego ustały, to dowiedzionem jest, że przeszkoda w księdze ogólnych praw cywilnych § 63 ustanowiona nie narusza ważności małżeństwa jego z Anną Kowaczną.“

Wyrok ten jasny i gruntowny, zastosowany do praw istniejących, broni jak wolności osobistej, tak i wolności kościoła ewangelickiego; albowiem jeśli równouprawnienie ma być rzeczywistością, to żaden nie może być ograniczony w używaniu praw i swobód swoich dogmatem obcego kościoła. W ustawie międzywyznaniowej art. 16 wyraźnie powiada, że wszystkie sprzeczne z nią ustanowienia dotychczasowych ustaw i rozporządzeń, na jakiegobądź polegają podstawie i w jakiegokolwiek wydane są formie, tudzież wszelkie zwyczaje, chociażby w niej nie były wyraźnie zniesione, nie mogą być więcej zastosowane. Nadto art. XIV. zasadniczych praw politycznych poręcza zupełną wolność wiary i sumienia wszystkim obywatelom państwa. A jednak, jak widzimy z powyższego faktu, konsystorz arcybiskupi żądał unieważnienia małżeństwa zawartego przez ewangelika, który prawnie przestał być katolikiem i księdzem katolickim, roszcząc sobie niejako prawo jeszcze do niego wbrew art. 5 ustawy międzywyznaniowej.

Byłoby do życzenia, żeby wysoki rząd zechciał tę sporną sprawę raz na zawsze w myśl powyższego wyroku c. k. sądu krajowego w Pradze wyjaśnić i rozporządzeniem swoim załatwić, a to tém więcej iż świeży wypadek w Lincu naglącą tego potrzebę wskazuje. Dziennik bowiem wiedeński (NfrPr.) ogłosił z Lincu korespondencję z dnia 12. stycznia rb., że pewien ksiądz katolicki po ogłoszeniu dogmatu nieomyłności papieża

przeszedł do kościoła ewang. i chciał się teraz ożenić. Ksiądz ewangelicki, zapewne z obawy procesu, odmówił mu ślubu, burmistrz zaś, którego prosił o ślub cywilny, otrzymał od namiestnika górno-rakuskiego dopis, w którym go uwiadamia, że od biskupa linckiego dowiedział się, iż z kościoła katolickiego wystąpiony ksiądz zażądał ślubu cywilnego, w skutek czego czuje się spowodowanym zwrócić uwagę p. burmistrza na ustanowienie § 63 k. o. p. c. Toż samo uwiadomienie że jest także podane do prezydium namiestnictwa dolno-rakuskiego, (ponieważ narzeczona obecnie bawi w Wiedniu).

Jeśli tak się rzecz ma w istocie, to byłoby na czasie, aby kościół ewangelicki przez władze swoje energicznie zaprotestował przeciw mieszaniu się biskupów katolickich w sprawy ewangelickie, i żeby oraz dopomniał się o wykonanie równouprawnienia na podstawie istniejących ustaw przez to, by kilkakrotnie wspomniona przeszkoda małżeńska co do wyższych święceń (§ 63), i również sprzeczny z ustawą międzywyznaniową ustęp drugi § 111 k. o. p. c. co do mieszanych małżeństw, zostały ogłoszone za nieobowiązuje ewangelików; tak bowiem ustałaby wszelka wątpliwość, a prawo małżeńskie ewang. zostałoby uwolnione od niewłaściwych, bo religijnych zawał kościoła obcego. Może interpelacja w Radzie państwa przyspieszyłaby tę sprawę. O ile się nie mylimy, byłać tam już raz przed kilku laty mowa o téjże krzywdzie dla kościoła ewangelickiego, lecz z wpływowej strony odezwano się, że niepodobna ustanowić nagrody za odstępstwo. Ale czyż podobna kłaść zapory wolności osobistej i wyznaniowej z powodów wziętych z obcego wyznania? Czyż na korzyść kościoła katolickiego mają istnieć ścieśnienia praw dla pewnych członków kościoła ewangelickiego, pomimo poręczzonego równouprawnienia wyznań i wolności wiary i sumienia? Mniejsza o to, czy z pewnego stanowiska zda się być nagrodą to, co z drugiego stanowiska jest oczywistą krzywdą: prawo rozstrzyga! Nie naszą to rzeczą, ujmować się za prawami innowierców, dość będzie wskazać na powyższe wywody sądu krajowego w Pradze, jako duchowny katolicki, jak skoro przestał być księdzem, odzyskuje wszystkie prawa objęte § 17 k. o. p. c., więc i ożenić się może (i bez przejścia do innego kościoła), a domniemana nagroda za odstępstwo niknie zupełnie.

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk.

— Cieszyn. (Szkoly ludowe.) Z urzędowego sprawozdania wys. c. k. Rady szkolnej krajowej śląskiej o stanie szkół ludowych w Śląsku w roku szkolnym 1875/76 wyjmujemy, co następuje:

Ogólna suma szkół ludowych śląskich wynosiła z końcem upłynionego roku szkolnego 486, między temi 436 szkół publicznych, 44 prywatnych, 4 szkoły ćwiczeń seminarjów nauczycielskich męskich i żeńskich i 2 wyższe szkoły żeńskie (w Bielsku i w Cieszynie).

Z 44 szkół prywatnych jest 30 szkół ludowych ewangelickich, które przed wydaniem obecnej ustawy szkolnej były szkołami publicznymi, 5 szkół izraelskich, 5 szkół fabrycznych, 2 szkoły klasztorne i 1 prywatna szkoła żeńska.

Z porównania z poprzednim rokiem pokazuje się, że ogólna suma szkół ludowych pomnożyła się o 6 szkół; 7 jednoklasowych szkół przemieniło się na kilkoklasowe, przez co liczba dwuklasowych szkół wzrosła o 5, a liczba trzechklasowych szkół o 2. Prócz tego przybyło 5 szkół pięcioklasowych a 1 siedmioklasowa szkoła. Wreszcie szkoły miejskie w Freiwaldau, Bystrzy (Freudenthal) i Odrze zostały rozszerzone na szkoły ośmioklasowe. Natomiast liczba szkół prywatnych zmniejszyła się o 4 szkoły, które to weszły w szeregi szkół publicznych.

Porównyując obecną liczbę szkół ludowych z ową z roku 1870, pokazuje się przybytek ich o 72, a ubytek szkół prywatnych o 16. W roku 1870 wykazano jedną tylko sześcioklasową szkołę i 8 pięcioklasowych szkół, z końcem zaś roku 1875/76 były 3 ośmioklasowe szkoły miejskie, jedna niezależna trójklasowa miejska szkoła żeńska, 2 miejskie szkoły żeńskie prywatne, 1 siedmioklasowa szkoła ludowa, 7 sześcioklasowych i 15 pięcioklasowych szkół ludowych.

Co do budynków szkolnych, liczba nieodpowiednich zmniejsza się ciągle, a natomiast powiększa się liczba w dobrym i bardzo dobrym stanie będących, ponieważ corocznie wznoszą się nowe budynki szkolne. Nowo zbudowanych, zupełnie odpowiednich szkół posiada Śląsk obecnie 129; prócz tego dobrych budynków szkolnych jest 108, dość odpowiednich 160, a wymogom obecnej ustawy szkolnej nieodpowiednich 83 szkół. Od roku 1870 spotrzebowano na budowanie szkół ludowych w Śląsku 1,046.383 złr. Każdy powiat posiada obecnie liczne budynki szkolne, które wzorowymi nazwać można, i są nie tylko ozdobą swych gmin, lecz oraz trwałymi pomnikami postępu.

Wewnętrzne urządzenia szkół zostały w wielu miejscach ulepszone, przybory naukowe pomnożone, ogrody szkolne pozakładane. Miejskowych bibliotek szkolnych jest obecnie 298. Uczęszczanie do szkół podniosło się; w części przyczyniły się do tego Towarzystwa pomocy szkolnej, których w Śląsku 30 istnieje.

Wszystkich posad nauczycielskich jest 673 (z tych 540 wyższych i 163 niższych). Roczna płaca wynosi 104 posad po 600 złr., 155 posad po 500 złr., 251 posad po 400 złr., 50 posad po 360 złr., 78 posad po 300 złr., 50 posad po 240 złr.

W tym roku przybyło posad nauczycielskich 39 (25 wyższych, 14 niższych). Z owych 673 posad jest obecnie 213 nieobsadzonych (97 wyższych i 116 niższych); niektóre z tych posad zajmują tak zwani nauczyciele pomocniczy (mężowie bez nauczycielskiego wykształcenia), ponieważ dotkliwy jest brak zawodowych nauczycieli. Seminarja nauczycielskie krajowe, aczkolwiek znaczna mają liczbę uczniów, nie mogą dostarczyć dostatecznych sił nauczycielskich, gdyż większe dochody w innych krajach ściągają tam z Śląska wielu kandydatów i nauczycieli w zeszłym roku 21 opuściło ojczyznę naszą.

— Rada szkolna powiatowa w Cieszynie uchwaliła, żeby wszystkie gminy szkolne wezwać do opatrzenia publicznych szkół ludowych w napisy prawem nakazane.

— **Ustron.** Starszeństwo szkolne ułożyło i dało wydrukować pamiętnik w sprawie swęj szkoły wyznaniowej w formie podania do naczelnęj Rady kościelnej, żądając od nięj dzielnej obrony i opieki w celu utrzymania szkoły ewangelickiej. Dalszém przeznaczeniem tego pamiętnika jest, Towarzystwo Gustawa Adolfa obznajomić z smutnym stanem sprawy szkolnej w Ustroniu.

— **Skoczów.** P. Jan Stonawski, właściciel dóbr w Pogorzu, umarł dnia 2. z. m. Był to mąż znakomity we wszystkich stosunkach i u wszystkich, którzy go znali, oraz członek zastępstwa zboru ew. w Skoczowie, niegdyś i kurator jego. Zbór ten zawdzięcza mu dzielne wsparcie przy budowie kościoła swego a zwłaszcza przez darowanie wielkiej części drzewa budowlowego. W testamentie swoim zapisał i legat dla upiększenia i utrzymywania cmętacza ew. w Skoczowie; legat ten, jak słyhać, wynosi 500 złr. —ł.

EWANGELIK.

Pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym,

wydawane

w imieniu pastorów senioratu śląskiego.

Przedpłata wynosi:

W Śląsku rocznie 1 zł. 60 c
„ półrocznie — „ 80 „
W reszcie Austrii rocznie
1 zł. 80 c.
„ półrocznie — „ 90 „
W Prusach rocznie 4 m. 24 f.
„ półrocznie 2 „ 12 „
W Rosji rocznie 1 r. 20 k.
„ półrocznie — „ 60 „



Wychodzi

w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Wszystkie przesłanki jako to: artykuły, doniesienia, listy itp. uprasza się nadsłać pod adresem: „Urząd parafjalny ewang. w Ligotce kameralnej, poczta Cieszyn;“ zamówienia zaś do wydawcy.

Nr. 4.

W Cieszynie, dnia 18. lutego 1877.

Niedziela 1. w poście.

Rocznik II.

Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Efez. 4, 3.

Treść: Kazanie wygłoszone przez mor.-śląsk. superintendenta śp. ks. Jana Bartelmusa, pastora zboru cieszyńskiego, przy instalacji śp. ks. Jana Klapsi, pastora tegoż zboru, w 1. niedzielę po Trójcy św., dnia 15. czerwca 1800 r. w kościele Jezusowym w Cieszynie. — Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

KAZANIE

wygłoszone przez morawsko-śląskiego superintendenta

śp. ks. Jana Bartelmusa,

pastora zboru cieszyńskiego, przy instalacji śp. ks. Jana Klapsi, pastora tegoż zboru, w 1. niedzielę po Trójcy św., dnia 15. czerwca 1800 r. w kościele Jezusowym w Cieszynie.

Bóg pokoju, który wywiódł od umarłych a wywyższył na prawicę swoją wielkiego onego pasterza owiec we krwi przymierza wiecznego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech nas doskonałymi uczyni w każdym uczynku dobrym, ku czynieniu woli jego, sprawując tak w nas, którzy pracujemy w słowie i w nauce, jak i w tych, którzy posługi naszej używają, to jest w nauczycielach i słuchaczach, to, co jest przyjemnego przed obliczem jego, przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, któremu niech będzie chwała na wieki wieków! Amen.

Zacne zgromadzenie! Mościwi państwo! Bracie w Chrystusie kochany! Wszyscy nabożni słuchacze i dzisiejszej sprawy świadkowie!

Cztérdziesty rok dochodzi od onego czasu, od którego przy tym kościele Jezusowym zborom augsburskiego wyznania niemieckiego i polskiego języka, z łaski Bożej w urzędzie kaznodziejskim służyć. Pisał się bowiem rok 60ty tego stulecia już ku końcu się spieszącego, jakom od nieboszczyków panów dozorców kościoła tego, już dawno do ojców swych przyłączonych, za wspólném obieraniem panów Stanów ewangelickich, a zezwoleniem zboru tak niemieckiego, jak i polskiego, na urząd kaznodziejski przy tym kościele powołany, doświadczony, od najwyższej zwierzchności potwierdzony, potem poświęcony i umieszczony został. W tym czasie wielorakie nastąpiły przemiany względem nabożeństwa i kościelnych porządków naszych. Z tych jedne do pociechy, drugie do smętku przyczyną i powodem były. Z pociech onych ta była najgłówniejsza, że większa wolność nabożeństwa naszego i swoboda sumienia nastąpiła z Boskiej i cesarskiej łaski, tak iż w cieszyńskim powiecie, prócz tego kościoła ewangelickiego, który przedtém był jedyném miejscem nabożnego zgromadzenia dla wszystkich ewangelików w okolicy mieszkających, dziesięć stanęło domów Bożych czyli tak zwanych domów modlitwy. Za co Bogu niech będzie chwała! Z smutnych zaś wypadków ten nader żałosny, że w ciągu tego czasu śmierć często kosę ostrą na księży tujejszych zapuszczała. Albowiem w przeciagu téj służby mojej, 5 księży, współpracowników moich w téj winnicy Pańskiej, do grobu zaprowadzić musiałem — dwóch jako ojców poważanych, dwóch rówieśników moich, a jednego odemnie młodszego i niby ucznia mego. Nie potrzeba przypominać imiona ich, zna je zbór ten, dodać trzeba: odpoczywają w Panu, pamiątka ich zostawa pomiędzy nami błogosławioną, a dusze ich są w rękach Bożych. —

Mineło pięć lat od zejścia z świata najmłodszego księdza, a przez ten czas wszystka sprawa nabożeństwa na dwóch kaznodziejach ciążyła. Właśnie w tym czasie, gdy miał być powołany trzeci ksiądz, oto śmierć wkradła się, a pomocnika mego, przed świętem wielkanocném, oderwała od boku mego, mnie samego, długością służby, nateżaniem sił i samym wiekiem osłabionego zostawiając.

Przyszedł czas niejakiego ulżenia. To terazniejsze zgromadzenie dla tego jest zwołane, aby przyjęto nowego księdza, który się mu przedstawia w osobie obecnego wielbnego i wysoce uczonego pana Jana Kłapsi, przez 18 lat byłego i dobrze zasłużonego pasterza duchownego zboru ewangelickiego w Jaworzu, w Księstwie bielskiém. Tego panowie dozorczy kościoła na trzecią posadę opróżnioną przy tym kościele Jezu-

sowym powołali jeszcze przed śmiercią śp. księdza Fabrego, a tymczasem, co potrzebném było, wykonali, tak iż po otrzymaném od wysokiego c. k. gubernjum w Bernie potwierdzeniu, bez dalszej odwołki na urząd kaznodziejski przy tym kościele wprowadzony być może. Zbór ten polski o tém obieraniu i powołaniu tegoż pana Kłapsi nie tylko był uwiadomiony, ale też na to z chęcią zezwolił i przyjscia jego wyglądał. Teraz stać się ma zadosyć żądaniu temu. Przedstawił go jeden z panów Stanów wyznania naszego zgromadzeniu niemieckiemu, ja zaś zborowi polskiemu go przedstawiam. A żeby się to stać mogło słusznym i porządnym sposobem, przypomnę nieco

O wzajemnych powinnościach nauczycieli i słuchaczy, mówiąc

I. o powinnościach nauczyciela zborowego, a

II. o powinnościach słuchaczy albo członków zboru, i fundując mowę swą na słowach ap. Pawła 1 Kor. 3, 9: „Jesteśmy pomocnikami Bożymi: wy Bożą rolą, Bożym budynkiem jesteście.“

I.

Ten, który postanowiony bywa nauczycielem i pasterzem zboru albo zgromadzenia chrześcijańskiego, powinien

1. ważyć sobie i w poszanowaniu mieć zbór jako rolę, jako budynek Boży. Kaznodzieja nie jest panem, ale sługą ludu tego, który jego opiece duchownej oddany bywa. Bóg jest Panem wszystkiego, a Chrystus wodzem do zbawienia, głową, pasterzem i biskupem wszystkich zborów na świecie, które wspólnie są ciałem jego duchowym. Co jest Bożego, co Chrystus Pan sobie nabył przez własną krew swoją, co pod jego rządem i dozorem stoi, godnym jest poszanowania. Mało na tém zależy, z jakich członków to ciało duchowe według zewnętrznych stanów złożone jest, czy są zacni lub podli, możni lub słabi, bogaci lub ubodzy, uczeni lub prości: u Boga bowiem nie masz względu na osoby, a wszyscy ku jednemu celowi powołani bywają, mianowicie ku poświęceniu w wierze i ku utrzymaniu żywota wiecznego. Jeśliby tedy nauczyciel zboru ludem pospolitym gardzić miał, gardziłby własnością Bożą, gardziłby ciałem Chrystusowem, czego niedaj Boże! W Chrystusie jedno są wszyscy, niemasz różnicy między mężczyzną i niewiastą, panem i sługą, wolnym i niewolnikiem; przetoż ze strony opieki duchownej, w oczach sługi zborowego wszyscy jedno być muszą: są bowiem rolą Bożą, są budynkiem Bożym. — Że się to w podobieństwie mówi, każdy sam z siebie zrozumie. — Jako każda rola ma swego pana, każdy budynek swego właściciela: tak każdy zbór i wszystkie wspólne mają własnego Pana swego Boga, własnego rządcę Chrystusa, a sprawca zborowy według świadectwa ap. Pawła 1 Kor. 4, 1. jest sługą Chrystusowym i szafarzem tajemnic Bożych w tym zborze, w tym

zgromadzeniu ludu chrześcijańskiego, do którego powołany jest, aby go sprawował. Dla tego powinien pasterz i nauczyciel zboru.

2. pilnie, szczerze i wiernie uprawiać tę rolę Bożą, budować ten budynek Boży. Jako się to dzieje, powiem dwoma słowami: rozśiewaniem czystego słowa Bożego na tej roli, naprawianiem rozpadlin budynku tego — i przykładnem postępowaniem w życiu i obcowaniu z ludźmi.

a) Główna sprawa urzędu naszego kaznodziejskiego zależy w opowiadaniu słowa i świadectwa Bożego. — Słowem Bożem nazywamy one nauki wiary i wyznania, które nie są przyniesione z umysłu i dowcipu ludzkiego, ale od Boga natchnione, w piśmie św. starego i nowego Testamentu zawarte i do tego czasu światu zachowane. Nad te nauki nie masz nic pewniejszego i do wyćwiczenia synów ludzkich we wierze, w cnocie, w sprawiedliwości nic sposobniejszego. Trwają od onego czasu, którego podane były, od pokolenia do pokolenia, od wieku do wieku, a przetrwają niebo i ziemię; albowiem niebo i ziemia przeminą, ale słowo Boże nie przeminie. O tém słowie napisał Piotr św. 1 Piotra 1, 23—24 do chrześcian wieku swego, co też jeszcze jest świadectwem czasów naszych i będzie świadectwem przyszłych czasów: „Odrodzeni jesteście nie z nasienia skazitelnego, ale z nieskazitelnego przez słowo Boże żywe i trwające na wieki; ponieważ wszelkie ciało jest jako trawa, i wszelka chwała człowieka jako kwiat trawy: uwieźla trawa, i kwiat jej opadł; ale słowo Boże trwa na wieki, a toć jest słowo, które wam jest zwiastowane.“ — Zwiastowane było onym, zwiastowane było przodkom naszym, zwiastowane bywa nam, zwiastowane będzie z łaski Bożej potomkom naszym aż do skończenia świata.

Wziął je świat z ust i pism proroków, przed objawieniem się Syna Bożego duchem prawdy pędzonych, wziął je z ust onego Jednorodzonego od Ojca, który z łona bóstwa wyszedł i nam je zwiastował, z opisania świadków wiernych i wiary godnych, z ust i pism posłów jego, duchem św. natchnionych. O niem pisze ap. Paweł 2 Tym. 3, 16: „Wszystko pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony.“ Z tém słowem nauczyciel zboru obeznac się, badać je i z niego wybierać powinien, co służyć może całemu zborowi, według różnych stanów tych, z których składa się społeczeństwo kościelne. Nie wszyscy bowiem jednaki są rozumienia, nie wszyscy jednaki obyczajów i postępów. Są i bywają lekkomyślni, nie dbający o cnotę, o wiarę, o duszne zbawienie swoje, których ze snu obudzić i do baczności przywieść — są odporni, których przekonać — są błędzący, których z błędu nawracać — są słabi we wierze, których posilać — są chwiejący się,

których upewniać — są smutni, których pocieszać — są też mocni, których w dobrej sprawie utwierdzać trzeba. A któż wypowie wszystkie okoliczności w liczнім zgromadzeniu się jawiące, wszystkie sposoby do mądrego i roztropnego sprawowania zboru, roli Bożej, budynku Bożego duchownego? Słowo, które wszystkim ma być użyteczne, według napomnienia apostolskiego, musi być dzielone, aby się każdemu częstka jemu należąca dostała; jedni duchem cichości, drudzy duchem ostrości pozyskami być mogą. Rośnie kąkol na roli Bożej, chociaż dobrém nasieniem obsiewana bywa, albowiem i krewkość ludzka psuje serce, i złe przykłady psują dobre obyczaje; dla tegoż sprawca roli Bożej, aczkolwiek kąkol ten wcale wykorzenionym być nie może, powinien mądrze i pilnie zapobiegać jego rozmnożeniu się, aby góry nie wziął nad pszenicą i do szczytu jój nie zadusił. Psuje się poniekąd budynek Boży; duchowny budowniczy powinien, ile to być może, naprawiać rozpadliny, a to wszystko nie własnym swoim duchem, nie środkami z samego ludzkiego dowcipu wziętymi, ale nauką czerpaną z czystego i żywego źródła słowa Bożego, wytrwaniem w napominaniu i gorliwą modlitwą do Boga o wzrost tego, co się szczepi i polewa. — Do wiernego sprawowania roli i budynku Bożego, to jest zboru chrześcijańskiego należy dalej

b) Przykładne nauczyciela samego życie.

Słowo prawdy, które się opowiada całemu zgromadzeniu i każdemu z osobna, dotyka się nietylko tych, którzy je z ust naszych słyszą, ale i nas samych, którzy je drugim opowiadamy. Każemy zborowi, a każemy i samym sobie; uszy nasze własne najbliższe są słowu z ust naszych wychodzącemu. Ktoby innym tylko naukę dawał, a nie sobie oraz, podobny byłby, abym słowa ap. Pawła mówił, miedzi brząkającej i cymbałowi brzęcącemu; innym każąc, sam byłby odrzucenia godzien.

Wiadoma wszystkim, i każdodzienném doświadczeniem stwierdzona to rzecz, że przykłady, a zwłaszcza przykłady przełożonych, wielką mają moc na dobrą, a dla ludzkiej krewkości, jeszcze większą na złą stronę. Lud pospolity za wodzem iść zwykł, i raczej złe, niżeli dobre jego obyczaje naśladuje, usprawiedliwiając i okrywając swoją nieprawość cudzymi występkami; przynajmniej zgorszenie bierze z postępków nagany godnych, widząc je u wodza swego; a takowe zgorszenie szerzy się w zborze jakby choroba zaraźliwa, i zdrowych około siebie każąca. Dla tego rzekł Pan nasz Jezus Chrystus u Mateusza św. w rozdz. 18: „Biada człowiekowi onemu, przez którego przychodzi zgorszenie!” a śmiało dodać możemy: Biada w dwójnasób nauczycielowi, wodzowi zboru, przez którego przychodzi zgorszenie na zgromadzenie!

Jeśli zaś przeciwnie ten, który drugich naucza, według napomnienia ap. Pawła 1 Tym. 4, 12 stawia się przykładem uczniów swych w mowie, w obcowaniu, w miłości, w duchu, w wierze, w czystości, skuteczniejszą

bywa nauka jego w słuchaczach, i chociażby też wszystkich pozyskać nie mógł, wielom jednak stawa się powodem do pobożności, a tak siebie samego i tych, którzy słuchają, zbawia.

Na tém niech dosyć będzie teraz ze strony nauczyciela i pasterza zborowego; obaczmy też jeszcze po wtóre

II.

Powinności zboru albo zgromadzenia chrześcijańskiego względem pasterza i nauczyciela zborowego.

1. Zbór powinien pasterzowi i nauczycielowi swemu wyświadczać uczciwość i poważanie dla pracy usługiwania jego. Apostoł mówi o sobie i współapostołach, jako też o innych, którzy w nauczaniu pracowali: „Myśmy pomocnikami Bożymi.“ — Bylić oni wszyscy ludźmi śmiertelnymi zarówno jak my, ale im powierzony był urząd opowiadania zbawiennęj prawdy Bożej między wszystkimi narodami naonczas pod słońcem będącymi; do sprawy téj tak poważnej przysposobieni byli udzieleniem darów ducha św. w obfitęj, niby opływającej mierze. I chociaż takowa hojna miara ducha św. na teraźniejszych nauczycielach nie spoczywa, ponieważ przez owych założony jest grunt wiary, na którym teraźniejsi budowniczy domu Bożego budują, to jednak urząd pierwszych onych nauczycieli świata przeszedł na wszystkich pasterzy i nauczycieli porządnie powołanych i postanowionych. Według słowa ap. Pawła Efez. 4, 10—12, Pan nasz Jezus Chrystus, „który zstąpił, ten jest, który i wstąpił wysoko nad wszystkie niebiosa, aby napełnił wszystko. I tenże dał niektóre apostoły, a niektóre proroki, a drugie ewangelisty, drugie też pasterze i nauczyciele ku spojeniu świętych, ku pracy usługowania, ku budowaniu ciała Chrystusowego.“ Bógci wprawdzie, on Ojciec światłości, od którego wszelki datek dobry i wszelaki dar doskonały zstępuje, jest ten, który nas odradza słowem prawdy, sprawując w nas i chcenie i skuteczne wykonanie, zachynając i dokonując w nas dobrą sprawę aż do dnia Jezusa Chrystusa; wszakże się jednak mądrości jego upodobało, ludzkiej posługi używać w powoływaniu, nauczaniu, naprawianiu i poświęcaniu synów ludzkich; zkaż ci, którzy urząd kaznodziejski piastują, słowem Bożem i wielebnymi świętościami jako środkami łaski Bożej się zajmują, pomocnikami Bożymi nazwani i tym tytułem zacnym udarowani i ozdobieni bywają. Z téj tedy przyczyny godni są uczciwości i poważania od tych, którym usługują tymi darami Bożymi i własnymi siłami swemi.

(Dokończenie nastąpi.)

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk.

— **Cieszyn.** (Ze zboru Cieszyńskiego.) W kościele ewang. Cieszyńskim było w r. 1876 chrztów 461; chłopców ślubnych ochrzczono 233, dziewcząt 228, nieślubnych chłopców 12, dziewcząt 18. Nadto urodziło się nieżywych dzieci 20. Konfirmowano 149 chłopców, 147 dziewcząt. Umarło osób męskich 220, żeńskich 194, razem 414. Urodziło się więcej niż umarło osób 97. Komunikantów poczet wynosi 23,945, zatem o 1800 więcej niż w r. 1875. Do kościoła ewang. przystąpiło osób 7, do katolickiego przeszło 5. — Liczba zboru wynosi 11,780.

— (Towarzystwo). W Rakusach górnych istnieje Towarzystwo ewangelickie dla wewnętrznej misji, którego organem jest pismo wychodzące ćwierćrocznie w Vöcklabruck pod tytułem „Evangelisches Vereinsblatt“; redaktorem jego jest ks. Aug. Kotschy, proboszcz w Attersee. Towarzystwo wzmiankowane zajmuje się dobroczynnością, opieką chorych, wdów, sierót itd. Zakład dla sierót posiada w Weikersdorfie.

— (Śluby cywilne.) W magistracie wiedeńskim odbyło się w upłyonym roku 72 ślubów cywilnych, z których przypada 30 na narzeczonych do Węgier przynależnych. Co do stosunków religijnych, w 51 małżeństwach w ów sposób zawartych była jedna strona religii mojżeszowej a druga bezwyznaniową; w 20 małżeństwach obie strony były bezwyznaniowe, a jednego małżeństwa narzeczony był muhamedanin, narzeczona zaś bezwyznaniową. Ogólna suma ślubów cywilnych od roku 1870 wynosi dotąd 300. Bezwyznaniowych dzieci zapisano od roku 1871 w metryki 35; umarło 25 częścią dzieci, częścią dorosłych osób bezwyznaniowych.

— **Bystrzyca.** W zborze tutejszym z. r. było 90 ślubów, między tymi 7 mieszanych. — Urodziło się: chłopców ślubnych 148, nieślubnych 7; dziewcząt ślubnych 189, nieślubnych 8; nieżywo urodzonych chłopców ślubnych 10, nieślubnych 1, razem dzieci ślubnych 356, nieślubnych 16, wszystkich 372. — Umarło osób męskich 150, żeńskich 106, razem 276. — Urodziło się 97 dzieci więcej niż osób umarło. — Konfirmowano 62 chłopców, 63 dziewcząt, razem 125 dzieci. — Do komunji św. przyszło 11.196 osób; 82 chorych pożywało wieczersę św. w domu. — Liczba dusz zboru wynosi około 7000.

— **Międzyrzecze.** W niedzielę trzecią po 3 Królach odbyło się doroczne zgromadzenie większego zastępstwa szkolnego, żeby odebrać rachunki szkolne z roku minionego. Suma długu od budowy szkoły wynosi jeszcze 2467 zł. 25 kr. — W niedzielę zaś starozapustną składano większemu zastępstwu kościoła tutejszego rachunki kościelne, z których dochodzimy, że dług kościoła także jeszcze wynosi 2794 zł. 86 kr. Jesteśmy dobrej nadziei, że przy gorliwości zborowników jawnie się okazującej długów tych z roku na rok ubywać będzie. —

Morawa. (Pogrzeb.) W Znojmie umarł niedawno katolicki profesor tamtejszej szkoły realnej p. Wincenty Bartel, mąż zacny, spokojny, powszechnie poważany i kochany, lecz władze kościelne inaczej o nim sądziły, bo odmówiły mu kościelnego pogrzebu i spoczynku w poświęconej ziemi obok innych katolików. Cóż za występki popełnił w życiu, że go i po śmierci jeszcze taką ściganą srogością? Całą jego winą było, że pojął sobie za żonę ewangelicką i brał z nią ślub w kościele ewangelickim. Wcześniej, bo po dwutygodniowym

małżeństwie, zaskoczyła go śmierć. Stroskana wdowa i przyjaciele w wielkim byłiby kłopotcie, gdyby zboru ewangelickiego tam nie było; lecz ten chętnie oświadczył, że zmarłego można pogrzebić na ewang. smentarzu. Proboszcz ewang. przywołany z Berna, ks. Schindler, wzruszające miał mowy w kościele i nad grobem, i udzielił błogosławieństwo zmarłemu. Kościół jego odmówił mu wprawdzie ostatniej posługi, ale ludność miejska, profesorowie i młodzież szkolna nader liczne utworzyły zgromadzenie na tym pogrzebie dnia 13. stycznia odbytym, idąc nie za owym przykładem niehumanitarnym, lecz za głosem serca i prawdziwie chrześcijańskiej miłości. Czyż taki żywy protest nie gromi potężnie nietolerancji? —

Niemce. W Berlinie jest mieszkańców ewangelickich 836,000. Dla tej ludności istnieje, prócz 13 kościołów zakładowych dla 5,000 dusz, 35 tylko kościołów i 97 księży, więc w przecięciu dla 24,000 dusz jeden kościół, dla 8,600 dusz jeden duchowny. Lecz to w przecięciu tylko! Zbór Tomasza liczy 100,000 dusz, a ma tylko 6 duchownych, zbór Marka 53,000 dusz, a dwóch księży, zbór Syoński 42,000 dusz, a także dwóch kaznodziei, zbór domu inwalidów 20,000 dusz, a ma jednego duszpasterza. Nowy Jork w Ameryce dla takiej samej liczby ewangelików ma, nie 35, lecz 500 kościołów; London, o pięć-krotnie większej ludności ewangelickiej, ma przeszło 1200 kościołów!

— Księgarnię nakładową i drukarnię Hartunga w Królewcu, z której wyszły niejedne ulubione polskie książki treści zbudującej, jako to: Rajski ogródek, Cztéry księgi o prawdziwym chrześcijaństwie Jana Arndta, Kazania Mrongowiusa i inne, zniszczył pożar przed kilku tygodniami i oraz wszystek obfity skład owych książek, których nowego wydania niepodobna się prędko spodziewać.

Włochy. Ewangelizacja we Włoszech piękny bierze postęp. Waldeńczycy mają w górnych Włoszech 103 pracowników przy 40 zborach, przychodzących na nabożeństwo 3336, do komunji 2278, uczniów szkolnych 1837, a uczących się tylko w niedziele 1493. Prócz tego wolny kościół ewangelicki ma 21 ewangelistów w 37 zborach, komunikantów 1800 a uczniów szkolnych 1586.

Ameryka. W Meksyku jest obecnie 50 zborów ewangelickich. Pierwsze początki kościoła ewang. w tym kraju częstych zaburzeń i przewrotów politycznych dają się sposprzecz dopiero za rządów cesarza Maksymiljana. Najdzielniejszymi zwiastunami ewangelji są dwaj dawniejsi katolicy księża, którzy czytaniem i badaniem Pisma św. do poznania prawdy przyszli. Przeważna część nawróconych należy do stanów niższych, którzy pomimo wszelakich przesładowań mocno trzymają się wiary swojej. W mieście Meksyku odstąpiono ewangelikom kościół, który przedtém katolikom należał.

P O K Ł O S I E.

Každy kieliszek za nadto niech będzie przeklęty! Treścią jego szatan.
Szekspir.

Jest dobre w złém, gdyby je tylko człowiek w niém umiał znaleźć.
Szekspir.

EWANGELIK.

Pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym,
wydawane

w imieniu pastorów senioratu śląskiego.

Przedpłata wynosi:

W Śląsku rocznie 1 zł. 60 c
„ półrocznie — „ 80 „
W reszcie Austrii rocznie
1 zł. 80 c.
„ półrocznie — „ 90 „
W Prusach rocznie 4 m. 24 f.
„ półrocznie 2 „ 12 „
W Rosji rocznie 1 r. 20 k.
„ półrocznie — „ 60 „



Wychodzi

w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Wszystkie przesłki jako to: artykuły, doniesienia, listy itp. uprasza się nadsłać pod adresem: „Urząd parafjalny ewang. w Ligotce kameralnej, poczta Cieszyn;“ zamówienia zaś do wydawcy.

Nr. 5.

W Cieszynie, dnia 4. marca 1877.

Niedziela 3. w poście.

Rocznik II.

Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Efez. 4, 3.

Treść: Kazanie wygłoszone przez mor.-śląsk. superintendenta śp. ks. Jana Bartelmusa, pastora zboru cieszyńskiego, przy instalacji śp. ks. Jana Kłapsi, pastora tegoż zboru, w 1. niedzielę po Trójcy św., dnia 15. czerwca 1800 r. w kościele Jezusowym w Cieszynie. — Krótki życiorys śp. ks. Jana Bartelmusa. — Misja ewangelicka wśród pogan. — Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

KAZANIE

śp. ks. Jana Bartelmusa,

superintendenta morawsko-śląskiego i pastora zboru cieszyńskiego.

(Dokończenie.)

Nie przystoić na służę Chrystusowego, by chciwym był próżnej chwały, lecz ówsem powinien naśladować Pana i wodza swego w pokorze, w skromności, w duchu cichości; ze strony słuchaczy zaś temu uczciwość i uszanowanie się należy, który na miejscu Bożem poselstwo sprawuje, jeśli praca i usiłowanie jego nie mają zostawać daremnymi i nieużytecznymi.

Pisze ap. Paweł 1 Tes. 5, 12. 13: „Prosimy was, bracia, abyście poznali te, którzy pracują między wami, i którzy są przełożonymi waszymi w Panu, i napominają was, abyście je jak najbardziej miłowali dla ich pracy;“ a w liście 1 Tym. 5, 17 naukę daje, mówiąc: „Starsi, którzy się w przełożenstwie dobrze sprawują, niech będą miani za godne dwójakię czci, a zwłaszcza ci, którzy pracują w słowie i nauce.“ Po-

nieważ zaś na samą uczciwość i zewnętrzne uszanowanie nie wszystko zależy, tedy ze strony słuchaczy przystąpić musi do tego

2. posłuszeństwo, poddaność, ochota i wdzięczność. Posłuszeństwo mówię, nie tak naszemu, jako raczej Bożemu słowu, woli i przykazaniom jego. Poddaność serca; albowiem nie panujemy nad osobami, majątkami i dobrami waszemi, ale nad sercami waszemi górę brać się usiłujemy. Ochota, pochodząca z poznania znamienitych pożytków za posłuszeństwem i poddanością idących, wdzięczność zaś za odebrane duchowe dobrodziejstwa.

Wszelka praca sługów Bożych, opowiadaniem słowa Bożego i szafowaniem wielebnych świętości usługujących zborowi czyli zgromadzeniu chrześcijańskiemu, ku temu celowi zmierza, aby słuchający stali się mądrymi, szczerymi, dobrymi, prawdziwymi chwalcami Bożymi, użytecznymi ludzkiego społeczeństwa członkami, a kiedyś dziedzicami królestwa niebieskiego. Takimi się stawają i staną, jeśli według napomnienia ap. Piotra (2 Piotra 1, 5—7) „ku temu wszelkiej pilności przykładac będą, aby przydali do wiary cnotę, a do cnoty umiejętność, a do umiejętności powściągliwość, a do powściągliwości cierpliwość, a do cierpliwości pobożność, a do pobożności braterską miłość, a do miłości braterskiej łaskę,” to jest miłość ku wszystkim ludziom. Co jeśli się stać ma, powinni słuchacze przyjąć i przypuścić do siebie ochotnie napomnienie, nauczanie, strofowanie, przestrożę, zachęcenie ze strony nauczyciela, a nie rozumieć, że ksiądz albo kaznodzieja, co mówi, na wiatr albo z samej powinności za zapłatę mówi, ale że mówi w imieniu i na miejscu Bożem, pomnąc na one słowa ap. Pawła w liście do Żydów 13, 17: „Bądźcie posłuszni wodzom waszym, i bądźcie im poddani; albowiem oni czują nad duszami waszemi jako ci, którzy liczbę oddać mają: aby to z radością czynili, a nie z wzdychaniem; boć wam to nie jest pożyteczno.”

Za ochotnym słowem Bożem przyjmowaniem i posłuszeństwem i poddanością duchową, sama od siebie też idzie wdzięczność chrześcijańska za odebrane dobrodziejstwa duchowe, a szczodroblivość w udzielaniu darów dobrowolnych tym, którzy darami Bożymi i własną swoją siłą zborowi służą. Pismo św. i względem tego słuchaczom chrześcijańskim daje naukę. Píše ap. Paweł 1 Kor. 9, 11: „Ponieważesmy my wam duchowne dobra siali, wielkaż to, gdybyśmy wasze cielesne żeli?” a w w. 13 i 14: „Aż nie wiecie, iż ci, którzy około rzeczy świętych pracują, z świętych rzeczy jadają? a którzy ołtarza pilnują, spólną częśćkę z ołtarzem mają? Tak też Pan postanowił tym, którzy ewangeliją opowiadają, aby z ewangeliji żyli.” Do których słów jeszcze dodaje, co tenże apostoł napisał w liście do Gal. 6, 6 i 7: „Niech udziela ten, który bywa nauczany w słowie, temu, który go naucza, ze wszystkich dóbr. Nie błǳcie: Bóg się nie da z siebie naśmiewać; albowiem cobykolwiek siał człowiek, to żąć będzie.”

Otom w krótkim ogarnieniu przedstawił wzajemne powinności pasterza i nauczyciela zborowego, i zboru słuchającego słów zbawiennych, a to uczynił nie dla tego, jakoby te rzeczy jednej albo drugiej stronie nie były znajome, ale dla odnowienia obopólnej pamięci.

Już teraz do samej sprawy przystępuję, a najprzód słowo moje zwracam do was, wielobny księże, bracie i przyszły pomocniku mój w tej winnicy Pańskiej, panie Janie Kłapsio! Was to niemal przed ośmnastu laty wyświęciłem na urząd kaznodziejski w tym kościele Jezusowym wraz z pięciu innymi, z których jeden już w Panu odpoczywa, a od tego czasu służyliście zborowi Jaworskiemu niemieckiego i polskiego języka, szczerze i wiernie, bez nagany, owszem z pochwałą, a jako mam nadzieję w Bogu, z pożytkiem duchowym tych, którzy opiece waszej oddani byli. Siedmnaście lat na wiosnę minęło od tego czasu, jakom was na urząd pasterski w obliczu zboru Jaworskiego wprowadził. Tego roku o tymże czasie panowie dozorczy kościoła tego z zezwoleniem zboru Cieszyńskiego powołali was za pomocnika w tej winnicy Pańskiej, a rzeczy w tej mierze potrzebne tak ze strony duchownej, jak i świeckiej zwierzchności uwiedli do porządku. Wstępujecie tedy do urzędu kaznodziejskiego przy tym kościele i zborze, który dla tego, iż kościół ten jedynym był przed czasy miejscem i domem zgromadzenia ewangelików augsburskiego wyznania w tym kraju, a zbor ten jedynym zborem ewangelickim, matką się zwać może ewangelików, ponieważ przy boku swym odchowała a to przez 73 lat one syny i córki, to jest zbory, które za otrzymaną swobodą nabożeństwa ewang. z niej wyszły, a własne swoje domy modlitwy powystawiały. Dziś wam tedy oddaje zbor ten ewangelicki Cieszyński w tym domie Bożym na nabożeństwo się schodzący, tak polskiego jak i niemieckiego języka, a czynię to w imię najprzewielebniejszej Trójcy św., to jest Boga Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen! Będziecie mieć moc i prawo w tym domie Bożym, w tym dwojakiem zgromadzeniu ewangelików, jako sługa Chrystusów i szafarz tajemnic Bożych postępować, to jest wszelkie sprawy nabożeństwa naszego wykonywać. Ale też będziecie powinni w nauce zbawienną szczerze i czystość, w napominaniu pilność i wytrwałość, w strofowaniu mądrość, skromność i rozagę, we wszystkich sprawach urzędowych nabożność, a w życiu chrześcijańską przystojność i cnotę przykładną pokazywać i zachowywać.

Ta rola Boża nie leżała pustkami, ten budynek Boży nie był rozwalony — pracowali na niej przed wami robotnicy wierni, pilni i zdolni. Ten budynek Boży założony jest na Jezusie Chrystusie i na mocnym, na wieki nieporuszonej gruncie słowa Bożego. Usiłujcież się tedy, aby przez waszą pracę i za pomocą Bożą, za jego świętym błogosławieństwem rola ta stała się urodzajną, budynek ten został utwierdzony i ozdobiony,

aby się stał mieszkaniem Bożem w duchu świętym. Osobnych rzeczy do urzędu naszego należących nie przypominam, ponieważ takiego przypomnienia nie potrzebujecie, będąc w nich doświadczoneym, to tylko powiem, co apostoł Paweł Tymoteuszowi, wiernemu synowi swemu w wierze napisał (2 Tym. 4, 5): „Ty bądź czułym we wszystkiem, cierp złe, wykonywaj uczynek kaznodzieje, usługowania twego zupełnie dowódź.“ Czyniąc to, spodziewać się możecie owocu pracy, skutku usiłowania, którego obfitość wam, jak i sobie samemu od Boga z serca życzę; a do kąd mi Bóg życie przedłużyć i zdrowia z potrzebnymi siłami użyzyć raczy, w tej sprawie Bożej współ z wami w jednym duchu pracować chcę, prosząc z waszej strony o życzliwość, przyjaźń, miłość braterską, a ile można będzie, o pomoc ochotną przy ubywającej sile i nastawiającej starości mojej. —

Do was jeszcze niech przemówię słowo, gminy ewangelickie, ku temu kościołowi Jezusowemu przypisane i w tym domu Bożym sprawy nabożne odbywające! Waszym teraz wodzem, pasterzem i nauczycielem będzie ten tu przed wami stojący wielebny ksiądz pan Jan Kłapsia, ziomek nasz. Mam za to, że nie potrzebuje z mojej strony zalecenia do was. Znać go, znać sposobność jego w sprawach urzędowych, poznać wierność i pilność jego i przy tym zborze, do którego dziś porządnie wprowadzony jest. Wiem, że go z chęcią przyjmujecie: przyjmujcież tedy też z ochotą i posłuszeństwem pracę jego około dusz waszych! przyjmujcie go jako pomocnika Bożego; bądźcie rolą urodajną, budujcie się według napomnienia ap. Piotra (1 Piotra 2, 5) jako żywe kamienie w dom duchowny, w kapłaństwo święte, ku ofiarowaniu duchownych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa. Módlcie się za niego i za mnie Panu Bogu, abyśmy nadaremnie nie pracowali, aby się słowo Pańskie roz magało pomiędzy nami, aby skuteczne będąc, sprawiało to, dla czego opowiadane bywa.

A Bóg wszelkiej łaski, który nas powołał do wiecznej chwały swojej w Chrystusie Jezusie, niech i was i nas doskonałymi uczyni, utwierdzi, umocni i ugruntuje. Jemu niech będzie chwała i panowanie na wieki wieków! Amen.

Krótki życiorys śp. ks. Jana Bartelmusa.

Kazanie powyższe słynnego niegdyś kaznodziei ewang. na Śląsku, znaleziono między papierami. Ciekawym niezawodnie będzie każdemu czytelnikowi krótki życiorys tegoż pastora ulubionego, i zasłużonego superintendenta mor.-śl.

Bartelmus Jan, urodził się 1735 roku w mieście Bielsku na Śląsku. Rodzice jego byli niezamożni sukiennicy. Pomimo ubóstwa swego, tro-

skliwie starali się o wykształcenie syna swego, spostrzegłszy w nim wielkie zdolności i żywy pociąg do nauki. Pierwsze nauki pobierał w szkole ludowej w Bielsku, następnie wstąpił do ówczesnej ewang. łacińskiej szkoły Jezusowej w Cieszynie; ukończywszy tam studia swoje jak najświetniej, udał się na wszechnicę do Witenbergi a później do Lipska, oddając się z wielkim zapalem naukom teologicznym. Wzbogacony wiedzą i wiarą i dokładnie przysposobiony do stanu duchownego, powrócił do ojczyzny, i zaraz zbór cieszyński zwrócił na niego uwagę swoją i obrał go pastorem swoim w roku 1760. Po śmierci ks. Szuberta Tobjasza, został zamianowany członkiem c. k. konsystorza ewang. a. w. w Cieszynie, a po ogłoszeniu patentu tolerancji 1781 r. superintendentem mor.-śl. Zdolności jego duchowe, wymowa wielce porywająca, łagodność, szczerość i charakter niesplamiony, zjednały mu powszechne uszanowanie i miłość.

Bartelmus był, jak na swój czas, rzeczywiście mężem uczonym, biegłym w teologii, gorliwym badaczem Biblii, i władał doskonale kilku językami, a mianowicie łacińskim, greckim i polskim. Jako ródzony Niemiec, widocznie dowiódł, iż mylnie to zdanie, jakoby Niemiec nie był w stanie nauczyć się dokładnie języka polskiego i mówić nim gładko i poprawnie. Bartelmus równie biegłym był mowcą polskim jak niemieckim. To też szczególniejszej używał wziętości jako kaznodzieja; kazania jego wszystkich słuchaczy wzruszały i budowały, miał bowiem głos przyjemny i donośny, a co mówił, od serca mówił, nie dziw tedy, że słowa jego trafiały do serc nabożnych, tak iż zborownicy powiadali: Słowa jego płyną mu z ust jakby olej święty. —

Co do jego życia i postępów tak w domu jak w urzędzie, i te były zupełnie wzorowe i nosiły na sobie piętno nadzwyczajnej skromności, sumiennosci i miłej prostoty jego. Jedną atoli miał osobliwość w sobie, którą oddajemy najlepiej jego własnymi słowy: „Nie żałuję tego nigdy, że mnie nikt ze zborowników nie widział ani jedzącego, ani pijącego albo śmiejącego się.“ — Małżeństwo jego ubłogosławił Bóg dwojgiem dziećmi, synem i córką. —

Cały zbór przywiązany był do niego z jak najczulszą miłością i z jak najgłębszym uszanowaniem; imię jego słynęło daleko. Wielkie on za prawdę położył zasługi w zborze, bo działanie jego było wierne i sumienne i wywierało jak najlepszy wpływ na cały zbór; sława i powaga jego spływały w części i nań.

Roku 1809, 24. maja, przy obchodzeniu jubileuszu stuletniego istnienia kościoła Jezusowego w Cieszynie, wygłosił kazanie w języku polskim. We wrześniu tegoż roku rozchorował się ciężko, i nim jeszcze dobiegł rok ostatni jego jubileuszu urzędowego, rozstał się z tym światem i zborom, któremu nie spełna 50 lat wiernie i niezmordowanie służył;

umarł spokojnie, polecając duszę Zbawicielowi, w którego tak mocno i niezachwianie wierzył, i którego z wielką gorącością wyznawał, jako tego, który mu był drogą, prawdą i żywotem. Ż.

Misja ewangelicka wśród pogan.

I.

Wszystkie przedchrześcijańskie religie, żydowska i pogańskie, były religiami narodowymi, wyrosłymi z ducha i zwyczajów narodu odpowiednie jego potrzebom i celom. Chrześcijańska religja dopiero przełamała i przewyciężyła wszystkie zapory, czy narodowościowe, czy społeczne i jest religją świata całego i ludzkości. Już nad kolebką jej zwiastowana była radość, która będzie wszystkiemu ludowi, a apostoł Paweł głosi: Niemasz Żyda ani Greka, niemasz niewolnika ani wolnego, niemasz mężczyzny ani niewiasty; albowiem wszyscy wy jednym jesteście w Chrystusie Jezusie. Wszyscy mamy jednego Boga, Ojca niebieskiego, wszyscyśmy jego dzieci w Chrystusie Jezusie. W nim też więc zbawienie każdemu wierzącemu. Co jest dla wszystkich, ku wszystkim też ma przyjść. Pan odchodzący z świata tego ten uczniom swoim daje rozkaz i zostawia testament: Idźcie na wszystkie świat i nauczajcie wszystkie narody i chrzćcie je w imię Ojca, i Syna i Ducha świętego.

Apostołowie wierni byli temu rozkazowi Pańskiemu. Wprawdzie pierwotni uczniowie Pańscy ograniczyli się przeważnie na opowiadaniu ewangelji w kraju i narodzie żydowskim. Właściwym apostołem pogan stał się on najmłodszy uczeń Pański, apostoł Paweł. Ten w dwudziesto i kilkuletniej niezmordowanej, prawie siły ludzkie przechodzącej pracy, zwiastował ewangelję i założył zbory chrześcijańskie w Azji i Europie, które nam z listów tegoż apostoła są dobrze znajome. Tylko pojmanie jego przez Żydów, uwięzienie przez Rzymian i śmierć męczeńska za czasów Nerona cesarza przeszkodziły mu w dalszej misji w Italji i Hiszpanji. Następcy apostołów również byli gorliwi w opowiadaniu ewangelji. Mimo ciężkich i krwawych prześladowań, po dziesięćkroć się powtarzających przez cesarzy rzymskich, kościół chrześcijański rósł w moc i liczbę wyznawców, aż we trzy sta lat po narodzeniu Chrystusa cesarz Konstanty, wielkim zwany, religję chrześcijańską w państwie swoim ogłosił panującą, i sam się dał ochrzcić. Jeszcze raz jeden z następców cesarza Konstantyna, cesarz Julian próbował przywrócić pogaństwo, ale daremnie. Było to cucenie umarłych.

Lecz i chrześcijaństwo nie mogło do nowego żywota powołać zgrzybiałego i tyranego narodu Greków i Rzymian. Narody te raczej miały

zadanie przechować chrześcijaństwo dla późniejszych ludów celtyckich, germańskich i sławiańskich. Z Italji i Grecji, z Rzymu i Konstantynopola rozszerzyło się chrześcijaństwo po krajach Europy: w Hiszpanji, Francji, Anglji, Niemczech. Dla Niemiec apostołem chrześcijaństwa stał się przeważnie Bonifacjusz. Sławiańskie ziemie otrzymały chrześcijaństwo przez apostołów Cyryla i Metodego, i z Niemiec, których książęta, zdobywając mieczem i ogniem ziemie sławiańskie, szerzyli oraz między ludnością sławiańską religję Chrystusową. W Śląsku naszym, który w ówczas należał do Polski, religja chrześcijańska stała się panującą przez króla polskiego Mieczysława I. około roku 966.

Tak w 1200 lat po Chrystusie, część świata przez nas zamieszkała, tj. Europa prawie cała była chrześcijańska. Odtąd prąd i wzrost kościoła chrześcijańskiego na zewnątrz ustał, z wyjątkiem Ameryki, w której po jej odkryciu zapanowali Europejczycy, tępiąc coraz to więcej pierwotną pogańską ludność kraju, czerwonoskórych Indjan. Co się w późniejszych wiekach, aż po nasze stulecie, stało dla nawrócenia pogan w innych częściach świata, nie ma prawie żadnego znaczenia. W naszych dopiero czasach kościoły chrześcijańskie, katolicki jak również i ewangelicki, goręcej się zajęły misją wśród pogan, czyli nawracaniem pogan ku religji Chrystusowej. Z zadowoleniem możemy wypowiedzieć, że kościół ewangelicki, mimo liczbowej swojej mniejszości i podziału na różne odłamy, w pracy tej misyjnej, za katolickim nie tylko w tyle nie pozostaje, ale go nawet prześciga. Wszystkie kościoły ewang. i sekty, we wszystkich krajach w pracy tej, to przez zbieranie składek, to przez wysyłanie misjonarzy, żywy biorą udział.*)

O téjto czynności misyjnej kościoła naszego ewangelickiego wśród pogan chcemy niniejszem zawiadomić czytelników naszych, i zwrócimy uwagę naszą najprzód na siły, któremi misja dziś rozporządza, następnie na części ziemi pracą misyjną objęte, a w końcu na owoce i skutki, jakie dotąd misja przyniosła.

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk.

— **Cieszyn.** Nowo obrany superintendent a. w. wiedeński superintendent, ks. Karol Bauer, proboszcz w Tressdorfie, dotąd i senjor i zastępca superintendenta, został zatwierdzony na tym urzędzie przez Najj. Pana najwyższém postanowieniem z dnia 15 stycznia rb.

— Najj. Pan zamianował ks. G. Kanę, proboszcza ewang. w Wiedniu, nadzwyczajnym członkiem a. w. c. k. naczelnéj Rady kościelnej ewangelickiej.

*) O ile nam wiadomo, w kościele ewangelickim w Austrii tylko kościół w Galicji i Śląsku naszym nie biorą żadnego dotąd udziału w pracy misyjnej.

— **W Hillersdorfie** zamyślają powołać drugiego księdza, ponieważ tego opieka dusz w tak rozległym zborze a osobliwie regularne udzielanie nauki religii w szkołach publicznych wymaga. Trudno jednak zebrać dostateczną płacę dla niego, gdyż zaledwo 300 złr. jest zapewnionych; liczą więc na zapomogę z pauszalu rządowego i od Towarzystwa Gustawa Adolfa.

— **W Karniowie** (Jägerndorf) w dzień trzech Króli odprawił nabożeństwo ewang. w sali szkoły miejskiej ks. Hübner, proboszcz opawski. Z miasta i okolicy zebrało się wielu nabożnych, oraz i kilku katolików. Przyszłe nabożeństwo odbędzie się znów 11. marca.

— W wiedeńskiej superintendencji a. w. było ewangelickich szkół 52 przed wyjściem ustawy szkolnej; teraz pozostało ich tylko 14 z charakterem wyznaniowym; 38 szkół przeszło do rzędu szkół publicznych.

Galicja. Do **Krakowa** przeniósł się już przez tamtejszy zbor ewangelicki nowo obrany proboszcz ks. J. Gabryś, który dotychczas urzędował w Jarosławiu.

— **Kołomeja.** W miejsce senjora i proboszcza tutejszego zboru ks. Krčala, który przyjął posadę w Bregenz (w Tyrolu), został obrany proboszczem ks. Fr. Schädel z Nowego Sącza.

Czechy. C. k. Namiestnictwo czeskie niedawno wydanem rozporządzeniem zakazało roznoszenie i sprzedawanie po domach Biblij i nowych Testamentów. Jako powód do tego zakazu wymienia się pewne nadużycie, które w jednym szczególnym przypadku zaszło. Nie wiemy, co to było za nadużycie; lecz warto się zastanowić nad tém, do czego byśmy doszli, gdyby za każde przez kogoś popełnione nadużycie jakiego prawa miano pozbawiać tegoż prawa nie-winnego samego, lecz oraz wszystkich innych pomimo ich rzetelności i sumiennosci!

— (Seminarjum nauczycielskie.) W Starój Czawie, w pruskim Śląsku, istnieje od r. 1869 zakład nauczycielski na korzyść zborów ewangelickich a. w. w Czechach i na Morawie. Zakład ten przeszedł teraz przez kupno (za 16.000 talarów) w posiadłość wzmiankowanych zborów, które nabyty dom zamierzają sprzedać, a seminarjum nauczycielskie a. w. w Czechach założyć. — Czeskie i morawskie zbory ewang. h. w. posiadają własne seminarjum nauczycielskie w Czasławie w Czechach. „Hlasy ze Siona,” organ kościoła reformowanego, podały wniosek, aby oba te zakłady połączono w jeden dla obu wyznań wspólny a dostatecznie uposażony i urządzony zakład w Czernilowie. „Ewangelický Cirkewník” nie sprzeciwia się temu wnioskowi, pozostawiając go do roztrząsania władzom kościelnym, lecz z swjej strony także inny stawia wniosek, podając najprzód do uwagi, że na Morawie i w Czechach jest obecnie tylko 18 czeskich szkół ewangelickich a. w. a 20 nauczycieli, tak iż rocznie potrzeba zaledwo 2 lub 3 kandydatów nauczycielskich; że utrzymywanie zupełnego seminarjum ewang. jest zbyt nakładne, sądzi zatem, iż może dogodziłaby ewangelicka szkoła przygotowawcza wraz z alumneum założona czy w Pradze, czy w Kralowym Hradcu, w których to miastach znajdują się seminarja rządowe. W podobny sposób mógłby i kościół reformowany zapewnić wychowanie kandydatów nauczycielskich w duchu ewangelickim.



EWANGIELIK.

Pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym,
wydawane
w imieniu pastorów senioratu śląskiego.

Przedpłata wynosi:

W Śląsku rocznie 1 zł. 60 c
„ półrocznie — „ 80 „
W reszcie Austrii rocznie
1 zł. 80 c.
„ półrocznie — „ 90 „
W Prusach rocznie 4 m. 24 f.
„ półrocznie 2 „ 12 „
W Rosji rocznie 1 r. 20 k.
„ półrocznie — „ 60 „



Wychodzi

w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Wszystkie przesłać jako to: artykuły, doniesienia, listy itp. uprasza się nadsłać pod adresem: „Urząd parafjalny ewang. w Ligotce kameralnej, poczta Cieszyń;“ zamówienia zaś do wydawcy.



Nr. 6.

W Cieszyń, dnia 18. marca 1877.

Niedziela 5. w poście.

Rocznik II.

Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Efez. 4, 3.

Treść: Błogosławieństwo męki Pańskiej. — Obrazki z Hiszpanji. — Misja ewangelicka wśród pogan. — Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Błogosławieństwo męki Pańskiej.

Ty, coś na krzyżu i za mnie rozpięty,
Za mnie na hańbę i mękę podany,
W obliczu śmierci, Zbawicielu święty,
Głosisz mi żywot, boś dla mnie wylany.
O twych słów światłość i moc i otucha
W życiu i w śmierci wesprze mego ducha!

Przebite mając i nogi i ręce,
Za nieprzyjaciół krew świętą wylewasz;
„Odpuść im, Ojcze!“ tak wołasz w swój męce,
Tak miłosierdzia i dla mnie ty wzywasz.
O któreż serce wyrówna twojemu!
Ach czyń podobnym i me serce jemu!

Łotr się ucieka do twój łaski, Panie,
Znękany troską o zbawienie duszy;

W raju mu z sobą przyrzekasz mieszkanie:
Balzam to sercu, co się w mękach kruszy.
O gdy ja pójdę z tego błędów kraju,
Rzecz do mnie: „Dziś ty ze mną będziesz w raju!”

Co to za błogi związek jest miłości
Pod krzyżem twoim, Jezu, utwierdzony!
Nie znam już odtąd gorętszej żadości,
Jak godnym zostać twój łaski, obrony.
Tyś mym, ja twoim! o tej mi rozkoszy
Ni żywot, ni śmierć z duszy nie wypłoszy!

Za mnieś ty przebył zgrozę śmierci śmiało
I stoczył walkę z okropem ciemności,
Aby me serce z bojaźni nie drżało,
Gdy wspomni na zgon i na los w wieczności.
Bóg nie opuści, nie da zginąć tobie:
Z tego się raduj, duszo, w śmierci dobie!

Tyś pragnął wielce, a napój podany
Sprawił ci miłą ochłodę w cierpieniu.
Niechże z pragnienia będę tobie znany
Sprawiedliwości w ziemskim doświadczeniu!
A ty z miłości pój mnie żywą wodą,
Abym oddychał prawdy twój swobodą.

Wszystkoś wykonał dla zbawienia mego.
Pojednan z Bogiem, jakież ci dam chwały?
Za wzniosłym wzorem posłuszeństwa twego
Pójdę z wdzięczności przez mój żywot cały;
A gdy ostatnia noc cienie roztoczy:
„Wykonało się!” rzecze- duch ochoczy.

Przez cię ja potem obawę przemogę,
Przez cię spokojnie zejdem z tego świata,
Przez cię do nieba znajdę wolną drogę,
By z tobą mieszkać w nim przez wieczne lata.
A nim duch z ciała marnego wyleci,
W twoje, mój Ojczy, ręce się polęci.

Obrazki z Hiszpanji.

Mnody z czytelników naszych zdumieją się zapewne, gdy ich zawiadomimy, że i w Hiszpanji jest kościół ewangelicki. Kraj ten, w którym reformacja w najokrutniejszy, krwawy sposób przytłumioną została, gdzie inkwizycja najokropniejsze odbywała tryumfy, gdzie w latach 1481 aż do 1808 żywcem spalono 31,912 osób — kraj ten słusznie uważany był zawsze za ojczyznę wygórowanego i kwitnącego ultramontanizmu. A w tej Hiszpanji kościół ewangelicki? Tak jest w istocie, miły czytelniku! Nie nadaremnie płynęła krew z tyłu ofiar ewangelickich. W roku 1868, gdy po wydaleniu królowej Izabelli wolność obywatelska dostała się w udziale ludowi hiszpańskiemu, wszedł też i kościół ewangelicki na powrót do Hiszpanji, z której obszarów przez 3 stulecia wykluczony zostawał. Nietylko w stolicy państwa Madrycie, lecz i w innych miejscowościach Hiszpanji objawia się żywot ewangelicki, powstają zbory ewangelickie i wznoszą się kościoły i szkoły ewangelickie. Dziełem ewangelickiej misji w Hiszpanji zajmują się różne towarzystwa i grona ewangelickie, główną jednak załugę przyznać należy pastorowi ewang. w Madrycie, ks. Fr. Fliedenrowi, który rodowity Niemiec, opowiada ewangelję w języku hiszpańskim i dla rozszerzenia czystej wiary chrześcijańskiej w niezmordowanej trwa czynności. Z jego doniesień powzięliśmy tak rozkoszne wiadomości o dziele ewangelizacji w Hiszpanji, że sądzimy przysłużyć się naszym miłym przyjaciółom, gdy im opowiemy uwagi i pamięci godne objawy tamtejsze.

Jaka to różnica między dawniejszymi czasy a teraźniejszością od roku 1868! Wówczas Biblia w Hiszpanji zakazana a czytelnicy ję w więzieniu lub w wygnanstwie: dziś Biblia w tysiącach egzemplarzy po całym kraju rozpowszechniona! Wówczas nazwa „kacierz“ straszylem: dziś około 10.000 Hiszpanów w mniej więcej 30 zbórkach skupionych około ewangelji, świadczących za prawdą a przeciw błędowi! W szkołach ewangelickich Hiszpanji znajduje się 5000 dzieci, tysiące szkolnych książek ewangelickich są w szkołach i po całym kraju rozpowszechnione, więcej niż 3000 egzemplarzy czasopism ewangelickich i niezliczone drobne pisemka znajdują codziennie i tygodniowo uważnych czytelników. Nowe domy lub kościoły są własnością misji ewangelickiej, w ję służbie jest także jedna księgarnia ewangelicka. A to wszystko jest i dzieje się w ziemi inkwizycji i stosów, w kraju Torkemady, osławionego inkwizytora wielkiego i Lojoli, założyciela zakonu Jezuitów! Głośnij to przemawia od wszelkiej wymowy ludzkiej: Wielmożne rzeczy Pan uczynił z nami, z czego się wielce radujemy!

W Madrycie jest kilka ewangelickich kaplic czyli domów modlitwy. Najdawniejsza kaplica istnieje od wielkanocy r. 1869. Pomieścić się w niej może 800 do 900 osób i chodzą do niej zawsze z wielką pilnością. Na czele zboru stoją Carasco i Orejon; ostatni był dawniej księdzem rzymsko-katolickim, a teraz z gorącym przekonaniem opowiada ewangelję. — Najnowszą kaplicę, „kaplicę Jezusową,“ poświęcono w dniu 8. stycznia 1871 r. Ta nadzwyczajna uroczystość zwała mnóstwo widzów, którzy z natężoną słuchali uwagą słów kaznodziei Rueta, który miał kazanie na tekst: „Nie masz w żadnym innym zbawienia; albowiem nie masz żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez któregośmy mogli być zbawieni.“ (Dzieje 4, 12.) Nabożeństwo odprawia się w każdą niedzielę dwa razy, w każdy czwartek raz; udział w tych nabożeństwach zwiększa się ustawicznie. Przeciwnicy różne wprawdzie szukali robić przeszkody. Jednego wieczora znaleziono petardę, której pęknięcie miało słuchaczów przerazić i rozproszyc; lecz zapalony już lunt zgasnął sam. Pewien ksiądz zarządził uroczystą procesję przeciw „kacerzom“, wszelakoż następstwem ję było właśnie to, że mnodzy chcieli też poznać tych kacerzów, więc następne nabożeństwo ewang. było przepełnione. Jedna kobieta, wychodząc z kościoła, rzekła: „Ten kacerz przecież daleko piękniej każe niż nasz „kura“ (ksiądz).“ Druga powiedziała: „Oszukano nas, to nie są żadni kacerze, wszak mają chrzest i wiarę naszą chrześcijańską!“ A po każdym nabożeństwie zgłaszały się zawsze niektóre osoby z żądaniem, żeby imiona ich w spisach zborowych zaznaczono.

Jak w Madrycie, tak i w innych miejscach Hiszpanji rozszerza się kościół ewangelicki, a pocieszającym dowodem wzrostu tego jest pierwszy Synod ewangelicki odbyty w dniach od 11. do 20. kwietnia 1871 r. w Sewilli. Na nim była już znaczna ilość zborów ewangelickich reprezentowaną przez zastęp ewangelickich księży i świeckich zastępców.

Nie prawdaż, mili przyjaciele, piękny to i radosny przewrót?! Atoli protestanci hiszpańscy wielorako jeszcze walczyć muszą o byt kościoła swego: częstokroć jeszcze wybucha płomień fanatyzmu i intolercancji, raz bywają swobody nadane, a raz drugi znowu odjęte. Lecz dzielnie się trzymają, ci nasi współwyznawcy hiszpańscy! O ich losach opowiemy co więcej drugim razem.

Sch.

Misja ewangelicka wśród pogan.

II.

Najprzód więc o siłach, któremi misja ewangelicka wśród pogan dziś rozporządza. Dla jaśniejszego poglądu podzielmy przegląd nasz na

pojedyncze kraje ewangelickie, biorąc na uwagę, co każdy z nich czyni dla misji. Krajami przeważnie ewangelickimi w Europie są: Niemce i Szwajcaria, Anglja, Danja, Szwecja oraz Holandja.

Słusznie przegląd nasz zaczniemy od Niemiec, jako od kraju, z którego wyszedł początek misji ewangelickiej. Niemce wraz z Szwajcarią liczą 8 osobnych stowarzyszeń misyjnych, które razem utrzymują wśród pogan 496 misjonarzy. Największymi z nich są: stowarzyszenie misyjne Herenhutów (braci czeskich), i stowarzyszenie misyjne bazylejskie; pierwsze licząc 154, ostatnie 108 misjonarzy.

Daleko większą jest działalność misyjna Anglji, która w ogóle we wszystkich dziełach Samarytanizmu chrześcijańskiego prześciga inne kraje chrześcijańskie. Tu ma siedzibę swoją aż 19 stowarzyszeń misyjnych, liczących razem 1126 misjonarzy. Ku tej liczbie dodać trzeba znaczną ilość stowarzyszeń misyjnych w zamorskich posiadłościach Anglji, szczególnie w Indjach i Australji, a o których nie mamy dotąd pewniejszych wiadomości. Oprócz tego wielkie usługi świadczą misji w Anglji towarzystwo biblijne i towarzystwo traktatów religijnych, czyli rozpraw religijnej treści, pierwsze wydawaniem biblij w językach onych ludów pogańskich, wśród których pracuje misja, drugie wydawaniem w tychże językach najróżniejszych dzieł treści religijnej, obydwa prawie za bezcen, albo zupełnie darmo.

Reszta ewangelickiej Europy stosunkowo mało czyni w sprawie misyjnej. Wszystkie inne kraje ewangelickie, oprócz wyżej wymienionych Niemiec i Anglji, oraz kościół ewangelicki we Francji, liczą 14 towarzystw misyjnych i dostarczają razem 102 misjonarzy.

Ameryka, czyli raczej, przeważnie ewangelicka Ameryka północna, (liczy na 39 miljonów mieszkańców, 29 miljonów ewangelików a 10 miljonów katolików) we wszystkiem starająca się dorównać a jeżeli można wyprzedzić starszą swą siostrzycę Europę, i w sprawie misyjnej za nią w tyle nie pozostawa. Posiada ona 17 stowarzyszeń misyjnych z 518 misjonarzami, nie wliczając w to różnych stowarzyszeń dla nawracania pogańskich Indjan i Chińczyków w Ameryce zamieszkałych.

Zestawiwszy siły te misyjne ewangelickie w Europie i Ameryce, otrzymujemy 58 towarzystw misyjnych i co najmniej 2242 misjonarzy. Liczba ta wprawdzie w stosunku do mniej więcej 1000 miljonów pogan zamieszkujących naszą ziemię nie jest za wielka, ale w każdym razie pokaźna i wszelkiego uznania godna. Ani misja apostolska, ani średnio-wieczna co do sił i liczby robotników z nowoczesną nie może iść w porównanie. Owszem liczba ta zdaje nam się nawet wystarczającą, jeżeli zważymy, że zadaniem misji nie może być wysyłanie coraz to większej liczby misjonarzy, opowiadaczy ewangelji do krajów i ludów pogańskich, ale przeciwnie wzbudzenie i wykształcenie swojskich sił, swojskich opo-

wiadaczy ewangelji z pośrodku właśnie tych ludów pogańskich, wśród których ewangelja bywa opowiadana. Bez tych swojskich narzędzi, bez tych domorosłych robotników w winnicy Pańskiej, winna macica, którą jest Chrystus, nigdy wśród tych ludów pogańskich głębokich nie zapuściłaby korzeni, ewangelja nigdy nie stałaby się sprawą całego ludu, o co się przecie najbardziej rozchodzi.

Misja też o tych swojskich robotnikach nie zapomina. O ile tylko można starają się misjonarze o wykształcenie nawróconych pogan na nauczycieli ludu swego. Niestety nie jesteśmy w stanie podać dokładnie liczby tychże, tyle tylko powiedzieć można, że już dziś przewyższają oni liczbę z Europy wysyłanych misjonarzy. Samych ordynowanych księży, którzy po przyjęciu chrześcijaństwa na takowych się wykształcili, jest 600—700, nauczycieli zaś szkolnych, katechetów i ewangelistów koło 5000.

Jeżeli atoli mówimy o siłach i środkach, któremi misja ewangelicka wśród pogan dziś rozporządza, musimy wzgląd wziąć nie tylko na liczbę stowarzyszeń misyjnych i przez nich utrzymywanych i wysyłanych misjonarzy, lecz również na środki pieniężne. I w tym względzie czas nasz czasem wielkich dzieł Samarytanizmu chrześcijańskiego nazwać można. W ostatnim roku składki na misję we wszystkich istniejących stowarzyszeniach misyjnych w Europie i Ameryce wynosiły 24 miliony marek pruskich, czyli 12 milionów złotych w. a. w srebrze. Z tej sumy przypada na Niemce 1,131.000 zł. w. a., na Anglję 6,550.000 zł. w. a., na Francję, Holandję, Szwecję i Danję mniej więcej 1,000.000 zł. w. a., na Amerykę zaś około 4,000.000 złotych w. a. Na sumy te można spojrzeć z radośnem zadowoleniem, zważywszy szczególnie, że te sumy składają się z li tylko dobrowolnych datków, i że bywają dawane rocznie, rosnąc nawet od roku do roku. Jakie sumy już w ogóle na misję zostały zebrane, z tego w przybliżeniu poznać można, że tylko jedno stowarzyszenie angielskie od r. 1820—1875 zebrało 36,685.000 zł. w. a., a jedno stowarzyszenie amerykańskie w tym samym czasie 30,570.000 zł. w. a. w srebrze. Zaiste nie lada która sprawa w świecie oparta na samej tylko dobrowolności ludzkiej może się pochlubić podobnymi rezultatami.

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk.

— **Cieszyn.** (Z rocznej zapomogi rządowej) dla kościoła ewangelickiego rozdzielono w superintendencji mor.-śląskiej a. w. pomiędzy 22 księży 4820 złr., w superintendencji czeskiej a. w. pomiędzy 15 księży 3380 złr.

— Wdowy proboszczów ewang. a. w. w Czechach dostaną w bieżącym roku po 113 złr. 94 ct. pensji z funduszu na ten cel utworzonego.

— **Orłowa.** († Jan Szopp.) Na dniu 28. lutego rb. umarł o godzinie 6. wieczór p. Jan Szopp, pensjonowany rentmistrz JEksk. hrabiego Larysza w Karwinéj. Martwe jego ciało, pochowane tu na naszym cmentarzu na dniu 2. marca, odprowadzone zostało z Karwinéj z muzyką tamtejszój kapeli górniczój w powozie żałobnym czterema końmi, w trumnie wieńcami ozdobionéj; liczny orszak pogrzebowy składał się z ludzi różnego stanu. Gdy pochód ten pogrzebowy zbliżał się ku kościołowi, przyjęty został przez presbyterstwo zboru naszego, mnóstwo ludu i przez naszą działawę szkolną w dwóch szeregach stojącą. W kościele było miane kazanie niemieckie i polskie, poczem pochód pogrzebowy wyruszył na cmentarz.

Jan Szopp, urodzony w Błędowicach pośrednich dnia 1. października 1795 w prostéj chacie wieśniaczéj, pełnił obowiązki swoje w służbach u hrabiego Larysza pilnie i wiernie przez lat 58; przed trzema laty został pensjonowany z powodu wzmagającéj się słabości cielesnéj. Pilność i gorliwość w naukach, wierność i wytrwałość w urzędzie dopomogły mu do tego, iż się wyniósł z pi-sarka na stopień rentmistrza. Był to człowiek bardzo szlachetnego charakteru, skromny, oszczędny i powszechnie znany jako wielki dobroczyńca i przyjaciel szkół; większą część swego grosza oszczędzonego obracał on na wsparcie zborów, szkół i na nagrody i upominki dla uczniów pilnych. Było to największą dla niego uciechą, rozdzielać przy egzaminach publicznych podarunki pomiędzy pilną młodzież szkolną. Ten, który wyrósł z ludu, kochał też lud swój i był nawzajem od ludu kochany, czego świadkiem żywym był udział liczny na pogrzebie, pomimo czasu nieprzyjemnego i niepogodnego.

Jan Szopp przeżył wiek swój w bezżeństwie a przecież miał on liczną rodzinę: ubogie zbory, gminy szkolne, ubodzy i pilni uczniowie byli członkami rodziny jego; tych on miłował, wspierał, zachęcał i napominał po ojcowsku. Tak się wyraził mowca kazania polskiego, nazywając nieboszczyka Szoppa perłą i koroną drogą zboru Orłowskiego. Nie jedna łza wdzięczności płynęła też po twarzy tych, którzy od niego dobrodziejstwa obsypywani byli. Szczególnie w sercach członków zboru Orłowskiego nie powinna wygasnąć pamięć tego szlachetnego i dobroczynnego męża, gdyż kościół i szkoła nasza doznały od niego wiele pomocy i podpory. Jan Szopp był gorliwym ewangelikiem, mężem pobożnym i cnotliwym; nie wyznawał on Boga wargami i zewnętrznym sposobem tylko, ale w duchu i wprawdzie; serce jego pałało zawsze miłością ku Bogu i bliżnim, a jako prawdziwy ewangelik był dla wszystkich przykładem i wzorem. „O żeby to wiele takich mężów było,“ zawołał mowca kazania niemieckiego, „takich szlachetnych charakterów śmierć zniszczyć nie może. Obyto wiele takich mężów było! zapewne rozmnażałoby się królestwo Boże na ziemi!“ —

— **Opawa.** (Stan zboru ewang.) Dopiero w roku 1871 utworzył się samodzielny zbor ewangelicki w naszej stolicy śląskiej i rozwija się z roku na rok coraz pomyślniej, wywierając oraz zbawienny wpływ na współwyznawców rozproszonych po miejscowościach okolicznych. Zbor ten niema jeszcze kościoła, lecz tylko salę do odprawiania nabożeństwa, w której się 200 słuchaczów pomieścić może; stara się atoli usilnie o wybudowanie kościoła. Według ogłoszonego niedawno sprawozdania z r. 1876, zbor opawski liczy obecnie 346 dusz. W roku zeszłym ochrzczono 17 chłopców i 8 dziewcząt; ślubów było 7 (z tych 6 mieszanych par); umarło osób 5 męskich, 3 żeńskie; wieczерzę św. pożywało osób w Opawie 111, w Karniowie (Jägerndorf) 52, w Bystréj (Freudenthal) 86, razem 249 osób. W Opawie odprawiono nabożeństw 30 i 3 razy komunję, w Karniowie 4 nabożeństw i raz komunję, w Bystréj 2 nabożeństwa

i 2 razy komunję. W opawskich zakładach naukowych pobierało naukę religii 54 uczniów; udzielał ję bezpłatnie miejscowy proboszcz ks. H. Hübner. — Składka roczna miejscowego Towarzystwa G.-A. wynosiła 63 złr. 36 ct. Od różnych zaś Stowarzyszeń G.-A. otrzymał zbor opawski na fundusz budowy 850 złr. 19 ct., na fundusz dotacyjny 187 złr. 4 ct.; prócz tego z zapomogi rządowej 100 złr.; legat od ubogiej wymownicy w Seitendorfie Joanny Matzke w kwocie 108 złr. — Długu ma zbor przeszło 7000 złr. — Wykaz dobrowolnych składek rocznych od zborowników miejscowych i zamieszkujących na bieżące potrzeby kościelne wyszczególnia bardzo znaczne datki, np. od jednej rodziny 100 złr., od innej 50 złr., od dwóch rodzin po 25 złr., od 7 rodzin po 24 złr. itd., tak iż całkowita suma tych rocznych darów wynosi aż 1017 złr. 14 ct., co jest dowodem wielkiej ofiarności tak małego zboru. Niechżeby szczodre dary miłości bratniej, o które prosi, pomogły mu jak omorzyć dług i ustalić byt jego, tak i urzeczywistnić zamiar wystawienia kościoła takiego, któryby dogodził wszystkiemu, czego wymaga stanowisko i powołanie zboru stołecznego.

Morawa. (Składka na fundusz jubileuszowy) w senjoracie a. w. Sudolskim, więc w zborach po większej części niewielkich i ubogich, wypadła wyśmienicie i zasługuje na wzmiankę, by posłużyła drugim zborom za wzór i zachęcenie do niesienia szczodrych darów dla wspólnego dobra kościoła naszego, i żeby oraz przez to wyrazić nasze radosne uznanie tej ofiarności. Zbor w Sudolu złożył 34 złr., w Hociawicach 34 złr. 46 ct., w Perźnie 12 złr. w Hoszczalkowie 12 złr. 46 ct., we Wsecinie 18 złr., w Jasenėj 12 złr. (wliczając w to po 2 złr. od tamtejszych proboszczów), w Raciborzu 20 złr., w Rotalowicach 15 złr., w Pozdziechowie 17 złr., w Christdorfie zbor 18 złr., proboszcz miejscowy ks. Klima 8 złr. a presbyterowie 6 złr., co czyni razem 206 złr. 92 ct.

— Zbor igławski otrzymał kosztowny dar od dwóch szlacheckich sióstr z Heilbronu w Wirtembergu, których ojciec rodu na początku 16 stulecia dla wiary swęj z Morawy wygnany został. Dar ten stanowią naczynia na ołtarz, jakoto kielich, patena i szkatułka na hostje, wszystkie z ciężkiego srebra, wewnątrz suto wyłacane, i dzbanek do komunji, także w części ze srebra. Naczynia te są wytworną robotą i mają wartość do 300 złr., są też tém cenniejsze, że je zrobiono z puharu, jakim nieboszczyk ojciec tych szlachetnych dawczyń, nie chcących być wymienionemi, za swoje zasługi zaszczycony został. (H. w. d. h.)

Rakusy dolne. Superintendent wojskowy i profesor na c. k. teologicznym wydziale ewangelickim w Wiedniu, ks. dr. Seberiny, dostał od Naj. Pana w uznaniu zasług krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Niemce. Wielkiego nieszczęścia uniknął dwór królewski pruski podczas odprawionego w kaplicy zamkowej nabożeństwa żałobnego, za duszę zmarłej niedawno małżonki księcia Karola. Przed samym obchodem żałobnym, gdy już zapalać miano światło w kaplicy, urwał się ze stropu świecznik, ważący 14 centnarów i runął na posadzkę, druzgocąc wszystko w około. Nikt jednak na szczęście nie stał na środku kaplicy, która w kilka minut później po uprzątnieniu szczątków wspaniałego świecznika, zapełniła się orszakiem żałobnym.

EWANGIELIK.

Pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym,

wydawane

w imieniu pastorów senioratu śląskiego.

Przedpłata wynosi:

W Śląsku rocznie 1 zł. 60 c
„ półrocznie — „ 80 „
W reszcie Austrii rocznie
1 zł. 80 c.
„ półrocznie — „ 90 „
W Prusach rocznie 4 m. 24 f.
„ „ półrocznie 2 „ 12 „
W Rosji rocznie 1 r. 20 k.
„ „ półrocznie — „ 60 „



Wychodzi

w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Wszystkie przesłać jako to: artykuły, doniesienia, listy itp. uprasza się nadsyłać pod adresem: „Urząd parafjalny ewang. w Ligocie kameralnej, poczta Cieszyn;“ zamówienia zaś do wydawcy.

Nr. 7.

W Cieszynie, dnia 1. kwietnia 1877.

Niedziela wielkanocna.

Rocznik II.

Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Efez. 4, 3.

Treść: Gdzież jest, o śmierci, bodziec twój? — Ziemia święta. — Głos z powodu zapowiedzianego wydania kazań śp. Wilhelma Raszki, pastora Bystrzyckiego. — Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Gdzież jest, o śmierci, bodziec twój?

Gdzież jest, o śmierci, bodziec twój? Gdzież jest, piekło zwycięztwo twoje? Ale niech będzie Bogu dzięki, który nam dał zwycięztwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. 1 Kor. 15. 56, 57.

Wielkie to słowo, ale czy może nie jest zbyt śmiałe? Czy może nie jest próżnym tylko wyzywaniem śmierci? Gdzie bodziec śmierci? Ach wszak się nam dawa uczuć boleśnie każdego dnia! Czy nas nim nie rani, nie zabija? Któż jest wyjęty, kogóż śmierć oszczędza? Któż się wyrwał z jęj mocy? Czy młody, czy stary, czy żebrak, czy bogacz, czy wierzący, czy niedowiarek? Raz przychodzi jako lew ryczący i jednym zabija uderzeniem, raz znowu jak wąż chytry z razu nieznacznie owija się koło nas i dusi, aż udusi. A czy to tylko śmierć, co nas w ostatniej chwili ściśnie za serce? Wśród życia śmiercią jesteśmy otoczeni, u mieramy na każdy dzień. Dzienna praca, troski, uciechy, to sługi śmierci. Każdy oddech, każda potu kropla, każda choroba, to haracz, to czynsz śmierci zapłacony. Z każdym rokiem, jako liść z drzewa opadają z nas radości, życzenia, pragnienia, myśli górnolotne i gotują nas ku pogrzebowi. Z naczyniem glinianem starzeją się,

słabną i nikną zarówno siły duchowe, świeżość umysłu, bystrość rozumu, biegłość myślenia i duchowej pracy, siła pamięci.

Nim atoli śmierć do naszego własnego korzenia siekierę przyłoży, obcina nam gałęź po gałęzi, ogołaca nas z liści i kwiatów, przywodzi o owoce. Gałęzmi temi, liśćmi i kwiatami, to nasi ojcowie, matki, dzieci, siostry, bracia, przyjaciele serdeczni, rówieennicy młodości. Wszystko to ginie i znika przed naszymi oczyma. Ginę serca, którymiśmy się oddali duszą i ciałem; zamykają się usta, które nam były pociechą, usycha ramię, o któreśmy się wspierali, zasypia oko, które nas strzegło. A z nimi nie przepuszcza śmierć ani owocom życia naszego i prac naszych. Alboż się wam zdaje, ciągnie dalej wątpliwość, że te zostaną, że dzieła wasze i uczynki będą świadczyć o was na wieki i od zagłady was uchronią? Czyż na próżno w około was sterczą ruiny dawnych dzieł ludzkich i czasów? Czyż nadaremnie mówi kaznodzieja Salomonów: „Niemasz pamiątki pierwszych rzeczy; także też i potomnych, które będą, nie będzie pamiątki u tych, którzy potem nastaną.“ Nie musicież powtórzyć z tymże kaznodzieją: „Lecz gdym się obejrzał na wszystkie sprawy swoje, które czyniły ręce moje, i na prace, którym podejmowałem, pracując, oto wszystko marność i utrapienie ducha, i nie masz nic pożytecznego pod słońcem?! (Kazn. Sal. 1, 11; r. 2, 11.)

Tak się wydaje życie ludzkie cielesnemu oku i powierzchownemu sądowi. W obec tych, czém jest życie ludzkie? Parą, która prędko znika. Czém jest człowiek? Prochem i w proch się obrócić musi. Wielu tak myśli i przeto mówi: Jedźmy i pijmy, bo jutro pomrzemy.

Daremnież więc obchodzimy Wielkanoc? Jestże ona może złudzeniem albo kłamstwem nawet? „Ale niech będzie dzięki Bogu, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa!“ Dzięki Bogu — po nad prochem i znikomością tego świata jest jeden niezni-komy, wieczny, ten, który był, jest i będzie, Bóg. A jest jeden, który w znikomym, przemijającym świecie tego Wiecznego, i żywot wieczny w nim objawił, na jaśniał wywiódł, śmierć zwyciężył w zwycięstwo żywota wiecznego, Jezus Chrystus. „A toć jest żywot wieczny, aby ciebie poznali samego prawdziwego Boga i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.“ „Zmysł ducha jest żywot i pokój.“ „Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto w mię wierzy, choćby też umarł żyć będzie.“ Boga poznać i Syna jego, w Boga wierzyć i słów Chrystusowych słuchać, zmysł mieć duchowy, żyć wiarą, miłością, nadzieją, być gorliwym w dziełach Pańskich — to żywot wieczny. Kto w Panu żył, w Panu też umiera i z Panem żyje na wieki. „Gdziem ja jest, tam i sługa mój będzie!“ tę mamy od Pana obietnicę i pociechę. Przyjmij je do serca wiarą i ufnością, a uwolnisz się od bojaźni zginienia i rzeczesz spokojnie: „Gdzież jest, o śmierci bodziec twój? Pragnę być rozwiązany, a być z Chrystusem.“

A nasi mili czy giną dla nas? czy nam ich śmierć zabrać może na wieki? Niech będzie Bogu dzięki przez Jezusa Chrystusa! Jezusa pogrzebano i kamień grobowy opieczetowano, a oto Wielkanoc nam zwiastuje: Cóż szukacie żyjącego między umarłymi? niemasz go tu, wstał zmartwych, pokazał się i żył z uczniami swymi, ciesząc, napominając, nauczając ich. Tak miłość mocniejsza jest niż śmierć. Pobożni umarli żyją u Boga; „albowiem jeśli wierzymy, iż Jezus umarł i zmartwychwstał, tak Bóg i te, którzy zasnęli, przywiedzie z nim.“ Tam ich oglądamy, jeśli tu w wierze i w miłości chodzić będziemy, zawsze pomni obietnicy Pańskiej: „Bądź wiernym aż do śmierci, a dam ci koronę żywota.“

A praca nasza miałaby być daremną, życie bezowocném? Syna Bożego do krzyża przybili, aby zniweczyć dzieło jego. Czyż się im udało? Chrystus dał ludziom światło prawdy, pokazał drogę żywota, uzdrowił chore, a zbawił grzeszne. Czyż dzieło jego zginęło? W jego świetle chodzimy, jego ewangeliję opowiadamy; jeszcze błędzących na prawą prowadzi drogę, chorych uzdrawia, a słabych wzmacnia. Co w wierze i w miłości uczynimy na świecie, nie zginie, ale zwycięży śmierć. Każdy obowiązek wypełniony uczciwie, każde słowo wypowiedziane z prawdy i miłości, każdy uczynek w Bogu wykonany żyć będzie na wieki i owoc swój przyniesie. „A tak, bracia moi mili! bądźmy mocni, nieporuszeni, obfitujący w uczynku Pańskim zawsze wiedzący, iż praca nasza nie jest daremna w Panu.“

Gdzież jest o śmierci bodziec twój? Co z prochu jest, w proch się obrócić musi; ale Bóg jest wieczny i co z Boga jest, co boskie na sobie nosi piętno, duch nasz, nie może uleść śmierci, żyć będzie na wieki. „Bogu niech będzie dzięki, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.“ Lecz kto odżyć ma, ten przemienić się musi, każde przemienienie do czasu nosi pozór śmierci. Oto próba grobu.

„Jawem życia, czy snem w grobie,
Z wiosny w wiosnę, wciąż ku wiosnie,
Kwiat niebieski, duch nasz, rośnie,
Wszyscy rośnieniem wciąż ku Tobie.“

Gdzież jest, o śmierci, bodziec twój? O witaj do nas, święta Wielkanocy!

Ziemia święta.

I.

„Chodźcie, oglądajcie miejsce, gdzie leżał Pan!“
Mat. 28, 6.

„Anioł odpowiadając, rzekł do niewiast: Nie bójcie się wy, boć wiem, iż Jezusa ukrzyżowanego szukacie; niemaszci go tu, albowiem powstał: chodźcie, oglądajcie miejsce, gdzie leżał Pan.“

Słowo to, zwiastowane niewiastom, które przyszły raniutko ku grobu Jezusowemu, aby namazały ciało jego rzeczami wonnemi, w sercach tylu chrześcian prawdziwych wzbudzało żądość oglądania miejsca, gdzie leżał Pan. Któż bowiem zdoła policzyć tych, którzy za napomnieniem anielskiem idąc, poszli do ziemi świętej, aby oglądali miejsce, gdzie leżał Pan? Wszyscy też bez wyjątku toż samo wyznać musieli, co przed 3000 lat pewna królowa z Saby, zdumiona nad bogactwem króla Salomona wyznała, mówiąc: Alem nie wierzyła powieściom onym, ażem sama przyjechawszy, oglądała to oczyma swemi. Ale mi tego nie powiedziano i połowicy. (1 Król. 10, 7.)

Zastanawiając się nad oném słowem, i w naszych sercach budzi się niezawodnie życzenie oglądać miejsca, które są najświętszemi dla wyznawców Chrystusowych. Jest to albowiem rzeczą doświadczoną, że człowiek chętnie zwiedza miejsca, z którymi wiążą się jakie ważne wspomnienia. A tém żywsze jest to życzenie, gdy chodzi o to, by oglądać miejsca uświęcone jaką tajemnicą, cudem lub łaską. Zważając na to, nie ma dla chrześciana miejsca świętszego nad ową ziemię wybraną, która była widownią tylu i tak wielkich dzieł Bożych; nad oną ziemię świętą, po której chodzili patryarchowie i prorocy, a w której narodził się, cierpiał i umarł Syn Boży, zbawiciel nasz Chrystus Pan; nad ową ziemię błogosławioną, która jest kolebką wiary naszej. To też od dawien dawna ziemia ta była przedmiotem i celem pielgrzymek aż po dziś dzień. Gdziekolwiek znajduje się zbór chrześcijański, gdziekolwiek poselstwo o Chrystusie bywa zwiastowane, każdy tam pogląda z utęsknieniem do owęj ziemi wybranej, bo tam zgotował nam Bóg zbawienie. Otóż i wyznawcy Mahometa bystrém czuwają okiem nad Mekką, gdzie się znajduje grób Mahometa, i nad jego świątynią. Również lud izraelski, w rozproszeniu będąc, oczekuje ciągle spełnienia swęj nadziei, to jest odziedziczenia owęj ziemi obiecanej. Nie ma więc ziemi, któraby dla całego rodu ludzkiego większe miała znaczenie od ziemi świętej, którą pismo św. nazywa ziemią pożądaną, ziemią ozdobną i drogą. (Psalm 106, 24. Dan. 8, 9. Zach. 7, 14.)

Jakkolwiek ziemia ta i dla nas ma nadzwyczajny urok i pociąg i jest przedmiotem szczególniejszėj tęsknoty i celem życzeń naszych: któż jednak znajduje się w tak pomyślném położeniu, by pragnienie to zaspokoić mógł? Owszem zawołać musimy z Jeremiaszem prorokiem: Z daleka tylko wspominamy na Pana i Jeruzalem wstępuje na serca nasze. (Jerem. 51, 50.)

Gdyż stosunki i okoliczności nasze nie pozwalają nam podróżować do owęj ziemi świętej, aby zdumiewać się nad jēj bogactwem i cudowną pięknnością, to przynajmniej w duchu ją zwiedzimy i obzajomimy się z nią. Sądzymy bowiem, iż już ztąd korzystać będzie każdy, kto się za-

stanowi nad opisem ziemi świętej i najważniejszych jej miejsc. Prawda to, że bezpośrednie patrzenie na rzeczy daleko żywsze sprawia wrażenie i jaśniejszą daje znajomość niż jakibądź opis choćby najdokładniejszy; wszelakoż i opis przyczynia się do wzbogacenia ducha, do napełnienia serca świętymi uczuciami, do wyjaśnienia Biblii, do wzmocnienia wiary w Chrystusa i do utwierdzenia miłości ku niemu.

Chodźmyż tedy i wstąpmy w duchu do ziemi świętej!

G ł o s

z powodu zapowiedzianego wydania kazań śp. Wilhelma Raszki, pastora Bystrzyckiego.

Nie wątpię, że każdy prawy ewangelik polski musiał z radością powitać wiadomość, znajdującą się w numerze 1. br. „Ewangelika“, iż ma wyjść niebawem cały rocznik kazań wyż wymienionego, nie bez słusznój przyczyny ulubionego kaznodziei polskiego na Śląsku. Podobne roczniki kazań stały się bowiem u nas rzadkością już od wielu lat. Czy już od dawna nie masz dobrych kaznodziei ewangelickich polskich? Któżby to ośmielił się twierdzić? Czy więc nikt się nie waży stanąć ze swemi kazaniami obok księdza Samuela Dambrowskiego, który swą czystą nauką ewangeliji podług wyznania augsburskiego, jako też nadzwyczajnie jasnym, prostym i praktycznym wykładem słowa Bożego zjednał sobie na zawsze ewangelików polskich poznających od razu i ceniących szczerą i serdeczną wiarę? — Pominawszy postyle z 16. i 17. wieku a rozglądając się wyłącznie po wieku bieżącym, widzimy tylko postylę Mrągowsiusza, składającą się z tłumaczonych z niemieckiego kazań i cały rocznik kazań Bogatzkiego, który jako nawrócony z kościoła rzymskiego Polak rodowity z świeżą gorliwością przyczynił się do powiększenia literatury kazaniowej ewangelickiej własnymi kazaniami oryginalnymi. Później młody jeszcze wtenczas Prawdowski wydał jeden tom kazań, które dziś jak i powyższe postyle stały się rzadkością. Długi czas potem nastąpiła cisza, aż wreszcie pokazała się na jaw w odpowiednim skróceniu przez ks. dra Teodora Haasego wydana postyla Grzegorza z Żarnowca, kaznodziei helweckiego z 16. wieku, która wszakże już z powodu mniej przystępnego stylu nie mogła iść w zawód z „Dąbrówką“ u polskiego ludu ewangelickiego.

Obok tych zbiorów kazań, drukowanych gockimi literami, wyszła nie bardzo znaczna liczba mniejszych zbiorków, jako to ks. dra L. Otto (Ojciec nasz, 2 wydania; Zakon Boży), ks. dra J. W. Ebla (Głosy

adwentowe, Kwiatki zimowe, Dzwony świąteczne, Palmeczki literackie), ks. Bartscha (Mowy okolicznościowe) i kilkanaście pojedynczych kazań różnych autorów.

Zaprawdę w obec tak wielkiej liczby kaznodziei polskich na Śląsku austriackim i pruskim, w WKs. Poznańskim, w Prusiech zachodnich i wschodnich i w Królestwie Polskiem mogłaby zastanowić tak mała liczba w tém stuleciu wydanych kazań ewang.-polskich. Nie mając zamiaru roztrząsania przyczyn takiego objawu nieurodzajności na niwie naszej literatury kazaniowej, muszę jednak uwagę czytelnika zwrócić na tę okoliczność, że postyla Dambrowskiego (Dąbrówka) w dziewięciu latach tj. od r. 1866 do 1875 musiała być aż trzy razy wydawaną; co przecież świadczy, iż nie brakuje i dzisiaj kupców na książki podobne, mające rzeczywistą wartość.

Taką też książką mógłby być cały rocznik kazań śp. ks. Wilhelma Raszki, ale pod pewnemi warunkami. Co do tych ostatnich chcę tu właśnie ewangelikom polskim podać do rozwagi moje zdanie, wywołane uwagą we wzmiankowanym numerze „Ewangelika“ *) (str. 2): „Bardzo liczne usterki językowe tylko o tyle zostały sprostowane w niem (tj. w kazaniu tamże na próbę wydrukowanem), o ile się to uczynić dało bez zatarcia właściwości autora.“

Wypada właśnie o tej sprawie pomówić. Bo gdyby kazania ks. Raszki miały być tak drukowane, jak on je napisał, wtedy żadną miarą nie zasługiwałyby na to, aby na nie prenumerowano. Któżby się poważył w obec narodu niemieckiego wydać kazania złą niemieczyzną pisane? Albo cóżby powiedzieli Francuzi, gdyby podobne dzieło wyszło u nich napisane jakimś żargonem francuskim? Ks. Raszka należał niestety do liczby tych polskich kaznodziei, którzy nie władali dobrze polskim językiem. Niemcom wydawałoby się to to najmniej opaczniem, gdyby kto chciał być niemieckim kaznodzieją, nie umiejac dobrze po niemiecku; ale lud polski nauczył się znosić podobny objaw dla słowa Bożego, dla wiary czystej, dla trudności stosunków, i cieszy się, gdy mu choć jaką taką polszczyzną kaznodzieja ewangelję opowiada. Że zaś lud śląski miał, rozumiał i cenił kaznodziei dobrą polszczyzną do niego przemawiających, na to przytoczę tylko dawniejsze przykłady, gdy przypomnę Zasadyusza, Jana Kłapsię i Bartelmusa, który to ostatni, choć rodowity Niemiec, śliczną swą polszczyzną zawstydzić mógłby nie jednego Polaka, czego dowodzi jego kazanie w 4 i 5 numerze „Ewangelika“ wydrukowane.

Co do ks. Raszki są świadectwa na to i jest rzeczą niewątpliwą, iż mowca ten czując swój ogromny talent wymowy, żałował, iż go nie

*) Wydawnictwo kazań śp. W. Raszki, przysławszy kazanie „na próbę“, zastrzegło sobie wydrukowanie tegoż bez wszelkich nowych poprawek wypowiedzeniem następnęj zasady.
Redakcja.

mógł rozwinąć dla braku dokładnej znajomości języka, w którym musiał mówić. Kto miał sposobność rozpatrzyć się w jego kazaniach, przyznać musi, iż niektóre są o wiele lepszą polszczyzną pisane, niż inne; znać więc, iż czasami z całą usilnością nad językiem pracował, jednak w obec licznych czynności pasterskich nie zawsze mógł się takim studjom oddawać. Chęci wszakże były u niego najlepsze w tym kierunku.

Tak więc i on sam, gdyby dziś jeszcze żył, zgodziłby się niezawodnie na to, aby jego kazania, jeżeli mają być publikowane na użytek ewangelików polskich, zostały poprawione pod względem języka. Lecz zachodzi pytanie: jak daleko wolno posunąć to poprawianie? jakiéj zasady się przy téj robocie trzymać? Autor uwagi poprzednio przytoczonej sądzi, że usterki językowe tylko o tyle wolno poprawiać, „o ile się to uczynić daje bez zatarcia właściwości autora.“ Ależ to nie jest zasada pewna; bo jest po części sama sobie przeciwna, po części zaś niejasna. Sama sobie przeciwna dla tego, że właściwością autora było i to, że nie umiał dobrze po polsku; zatem chcąc zachować jego właściwość, trzeba by zostawić wszystkie błędy językowe. Niejasna dla tego, iż nie orzeka dokładnie, co należy do właściwości a co do przypadkowej niedoskonałości autora, a zatem nie daje niewątpliwéj instrukcji, co należy zostawić a co zmienić.

Właściwością autora mogą być tylko: myśli, ich układ i styl; zaś wszystko, co musimy nazwać błędem gramatycznym lub językowym, należy do przypadkowej niedoskonałości i musi być koniecznie usunięte. Krzywdę wyrządziłoby wydawnictwo tych kazań całemu ewangelictwu polskiemu (i w obec innéj wiary Polaków), gdyby chciało mieć na względzie tylko śląskich ewangelików. Ci bowiem może najmniej potrzebują tych kazań, dla tego, że tam każdy zbór ma księdza, każdy ewangelik może słyszeć opowiadane słowo Boże w kościele co niedziela i święto: ale w innych stronach Polski ileż to jest ewangelików, którzy są bez księdza, bez kościoła, w rozprószeniu, nie mający opieki duchownéj: ci wdzięczni by byli, gdyby mieli dobrą polszczyznę i łacińskim drukiem wydawane kazania podług nauki swego wyznania; bo mogliby używając takowych odbywać nabożeństwa domowe, a przez to zachować siebie i dzieci swe od bezwyznaniowości i bezreligijności. *)

Dokończenie nastąpi.

*) Pewien szlachcic litewski, ewangelik wyznania kalwińskiego, kilkadziesiąt mil od Wilna na wsi mieszkający, opowiadał mi zeszłego roku, że współwyznawcy jego schodzą się co niedziela po dworach i czytają pojedyncze wydane nowsze kazania polskie luterskie, gdyż kalwińskie kazania Grzegorza z Żarnowca nie mogły się u nich przyjąć dla niemieckiego druku (szwabachu), jakim są wydane. W tamtych okolicach nabożeństwa domowe wszędzie odbywają ewangelicy i tacy, co mają kościół i księdza.

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk.

— **Bielsko.** (Statut alumnejski.) Jak wiadomo, z tutejszém ewangelickim seminarjum nauczycielskim złączone jest alumneum, to jest zakład, w którym niezamożni wychowawcy seminarjum nauczycielskiego za rocznych 100 złr. całkowite mają utrzymanie, jako to pomieszkanie (włącznie łóżko i bieleznię do łóżka) opał, światło i stół. Między wszystkimi podobnymi w Austrii i Niemczech zakładami alumneum to z pewnością pierwszorzędne zajmuje miejsce i jest prawdziwém dobrodziejstwem dla tylu studentów ubogich, gdyż za wyż wymienione zaopatrzenie płacą dziennie tylko 33 $\frac{1}{3}$ ct. Starszeństwo zboru ewangelickiego przejrzało ponownie rzeczony statut i przedłożyło go w nowym układzie wysokiej c. k. ewang. naczelnéj Radzie kościelnéj, która go też w dniu 13. stycznia rb. zatwierdziła. Statut ten orzeka, że o przyjęcie do alumneum, które poprzedzać musi przyjęcie do zakładu nauczycielskiego, podać trzeba prośbę piśmienną do presbiterstwa zboru ewang., i że przed wstąpieniem wychowawca do alumneum, rodzice tegoż lub opiekun zobowiązać się muszą na piśmie do punktualnego wnoszenia kosztów żywności w kwocie 100 złr. w 4 ratach. Uwolnienie od téj należitości lub zmniejszenie téjże nie ma miejsca. Dozór nad alumneum ma ciało nauczycielskie seminarjum, bezpośrednie zaś dozоровanie powierzone jest prefektowi w zakładzie mieszkającemu. Również oznacza statut dokładnie porządek domowy dla alumnistów i zachowanie się ich w zakładzie i poza nim. Wystąpienie z alumneum dzieje się albo wskutek ukończenia nauk albo po 4 tygodniowém wypowiedzeniu ze strony rodziców albo zastępców ich.

Węgry. (Towarzystwo ewang.) Za wzorem Towarzystwa G. Adolfa zawiązało się już dawniej między ewangelikami w Węgrzech stowarzyszenie pod nazwą „Ewangelicki zakład pomocy,” który o tyle zostaje w związku z poprzedniém, iż corocznie mu przekazuje pewną kwotę z zebranych składek i wspiera zbory przez niego polecone. Całoroczna składka ze wszystkich zborów węgierskich wynosiła w minionym roku 3840 złr. 99 ct. Z téj sumy przyłączono 10%, tj. 375 złr. do kapitału centralnego, jako dar miłości przesłano 100 złr. Towarzystwu G. A. i 3 zborom przezeń poleconym udzielono po 50 złr. Na doroczném zgromadzeniu postawiono wniosek, żeby jako w krajach austriackich tworzą fundusz na pamiątkę 100-letniego jubileuszu tolerancji, również zebrano w Węgrzech kapitał na pamiątkę 26. artykułu praw z roku 1791, przez który tamtejsi ewangelicy zupełną otrzymali swobodę; odsetki od kapitału tego miałyby się obracać na cele kościelne. Wniosek ten podany będzie zborom i senjoratom do roztrząsania.

Azja. W Adenie, tuż obok Tarsus w Azji mniejszój, ma się zbudować kościół ewang. na pamiątkę apostoła Pawła, który, jak wiadomo, urodził się w Tarsusie, i przeto nazywano go Tarseńczykiem. W tamecznej okolicy jest wielu chrześcian ewangelickich, lecz nie mają kościoła. Kaznodzieja Kyriakan z Maraszu w Cylicji bawi obecnie w Londynie, zbierając na ten cel dary dobrowolne.

EWANGELIK.

Pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym,
wydawane
w imieniu pastorów senioratu śląskiego.

Przedpłata wynosi:

W Śląsku rocznie 1 zł. 60 c
„ półrocznie — „ 80 „
W reszcie Austrii rocznie
1 zł. 80 c.
„ półrocznie — „ 90 „
W Prusach rocznie 4 m. 24 f.
„ półrocznie 2 „ 12 „
W Rosji rocznie 1 r. 20 k.
„ półrocznie — „ 60 „



Wychodzi

w 1. i 3. niedzielę każdego
miesiąca.

Wszystkie przesłuki jako to:
artykuły, doniesienia, listy
itp. uprasza się nadsłać pod
adresem: „Urząd parafjalny
ewang. w Ligotce kameral-
nej, poczta Cieszyn;“ zamó-
wienia zaś do wydawcy.

Nr. 8.

W Cieszynie, dnia 15. kwietnia 1877.

Rocznik II.

Niedziela 2. po wielkanocy.

Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związce pokoju. Efez. 4, 3.

Treść: Jezus Chrystus. — Ziemia święta. — Głos z powodu zapowiedzianego wydania ka-
zań śp. Wilhelma Raszki, pastora Bystrzyckiego (Dokończenie). — Korespondencje i wiado-
mości z kościoła i szkoły.

Jezus Chrystus.*)

I.

Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego
dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.
Jan. 3. 16.

Wierzysz też słowom tym, miły czytelniku? Wiele ludzi tylko się
uśmiecha, jeżeli się im o zgubieniu i o zbłądzeniu mówi. Sądzą, że to
już teraz niemożliwe, że też więc nie potrzeba przewodnika i zbawi-
ciela. Myślą, że dziś choćby w pustyni są drogi, a zgoła w każdej do-
linie jest kolej żelazna, snadno więc wyjście znaleźć z każdej dolegli-
wości. Tak dziś myśli nie mało ludzi i bezpiecznie chodzi drogami
swemi, a przecież na każdy dzień doznawamy, że można w własnym
domu, w izbie swojej, wśród znajomych i przyjaciół zbłądzić i wpaść
na bezdroża.

Patrz na człowieka, któremu fałszywe plany i obłudni przyjaciele serce
usidlili i sumienie zepsuli, że straci zdrowy zmysł, staje się niedbałym

*) Otto Berchtold „Nowa księga o prawdziwem chrześcijaństwie.“

w swoich obowiązkach, niewiernym dla żony i dzieci, występny w życiu: ten zbłądził i jest na drodze zguby. Patrz na gospodarza, na ojca rodziny, na którego głowę, jakby pioruny, raz poraz spadły nieszczęśliwe wypadki, którego dusza przygnieciona ciężkimi troskami, że w trwodze swojej nie wie, co począć i gdzie się ruszyć: noc w około niego a chodzi jako ten, który zbłądził w pustyni. Patrz też na człowieka światowego, który w grzechach swoich dopełnił miary, i na ostatku wpadł w dół, który sam sobie wykopał, który żnie, co siał, a obudzony wyrzutami sumienia, nie widzi innej drogi chyba w wodę skoczyć, w łeb sobie strzelić, albo się powiesić: nie jestże taki jako podróżny w ciemnym lesie, w straszliwej burzy i nocy?

Może powiesz: tak daleko ze mną nie przyjdzie. Czy to prawda? Czy może nieraz nie przyszło już zgoła tak daleko? O jakże łatwo i prędko opuszczamy prawą drogę! Jesteśmy, jako dzieci, które widząc na stronie kwiatek piękny albo owoc słodki, zaraz schodzą z drogi i za niemi biegną; gdy jaka błyskotka, coś powabnego zaświeci nam w oko i my z drogi schodzimy, za ułudą oczu naszych biegnąc dalej i dalej, aż zabłądzimy. Za pieniądź i złoto opuszczamy uczciwość, dla łask i względów ludzkich zaprzemy się prawdy, dla chuci naszej sprzedajemy naszą niewinność. Zajrzyjmy do pałaców książęcych, i do chat ubogich, zapytajmy się uczonych i prostaczków, wszędzie się przekonamy: Wszyscy zgrzeszyli i nie dostawa im chwały Bożej, nie masz, ktoby dobrze czynił, nie masz i jednego. Niepobożnym atoli nie masz pokoju. Czém lepiej poznajemy swój stan, tém bardziej pali nas grzech w duszy, sumienie się budzi, tęsknota ogarnia nas; lecz i namietność budzi się i następuje między niemi walka jak między wodą i ogniem, tak iż z trwogą i rozpaczą wołamy z apostołem: „Wiem, że nie mieszkam we mnie, to jest w ciele mojem, dobre; bo nie czynię dobrego, które chcę, ale złe, którego nie chcę, to czynię. Grzechy moje odłączają mnie od Boga; nędznyż ja człowiek, któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?!“

Gdy dzieci w lesie zbłądzą i zgubią drogę, złączą w bojaźni swojej wołać, czy też może nie ma kogo w pobliżu, coby im mógł pomódz, na nowo drogę pokazać, a jakże się radują, gdy się im kto odezwie! Jakże często i my w życiu błakamy się po bezdrożach, pełni niepokoju i trwogi! Wtenczas też wołamy, wzdychamy i oglądamy się, czy nie ma kogo, coby nam pomógł i wyjście nam pokazał. Nie wołamy daremnie, odzywa się głos, głos pasterza dobrego, który wyszedł szukać nas i zbawić wszystko, co było zgineło. Ten woła na nas: „Jamci jest ta droga, i prawda i żywot; pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie.“

Nie chceszli usłuchać tego miłego głosu? Jestto prawy przewodnik, ten dobry pasterz, który się do nas zgłasza. Zna on każdą ścieżkę po bezdrożach krętych, nawet przez ciemne i puste przestrzenie pielgrzymki naszej. Już dziecięciu wskazuje drogę do królestwa Bożego, i sprawia, żeby mu jój nie wzbraniano; upadłego i zgubionego przyprowadza napowrót do Ojca, który od dawna na niego czekał; umierającemu pokazuje cel, dom Ojca, który się mu otwiera z jego wielu mieszkaniami. Duch jego jest jako jasne słońce. Gdy w sercu naszym ciemno, on na nowo umie światło wskrzesić, a gdy my już nie wiemy, dokąd i jako, on nam bezpieczną wskazuje drogę. „Jam jest światłość świata; kto mię naśladuje nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota.“

Ale Pan nie tylko zna prawą drogę, on sam nią szedł. I jego droga prowadziła przez ciernie i zarośla, i on widział złe i gorzkie dnie. Co dziecię cierpieć może, to cierpiał, i co miłość cierpieć może, także to znosił, i co niewinność cierpieć może, i tego doznał. Ale jakże cierpliwym był w krzyżu swoim, i jakże spokojnym pod swoim ciężarem! On nigdy nie powiedział: Teraz już nie wytrzymam, albo: Tego za wiele! ale owszem: Wiem, że i włosy są policzone na głowie mojej, cóż mi ludzie i świat uczynić mogą? Ojcze, nie moja, lecz twoja niech się stanie wola!

A jako przez ciemną dolinę boleści, tak też nad przepaścią pokusy szła droga Pana naszego. I jego serce chciało się napełnić gorzkością, gdy go bito w twarz; i jego dusza chciała osłabnąć, gdy droga stała się za przykrą, a ciężar za wielkim. Wiedział on, dla czego się modlił i nas modlić nauczył: Nie wводz nas w pokuszenie! Sam był kuszo- nym i walczył i bojował jak my. Dla tego rozumie nas i wie, jako nam jest, gdy nas żądza kusi i zgoła siły nam brakuje do oporu. „Nie mamy najwyższego kapłana, któryby nie mógł z nami cierpieć krewkości naszych, lecz skuszonego we wszystkiem na podobieństwo nas, oprócz grzechu.“ Pokusa zawsze na nowo musiała przed nim ustąpić, jako bał- wany przed skałą. On stał pewnie i nie ustąpił od tego, co było Ojca jego. Mójci jest pokarm, powiedział, abym czynił wolę tego, który mię posłał. Tak był posłusznym, posłusznym aż do śmierci na krzyżu. Nie spoczął, aż mógł powiedzieć: Wykonało się, celum dopiął, biegiem wy- konał, wiarem zachował, Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego!

Gdy z domu palącego się, w którym się jeszcze ludzie znajdują, jeden z nich znajdzie wyjście, jakaż to radość dla drugich! Jeżeli i gdzie jeden znalazł ratunek, tam i oni go znajdą. Tak Pan jakby z domu palącego się znalazł drogę i wyjście ze wszelkiego niebezpie- czeństwa, ze wszelkiej pokusy i utrapienia żywota. Nie będziemyż się z tego radować? Wszak co on mógł, i my możemy: uspokoić gwał-

towne serca bicie, i wyrwać je z codziennéj trwogi i niepokoju. Wszak tylko w ślady jego wstąpić nam potrzeba i na to uważać, jako on przeszedł i z ciemności wybił się na światłość.

Ziemia święta.

II.

Nim się obznajomimy z miejscami, w których Chrystus przebywał, chodził, uczył, cierpiał i umarł, niezbędną to rzeczą rozpatrzeć się cokolwiek w ogólności w tym kraju, to jest w ziemi świętej.

Ziemia święta czyli Palestyna obejmuje co do powierzchni 460 mil kwadratowych. Jestto kraj przeważnie górzysty, przez sam bowiem środek ciągnie się pasmo gór, łączące się na północ z Libanem i Antilibanem, a na południe sięgające aż do puszczy arabskiej. Jak świadczą księgi święte, Palestyna była krajem błogosławionym, „ziemią opływającą mlekiem i miodem;“ jéj bowiem doliny pokrywały bogate niwy, bo jéj Bóg w nadzwyczajny sposób błogosławił. Ziemia ta nie była podobną do ziemi egipskiej; świadczy o tém, co Bóg powiada przez proroka swego do ludu izraelskiego: „Ziemia, do której ty idziesz, abys ją posiadał, nie jest jako ziemia egipska, z którejście wyszli, w której posiawszy nasienie twoje, pokrapiaćś musiał z pracą nóg twoich, jako ogród jarzyny. Ale ziemia, do której idziecie, abyście ją posiedli, ziemia jest mająca góry i doliny, która dżdżem niebieskim odwilżana bywa. A tak będziecie pilnie słuchali przykazań moich, które ja dziś przykazuję wam, żebyście miłowali Pana, Boga waszego, i służyli mu ze wszystkiego serca waszego: tedy dam deszcz ziemi waszég czasu swego, ranny i późny, i będziesz zbierał zboża twoje. Strzeżcież się, by snadź nie było zwiedzione serce wasze, abyście odstąpiwszy, nie służyli Bogom cudzym i nie kłaniali się im; zkadby się zapalił gniew Pański przeciwko wam, i zamknąłby nieba, i nie byłoby dżdża, aniby ziemia wydawała urodzaju swego i zginęlibyście.“ (5 Mojż. 11, 10—17.)

Wynika więc ztąd, iż ziemia ta za błogosławieństwem Boga była urodzajną, opływającą mlekiem i miodem. Lecz dziś wszystko się zmieniło. Zdaje się, jak gdyby jaka klątwa rzucona na lud niewierny, przemieniła tę niegdyś kwitnącą krainę w dziką prawie pustynię; lecz jest to skutek ciemnoty i grzechu, za któremi spustoszenie jakby przekleństwo idzie. Dawniéj też Bóg ciągle lud swój wybrany zachęcał do wiary i posłuszeństwa, przypominając mu, jak miłościwie i hojnie mu błogosławił; tak np. mówi przez proroka Jeremiasza: „Wprowadziłem was do ziemi obfitéj, abyście pożywali owoców jéj i dóbr jéj;“ (Jer. 2, 7.) i przez

proroka Ezechiela: „Onego dnia podniosłem rękę moję dla nich, że je wywiodę z ziemi egipskiej do ziemi, którą im upatrzyłem, opływającej mlekiem i miodem, która jest ozdobą wszystkich ziem.“ (Ezech. 20, 6.)

Jest więc rzeczą niewątpliwą, iż Bóg ludowi izraelskiemu błogosławił, by go dobrocią i miłosierdziem uweselił w wierze, skłonił ku sobie i utwierdził w posłuszeństwie; dziś zaś, kiedy w ziemi tej mieszka lud niewierny, bezbożny, ciemny i zaniedbany, zamknął Bóg rękę swoją szczodrobliwą. O jaka wielka moc leży w prawdziwej pobożności, kiedy ona skłania Boga do miłosierdzia i błogosławieństwa! Bierzmyż ztąd naukę dla siebie! Ż.

G ł o s

z powodu zapowiedzianego wydania kazań śp. Wilhelma Raszki, pastora Bystrzyckiego.

(Dokończenie.)

Znając nie jedno kazanie ks. W. Raszki, wiem o tém dobrze, iż przebranie jego kazań w zupełnie nową sukienkę dzisiejszej polszczyzny jest prawie niemożliwem; ale też wcale niepotrzebnem. Dosyć, gdy się przyjmie za zasadę, aby

1. błędy gramatyczne wszystkie poprawiać;

2. co do wyrazów i zwrotów trzymać się języka biblijnego;

gdyby zaś był jaki wyraz w manuskrypcie, na który niema wyrazu biblijnego, wtedy położyć zań wyraz w dzisiejszej polszczyźnie zwyczajny.

Przeglądajmyż choć pobieżnie podług powyższych dwóch zasad kazanie w tegorocznym numerze pierwszym wydrukowane.

Wyraz „pożegnane“ nie jest biblijny, niech go zastąpi wyraz biblijny pobłogosławione. — „Byśmy go nie byli dożyli“ zmienić na: nie bylibyśmy się go dożyli (doczekać się, dożyć się). „Drzwi, które przed oczami naszymi nie ustępują,“ drzwi nie ustępują, tylko się otwierają, uchylają. „W niedostatku żyję ciężko,“ ciężki oznacza ciężar wagi. — „Słyszemy,“ gramatyka każe pisać słyszymy. „Niepodarzone“, nie ma biblijnego wyrazu, więc nieudane, „starość“, biblijne wyrazy troska, kłopot. „Jako był przeszły,“ gramatyka każe pisać: niż był przeszły (2. stopień porównania). „Winsz“ nie jest wyraz biblijny, wypada położyć: życzenie. „Nie będzie lepiej z nami,“ germanizm, po polsku: nie będzie nam lepiej. — „W ostrości większej,“ po biblijnemu raczej: w karności (surowszej). „Wznaszamy,“ wznosimy. W piątym punkcie podziału stoi wyraz „nawszczywi“, wcale niebiblijne, czysto czeskie słowo! biblja mówi: nawiedzi! „Darów Bożych nie chybi“, biblja tego wyrazu nie zna, ona powiada np. Pan

jest pasterzem moim, na niczém mi nie zejdzie (lub nie schodzi). „Isto,“ nie ma w biblji, — pewnie, istotnie, niezawodnie, niechybnie. „Bóg za to nie może,“ germanizm, po polsku: Bóg temu nie winien. „Niespokojni będąc z Bogiem,“ podobno germanizm, za to: nie przedstawiając na łasce i dobroci Bożej, lub też: nie będąc zadowolonymi z Boga.... Spójnik „jeżeli“ w uboczném zapytaniu zawisłém (str. 5 u dołu i 6 u góry) znajduje się wprawdzie w dawniej polszczyźnie, ale dziś oznacza się nim warunek, a nie zapytanie; dzisiaj koniecznie trzeba w zdaniu zapytującym zawisłém położyć „czy“. W zdaniu zaś: „Na-przód się lękam roku nowego, jeżeli lepszym nie będzie...“ spójnik „jeżeli“ oznacza warunek bojaźni, więc musi zostać. Ale następne zdanie jest pytające, zatem musi stać: „Czy też prawdziwe to narzekanie?“ (str. 6, wiersz 4.) „Ból lekciejszy“ (str. 7) ma znaczyć: znośniejszy. „Dar wysoki“ nie jest po biblijnemu, więc pisać: kosztowny, albo cenny, drogi; a potem żądać nie co, lecz czego, (np.: Czego chcesz od nas, Panie, za twe hojne dary). „W tańcu dziwokim!!“ biblja ma: dzikim. „Która się ze śmiercią skończyć może,“ germanizm; po polsku: choroba śmiercią się skończyć może. „Litować,“ wyraz blacharski, ale nie biblijny; biblja ma litować się, atoli w inném niż tu znaczeniu; tu trzeba napłakać, nazałować, a poniżej może: ubolewać nad... „Społecznictwo,“ wyraz niebiblijny, przez autora wynaleziony, byłby dobry, gdyby mógł liczyć na rozpowszechnienie się, oznacza coś podobnego jak towarzystwo lub społeczność (dzisiejszy wyraz spółka). „Przyleżytość,“ wyraz niebiblijny, zatem: sposobność, okazja. Zamiast „cięższy“ biblja ma: cięższy. „Krzyż, który wam Bóg nie zesłał,“ gramatyka uczy pisać: którego wam Bóg nie zesłał.

Chociaż ks. Raszke w kazaniach swych ma i inne ujemne strony, np. że w ciągu kazania nie zważa na tekst, chyba tylko w przejściu (transitus), jak tego dowodzi właśnie omówione kazanie noworoczne; albo że w wypracowaniu trzyma się czasem niemieckich autorów, do czego się zresztą prawie zawsze przyznaje na tytułowej kartce (scdm Rhđ — secundum Reinhard): jednak pod względem języka należycie poprawione mogłyby być wielkiem błogosławieństwem dla ewangelików polskich (szczególnie w rozproszeniu żyjących), gdyż wszędzie przebija się w nich gorliwość w wierze i w staraniu się o dobro dusz, mianowicie o cnotliwy żywot i dobre uczynki w zborze i rodzinie.

Dla tego im więcej cierpliwości i wytrwania wypada życzyć redaktorowi tych kazań, który się podejmie tak mozolnej a na pozór niedzięcznej pracy, ich poprawiania; tém serdeczniej potem możemy wdawnictwu życzyć: szczęść Boże!

G.

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk.

— **Cieszyn.** Władze kościelne ogłosiły rozporządzenie wys. c. k. ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 8. lutego rb. l. 14055 co do odbywania służby wojskowej przez nauczycieli przy prywatnych szkołach ewangelickich, „że c. k. ministerstwo obrony krajowej w porozumieniu z c. k. ministerjum wojny postanowiło nauczycielom posiadającym świadectwo dojrzałości i mającym posadę przy prywatnych szkołach ewang., które uzyskały prawo publiczności, przyznać w zasadzie ustępstwo § 27 ustawy wojskowej.

— Wys. c. k. ewang. naczelną radą kościelną, po zasięgnięciu zdania wszystkich superintendentur augsb. i helw. wyznania i z uwzględnieniem prac wytrawnych mężów zawodowych, które dotyczą się nauki religii, wydała plan udzielania nauki religii w jednoklasowych szkołach ludowych ewangelickich, który to plan wydrukowany wszystkim urzędem parafjalnym przez senjorata śląski w marcu rb. przysłany został.

— (Pius IX. a kościoły protestanckie.) „Bersagliere,“ gazeta wychodząca w Rzymie, pisze: „Papież bardzo jest rozgniewany o to, że w wiecznym mieście bardzo się mnożą kościoły protestanckie. Tak właśnie teraz przy ulicy Via della Scroza ukończony został nowy kościół protestancki naprzeciwko pałacu kardynała-wikariusza. Ten otrzymał od papieża pozwolenie, aby zamurował bramę pałacu swego, która jest naprzeciwko tego kościoła, a natomiast drugą otworzył bramę prowadzącą na Piazza di San Agostino. Ta robota kosztować będzie z jakich 100.000 franków.“

Prusy. (Księża katoliccy się żenią.) Na posiedzeniu pruskiej izby poselskiej w dniu 21. lutego, poseł Czarliński uskarżał się na to, że księża arcydiecezji Poznańsko-Gnieźnieńskiej, którzy celibat (bezżeństwo) złamali i więc ani w katolickim, ani w starokatolickim kościele nie stoją, rząd przecież pozostawia na ich posadach. Minister oświadczył na to, że w takich przypadkach nie ma żadnej prawnej podstawy do zakroczenia temu. Wskutek ustawy o ślubach cywilnych, małżeństwo księdza ma zupełną prawną ważność cywilną. Jeżeli ksiądz narusza przez to kościelne przepisy, arcybiskup może z nim postąpić według karności kościelnej. Gdyż jednak obecnie niemasz tam niestety arcybiskupa, nie da się w tym względzie nic uczynić. — Arcybiskup ks. Ledóchowski, któremu wytoczono proces o przestępstwo ustaw majowych, wyjechał do Rzymu i bawi tam po dziś dzień. Z tej okoliczności i ze sporu między kościołem a państwem korzystają niektórzy księża w powyższy sposób.

Francja. Ażeby pozbyć się Jezuitów, którzy rozmnożyli się we Francji, pomimo że dawne a jeszcze obowiązujące ustawy nie pozwalają im tam pobytu, podano prośbę deputowanym do parlamentu, aby postarali się u rządu o wydalenie Jezuitów z kraju, ponieważ ich działalność niebezpieczną i szkodliwą jest dla państwa i rodzin i osób itd.

Hiszpanja. (Swawola klerykalna czyli djabeł zastrzelony.) Za gazetą „K. Z.“ powtórzyła „Silesia“ doniesienie z Madrytu z dnia 20. marca następujący wypadek: „Zamożny włościanin w Cervera (Rioja), w całej okolicy znany z swych myśli postępowych, wzbraniał się na śmiertelnym łożu przyjmując wizytę księdza. Starania rodziny i przyjaciół zdały się pozostawać bezskutecznymi. W końcu nadeszła chwila, w której mniemano, że upór umierającego

jest złamany Ksiądz przybył, lecz włościanin trwał ciągle przy swém, że nie przyjmie sakramentów św. To wystarczyło, by sługę religii wprawić w jak największą złość. Nie wyszedł z domu, nimby wprzód donośnym głosem nie był zapewnił obecnym, że djabeł przyjdzie osobiście po duszę zuchwalca. W dwa dni później rodzina opłakiwała śmierć ukochanego ojca, a w tém nagle otwierają się drzwi pokoju, gdzie zmarły leżał, i postać dziwna, w czerwonym ubraniu, z długim ogonem wchodzi, rozsiewając zapach spalonej siarki. Przerażeni żałujący rozpierzchają się. Parobek usłyszawszy krzyki ze strachu wydawane, uzbroidł się w rewolwer i wkroczył śmiało do pokoju, gdzie djabeł się znajdował. Widok jego przeraził go także, lecz pomimo tego przecie trzy razy strzelił do djabła z oddalenia prawie jednego kroku. Wkrótce potem zgromadziła się rodzina i inni około martwego zakrystjana przebranego za djabła, któremu trzy kule pierś przeszły. Sąd nad spodziewanie zajął się tym wypadkiem i kazał 4 księży aresztować. Nazajutrz pochowano włościanina i nieśczęśliwego kościelnego. Tak się stało dnia 9. marca 1877 r.“

Anglja. Dla ukrócenia pijaństwa zawiązało się w Anglii stowarzyszenie, którem księżęta i lordowie kierują. Dla uboższych klas ludności towarzystwo to zamierza urządzić lokalności na sposób kasynów, w których byłoby można używać niewinnych zabaw towarzyskich, jednak bez wódki. Przypuszczając, że ochota do schadzek zabawnych i wypoczynku bardzo wielu prowadzi do karczem i szynków wódki, mają nadzieję, że te się wypróżnią, jak skoro tamte w dostatecznej liczbie po miastach znajdować się będą. Założenie takich miejscowości dla zabawy wykona dobroczynność, później mają się same utrzymywać. Na rozpoczęcie tego szlachetnego dzieła obliczono 100.000 złr.; składki są zarządzane i mają powodzenie.

P O K Ł O S I E.

Tak na świecie nie masz nic własnego nikomu.
Dziś to moje a jutro będzie inszy w domu,
A potem jeszcze w innym i w drugim i w trzecim,
A my jako suchy list na dół z drzewa lecim.

Kochanowski.

Czém się człowiek zdaje, każdy potrafi osądzić, czém jest, nikt. *Schiller.*

Jedność ludów znajduje się tylko zapisana na pierwszej karcie religijnych podań Biblii, i znajdzie się znowu, jak się spodziewamy, na ostatniej stronicy filozofii prawdziwej.

Mickiewicz.

Chrystus wciąż w tobie mieszka, o ludzkości!
W twoich piersiach żyje, w twoich losach gości!

Kraśiński.

Crystusowy uścisk bratni
Gdy okoli, wszystką ziemię,
Wejdzie, wejdzie wiek ostatni,
I ostatnie ludzkie plemię.

Kraśiński.

EWANGIELIK.

Pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym,
wydawane
w imieniu pastorów senioratu śląskiego.

Przedpłata wynosi:

W Śląsku rocznie 1 zł. 60 c
„ półrocznie — „ 80 „
W reszcie Austrii rocznie
1 zł. 80 c.
„ półrocznie — „ 90 „
W Prusach rocznie 4 m. 24 f.
„ półrocznie 2 „ 12 „
W Rosji rocznie 1 r. 20 k.
„ półrocznie — „ 60 „



Wychodzi

w 1. i 3. niedzielę każdego
miesiąca.

Wszystkie przesłanki jako to:
artykuły, doniesienia, listy
itp. uprasza się nadsłać pod
adresem: „Urząd parafjalny
ewang. w Ligotce kameral-
nej, poczta Cieszyn;“ zamó-
wienia zaś do wydawcy.

Nr. 9.

W Cieszynie, dnia 6. maja 1877.

Rocznik II.

Niedziela 5. po wielkanocy.

Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Efez. 4, 3.

Treść: Jezus Chrystus. — Nazareńczycy nowocześni. — Ziemia święta. — Korespondencje
i wiadomości z kościoła i szkoły.

Jezus Chrystus.

II.

Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego
dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.
Jan. 3. 16.

A któżto Panu wskazał drogę tę żywota, któż go nią prowadził?
Któż w duszę jego wlał światło, a w usta jego włożył tę prawdę, że
się wszystek lud dziwował i mówił: Ten nie uczy jako nauczeni
w piśmie, ale jako moc mający? On w górę wskazując powiada:
„Nauka moja nie jest ci moja, ale tego, który mię po-
słał.“ A któż mu nadał moc, że się w pokusie ostał i brzemień trwogi
łatwo zniósł? On znowu powiada: „Nie mogąc ja sam od siebie nic
zrobić, ale sprawy, które mi dał Ojciec.“ Bóg, Ojciec niebieski dał
duszy jego światło, strzegł nogi jego od upadku a duszy od zwątpienia,
on to prowadził go krok w krok, z zwycięstwa w zwycięstwo, aż stanął
na Golgocie, aby życie swoje dał na okup za wielu. Miłość swoją,
która w słabych jest mocną, ile ona chce i może dla nas ludzi uczynić,
to objawił nam Bóg w Jezusie Chrystusie!

A gdy życie Pana rzuci promień światła i na twoje życie, a przez jego miłość i twoje serce nową poczuje miłość, Bóg to, który przez niego tobie łaski swój udziela. Jego oświecając, chciał on ciebie oświecić, jemu dając moc, twojej chciał on pomódz słabości, jego dźwigając w cierpieniach, twoje utrapienia i pociechę twoją miał on na sercu i myśli. Jakżeśmy ubogaceni przez Chrystusa! Kto mię widzi, powiada Pan, ten Ojca widzi. Co to za błogosławieństwo, że Bóg jest Ojcem naszym! Gdy się ojcu dziecię straci i nie chce powrócić do domu, tenże idzie, aby go szukać, choćby w najciemniejszej nocy, choćby po najdzikszych pustkowiach. Tak Bóg uczynił przez Pana naszego. W życiu Pana więc nie tylko oglądamy życie i pokuszenia, bój i cierpienia człowieka, ale oraz niewysłowioną miłość Boga, jak on to jest litościwy i miłosierny, i jak łaskę swoją wylewa na wszystkie stworzenia!

Czegóż się jeszcze lękasz? Gdy ci grzechy młodości twojej albo starości dokuczają i wielkim ciężarem leżą na sercu, Bóg przez Syna swego woła na cię: Ufaj synu, ufaj córko, odpuszczone są ci grzechy twoje! Gdy nie możesz stale stać w tém, cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek pocziwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek chwalebnego, a płonisz się ze wstydu i żalu, że przed lada powiewem wiatru upadasz: Bóg cię podnosi i powiada ci: Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie. A gdy dolegliwości przeróżne, nędza i niedostatek, choroba i śmierć i inne udręczenia na nas się zwałają, Bóg rękę swoją nad nami trzyma, mówiąc: Nie bój się, bom cię odkupił: mojeś ty! Cóż nam szkodzić może? Śmierci, gdzież bodzić twój? Piekło, gdzież zwycięztwo twoje? Dzięki Bogu, który nam dał zwycięztwo przez Jezusa Chrystusa! Któż nas odłączy od miłości Bożej? czyli utrapienie, czyli ucisk, czyli prześladowanie, czyli głód, czyli nagość, czyli niebezpieczeństwo, czyli miecz? Albowiem pewniem tego, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani terażniejsze, ani przyszłe rzeczy, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne insze stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym!

Czy wierzysz tak w Jezusa Chrystusa? Czy wierzysz, że Bóg przez niego do nas, do ciebie i do mnie mówił, aby łaskę swoją objawił wszystkim ludziom, odpuszczenie grzesznikom, wierność słabym, a pomoc opuszczonym? Czy wierzysz tak w Jezusa Chrystusa? Czy wierzysz, że on jest światłem, które nam w ciemnej nocy nie obłudnemi słowami, ale słowami prawdy, może poświecić? Czy wierzysz, że w smutkach, nie fałszywą pociechą, ale mocą prawdy, może nas pocieszyć? O noweby wtenczas wśród nas powstało życie! Którzy jeszcze chodzą po pustkowiach, postawiłby ich na zielonych pastwiskach, a którzy błądzą po

bezdrożach, koło siebie by zgromadził; nowych by nabrali sił, najedli się chleba i napili się wody, z których, kto je i pije, nie łaknie ani nie pragnie na wieki. Którzy zaś dziś jeszcze to szemrzą, to płaczą, głowyby swoje na nowo radośnie podnieśli i w krzyżu swoim śpiewaliby Panu: „Błogosław duszo moja Panu, i wszystkie wnętrzości moje imieniu jego świętemu! Błogosławże duszo moja Panu, a niezapominaj wszystkich dobrodziejstw jego! Który odpuszcza wszystkie nieprawości twoje; który uzdrowia wszystkie choroby twoje, który wybawia od śmierci żywot twój, który cię koronuje miłosierdziem i wielką litością.

Tak Pan jest przewodnikiem tym, którzy zbłądzili. Nie chcieli iść za nim? Gdy nam w ciemnym lesie kto pokaże drogę i na widne miejsce chce nas wyprowadzić, nie możemy z daleka tylko, o sto kroków iść za nim; gdyby bowiem, czy ścieżka się skrzywiła, czy ciemność stała się większą, znówubyśmy go z oczu stracili. Musimy go za rękę uchwycić, a krok w krok za nim postępować. Tak też Pana musimy nie tylko z daleka oglądać, jako tego, który nam w słabości może pomóc, a w boleści może nas pocieszyć, owszem za rękę go uchwycić musimy, i krok w krok za nim iść. Gdy nas kto miłuje, wszystko mu czynimy po woli. Nie przyrzeczmyż i Panu tak samo: Pójdę za tobą dokąd chcesz, będę tak wiernym jak ty, tak świętym jak ty! Chrystus zostawił nam przykład, abyśmy naśladowali stóp jego.

O jakże jasno i widno w około nas, jakże znika wszelki niepokój i wszelka trwoga, gdy możemy powiedzieć: Żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus! Wtenczas Chrystus jest naszym Panem, nie Panem, który nas surowemi słowy, plagami i strachem napędza, lecz panem, któremu z miłości oddajemy wszystkie nasze myśli, żądności i życzenia. A mimo że nie zawsze jeszcze umiemy go naśladować, owszem zawsze jeszcze wielorako błądzimy i upadamy, nie lękamy się więcej, albowiem on wszelkię trwodze i wszelkię bojaźni koniec położył słowem swoim: Bóg jest miłość, a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka a Bóg w nim. „Gdyżecie nie wzięli ducha niewoli znowu ku bojaźni, aleście wzięli ducha przysposobienia synowskiego, przez którego wołamy: Ojcze, miły Ojcze.“

Nazareńczycy nowocześni.

I.

Już często donosiły dzienniki i pisma kościelne, że w Węgrzech wyradza się, a to po większej części z łona kościoła ewangelickiego obu wyznań, dziwna sekta religijna, której zwolennicy nazywają się „Nazareńczykami“. Jakie są ich zasady wiary, niepodobna z pewnością

powiedzieć, ponieważ co sami przed światem wyznawają jako treść wiary swojej, nie można jeszcze uznać za zupełny wyraz ich zapatrywań: i przekonani religijnych, ponieważ zasłaniają się pewną tajemniczością i nie zdradzają się z tém, coby im w jakim względzie u publiczności szkodzić mogło. Ile o ich nabożeństwach, zwyczajach i stosunkach na jaw wyszło, podajemy tu czytelnikom naszym do wiadomości.

W każdym tygodniu schodzą się Nazareńczycy przynajmniej trzy razy w jakim prywatnym domu na nabożeństwo. Z „Harfy syońskiej“ śpiewają pieśni z cicha, głosem przytłumionym, ba prawie niedosłyszalnym; potem upadłszy na kolana, odmawiają długą modlitwę. Następnie jeden z pomiędzy nich powstaje, czyta którybyś ustęp Pisma św. i wyklada z niego wyroki, które w oczach jego są ważniejsze, by je objaśnić. Jaki bywa wykład ten najczęściej, można sobie wyobrazić, uważwszy, że bez wszelkiego przygotowania, bez poprzednio nabytych nauk, pierwszy lepszy włościanin, co zaledwo czytać umie, zabiera głos i objaśnia po swojemu, spuszczać się na natchnienie Ducha św. Po ukończonym wykładzie, który trwa krócej lub dłużej, w miarę natchnienia mowcy, znowu wszyscy śpiewają i modlą się, poczem „wierni“ spokojnie rozchodzą się do domów swych, pokornie schylając głowy swoje. — Za szczególną poczytują to sobie zasługę, że strzedz się kłamstwa, zawsze szczerze i uczciwie postępować czują się obowiązani i mają to za zadanie swoje; zapominają wszelakoż przy tém, że są to zasady moralne wszystkich wyznań chrześcijańskich, i że wszędzie i każdy może i powinien się do nich zastosować, przeto nie trzeba do tego odrębnej społeczności religijnej. Powołując się na wyrok Jezusów: „Darmoście wzięli, darmo dawajcie,“ uznawają kaznodziei za niepotrzebnych, ponieważ według nich każdy ksiądz, jako płatny opowiadacz słowa Bożego, jest najemnikiem tylko. U nich jest to daleko lepiej i wygodniej. Nie trzeba im ślęczeć nad książkami, nie trzeba długoletnich studyj, ani rozpatrywania się w tekście i zagłębiania się w myśli jego, ani gorliwego przygotowania na kazanie: Duch św. potrafi to wszystko w krótkiej chwili uczynić byle w kim, i w nieuku. Więc mają oni swych „oświeconych“, tj. takich mężów, których Duch św. szczególnie miłuje i najczęściej nawiedza ich przez natchnienie.

Przyjęcie do téj sekty dla każdego jest przystępne, ktoby go zapragnął, ale dopiero po upływie oznaczonego czasu próby otrzymuje wyświęcenie, tj. chrzest, który odbywa się z różnemi obrządkami. Oni chrzczą tylko dorosłych. Związki małżeńskie zawierają według wzajemnej ugody. Przy narodzeniu dziecięcia wylewają łzy, ale przy śmierci „wiernego“ nie płaczą i nie narzekają, ponieważ umarły idzie do radości niebieskiej. Przysięgi nie chcą składać przed zwierchnością, udowodniając to słowem Pisma: „Mowa wasza niech będzie tak, tak; nie,

nie.“ Służba wojskowa sprzeciwia się ich wierze; bo Jezus rzekł Piotrowi: „Włóż miecz twój w pochwę.“ Zwolennicy ścisłego fatalizmu, wszystko zdawają na opatrność Bożą. Spokojnie, nieraz w zupełnej nieczynności wyczekują nieszczęścia przewidywanego, choćby go częstokroć własnem zapobieżeniem uniknąć mogli. Wszystko zależnem czynią od tego, jako ich Duch św. natchnąć i do czego pobudzić zechce. Każde wesołe poruszenie umysłu jest grzechem. Czasami wyprawiają uczty miłości. Że pod zasłoną udanej świętości nieraz bardzo grubych dopuszczają się grzechów, potwierdza doświadczenie; lecz winę zwalają na szatana.

Na jakie zdróżności popada człowiek, kiedy wyrwie się z pod wodzy zdrowego rozsądku a oddaje się marzeniom i mistycznej uczuciowości, pokazuje się w tej sekcie, która według dotychczasowego ustroju zda się nie mieć żadnej żywotności i przyszłości, i jest tylko znamieniem czasu przeróżnych przewrotów, w którym mądre i dziwaczne pomysły ścierają się z sobą, tu przyspieszają rozkład i upadek, tam zaś spotęgowanie sił, rozwój i postęp. — Tyle o Nazareńczykach nowoczesnych; o ich współimiennikach starożytnych pomówimy drugim razem.

Ziemia święta.

III.

Już wały morskie unoszą nas do ziemi świętej, jak niegdyś posłów ewangeliji przenosiły ztamtąd do Europy, by w niej rozświecili światło słowa Bożego i rozpędzili ciemność pogańską. Aż po dziś stoi to morze w usłudze wszystkim zastępom, które corocznie z gorącym dziękczynieniem dążą do owej ziemi, w której wzeszło światu słońce zbawienia. Z żądością i nadzwyczajnem oczekiwaniem patrzy oko nasze w tamte strony błogosławione, a oto widzi już z daleka góry kraju rozkosznego. O co to za wzniosłe uczucia budzą się w nas! z jakim wzruszeniem czynimy pierwszy krok nogą naszą do tej cudzej, a jednak od dzieciństwa znajomej nam i miłej ziemi! W sercach naszych ożywa się ona pieśń, którą lud izraelski niegdyś śpiewał, wstępując do miasta świętego: „Wesele się z tego, że mi powiedziano: do domu Pańskiego pójdziemy! że stanęły nogi nasze w bramach twoich, o Jeruzalemie! O Jeruzalem pięknie pobudowane, jako miasto wspól spojęne. Bo tam wstępują pokolenia, pokolenia Pańskie, do świadectwa Izraelskiego, aby wysławiały imię Pańskie.“ (Psalm 122.)

Kończąc tę pieśń, spostrzegamy piękne miasto, J o p p e, (teraz Jaffa) zwane, leżące na małym pagórku, nad wybrzeżem morskiem.

Joppe, jedno z najdawniejszych miast świata, wywodzić ma swój początek i oraz nazwę od Jafeta, syna Noego. Jest także podanie, że istniało przed potopem, i że tu Noe zbudował korab. — Joppe było za czasów Salomona i następców jego, najgłówniejszém miejscem handlu nadmorskiego. Kiedy Salomon król na rozkaz Pański umyślił zbudować kościół w Jeruzalemie imieniowi Boga, posłał on do Hyrama, króla Tyrskiego, sługi swoje, aby mu powiedzieli: „Rozkaż, aby mi narąbano cedrów na Libanie. A gdy usłyszał Hiram słowa Salomonowe, uradował się bardzo i rzekł: Błogosławiony Pan, który dał Dawidowi syna mądrego nad tym ludem wielkim. Uczynię wszystką wolę twoją około drzewa cedrowego, i około drzewa jodłowego. Słudzy moi zwiozą je z Libanu do morza, a ja je każę złożyć w trafty i spuścić morzem aż do miejsca, o którym mi dasz znać; i tam je rozwiążę, a ty je pobierzesz. A tak Hiram dodawał Salomonowi drzewa cedrowego i jodłowego, jako wiele chciał.“ (1 Król. 5.)

Prorok Jonasz, uciekając do Tarsu od oblicza Pańskiego, przyszedł do Joppy i znalazł okręt, który miał iść do Tarsu, a zapłaciwszy od niego, wstąpił nań, aby płynął do Tarsu od oblicza Pańskiego.“ (Jonasz 1. 3.)

Piotr też przybywszy w swą wędrówce po zborach do Liddy, gdzie znalazł człowieka, od ośmiu lat na łożu leżącego, powietrzem ruszonego, i uzdrowił go, został wezwany do Joppy. Była tam bowiem niektóra uczenniczka, imieniem Tabita; ta była pełna dobrych uczynków i jałmużn, które czyniła. I stało się, że roznie mogłszy się, umarła; którą umywszy, położyli na sali. I posłano po Piotra do Liddy, prosząc go, by przyszedł do domu jój. „A Piotr przyszedłszy, klęknął na kolana i modlił się, a obróciwszy się do onego ciała, rzekł: Tabito, wstań! A ona otworzyła oczy swoje, i ujrawszy Piotra, usiadła. A on podawszy jój rękę, podniósł ją; a zawoławszy świętych i wdowy, stawił ją żywą. I rozślawiło się to po wszystkiej Joppie, i wiele ich uwierzyło w Pana.“ (Dzieje 9.)

Piotr został przez wiele dni w Joppie u niejakiego Symona, garbarza. „I stało się, że Piotr będąc łaknącym, chciał jeść; a gdy mu oni jeść gotowali, przypadło nań zachwycenie. I ujrzał niebo otworne i zstępujące na się naczynie niejakie, jako prześcieradło wielkie; w którym były wszelakie ziemskie czworonogie zwierzęta, i bestje, i gadziny, i ptastwo niebieskie. I stał się głos do niego: Wstań Piotrze, rzeż a jedz! A Piotr: żadną miarą, Panie! gdyżem nigdy nie jadł niepospolitego albo nieczystego. Tedy zasię powtóre stał się głos do niego: Co Bóg oczyścił, ty nie miej tego za nieczyste; a to się stało po trzykroć. Widzenie to tak mocno wzruszyło Piotra, iż przyszedł do przekonania stanowczego, że i poganie powołani są do uczestnictwa w kró-

lestwie Jezusowém. Wkrótce po tém widzeniu przyszli na rozkaz Pański do Joppy posłowie od Korneliusza, setnika pogańskiego, prosząc Piotra, by szedł z nimi do Cezarji; gdzie też ochrzcił Korneliusza z całym domem jego. (Dzieje 10.)

Miasto Joppe przylega z jednej strony do morza, z drugiej zaś strony rozpościera się za niem piękna równina, która się ciągnie aż do góry Karmel. Jestto Saron, czyli dolina Saronńska, o której powiada prorok: „Ślicznie zakwitnie; chwała Libanu będzie jej dana i ozdoba Karmelu i Saronu;“ (Izaj. 35, 2). Sławną jest ona od dawna z bogatych niw, róż i lilij, do których przyrównał się oblubieniec w Pieśni Salomonowej (2, 1) mówiąc: „Jam jest jako róża Saronńska a lilja przy dolinach.“ I dziś zdobią ją piękne kwiaty; bo ziemia nader bujna wydawa obfite plony. Wszędzie napotykamy kwiaty kaktusowe, drzewa pomarańczowe, cytrynowe i figowe, i tak daje się nam wyobrażenie o ozdobie i wspaniałości ziemi świętej za czasów Salomona i Chrystusa.

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk.

— **Cieszyn.** (Stypendja.) Z powodu, iż wiele szkół ewangelickich, a to i takich przyjęło charakter szkół bezwyznaniowych, których nauczyciele pobierali stypendja Schönburgskie lub Haberskie, a stawszy się publicznymi, same pozbały się prawa do tego dobrodziejstwa, wzywają władze kościelne wszystkie gminy szkolne ewangelickie potrzebujące pomocy, żeby drogą wiel. senjoratu podały prośby swoje do c. k. ewang. naczelnéj rady kościelnej o udzielenie jednego z wyżej wymienionych stypendjów. Niezawodnie pośpieszą korzystać z téj sposobności gminy, które stanowczo obstawają przy utrzymaniu swoich szkół wyznaniowych.

— Jak „Ewanj. Cirkewnik“ donosi, rozesała w Czechach c. k. ewang. naczelná rada kościelna wezwanie, by jej nadesłano wykazy takich książek, które lubo napisane w wyraźnym kierunku ultramontańskim, przecie przyjęte zostały do bibliotek szkół publicznych i dawane bywają dzieciom ewangelickim do czytania.

Górne Rakusy. Pismo towarzystwa górno-rakuskiego w sprawie misji wewnętrznej zawiera w Nrze 7. następujące artykuły: Ona, co mogła, to uczyniła (Marka 14, 8). O dawaniu jałmużny (Mat. 6, 3). Co będzie z naszego domu chorych? Opieka nad naszymi głuchoniememi. Wiadomości. Wykaz darów i składek od 1. stycznia do 15. marca 1877, zajmuje jedną czwórkową stronicę, co dowodem jest obfitej szczodrośliwości.

Tyrol. W Insbruku zbor ewang. ukonstytuowany przez wybór presbyterstwa dnia 28. stycznia 1876 r., rozwija swoje czynności pomyślnie. Zakupił już miejsce na budowę kościoła w wymiarze 2204 metrów za 13.000 złr. Dobrowolne składki przeszłoroczne od 69 zborowników wynoszą 465 złr. 80 ct.

Karyntja. (Zgromadzenie) filjalnego towarzystwa G. Adolfa odbędzie się w dniach 30. i 31. maja w Dornbachu.

Niemce. (Stan szkół ludowych w Prusach.) Z powodu walnego zgromadzenia towarzystwa nauczycielskiego brandenburskiego w jesieni r. z.

w Berlinie, jeden z członków jego skreślił jako referent smutny obraz stosunków szkolnych. Zarząd towarzystwa postarał się o statystyczny materiał z 836 miejscowości o 1604 stałych posadach. Z tych jest wcale nieobsadzonych 114, a nieodpowiednie obsadzonych 418 posad; 148 posad ma uczniów po 80 do 100, 95 po 100 do 120, 83 po 120 do 150, 33 po 150 do 180, 16 po 180 do 200 a 14 po więcej niż 200. Najbardziej niekorzystnym pokazuje się ten stosunek w miejscowościach, w których są szkoły 1, 2 i 3klasowe. O 787 takich miejscowościach z 894 posadami znajdują się daty, według których 70 posad jest nieobsadzonych a 342 posad nieodpowiednie obsadzonych, tak iż rachując na jedną klasę co najwięcej 80 uczniów, wypadałoby jeszcze nowo zbudować 368 klas. W obwodzie sołdyńskim i angermindskim brakuje w każdym po 42, w landsbergskim 90 nauczycieli. W przecięciu rachując, w prowincji brandenburskiej niedostawałoby około 1600 nauczycieli. Dla wyświecenia tego przedmiotu przytacza się jeszcze, jako np. w Hammer przypada na jednego nauczyciela 250 dzieci, w Rehfelde (obwód sołdyński) nawet 300 dzieci. W Szwarzensee pod Strassburgiem od 3 lat niema żadnego nauczyciela, a we wsi Siede pod Berlinchen 14-letni chłopczyzna, który pobiera pouczenie od 17-letniego preparandysty z sąsiedztwa, uczy w tamtejszej szkole 39 dzieci za stół i pomieszkanie i 15 marek miesięcznej płacy. Widać ztąd, że i w Prusach stan szkolny nie jest pomyślny i jest w tym względzie wiele do życzenia.

— (Konkurencja w powieściach o cudach.) Wiadomo, że Jezuici lubią opowiadać i w naszym wieku o dziwnych zjawiskach i cudach, jak niedawno o dziewczynie w Francji mającej na ciele swoim znaki ran zbawiciela itp. Podobne lubownictwo pokazało się i w pewnych kółkach ewangelickich. W mieście Szwelmie, w prowincji westfalskiej w Prusach, w którym ważna jest fabrykacja nici, płótna, perkalików i wstążek, wydawa pastor ks. Patze pismo kościelne (w języku niemieckim) pod nazwą: „Szwelmskie pismo zborowe,” i tka w niem dziwną mieszaninę prawdy z wymysłami dziecinnymi, bo bierze sobie za ośnowę i dziwne historyjki, podawając je z powagą istotnych zdarzeń, przez co zamąca zdrowy, rozumny pogląd na przyrodę i na życie ludzkie i podsyca przesąd i ślepą wiarę w umysłach prostych. W jednym numerze pisze on tak: „W podróży morskiej pewnemu człowiekowi porwała małpa torbę, w której miał pieniądze na drogę. Z tą grabieżą wylazła małpa na maszt i zaczęła zrzucać pieniądze, które pojedynczo wydobywała z torby. Co trzecia sztuka padała regularnie ponad brzeg okrętu w wodę. — Powróciwszy do domu, opowiedział przygodę swęj żonie. Ta zamysliła się nad nią a po chwili dumania rzekła: Kochany mężu, pieniądze, jakich dostarczyłam tobie, dostałam za sprzedane mleko. Trzecią część mleka stanowiła woda; tak więc sprawiedliwy Bóg zrządził to, że nierozumne zwierzę każdy trzeci pieniądz wrzuciło w wodę....” W innym numerze pisze o objawieniach aniołów i mówi dosłownie: „Dzieci często widują aniołów, jak ów trzechletni chłopiec, którego ciężko obładawany wóz przejechał, nie uszkodziwszy go, rzekł: Mamo, zbawiciel podniósł wóz, tj. podźwignął koło w górę, iż przesunęło się ponad chłopięciem. Tuć miłe dziecko widziało anioła.” Nie pojmujemy, jaką logiką szwelmski pisarz przyszedł do tego wniosku, że zbawiciel, którego malec widział, nie był to sam, ale tylko anioł; może zdało się pobożnemu pisarzowi zbyt śmiałym twierdzenie to, iż zbawiciel sam cieleśnie w 19. wieku własnem natężeniem sił podźwignął koło wozowe.

EWANGELIK.

Pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym,

wydawane

w imieniu pastorów senioratu śląskiego.

Przedpłata wynosi:

W Śląsku rocznie 1 zł. 60 c

„ półrocznie — „ 80 „

W reszcie Austrii rocznie

1 zł. 80 c.

„ półrocznie — „ 90 „

W Prusach rocznie 4 m. 24 f.

„ półrocznie 2 „ 12 „

W Rosji rocznie 1 r. 20 k.

„ półrocznie — „ 60 „



Wychodzi

w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Wszystkie przesłać jako to: artykuły, doniesienia, listy itp. uprasza się nadsłać pod adresem: „Urząd parafjalny ewang. w Ligotce kameralnej, poczta Cieszyń;“ zamówienia zaś do wydawcy.

Nr. 10.

W Cieszynie, dnia 20. maja 1877.

Zielone świątki.

Rocznik II.

Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Efez. 4, 3.

Treść: Świątki. — Nazareńczycy nowocześni. — Mahomet. — Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Ś w i a t k i.

Jednomyslnie zgromadzone grono

Świadców Pańskich, według słowa jego,
Świętych przeczuć pełne mając łono,

Trwa w modlitwach dnia uroczystego.

Z szumem wiatru z nieba płynie siła,

Jasność dom i serca opromienia:

Obietnica Pańska się spełniła,

Duch to święty daje im natchnienia.

Wnet z zapałem wielkie sprawy Boże

Głoszą usta nowojęzykowe.

Prawda w duszach budzi myśli morze,

A w niem giną błędy umysłowe.

Na świat wszystkich idą śludzy śmiało,

By paść ludy słowem swego Pana;

W duchu świętym dzieło się udało,

Na narody łaska jest wylana.

Twój duch święty, Panie uwielbiony
Niech i w naszych duszach ma mieszkanie!
Oświeć prawdą rozum omamiony,
Uśmierz smutki, trwogę, narzekanie,
Napełń serca wiary gorliwością,
Utwierdź pokój, miłość między nami:
Ach przyjdź do nas z darów obfitością,
A oddamy dzięki ci z chwałami!

Nazareńczycy nowocześni.

II.

Z powodu nowocześniejszej sekty chrześcijańskiej Nazareńczyków nie będzie od rzeczy wspomnieć tu w krótkości o tém, jako w Starym i Nowym Testamencie i w historii kościelnej spotykamy się z nazwą Nazarejczyków, i tak pokaże się od razu, jaka pomiędzy nimi zachodzi różnica.

Oczytany w Piśmie św. może zastanowił się nad ustawą dla Nazarejczyków, to jest odłączonych, jaka stoi napisana w 4 Mojż. 6. Według niej każdy Izraelita, mąż lub niewiasta, mógł dostąpić większej świętobliwości, gdyby uczynił ślub nazarejstwa na cały żywot albo tylko na pewny czas. Ślubujący obowiązał się do tego, „że będzie się wstrzymywał od wina i mocnego napoju, od octu z wina i z mocnego napoju i od wszystkiego, co się z jagód wytłacza, także od jagód winnych, świeżych i suchych; że brzytwą nie postoi na głowie jego po wszystkie dni ślubu nazarejstwa, ale będzie świętym i zapuści włos na głowie swojej; że po wszystkie dni, których się odłączy Panu, do umarłego nie wnijdzie, nad ojcem swym i nad matką swą, nad bratem swym i nad siostrą swą nie splugawi się, gdyby umarli: albowiem poświęcenie Boga ma na głowie swojej.“ W pierwszej części zaleconego ślubu możnaby dopatrywać się chęci zakroczenia pijaństwu i zgubnym następstwom jego, a zaprowadzenia i uświęcenia wstrzemięźliwości tyle pożytecznej i zbawienniej jak dla pojedynczych ludzi, tak i dla całych narodów; lecz druga część ślubu nabiera znamię takiej powierzchowności, która nie może liczyć u chrześcian na przyznanie moralnej wartości, bo sprzeciwia się ona uszanowaniu i miłości, jakie okazywać i zmarłym naszym winniśmy. — Nazarejczykami byli Samson (Sędziów 13), Samuel (1 Sam. 1) i Jan chrzciciel (Łuk. 1, 15). Prorocy Jeremiasz (Treny 7, 8), i Amos (2, 11. 12.) ubolewają nad upadkiem nazarejstwa. Z powyższych wzmianek widać, że między żydami nazarejstwo nie było sektą religijną, bo nie miało odrębnego wyznania wiary.

Nowy Testament poświadcza nam, że póki wyznawców Jezusowych uważano jeszcze za stronnictwo żydowskie, żydowie nazywali ich Nazarejczykami czyli Nazareńczykami, tj. zwolennikami Jezusa Nazareńskiego. Na ap. Pawła skarżono jako na „herszta sekty Nazarejczyków.“ (Dzieje 24, 5.) Chrześcijanie, co z żydostwa pochodzili, nie odłączyli się zupełnie od wiary ojców swoich, ale przestrzegali zakonu Mojżeszowego co do obrządków, zwłaszcza potrafili obrzezkę, święcenie sabatu (obok niedzieli) i ustawę o pokarmach, uważając to nietylko za rzecz zgodną z ewangelją Pańską, ale owszem za rzecz koniecznie potrzebną. Nie wspomnieli widzieć na ono słowo zbawiciela, albo nie zrozumieli go, które powiedział o młodem winie a starych statkach (Mat. 9, 17). Przeciw nim występował ap. Paweł w mowie i w piśmie, jak tego liczne mamy dowody w listach jego (szczególnie do Galatów i Efezów); on sprzeciwiał się temu stanowczo, żeby wyznawcy Chrystusowi mieli zostawać pod zakonem, a tém więcej tamtych za to gromił, że pod jarzmo obrządków starozakonnych chcieli zniewolić i chrześcijan pochodzenia pogańskiego. Ztąd i między apostołami powstały nieporozumienia i niezgody; bo jedni, zwłaszcza Piotr i Jakób, obstawali przy zachowywaniu pewnych ustaw Mojżeszowych, inni zaś przychylali się do zdania ap. Pawła, że zakon obrządkowy nie obowiązuje chrześcijan. Spór ten między żydo-chrześcijanami a pogano-chrześcijanami, który zaczął nabierać większych a dla kościoła szkodliwych rozmiarów, zagodzono na zgromadzeniu odbytém w Jerozolimie (Dzieje 15.) o tyle, że tam uchwalono, aby pogano-chrześcijanie uwolnieni zostali od przepisów obrządkowych zakonu Mojżeszowego, ale milczeniem dozwolono żydo-chrześcijanom pozostać przy ich zwyczajach. Powaga i roztropność apostołów nie dopuściły dalszego rozerwania; pomimo różnicy w nauce i obrządkach, oba stronnictwa były z sobą złączone związką bratniej miłości. Osobliwie ap. Paweł bardzo się przyczyniał do utrzymania pokoju. Po śmierci apostołów, wolnomyślniejsi żydo-chrześcijanie przyjęli powoli naukę pogano-chrześcijan, ale pozostało także stronnictwo, które nie chciało odstąpić od zwyczajów starozakonnych. Ci chrześcijanie nazywali się Nazarejczykami, nie uznawali większej części pism Nowego Testamentu, i mieli swoją po hebrajsku napisaną ewangelję, którą uważali za pierwotny utwór Mateusza; księgi Mojżeszowe miały dla nich wielką ważność. W drugim stuleciu po Chrystusie, kościół uznał naukę ich za błędną i niezgodną z ewangelją Pańską, a ich samych za heretyków (odszczępieńców). I pomiędzy niemi samemi pokazała się niezgodność w rzeczach religijnych; jednym był Jezus tylko człowiekiem, synem Józefa i Marji, którego Bóg obrał za mesjasza i na którego przy chrzcie w Jordanie zstąpił Duch św.; drudzy widzieli w nim wyższą istotę, i wyznawali, że się począł z Ducha św. i narodził z panny Marji, lecz nie wierzyli w boskość i w przed-

wieczną bytność jego. Oba stronnictwa nazywano powszechnie Ebionitami, to jest ubogiem, według jednych dlatego, że sposób ich myślenia był ubogi i niedołężny, jak to Origenes wyklada, według innych, że wierzyli w nędznego, ukrzyżowanego mesjasza, przeto żydowie tak ich szyderczo nazywali, albo że należeli do niższych stanów, w niedostatku i ubóstwie żyjących, albo że ich uważano za potomków lub naśladowców tych, którzy sprzedawszy majątności swoje, złożyli pieniądze u nóg apostoelskich (Dzieje 4, 34. 35). W ciągu 4. i 5. stulecia zaginęła zupełnie sekta Nazarejczyków czyli Ebionitów.

M a h o m e t.

Na Turcję zwrócona jest obecnie uwaga nie samą Europą tylko, lecz całego świata. Wybuch wojny między dwoma potężnymi mocarstwami, między Rosją a Turcją, zawsze jest wypadkiem nadzwyczajnym i oddziaływającym na inne państwa, tak iż niepodobna zostać nań obojętnym i na dalsze następstwa jego. Udręczeni chrześcijanie zostawający pod berłem sułtana, częstokroć już orężem dopominali się od rządu sprawiedliwości dla siebie. Tak było i zeszłego roku. Serbowie i Czarnogórcy przyszli w pomoc pobratymcom i współwyznawcom swoim. Dyplomacja przytłumiła cokolwiek pożar wojny; Serbja przystała na warunki pokojowe, rokowania zaś z Czarnogórą rozbiły się; ale 24. kwietnia rb. Rosja wydała wojnę Turcji wbrew poprzednim układom z mocarstwami europejskimi. Jak z jednej, tak i z drugiej strony roznamiętnia się poczucie religijne i głoszą zarówno, iż walczą w obronie wiary swojej. Chrześcijanie i mahometanie idą z sobą w zapasy. Godzi się tedy w obecnej tak groźnej chwili poznać lub przypomnieć sobie początki mahometanizmu, żywot twórcy jego, Mahometa, i oraz zasady tej religji, która liczy około 200 milionów wyznawców w trzech częściach świata, w Europie, Azji i Afryce.

I. Żywot Mahometa.

Arabja jest ojczyzną Mahometa, więc i islamizmu, jak zwolennicy Mahometa swoją nazywają religję. Według swoich podań, jedni Arabowie wyprowadzają swe pochodzenie od Joktana, najbliższego potomka Sema, syna Noego, drudzy zaś od Ismaela, syna Abrahamy, o którym czytamy w 1 Mojż. 16, 12: „Ten będzie srogim człowiekiem; ręka jego przeciwko wszystkim, a ręka wszystkich przeciwko niemu, a przed obliczem wszystkiój swój braci mieszkać będzie.“ Joktanici i Ismaelici mieli siebie nawzajem w wielkiej nienawiści i częste staczali walki. — Pojęcia religijne między ludnością arabską, rozdzie-

loną na różne pokolenia, bardzo były rozmaite. Pogaństwo przewagę wzięło nad pierwotną wiarą Abrahama. Cześć boską oddawano słońcu, księżycowi i gwiazdom; religja ta nazywa się sabeizmem. Wspólną świątynią wszystkich pokoleń była Kaaba w Mekce, budowla do wieży podobna, na wierzchu płaska. Podług podania Arabów, już Adam i Abraham w tém miejscu przynosili ofiary. Właściwym klejnotem Kaaby jest kamień czarny, który miał spaść z nieba białym, a następnie zczerniał; jemu oddawano i oddawa się po dziś największa cześć. W bożnicy téj znajdowało się także 360 bożków. Od starodawnych czasów Kaaba była celem corocznych bardzo licznych wędrówek. Pielgrzymi zazwyczaj siedm razy obchodzili ją do koła, potem całowali ów czarny kamień i oddawali na ofiarę owce i wielbłądy. Pomimo tego każde pokolenie miało swoich osobnych bożków, każda rodzina swoich bogów domowych; lecz tu i owdzie przechowały się jeszcze wspomnienia o jedynym Bogu Abrahamowym. Wspomnienia te ożywiły się znowu, gdy po zburzeniu Jerozolimy przez Tytusa w roku 70 po narodzeniu Pańskim, osiedliła się w Arabji znaczna część Żydów. Już poprzednio Arabowie mieli to wspólne z niemi, że wyprowadzali pochodzenie swoje od Abrahama i zachowywali obrzezke i pogardę dla mięsa z nierogacizny. Wcześniej też przybyli w tamte strony misjonarze chrześcijańscy, a prześladowania chrześcian, szczególnie pod Decjuszem i Dioklecjanem, jako też w Persji pod Safurem II., zapełniły kraj licznymi wychodźcami chrześcijańskimi, którzy się tam poosiedlali. W Arabji znaleźli również przytułek wykluczeni z kościoła katolickiego heretycy, jako to: ebionici, monarchjanie, gnostycy, manichejczycy itp. Taki zlew różnorodnych pojęć religijnych musiał dla bystrzejszych umysłów bodźcem być do jakiejś takiej reformy. I w rzeczy samej kilkakrotnie powstawali prorocy i reformatorowie, jako to: Omaja, El-Asweid, Mossejlama, jednak bez wszelkiego powodzenia; jednemu tylko sprzyjały okoliczności, a tym jednym był Mahomet.

Abul-Kazem Mahomet urodził się w Mekce 571 roku po Chrystusie. Ojciec jego Abdallah należał wprawdzie do sławnego w środkowej Arabji szczepu Koreiszytów, ale do rodu podupadłego tak pod względem majątkowym, jak i wpływowym, nazwiskiem Haszem. Znaczenie Koreiszytów polegało na świeckiej władzy nad Mekką i na nadzorze nad świętą Kaabą; prawa te i z niemi złączone korzyści przeszły jednak na insze rodziny, a Haszemitom niewiele z nich pozostało. Abdallah był kupcem niezamożnym, i umarł niedługo po urodzeniu Mahometa, jedyne go syna swego, któremu zostawił w dziedzictwie tylko dom, jedną niewolnicę, pięć wielbłądów i niewiele owiec. W szóstym roku życia utracił Mahomet i matkę swoją Aminę. Dziadek jego Abdel-Mutaleb zajął się dalszém wychowaniem jego. Po dwóch latach i dziadek go odumarł.

Teraz przyjął go w opiekę wuj Abu-Taleb. Wuj ten odbywał częste podróże w interesach handlowych do Syrii i południowej Arabji. W dwunastym roku życia Mahomet towarzyszył wujowi w podróży do Basry, gdzie się miał spotkać z zakonnikiem chrześcijańskim, nazwiskiem Georgius (Dżerdzis), który pierwszy, jak podanie mahometańskie niesie, poznał w chłopcu znakomite zdolności umysłu i przepowiedział mu, że kiedyś będzie prorokiem. O dalszej młodości Mahometa nie wie się nic pewnego, to tylko opowiadają, że brał udział w walkach Koreiszytów z innemi pokoleniami, i że mając lat 20, przez niejaki czas znalazł utrzymanie swoje jako pasterz stad Mekkańczyków. Następnie trudnił się znów kupiectwem, a nie mając własnych funduszków, przyjął zarząd handlu bogatej wdowy, nazwiskiem Chadidża; niezadługo potem został jej mężem. Mahomet miał wtenczas lat 25, Chadidża 40. Z małżeństwa tego Mahomet miał dużo dzieci, które wszelakoż albo młode, albo bez potomków pomarły, wyjąwszy jedną Fatime, która zaślubiwszy kuzyna ojcowego Ali, syna Abu-Taleba, liczne zostawiła potomstwa.

Mahomet nie był szczęśliwym w kupiectwie swoim, i utracił wielką część majątku, jaki żona mu przyniosła w posagu; atoli znaczenie jego u współobywateli wzmagало się powoli tak dalece, że nie tylko w sporach często bywał rozjemcą mianowany, lecz i przy odbudowaniu spalonej świątyni Kaaby rozstrzygwał wyrokiem swoim spór o pewne prawo honorowe a kamień święty sam wsadził do muru. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk.

Cieszyn. Walne synody a. i h. wyznania miały się już tego roku zebrać w Wiedniu; wszelakoż różne okoliczności spowodowały naczelną radę kościelną podać wniosek o ich odroczenie do przyszłego roku. Wydziały synodalne obu wyznań obradowały wspólnie nad tym wnioskiem; wydział h. w. jednogłośnie oświadczył się za odroczeniem najdalej do października 1878 r., wydział a. w. dwoma głosami przeciw jednemu żądał, by jeszcze w roku bieżącym odbył się synod walny, zgodnie z ustawą kościelną po upływie 6 lat od ostatniego synodu, który, jak wiadomo, obradował w r. 1871.

— Wys. c. k. ministerstwo wyznań i oświaty załatwiło niedawno wnioski walnych synodów ew. obu wyznań z roku 1871, względnie na nich oparte podania c. k. ew. naczelną radę kościelną, niemal wyłącznie w odmowny sposób. W sprawie ew. szkół ludowych wszystko ma pozostać po dawnemu na mocy ustawy szkolnej, tj. szkoły ewangelickie muszą zachować charakter prywatny. Zniesienie §§ 63 i 111 kodeksu cywilnego (przeszkoda małżeńska z powodu wyższych święceń duchownych, nierozzerwalność mieszanych małżeństw), jest niepodobieństwem wskutek odrzucenia dotyczącego wniosku w izbie panów rady państwa. Swobodny kolportaż biblij nie dozwala się. Wecielenie ew. teologicznego wydziału do uniwersytetu wiedeńskiego przyrzeka c. k. ministerstwo zachować w pamięci.

Goleszów. (Budowa kościoła.) Zbór tutejszy w imię Pańskie wielkie rozpoczął dzieło. Już od dawna przemyślał nad dokładną poprawą swego ciasnego i ciemnego kościoła. Kurator zboru Jérzy Niedoba z G. Lesznej, darem swym łaskawym myśl o przebudowaniu kościoła na nowo w członkach zboru obudził. Cieszyński budowniczy p. Schindler zrobił plan; tu się jednak okazało, żeby z starych murów niewiele pozostało, gdyby się kościół według tego planu budował, przeto presbyterstwo postanowiło nowy kościół wystawić. W dzień 15. kwietnia br. zbór czule się pożegnał ze starym kościołem swoim, i zaraz nazajutrz zajął się uprzątnieniem ołtarza, kazalnicy, organ i ławek i rozbiorem starych murów. Nowy kościół będzie się budował na kształt ew. kościoła w Międzyrzeczu. Przewodniczącym komitetu budowniczego jest szan. presbyter i przełożony gminy Jan Broda w Goleszowie. Szczęść Boże! — W domu parafjalnym urządzono dwa pokoje do odprawiania nabożeństwa dla tych, którzyby do sąsiednich kościołów w tym celu udawać się nie mogli; tam też odbywać się będą chrzty, wywody, śluby itd.; w szkole zaś będzie udzielana nauka katechizmowa w niedziele młodzieży zborowej a wśród tygodnia konfirmandom.

Hillersdorf. (Wybór proboszcza.) Z powodu, że ks. Solich opuszcza posadę tutejszą i wkrótce przeniesie się do Bandrowa w Galicji, został rozpisany konkurs. Wpływowe osoby zboru życzyłyby sobie, gdyby jeden z następujących proboszczów przyjął tę posadę: ks. dr. Kolatschek z Marburga, ks. Winkler z Arriach, ks. Wehrenpfennig z Gnesau, ks. Michejda z Nawsia. Oraz ma się powołać i wikariusz.

Statystyczny wykaz ewang. senjoratu a. w. na Śląsku za rok 1876.

Nazwy zborów	Ślubów		Urodziło się dzieci				Umarło osób		Konfir- mowano		Liczba ko- munikantów	Liczba dusz	Jest	
	równ.	miesz.	ślubnych		nieślub.		męzk.	żeńsk.	chłop.	dziew.			więcej	mniej
			męż.	żeń.	męż.	żeń.							urodzonych niż zmarłych	
Bielsko	21	4	93	97	4	5	97	73	73	82	2580	5998	29	—
Stare Bielsko	28	—	64	82	7	6	78	69	33	43	3405	3800	12	—
Błędowice	49	4	142	145	7	8	103	88	57	67	9461	5000	111	—
Bystrzyca	83	7	148	189	7	8	150	106	62	63	11196	7000	96	—
Cieszyn	98	13	233	228	12	18	220	194	149	147	23945	11780	77	—
Drogomyśl	27	1	55	48	3	3	65	49	42	28	3418	2400	—	5
Goleszów	18	3	50	48	3	3	28	30	43	50	3951	2120	46	—
Hillersdorf	31	13	66	71	12	8	56	56	60	47	2362	5000	15	—
Jaworze	22	—	65	71	5	1	57	49	20	26	4882	3235	36	—
Kleinbressel	3	—	23	16	5	5	16	15	11	19	889	1331	18	—
Ligotka	49	1	105	98	13	8	81	75	38	63	7387	5513	68	—
Międzyrzecze	18	—	42	45	3	3	41	42	8	18	3031	2150	10	—
Nawsia	29	2	57	64	8	7	40	41	33	38	4958	2800	55	—
Opawa	1	6	17	8	—	—	5	3	2	1	103	346	17	—
Orłowa	13	6	83	65	3	3	48	44	16	19	3076	1800	62	—
Ostrawa	5	2	24	28	1	6	19	17	5	8	975	700	23	—
Skoczów	27	—	30	44	6	1	27	32	21	42	4658	4260	22	—
Ustroń	36	—	104	93	6	8	76	65	42	46	6453	4560	70	—
Wisła	42	—	61	67	5	11	54	67	48	34	7290	4432	23	—
19 zborów	600	62	1462	1510	109	108	1261	1115	763	841	104020	74225	790	5
	662		2972		217		2376		1604					

W całym senjoracie przeszło z kościoła katolickiego do ewangelickiego 14 osób męzkich a 8 żeńskich, z kościoła zaś ewang. do kat. 15 osób męzkich a 9 żeńskich.

Morawa. (Zbór nowy.) Do filjalnych zborów ew. w Ołomuńcu i w Mor. Schönbergu przyjeżdża ksiądz bernieński 4 lub 5 razy do roku w celu odprawiania nabożeństwa. Gdyż jednak liczba dusz we wzmiankowanych zborach filjalnych i w przynależnych do nich miejscowościach: w Przerowie, Lipniku, Prościejowie, Moraw. Nowym Mieście i w Miglicy, z roku na rok się powiększa, powzięto już przed kilku laty myśl o utworzeniu wspólnej parafji i samodzielnego urzędu parafjalnego z siedzibą w Ołomuńcu. Po usunięciu przeszkód materialnych i zebraniu funduszu dotacyjnego podano prośbę w tej sprawie, którą naczelną rada kościelna przychylnie załatwiła, i dobra jest nadzieja, że i c. k. namiestnictwo morawskie w tenże sposób postąpi.

Węgry. Podczas gdy rząd i reichstag łamią sobie głowę, pisze „Ellőnr“, jakby zaprowadzić obowiązujące śluby cywilne, pewien pandur w Temeswarze wprowadził je faktycznie w życie. Daje on z wymyśloną przez siebie formułą, kochającym się parom śluby u siebie, wydaje akta ślubu i wnawia w łatwości, że prawnie i bez przeszkody żyć mogą z sobą, będąc połączonymi według wszelkich przepisów ślubu cywilnego. Dotąd dał on dwom parom takie śluby. Pierwszym był kowal, który korzystał z tej sposobności; drugi ślub odbył się w zeszłym tygodniu w niedzielę. Matka dziewczyny, która go zawarła, zakazała jej publicznie wobec stu świadków, wstępu do swego domu, mówiąc, że wyrzeka się córki, której nie ksiądz ślub dawał. Że ludzie proszą istotnie, są przekonani, iż ślub dany przez pandura ma moc prawną, dowodzi to, że dotąd nie doniesiono władzy o tém nadużyciu, chociaż o nim wiedzą wszyscy.

— (Budowa kościoła.) W Kesmarku założono węgielny kamień pod budowlę kościoła ewangelickiego w r. 1872; plan jego sporządzony przez p. Teofila Hansen, nadradcę budowniczego w Wiedniu, zapowiada istną ozdobę dla Kesmarku i całej okolicy spiskiej. Dla braku pieniędzy nastąpiła przerwa w budowaniu. Obecnie czynią wiele usiłowań, by zebrać środki do ukończenia dzieła rozpoczętego; lecz pomimo najlepszych chęci mnogi nie jest w stanie podać potrzebną pomoc, gdyż przemysł podupadł a o zarobki trudno. Dotychczas zbór otrzymał już znaczne zapomogi. Naj. Pan darował 1000 złr., cesarz niemiecki 300 talarów, p. Zsedenyi 600 złr., spółka browarska 5369 złr. 63 ct., Kesmarczanie przebywający w obcych miejscowościach 2735 złr. 49 ct. itd.

POKŁOSIE.

Charles Dickens, słynny angielski poeta romansów, który pod nazwiskiem Boz wydał utwory swoje: „*Oliver Twist*, *David Copperfield*“ i inne, napisał list do odchodzącego syna swego takiej treści: „Między twe książki kładę Nowy Testament, bo księga to najlepsza, jaką kiedy świat poznał i pozna, ponieważ człowiekowi, chcącemu być prawdziwym i wiernym powinności, najlepsze ona daje wskazówki i przepisy. Wszystkich twych braci również prosiłem, żeby przewodnictwu księgi tej poddali się, bez względu na ludzkie wykłady i wymysły. Przypomnisz sobie, iż w domu nigdy nie bywałeś męczony sprawami religijnymi lub prostymi formalnościami. Tém lepijć to zrozumiesz, kiedy ci teraz poświadczam prawdę i piękność religji chrześcijańskiej, jako ją Chrystus przyniósł, tak iż nie możesz zboczyć z prawej drogi, jeślibyś ją w pokorze, ale z całego serca wielce poważał i cenił. — Jeszcze jedno. Nie zaniechaj nigdy zbawiennego zwyczaju modlenia się w cichości dla siebie samego w poranek i wieczór. Ja sam nie zaniechałem go i znam pociechy jego.“

Odpowiedzialny redaktor J. Śliwka w Cieszylinie. — Wydawca E. Feltzinger w Cieszylinie.

Drukiem H. Feltzingera w Cieszylinie.

EWANGELIK.

Pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym,

wydawane

w imieniu pastorów senioratu śląskiego.

Przedpłata wynosi:

- W Śląsku rocznie 1 zł. 60 c
„ półrocznie — „ 80 „
W reszcie Austrii rocznie
1 zł. 80 c.
„ półrocznie — „ 90 „
W Prusach rocznie 4 m. 24 f.
„ półrocznie 2 „ 12 „
W Rosji rocznie 1 r. 20 k.
„ półrocznie — „ 60 „



Wychodzi

w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Wszystkie przesłanki jako to: artykuły, doniesienia, listy itp. uprasza się nadsłać pod adresem: „Urząd parafjalny ewang. w Ligotce kameralnej, poczta Cieszyn;“ zamówienia zaś do wydawcy.

Nr. 11.

W Cieszynie, dnia 3. czerwca 1877.

Rocznik II.

Niedziela 1. po Trójcy św.

Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Efez. 4, 3.

Treść: Ufaj. — Ziemia święta. — Mahomet. — Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

U f a j !

O głębokości bogactwa i mądrości i znajomości Bożej! Jako są niewybadane sady jego i niedoścignione drogi jego! Bo któż poznał umysł Pański, albo kto był rajcą jego? Rzym. 11, 33. 34. „Co ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz.“ Jan 13, 7.

Na ciężką próbę częstokroć w życiu wystawiona bywa wiara i ufność człowieka w opatrność Bożą. Bije się on z myślami, dla czego pobożny nieważ tu dni złe, gdy tymczasem nikczemnik w blasku szczęścia rozkoszuje? dla czego szlachetne zamiary i usiłowania napotykają tyle przeszkód i trudów, a podle układy przebiegłych synów świata gładko przychodzą do skutku i wynoszą ich stopniowo nieraz do wielkich i największych szczytów i bogactw i wpływów? I zapuściwszy się w takie dumania, wydobyć się z nich nie może, bo coraz liczniejsze występują przed nim zagadki, na które znaleźć nie może dostatecznej odpowiedzi. A gdy własne losy jego zaczną się wikłać, gdy ich nie może pogodzić z sprawiedliwością i dobrocią Boga, gdy tu z mienia swego nagle wielką część utraci bez winy swojej, albo tam w najpiękniejszej zawiedzie się nadziei, to że mu najmilsze dziecię umarło, albo syn stał się występny, albo że przyjaciel go zdradził — to już serce chciałoby mu pęknąć od żalu

i boleści, a duch wiary opuszcza skrzydła swoje i słabnie w nim widocznie. Dzieje się mu tak samo, jak psalmiście, który wyznaje: „Nogi moje mało się były nie potknęły, a blisko tego było, że mało nie poszwankowały kroki moje, gdym był zawiścią poruszony przeciwko szalonym, widząc szczęście niepobożnych; w pracy ludzkiej nie są, a każdy jako inni ludzie nie doznawają. Niezbożnymi będąc, mają pokój na świecie, i nabywają bogactw. Próżno tedy w czystości chowam serce moje, a w niewinności ręce moje omywam. Ażem wszedł do świątyni Bożej, a tum porozumiał dokończenie ich.“ (Psalm 73.) O tak, tylko w świątyni prawdy Bożej wszystko co ciemnym, wyjaśnia się, a co zagadkowym, znajduje trafną odpowiedź. Niewybadane są sądy Boże i nie-doścignione drogi jego; co on czyni, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz. Zaczekajże, duszo chrześcijańska, upokórz się przed Panem i zdaj się wcale na jego prowadzenie, a nadejdzie czas, w którym wykrzykniesz z uwielbieniem: „O głębokości bogactwa i mądrości i znajomości Bożej!“ — Do takiej pokornej ufności niechże ci posłuży, miły czytelniku, i następujące podobieństwo:

Pustelnik staruszek leżał przed drzwiami swęj chatki zadumany, i między innemi takie myśli snuły się mu jakby czarne chmury po głowie: „Już to nażyłem się dość na tym świecie, ale żeby w nim wszystko działo się zawsze słusznie i sprawiedliwie, i żeby drogi Boże były każdego czasu mądre i dobre, o tém nie mogę się przekonać. W takim rozmyślaniu przyszła na niego drzemka i tak się mu śniło. Głos z nieba, tak się mu zdało, odezwał się, wołając na niego: „Janie, wstań a idź na świat, chcę ci pokazać drogi Boże.“ Wstał tedy, wziął łaskę swoję i kroczył w las. Wkrótce zabłąkał się i nie mógł znaleźć żadnego wyjścia; w trwodze swęj zaczął więc wołać, jeśliby go kto nie usłyszał. Wtém zbliżył się do niego człowiek nieznajomy i rzekł mu: „Chodź ze mną, sam albowiem nie potrafisz wyjść z lasu.“ Wieczorem przyszli do pewnego domu, a gospodarz podejmował ich uprzejmie u siebie, uraczył ich jak najlepij i przenocował, mówiąc: „Bo też dziś obchodzę dzień wesoly; nieprzyjacieli mój zgodził się ze mną a w dowód przyjaźni darował mi oto ten piękny, złoty kubek.“ Nazajutrz życzyli mu nagrody od Boga za gościnność jego; ale pustelnik spostrzegł był, jako towarzysz jego potajemnie wydobyl z szafy ów złoty kubek i wsunął go do tłumoczka swego i wziął go z sobą, gdy odchodzili. Pustelnik chciał go zgromić za to, lecz towarzysz rzekł: Milcz! takie są drogi Boże! Potem znów przyszli do domu, lecz gospodarz jego był skąpcem, klnął i przezywał nieproszonych gości i wyrządzał im wszelką zelżywość i krzywdę. „To musimy iść dalej,“ rzekł towarzysz, „i proch otrząsnąć z nóg naszych.“ Zanim jednak odeszli, darował piękny złoty kubek gospodarzowi, który nie posiadał się z radości.

„Cóż to robisz?“ zagadnął go zgniewany pustelnik; ten zaś przytknął palec do ust i rzekł: „Milcz! takie są drogi Boże!“ Pod wieczór znowu przybyli do człowieka, a ten bardzo był dobry, ale niezmiernie smutny. Wszystką swoją pracę, mówił on, że nie może dorobić się lepszéj doli, że nieszczęście go prześladowe, że kawałek po kawałku ze swéj majątności sprzedawać musi, a teraz już nic nie ma więcéj, jak swą chatkę o czterech gołych ścianach, a ta grozi upadkiem. „Bóg ci pomoże,“ rzekł towarzysz, wszelakoż przed odejściem wziął świecę i zapalił mu dom nad głową. „Cóż to!“ krzyknął pustelnik i chciał mu rękę zatrzymać; lecz mu ten odparł: „Milcz! takie są drogi Boże!“ Wieczorem dnia trzeciego przyszli do innego człowieka; ten dobrze ich przyjął, był jednak bardzo ponury i zatopiony w myślach, tylko dla małego synka swego bardzo był uprzejmy, był on bowiem jedyném dziećciem jego i kochał go niezmiernie, co się pustelnikowi bardzo podo- bało. Nazajutrz przed pożegnaniem rzekł do nich ów człowiek: „Nie mogę was odprowadzić, ale mój synek wskaże wam drogę aż po mostek, który prowadzi przez wodę; miejcież mi jednak pilną baczość na dziećci, aby się mu co złego nie stało.“ „Bóg go ochroni!“ odpowiedział towa- rzysz, i podał mu rękę na to. Przyszedłszy na wązki mostek, pod którym woda szumiała, chłopczyna chciał się wrócić, lecz towarzysz rozkazał mu: „Idź jeno naprzód!“ Poczém, gdy już byli w pół mostku, porwał go za kark, podniósł do góry i strącił do wzburzonej wody. Teraz pu- stelnika opuścił słuch i wzrok. „Ty obłudny szatanie!“ krzyknął z naj- większém oburzeniem, „już wolę ja zginąć w dzikim lesie lub zostać pożartym od zwierząt drapieżnych, niżbym jeszcze jeden krok z tobą szedł dalej. Czy to są drogi Boże, jakie mi pokazać chcesz? Ty kła- miesz, a z kłamstwem swoim ruszaj do piekła!“ — Lecz w okamgnieniu towarzysz przemienił się w anioła, jasność niebieska opromieniła go i mówił tak: „Słuchaj, Janie! Kubek, który zabrałem uprzejmemu czło- wiekowi, był zatruty; skąpiec zaś wypije sobie z niego śmierć jako za- płatę za grzechy swoje. Ubogi, pilny człowiek odbuduje sobie dom, bo pod popiołem starego domu znajdzie skarb, który go wybawi z kłopotów i nędzy. Mąż, którego dziećci wrzuciłem do rzeki, wielkim był grzeszni- kiem, a dziećci, które dostało złe wychowanie, byłoby kiedyś stało się zbójcą. Teraz utrata dziećcięcia nawróci serce ojca do pokuty, dziećci zaś samo dobrze jest zachowane. — Nie mogłeś wmyśleć się w mądrość i sprawiedliwość dróg Bożych: otóż widziałeś cokolwiek z nich. Na przyszłość bądź skromniejszym!“ — Anioł zniknął. Pustelnik, obu- dziwszy się, wszedł do swéj chatki, i odtąd był wyleczony ze wszyst- kich wątpliwości swoich.

Ziemia święta.

IV.

Wśród pól żyznych i pólów kaktusowych i drzew oliwnych, prowadzi droga z Joppy do Liddy, przyjemnej wioski, w której dziś jeszcze stoją ruiny kościoła św. Piotra. W Liddzie także apostoł Piotr znalazł człowieka niektórego, imieniem Eneasza, który był powietrzem ruszony; temu rzekł: Eneaszu, uzdrawia cię Pan Jezus, wstań! I zaraz wstał. (Dzieje ap. 9, 34.) Tu ztąd prowadzi wśród ogrodów otoczonych płotami z kaktusów i pól zasianych jęczmieniem, droga, zaledwie pół godziny, do Ramli, niegdyś Arymatji, ojczyzny Józefa z Arymatji i Nikodema, którzy będąc członkami wysokiej rady kościelnej, wszelako wystąpili w obronie Pana Jezusa. Albowiem czytamy o Józefie: „Gdy był wieczór, przyszedł człowiek bogaty z Arymatji, imieniem Józef, który był uczniem Jezusowym. Ten przyszedłszy do Piłata, prosił o ciało Jezusowe. Tedy Piłat rozkazał, aby mu było ono ciało oddane. A Józef wzięwszy ono ciało, uwinął je w czyste prześcieradło, i położył je w nowym grobie swoim, który był w opoce wykował.“ (Mat. 27, 57—60.) Tuż za miastem ściele się znowu równina, objęta, jakby ramami, pasmem szarych gór, w której leży miasteczko Emaus. A właśnie równina ta wydaje się nam tak drogą i zacząną, ponieważ po niej szli po zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, owi dwaj uczniowie do miasteczka Emaus, z którymi i Jezus szedł. Oczy ich były zatrzymane, ale pałając sercem, słuchali Jezusa wykładającego wszystkie pisma, poczynawszy od Mojżesza i od wszystkich proroków, które o nim napisane były. „I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli, a on pokazywał, jakoby miał dalej iść; ale go oni przymusili, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi, i już się dzień nachylił. I wszedł, aby został z nimi. I stało się, gdy on siedział z nimi za stołem, wzięwszy chleb, błogosławił, a łamiąc podawał im. I otworzyły się oczy ich i poznali go, ale on zniknął z oczu ich. I mówili między sobą: Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy z nami w drodze mówił i gdy nam pisma otwierał? A wstawszy onéjże godziny wrócili się do Jeruzalem.“ (Łuk. 24.)

Tak pała serce nasze, kiedy stojąc na onych górach, szarych, widzimy z pragnieniem gorącym, ono święte miasto Jeruzalem. A również, jako niegdyś lud żydowski, wstępując do miasta onego, śpiewał, i my śpiewamy: „Wesele się z tego, że mi powiedziano: Do domu Pańskiego pójdziemy.“ (Psalm 122.) „Służcie Panu z weselem, przychodźcie przed oblicze jego z radością! Wiedźcież, że Pan jest Bogiem; on uczynił nas, a nie my samych siebie, abyśmy byli ludem jego i owcami pastwiska jego. Wnijdźcież w bramy jego z wysławianiem, a do sieni jego z chwałami; wysławiajcież go, dobrorzeczcież imieniowi jego: albowiem dobry

jest Pan, na wieki trwa miłosierdzie jego, a od narodu aż do narodu prawda jego." (Psalm 100.)

Cudowne i niewypowiedziane uczucia napełniają serce nasze; bo każdy pyta się: jestże to Jeruzalem, jestże to góra oliwna? Tam widzimy wśród drzew oliwnych, górę oliwną! tam zaś Golgotę. „Ach! miasto niegdyś tak ludne, jakoż siedzi teraz samotne! stało się jako wdowa; zacne między narodami, przednie między krainami, stało się hołdowne. Odjęta jest od córki Syońskiej wszystka ozdoba jój; wszystkie krainy spustoszały a sama pełna jest gorzkości." (Treny Jer. 1, 1. 4. 6.) Tu miasto, które ujrzał Jezus i płakał nad niem, ale przecież ono córką Syońską, którą sobie był obrał Jezus, i kościołem Bożym! „Wnidźmyż tedy w bramy jego z wysławianiem, a do sieni jego z chwałami; wysławiajcież go, dobrorzeczczież imieniowi jego! (Psalm 100.)

Jużeśmy doszli celu życzeń naszych, jak anioł Pański wezwał nas był: Chodźcie, a oglądajcie miejsce, gdzie leżał Pan! — „Pan obrał Syon, i upodobał go sobie na mieszkanie, mówiąc: Toć będzie odpocznienie moje aż na wieki; tu będę mieszkał, bom go sobie upodobał." (Psalm 132, 13. 14.)

M a h o m e t.

(Ciąg dalszy.)

Z natury skłonny do marzeń i rozmyślań nabożnych, Mahomet często szukał samotności, żeby bez przeszkody mógł się oddawać takowym. Całe dnie i nocy, zwłaszcza w świętym miesiącu ramadhan, przepędzał w jaskini pobliskiej góry Hara. Pogaństwo było mu wstrętném; od niego również i ludność arabska odwracała się coraz więcej; całe pokolenia przyjęły żydowską lub chrześcijańską wiarę. Jakkolwiek biblijna nauka zarażoną była u tamecznych żydów rabińskimi marzeniami i niedorzecznościami, a chrześcijanie rozlicznych sekt heretycznych swoją niezgodnością w zasadach wiary i w obrządkach osłabiali wpływ chrześcijańskiej religii na umysły przystępne dla prawdy: wszelakoż obiedwie religie przyspieszały rozkład zwietrzałego poganizmu. W licznych podróżach po kraju, Mahomet miał sposobność do poznania nauki żydowskiej i chrześcijańskiej. Nadto Waraka, kuzyn żony jego, udzielił mu dokładniejszej znajomości w tym względzie. Waraka bowiem porzucił bałwochwaltwo, a przyjął najprzód żydowską a następnie chrześcijańską religję; w Starym i Nowym Testamencie był on dobrze odczytany, z ostatniego przełożył nawet niektóre części na język arabski. Wrażliwy umysł Mahometa przyswoił sobie z Biblii mnogie prawdy i zasady moralne, nie znalazł jednak zupełnego zaspokojenia dla duszy swój tworczej, pełnej

poezji i fantazji ani w żydowskiej, ani w chrześcijańskiej religji, aczkolwiek obie uważał za boskie objawienia a twórców ich, Mojżesza i Chrystusa, za prawdziwych proroków. On był tego zdania, że nowe a doskonalsze objawienie jest potrzebne, i że do przyniesienia tegoż sam jest od Boga obrany. Nerwistej konstytucji, miewał od młodości kurczowe napady, a rozbijała wyobraźnia była powodem do różnych widzeń i objawień, które szczerze brał za wskazówki do pracy reformatorskiej. Najwięcej objawień miewał on w owęj jaskini, w której oddawał się religijnym dumaniom. O tych objawieniach mówi on tak: „Czasem pokazuje mi się anioł w postaci dziewiczej; niekiedy słyszę dźwięki jakby dzwonów, wtenczas mi jest bardzo źle; skoro niewidzialny anioł opuści mię, przyjąłem w siebie, co mi był objawił.“ Inne objawienia, według tradycji, dostały się mu we śnie, a niektóre po własnem rozmyślaniu włożył mu Bóg do serca. Późniejsza żona jego Aisza miała opowiadać, że prorok, gdy się mu anioł ukazał, był niezmiernie ciężki; przy największym zimnie pot zlewał się z czoła jego, oczy zaczerwieniły się, a czasem ryczał jako wielbłąd młody.

W czterdziestym roku życia pierwsze miał mieć widzenie; anioł Gabryel stanął przed nim i kazał mu powtarzać, co mu powiadał. Zrazu uważał się Mahomet za opętanego od złych duchów i był pełen trwogi i niepokoju, lecz żona jego Chadidża i kuzyn jój Waraka uspokoiili go, tak iż powoli pozbył się wszelkich wątpliwości i wierzył w boskie posłannictwo swoje. Objawienia działy się odtąd bez przerwy aż do końca życia jego; Mahomet dyktując, kazał je poszczególnie napisać na pergaminie, palmowych liściach itp., a zwolennicy jego uczyli się ich zaraz na pamięć. Zbiór tych objawień, wykonany dopiero po śmierci jego, zowie się Koranem, i jest świętą księgą muzułmanów, zawierającą w sobie 114 sur czyli rozdziałów.

Pierwsi zwolennicy Mahometa byli nieliczni, sami tylko domownicy i krewni: żona jego Chadidża, często już wspomniany Waraka, Ali, syn Abu-Taleba, Abubekr, późniejszy teść jego, Said, jego niewolnik, Othman i inni krewni i przyjaciele; po czterech latach było ich wszystkich ledwo 40 osób. Ci tylko mieli go za natchnionego, od Boga wysłanego wskrzesiciela religji Abrahamowej, którą ich praojcowie wyznawali byli. Inni, zważając cokolwiek na jego twierdzenia, widzieli w nim tylko wyborczego poetę, umiającego nadać mowie niesłychanego wdzięku i zlewać w jedną całość pomysły chrześcijańskie, żydowskie i arabskie z swojemi własnemi, walcząc przytém gorliwie przeciw bałwochwalstwu już i tak światlejszym Arabom obmierzłemu. W piątym (według innych w czwartym) roku odważył się Mahomet, po długiej walce z sobą samym, wystąpić jawnie jako prorok w Mekce, w swém mieście rodzinném, i opowiadać nową wiarę. Ale słowa jego nie znalazły dobrego przyjęcia, owszem na-

śmiewano się z niego, a gdy szyderców nazwał błaznami i niewiernymi, zaczęli go prześladować i targnęli się na życie jego. Wuj Abu-Taleb wziął go jednak pod swoją opiekę, i w połączeniu z drugimi Haszemitami ochronił go od napaści reszty Korejszytów, których złość na niego jako wichrzyciela wzrastała się z każdym dniem. Nienawiść ich zwróciła się i na stronników jego; przeto Mahomet radził im, aby schronili się do Abisynji w Afryce, co też uczynili i zostali chętnie przyjęci od tamtejszego króla chrześcijańskiego. Korejszyci różne knowali zamachy na życie proroka, lecz udało się mu uniknąć ich, ponieważ za radą wuja Abu-Taleba przez trzy lata zostawał w ukryciu opodal Mekki; następnie rzucili klątwę na niego i na cały ród Haszemitów, wyrzekając się pod przysięgą wszelkich związków handlowych i małżeńskich z niemi, a tablicę przysięgi téj umieścili w Kaabie. Klątwę tę zdjęli dopiero wtenczas, gdy owa tablica, jak mówią, od robaków stoczona, więc przysięga ich przez Boga samego zniesioną została.

Mahomet powrócił do Mekki; lecz już po ośmiu miesiącach umarł obrońca jego Abu-Taleb, a w kilka tygodni potem i Chadidża zakończyła życie. Najlepsze podpory jego runęły. Za miesiąc po pogrzebie Chadidży ożenił się z wdową jednego ze stronników swoich, a powoli pomnożył liczbę żon swych, tak iż przy śmierci jego dziewięć ich pozostało, między którymi najwięcej są znane Aisza, córka Abubekra, i Hafsa, córka późniejszego kalifa Omara. Znienawidzony i zawzięcie prześladowany, szukał pociechy i obrony u Boga, i dostąpił też, jak twierdzi, szczególniejszej łaski od niego. Odbił on bowiem na skrzydłastym koniu jazdę do świątyni jerozolimskiej a ztamtąd przez wszystkie niebiosy aż do siódmego nieba przed tron Boga samego, gdzie go powitali dawniejsi prorocy i aniołowie jako najmiłszego proroka, a Bóg sam nazwał go najzaczniejszym i najprzedniejszym ze wszystkich stworzonych. Od tego czasu występował z większą pewnością siebie i odwagą. Atoli mieszkańcy Mekki i tak jeszcze mało co zważali na niego; natomiast udało się mu pozyskać dla wiary swojej niektórych pielgrzymów z Medyny, przybyłych do Kaaby, którzy powróciwszy do domu, nowych robili prozelitów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk.

Cieszyn. Zawieranie małżeństw w czasie adwentu i postu nie jest dozwolonym. W nagłym zaś razie c. k. ewang. naczelną radą kościelną upoważniła superintendentów do udzielania dyspensy, jednak pod warunkiem, aby wesele takie odbyło się w jak największej cichości.

— Instytut kaznodziejo-wdowi czeskiej superintendencji ewangelickiej augsb. wyzn. otrzymał od niemieckich stowarzyszeń w większej części zakładu Gustawa Adolfa 1031 złr. 95 ct. zapomogi, z których 118 złr. ma się natychmiast rozdzielić pomiędzy wdowy najpotrzebniejsze pomocy. Taki sam instytut nasz śląski nie może się pochlubić żadnym zasiłkiem z tej strony, może po prostu dla tego, iż byt i potrzeby jego dotąd nie są znane w Niemczech, i że po za Śląskiem nie żądano na ten cel nigdy jeszcze pomocy. Dość dawny instytut ten, pomnażany dotąd wyłącznie przez roczne, statutem ustanowione wkładki księży a ofiary zborów śląskich, prześcignięty został od nowszych zakładów podobnych, do których pomyślnego rozwoju wezwana dobroczynność w kraju i za granicą przyczyniła się hojnemi darami. Idąc za obcym a w skutki obfitym przykładem, dałby się zapewne przyspieszyć pożądaný wzrost swojego instytutu, a niejednej wdowy smutny los zostałby uśmierzony.

— (Zapomogi z pauszalu.) Okólnik senjoratu śląskiego ogłosił rozporządzenie c. k. ewang. naczelnéj rady kościelnéj, według którego próśby zborów o zapomogę z pauszalu rządowego powinny być podawane do senjoratu najdalej do końca marca, by takowe w połączeniu z oświadczeniem zdania senjoratu i superintendenty przed końcem kwietnia doszły do c. k. ewang. naczelnéj rady kościelnéj, która wniosek swój za pierwsze półrocze w ciągu miesiąca maja wys. c. k. ministerstwu podawa, przez który jednak wniosek zwykle wyczerpuje się cały rozporządzalny pauszal, tak iż po owym terminie nadesłane próśby w tym samym roku nie mogą liczyć na uwzględnienie.

Morawa. (Nowe parafje.) Władze kościelne i polityczne zatwierdziły utworzenie dwóch nowych parafj ewangelickich w Ołomuńcu z Schönbergiem i w Znojmie z Iglawą, które dotąd jako zbory filjalne należały do parafji bernieńskiej. Iglawa, w której obecnie mieszka 130 ewangelików, jest miastem dla nas pamiętném, ponieważ niegdyś z zapałem powitało reformację. Paweł Speratus, przyjaciel Lutra, gorliwy szerzyciel reformacji po miastach morawskich, sprawował w niém urząd kaznodziejski od r. 1522—24. Z Augsburgu, Würzburgu, Salzburgu i Wiednia wygnany, a przez biskupa ołomunieckiego do więzienia wrzucony, napisał oną piękną pieśń: „Przyszłość upadłym zbawienie,“ która z więzienia jego znalazła prędki przystęp do wszystkich serc ewangelickich, i której Luter z zachwytem słuchał, gdy ją cudzoziemiec zaśpiewał przed drzwiami jego w Wittenberdze. Wskutek wstawienia się wielu, Speratus, pochodzący z szlacheckiego rodu, uwolniony został od spalenia, jednak skazany na wygnanie. Następnie jako biskup pomorski w Prusiech, utrzymywał ścisłe stosunki z Iglawianami. W r. 1525 cała rada miejska Iglawy przyjęła wyznanie wiary ewangelickie, a niemal wszystkie miasta morawskie poszły za tym przykładem. W sto lat później ewangelictwo wytepiene zostało za cesarza Ferdynanda II. Dopiero po wydaniu patentu tolerancji r. 1781 odżyła na nowo wiara ewangelicka na Morawie. W roku 1824 dnia 8. grudnia, więc tego samego dnia, w który Speratus przed 300 lat z miasta wydany został, odprawiono w Iglawie pierwsze nabożeństwo ewang. w starej kaplicy. Nowy kościół, który teraz tam budują, nazywać się będzie kościołem św. Pawła.

Czechy. Roczne zgromadzenie czeskiego towarzystwa zakładu Gustawa Adolfa odbędzie się tego roku w Humpolcu; dzień później się naznaczy.

EWANGELIK.

Pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym,
wydawane
w imieniu pastorów senioratu śląskiego.

Przedpłata wynosi:

W Śląsku rocznie 1 zł. 60 c
„ półrocznie — „ 80 „
W reszcie Austrii rocznie
1 zł. 80 c.
„ półrocznie — „ 90 „
W Prusach rocznie 4 m. 24 f.
„ półrocznie 2 „ 12 „
W Rosji rocznie 1 r. 20 k.
„ półrocznie — „ 60 „



Wychodzi

w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Wszystkie przesłać jako to:
artykuły, doniesienia, listy
itp. uprasza się nadsłać pod
adresem: „Urząd parafjalny
ewang. w Ligotce kameral-
nej, poczta Cieszyń;“ zamó-
wienia zaś do wydawcy.



Nr. 12.

W Cieszyń, dnia 17. czerwca 1877.

Rocznik II.

Niedziela 3. po Trójcy św.

Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Efez. 4, 3.

Treść: Misja ewangelicka wśród pogan. — Wyrok ministerjalny w sprawie międzywyzna-
niowej. — Wspomnienie pośmiertne. — Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Misja ewangelicka wśród pogan.

III.

Przejdźmy teraz do krajów pracą misyjną objętych i do owoców jakie dotąd ta praca wydała. Z 5 tak zwanych części ziemi jedna tylko Europa jest cała prawie chrześcijańska, oprócz zamieszkałych w niej Turków. Inne ziemi naszej części prócz Ameryki, daleko większą częścią są zamieszkałe przez ludy pogańskie. We wszystkich też więc misja jest czynną, w Afryce, Azji, Australji i na wyspach rozsianych po morzach oddzielających od siebie stałe lądy. Nierówna to, nie też sama rola, którą tu trzeba uprawiać i obsiewać, ale jak powiedziano w podobieństwie o rozsiewcy, najróżniejsza. Najróżniejsza nie tylko ze względu na różne usposobienie i wrażliwość serc dla ewangelji, ale także ze względu na różny stan umysłowy, na różny stan i stopień oświaty, wykształcenia ludów i narodów, wśród których misja jest czynną. Są tam ludy, których stosunki są przynajmniej podobne do naszych, które nie tylko umieją czytać i pisać, ale stoją na wysokim stopniu nauki i oświaty, żyją w ustalonych stosunkach prawnych, których religja nie jest już prostym bałwochwalstwem, i które dobrodziejstwa te duchowe

posiadają już od czasów dawniejszych, niż ludy nasze europejskie i chrześcijańskie, a są tam znowu ludy nawpół dzikie i w stanie zupełnej dzikości.

Z takimi ludami ma misja do czynienia w Afryce. Afryka jest to część ziemi od nas na południe położona, kraj w którego północne okolice śpiewaki nasze powietrzne chronią się przed naszą zimą. Ludy zamieszkałe w tej części ziemi są brunatnego albo nawet zupełnie czarnego koloru, zwyczajnie murzynami nazwane, chociaż właściwi murzyni zamieszkują tylko środek tego kraju. Ludy przemieszkujące w północnej części zupełnie do murzynów nie należą, ludy zaś albo raczej plemiona zamieszkujące południowe strony są im tylko spowinowaczone. Według religii mieszkańcy północy są przeważnie wyznawcami Mahometa, mieszkańcy średniej i południowej Afryki pogrążeni w nocy srogiego pogaństwa. Są to plemiona po wielkiej części koczownicze, trudniące się przeważnie polowaniem, chowem bydła, rzadko rolnictwem i przemysłem. Podzielone są na mnóstwo państw i państewek, albo też i hord, żyjących pod dowództwem swych naczelników, królów i królików w częstych wzajemnych zatargach i krwawych bojach. Handel niewolnikami, a więc kupno i sprzedaż człowieka jako towaru i bydła kwitnie w najlepsze, znajdują się i ludożercy, nie gardzący smacznym kąskiem ludzkiego mięsa. Nie myśl więc, miły czytelniku, żeby stosunki tamtejsze wiele miały podobieństwa z naszymi, żeby tam można tak wygodnie podróżować, gdzie się komu podoba, jak u nas, żeby były drogi podobne do naszych, albo nawet koleje żelazne. Tylko z wielkim poświęceniem, z trudnościami nie do opisania, z narażeniem życia, ba przypłacając śmiercią udało się uczonym Europejczykom i misjonarzom przewędrować częściowo i zbadać ten kraj. Dla tego w całości kraj ten dla nas jest jeszcze grubą mgłą okryty zupełnie, znajome są nam tylko jego wybrzeża i kraj na kilkanaście lub kilkadziesiąt mil od brzegów morskich. To też i misja mogła się dotąd tylko na tych wybrzeżach i u ludów te wybrzeża zamieszkujących usadowić, a zwłaszcza z trzech stron, z zachodniej, południowej i wschodniej.

Na zachodnich wybrzeżach pracą misyjną objęte są kraje położone między rzekami Senegal i Gabun, a zwłaszcza: Senegambia, Sierra-Leone, Liberja, tak zwane wybrzeża rzeki Niger.*) Wszystkich chrześcijan liczą tu mniej więcej 70,000, wśród których 20,000 komunikantów. Najwięcej chrześcijan znajduje się w Sierra-Leone i Liberji. Pocieszającym jest to, że pracuje tutaj wielka liczba misjonarzy krajowców, murzynów, po części dobrze wykształconych i w różnych trudnych położeniach, nawet prześladowaniach doświadczonych. Celuje między nimi, rozsądkiem i gorliwością biskup-murzyn Crowther, który kieruje misją wśród Nigrów.

*) Upraszamy szanownego czytelnika, by zechciał wziąć do ręki mapę geograficzną.

Przechodząc ku południowym wybrzeżom, musimy przejść przez strzeń prawie czterystamilową nietkniętą dotąd przez misję i prawie nieznaną, nim się z zatoki wielorybięj dostaniemy do pierwszej stacji misyjnej. Na tej przestrzeni największe skutki osiągnęła misja w kolonji na przykładu dobrej nadziei w ziemi wolnych Kaffrów, i w republikach Oranje i Transvaal. Kolonja na przykładu dobrej nadziei liczy 726,984 mieszkańców. Z tych 236,783 jest białych, Europejczyków właściwych kolonistów, reszta należy do różnych afrykańskich plemion, jako to do Kaffrów, Hotentotów itd. Z tych to według urzędowych, obliczeń 125,000 jest chrześcian. Po kolonji na przykładu dobrej nadziei najwięcej jest z pogaństwa nawróconych chrześcian wśród wolnych Kaffrów (22,000), i w rzeczypospolitej Oranje (6000). Najtwardszą i najjałowszą rolę dla misji na tej przestrzeni są ziemie zwane Zulu i Natal. Ryczałtem liczba chrześcian z pogaństwa nawróconych, na południowych brzegach Afryki, na przestrzeni od zatoki wielorybięj aż do zatoki Delagoa wynosi 160—180000.

Na wschodnich wybrzeżach Afryki misja aż do najnowszego czasu prawie żadnej nie rozwijała czynności. Dopiero po śmierci Liwingstona słynnego podróżnika, uczonego i misjonarza, który w tamtych stronach skończył życie swoje, angielskie towarzystwa misyjne wyprawiły w one strony misjonarzy i tworzą tamże stacje misyjne, chcąc przez to słynnemu i wielce koło zbadania Afryki zasłużonemu ziomkowi swemu wystawić żywy i godny pomnik.

Nim się rozłączymy z Afryką i z misyjną tamże pracą, wypada nam jeszcze odwiedzić na wschodnich tegoż kraju brzegach położoną wyspę Madagaskar, której powierzchnia równa się mniej więcej wielkości państwa naszego austriackiego. Na wyspie tej od dawniejszych już czasów usadowiona misja różne przechodziła koleje, a ostatecznie zwycięskie i radosne. W ostatnich czasach sama królowa tej wyspy Ranawalona II. przyjęła wiarę ewangelicką, a liczba chrześcian w roku 1868 wynosząca 37,000 dusz, wynosiła już w roku 1875 dusz 246,376. Ażeby chrześcianie ci nie byli tylko chrześcianami z chrztu i z imienia, ale też z ducha i prawdy, pracuje około tego 33 misjonarzy europejskich, 291 duchownych krajowców, i 2637 nieduchownych pomocników w nauczaniu ludu

Wszystko we wszystkiem wynosi liczba chrześcian, nawróconych w Afryce i na wyspie Madagaskarze pół miliona dusz.

Wyrok ministerjalny w sprawie międzywyznaniowej.

Korespondencja z Mazańcowic, zamieszczona w Nrze 1 „Ewang.” rocznika I., podała ciekawy fakt do wiadomości, jako pewna ewangie-

liczka, żyjąca w mieszaném małżeństwie, na łożu śmiertelném przyjęła wiarę katolicką wobec księdza katolickiego, a umarłszy, na cmentarzu katolickim pochowaną i do katolickiej metryki wpisana została; jako wskutek przedstawienia ze strony ewangelickiej, c. k. starostwo bielskie przejście to uznało za nieważne i nakazało zwrot kartki oględzin pośmiertnych właściwemu proboszczowi ewangelickiemu, odnośnie wpisanie do metryki jego; jako ksiądz katolicki podał rekurs w tej sprawie do c. k. rządu krajowego w Opawie, a ten, mając na uwadze artykuły 6 i 8 ustawy międzywyznaniowej z dnia 25. maja 1868 r. w zupełności zatwierdził wyrok pierwszej instancji, a to, jak teraz podnieść musimy, wyraźnie temi słowy:

„Ponieważ ustawą przepisane, władzy politycznej podać się mające oświadczenie wystąpienia z kościoła może się stać ustnie lub pisemnie, a według artykułu 16. ustawy przytoczonej wszystkie nowo wydanym przepisom o stosunkach międzywyznaniowych obywateli państwa przeciwne orzeczenia dawniejszych ustaw i rozporządzeń, na jakiegobądź polegają podstawie i w jakiegokolwiek formie ogłoszone zostały, również jakiegokolwiek sprzeczne z nią zwyczaje — i choćby w ustawie z dnia 25. maja 1868 r. wyraźnie zniesione nie były — nie mogą więcéj wejść w użycie.“

Powtórny rekurs wszelakoż uwzględniło wys. c. k. ministerstwo wyznań i oświaty, i znosząc wyroki pierwszych dwóch instancyj, zawyrokowało w dniu 17. lutego rb. pod liczbą 19748, że katolickiemu księdzowi

„Z tego powodu przyganić trzeba tylko to, że o tém przejściu nie podał następnie doniesienia władzy politycznej, do którego doniesienia w takich przypadkach i duszpasterz obowiązany jest. Albowiem, gdyż przy nawróceniu N. N. obecni dwaj świadkowie fakt jéj przejścia do kościoła katolickiego stwierdzają, katolickiemu proboszczowi nie można robić zarzutu ani o zapis przypadku śmierci w mefryce katolickiej, ani o pogrzebanie na katolickim cmentarzu, ponieważ okoliczności wypadku takie były, że w artykule IV. ustawy z dnia 25. maja 1868 r. i w § 3 rozporządzenia z dnia 18. stycznia 1869 r. przepisane formalności, od których przestrzegania w pospolitych przypadkach w samej rzeczy prawne skutki aktu przejścia zawisły, nie mogły być zachowane.“

Na czyją korzyść a z czyją krzywdą trzecia instancja sprawę tę sporną rozstrzygła, leży jak na dłoni.

„Cześć, komu cześć, a bojaźń, komu bojaźń!“ Pomni tego słowa Pisma św., nigdy nie spuścimy z oka należnego uszanowania dla zwierżchności i jéj rozporządzeń; ale wolno nam także i powinniśmy mieć na oku prawa nasze konstytucją zagwarantowane. Zachodzi najprzód pytanie, czy prawodawstwo było tak nieuważne, że do ustawy

międzywyznaniowej art. IV. omieszczało zrobić nader ważny dodatek, (jakiego potrzebę ministerstwo wyznań ze swój strony owém rozstrzygnięciem uznaje i z własnego ramienia rozporządza go), iż w naglącym razie, zwłaszcza na łożu śmiertelném może się obejść bez przepisanych formalności, a faktyczne przejście, wykonane wobec księdza i dwóch świadków, nienaruszoném zostać musi, trzeba tylko o niem następnie donieść właściwej władzy politycznej? Ale jak możnaby przypuszczać taką nieuwagę, gdyż przecie przypadki „nawrócenia“ na łożu śmiertelném dawniej nie były rzadkością, a jako prawo małżeńskie wyraźnie stanowi ustępstwo w § 86 kodeksu cywilnego na przypadek niebezpieczeństwa śmierci, tak zapewne w radzie państwa byłby został uchwalony wyjątek dla śmiertelnie chorych, żeby bez wszelkich formalności mogli zmienić wiarę swoją, gdyby tam konieczną tego potrzebę i zbawienność jej uznano było. — Dalej możnaby się pytać: gdyby owa osoba, zdaniem ludzkim już bliska śmierci, (umarła jednak dopiero w czwarty dzień po przyjęciu wiary katolickiej), przecie przyszła była do zdrowia, czy i potem przejście do kościoła katolickiego pozostałoby w całej swój mocy? Bo jeśli powyższy wykład ministerjalny ustawy międzywyznaniowej ma być odtąd obowiązującym prawidłem, to i przypadki wyzdrowienia tych, co w obliczu oczekiwanej śmierci zmienili wyznanie wiary, zdarzać się mogą.

Nam się zdaje, że prawodawstwo, strzegąc wolności sumienia i zapobiegając wszelkim możliwym, a dawniej częstym nadużyciom, umyślnie wyłączyło bezwarunkowo duchownych od przyjmowania oświadczeń zmiany wyznania wiary i nie chciało zrobić w tej ustawie żadnego wyjątku; bo słowa ustawy międzywyznaniowej: „również jakiegokolwiek sprzeczne z nią zwyczaje — nie mogą więcej wejść w użycie,“ widocznie wykluczają „konwersję“ (nawrócenie) wobec księdza na łożu śmiertelném. Ustawa nadto żąda (art. IV.), że obierający wyznanie wiary „w czasie wyboru nie ma się znajdować w stanie umysłu, któryby wykluczał własne wolne przekonanie.“ Stan choroby jest zawsze stanem nienormalnym; gdy ciało cierpi, i duch czuje i sądzi często inaczej niż w stanie zdrowia; łyzy, prośby, nalegania, pogróżki itp. ze strony krewnych lub obcych, skłonić mogą chorego do zezwolenia i na to, czegooby w dni zdrowe nie uczynił. I czyż mnogie choroby a naturalna słabość przed zgonem nie przyćmiewają zdrowego rozsądku? Cóż może tu być rękojmią „własnego wolnego przekonania,“ które ustawa słusznie stawia jako niezbędną warunek? Kto w wierze swój miał podpórę i pociechę w życiu, nie braknie mu ich przy śmierci; kto zaś dopiero przed zgonem ogląda się po jakiejś silniejszej obrończej mocy, już nie przekonaniem, ale raczej bojaźnią kieruje się, a bojaźń wiemy mąci zdrowy rozsądek. Pomimo tego, czyż i tak ustawa nie po-

daje śmiertelnie choremu sposobności do zmiany wyznania wiary w legalny sposób, gdy może na piśmie oznajmić politycznej władzy postanowienie swoje, a potem nie mu stać nie będzie na przeszkodzie, aby przyzywał do siebie księdza i dostąpił pociech religijnych? Ale przybyć do chorego obcego wyznania w tym zamiarze i z potrzebnymi przybarami, by z nim odprawić funkcję religijną, wzbrania księdzowi artykuł 8 ustawy międzywyznaniowej; a to nie może go usprawiedliwić, iż wprzód w nielegalny sposób przyjął go do kościoła swego, nim wykonał obrządek swój: zdaniem naszym powiększa to jeszcze winę jego. Wszelakoż wys. c. k. ministerstwo wyznań widać inaczej się na to zapatruje niż obie niższe c. k. instancje i my, bo mówi tylko o przyganie dla księdza, że nie doniósł następnie władzy politycznej o tém, jako przyjął od śmiertelnie chorej oświadczenie, iż chce zmienić swoje wyznanie wiary. Znowu pytanie: czy i ta łagodna przygana ma jaką prawną podstawę, gdyż w odnośnej ustawie nie ma wzmianki o dotychczasém doniesieniu. — —

Bądź co bądź, kościół ewangelicki nie może widzieć w tém ministerjalném rozstrzygnięciu życzliwości dla siebie ani obrony w doznanej krzywdzie przez samowolność księdza obcego wyznania. Naczelnój rady kościelnej i walnych synodów, które w tym roku obradować będą, będzie to ważném zadaniem postarać się w drodze legalnej o uchylenie powyższego wykładu ustawy międzywyznaniowej, który kościół ewang. naraża na dawniejsze mięszanie się duchowieństwa obcego w sprawy jego wewnętrzne.

Wspomnienie pośmiertne.

Ks. Jan Fryderyk Gloxin, proboszcz ewang. starobielski, zakończył życie w dniu 31. maja, nie przebywszy wprzód żadnej choroby, któraby go była trzymała na łożu. Podczas odprawiania obrządku religijnego na pogrzebie dziecięcia swój parafji, uczuł zawrót głowy, na który już ode dwu lat czasami cierpiał, i oddalił się natychmiast, lecz w powrocie do domu paraliżem tknięty, prędko i bez boleści przestał żyć. Wystawić sobie możemy przerażenie i żalność niewypowiedzianą tak jego zacnej małżonki i córki, która w dzień przedtém z Galicji przybyła w odwiedziny, jak i zborowników i licznych przyjaciół jego z powodu tak niespodzianej śmierci. Nieboszczyk miał już dawno jakieś przeczucie nagłego zgonu, zwykł przeto, wyjeżdżając z domu w sprawach urzędowych, żegnać się z swoją kochaną małżonką jakby na zawsze, a wypadek potwierdza, jak słuszną była ta czuła przezorność jego. Pogrzeb odbył się w sobotę dnia 2. czerwca, na który przybyło

10 księży, i byłoby zebrało się ich jeszcze więcej, gdyby na czas była ich doszła ta smutna wiadomość, jak na to mamy dowody. Orszak pogrzebowy, w którym wzięli udział współwyznawcy i przyjaciele zmarłego z okolicznych miast i wsi, bardzo był liczny. Ks. superintendent Schneider w mowie swój skreślił w dzielny i rozculający sposób obraz nieboszczyka jako człowieka, duszpasterza i głowy rodziny, w którym to trojakim stosunku zjednał on sobie powszechne poważanie i miłość i zapewnił na zawsze pamięć błogosławioną. Nad grobem, superintendent galicyjski a proboszcz bielski ks. Hönel z wielkim własnym wzruszeniem, które przechodziło w serca słuchaczy, mówił o zmarłym jako „błogosławionym Pańskim,“ bo Pan go ubłogosławił mocnym życiem w wierze, piękną, w owoce obfitującą czynnością w powołaniu, szczęśliwem życiem rodzinnem, i nawet troskami życia, które były dla niego chrztem ognistym dla wyższego uświęcenia, a wreszcie ubłogosławił go i przy śmierci, że wśród pracy urzędowej, bez walki i cierpień w pokoju zasnął. Po nim ks. H. Koczy z Jaworza miał po polsku mowę pożegnalną i wykonał obrządek pobłogosławienia na wieczny spoczynek, spełniając w ten sposób wzajemne przyrzeczenie, że ten, co drugiego przeżyje, nad grobem jego wygłosi błogosławieństwo. Wieńcami okrytą trumnę spuszczone do grobu wymurowanego, i tak spoczywa ksiądz na cmentarzu jako pasterz wśród swego stada, które on sam przedtem odprowadził był do grobu. — Ks. Gloxin pozostawił w głębokiej żałobie wdowę, z którą przeżył 42 lat szczęśliwych, 2 córki, 1 zięcia i 3 wnuków, którzy wszyscy obecni byli na pogrzebie. Urodził się w Bernie 1812 r. jako syn w skromnych stosunkach żyjących rodziców, których w dzieciństwie przez śmierć utracił. Pewna szlachetna rodzina sierotę opuszczoną wzięła uprzejmie do siebie i dostarczyła mu środków do studyj, które odbywał w Cieszyńcu, Preszowie i Wiedniu, poświęcając się z zamiłowaniem zawodowi teologicznemu. Mając lat 22, był wikarjuszem w Hillersdorfie przez jeden rok, zkąd dostał się jako proboszcz do Starego Bielska, gdzie przez 42 lat z błogosławieństwem urząd swój sprawował. Pokój popiołom jego!

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk.

Cieszyn. (Roczne zgromadzenie śl. towarzystwa G. A.) Wszystkie stowarzyszenia zakładu Gustawa Adolfa przyjęły to za zasadę, żeby roczne zgromadzenia ich odbywały się każdym razem na inném miejscu, a to z powodu, iż takie uroczystości mogą publiczność ewangelicką coraz lepiej obznajomić z dążeniami, czynnościami i błogosławionemi skutkami towarzystwa, pozyskać mu nowe serca i ożywić poczucie wspólności interesów pomiędzy ewangelikami różnych wyznań i w różnych krajach mieszkającymi. Śląskie towarzystwo nasze zgromadziło się dnia 31. maja rb. w Mor. Ostrawie. Zbór tamtejszy, liczący

około 550 dusz, dawniej filjalny, teraz samodzielny, składa się w większej części z wyrobników i górników a niektórych urzędników i mieszczan. Starszeństwo zboru zarządziło wszystko, by z różnych stron przybyłych gości powitać i po-dejmować u siebie jak najuprzejmiej i gościnnie; dowodem tego były liczne wy-strzały z moździerzy, chorągwie na wieży ładnego kościółka, brama umajona z na-pisem powitania, wieńce i girlandy wewnątrz kościoła, szpaliery górników w ich strojném ubraniu — co wszystko uświetniało tę piękną uroczystość. O 10 go-dzinie z miejsca zbornego w pobliżu kolei ostrawskiej udano się przy odgłosie dzwonów i wystrzałów w uroczystym pochodzie do kościoła, w którym zaledwo pomieścić się mogli wysłańcy miejscowych stowarzyszeń i niektórzy goście, lud zaś wiejski pozostał na cmentarzu kościół okalającym, gdzie ks. H. Koczy z Ja-worza wygłosił kazanie polskie, a ks. Glajcar z Drogomyśla sprawozdanie z czyn-ności tegorocznych towarzystwa śląskiego. Pomimo drobnego deszczu, lud nabożny wytrwał aż do końca i złożył na polu ofiarę szczodrobliwą. Podczas gdy polskie nabożeństwo odprawiało się na polu, odśpiewano w kościele pieśń Lutra: „Grodem mocnym jest Bóg wieczny,“ poczem przew. ks. superintendent K. S. Schneider jako przewodniczący zagał posiedzenie modlitwą i jędrném sprawozdaniem z bło-goczynnej działalności towarzystwa G. A. Podczas 30-letniego istnienia swego, to-warzystwo to zebrało w składkach 12,735.554 marek czyli 6,367.777 złr., z któ-rych 1,411.037 złr. rozdzielono w Austrii i Węgrzech pomiędzy 471 zborów; w Śląsku samym dostało się 54 zborom i gminom szkolnym 88.156 złr., a w roku 1876 29 gminom kościelnym i szkolnym 8555 złr. 50 ct. zapomogi. Następnie sekretarz śl. towarzystwa filjalnego p. Türk zdał sprawę o składkach tegorocznych. Śląskie towarzystwo liczy 20 stowarzyszeń miejscowych. Stare Bielsko nadesłało składkę roczną w sumie 118 złr. 50 ct., Bielsko 548 złr. 34 ct., Będowice 92 złr. 60 ct., Bystrzyca 100 złr., Cieszyn 257 złr. 34 ct., Drogomyśl 44 złr., Jaworze 50 złr. 20 ct., Jägerndorf 6 złr. 70 ct., Kleinbressel 34 złr. 20 ct., Ligotka 60 złr. 10 ct., Międzyrzecze 65 złr. 5 ct., Nawsi 43 złr. 25 ct., Opawa 42 złr., Orłowa 60 złr., Ostrawa 50 złr., Skoczów 42 złr., Ustroń 74 złr., Wisła 61 złr. 45 ct. Golezów, budując obecnie kościół, usprawiedliwił tym tegoroczne nienadesłanie składki, z Hillersdorfu nie nie doszło. Ogólna suma wynosi 1819 złr., z których $\frac{2}{3}$ należą do wyższych stowarzyszeń, a 606 złr. rozdzielono według jednogłośnie przyjętego wniosku dyrekcji w następujący sposób: zbory w Opawie, Ostrawie, Starych Hamrach otrzymały na cele budowy kościoła po 50 złr.; gminy szkolne: Grodziszcz, Gumna, Końska, Karlsthal, Kleinbressel, Łyżbice, Ogrodzona, Olbrachcice, Orłowa, Sucha, Ustroń, po 25 złr.; zbory pozaśląskie: Mor. Schön-berg, Iglawa, Howiezi, Mysłice, Wielka Lhota, Vösslau, Vöcklabruck, Raniszów, Marburg, Bohusławice po 20 złr. Ofiarę w tym dniu złożoną a wynoszącą 103 złr. 78 ct. przeznaczono w połowie na fundusz jubileuszowy a w drugiej połowie dla Ostrawy na przebudowanie kościoła, by go rozprzeździć. — Po wyborze po-słów do zgromadzenia głównego towarzystwa austriackiego, odbyć się mającego w Wels, i po uchwale, że miejscem zborném na rok przyszły będzie Nawsi, zakończył przewodniczący posiedzenie modlitwą i błogosławieństwem. Przy wspól-nym obiedzie panowało wesołe i uprzejme usposobienie, i wnoszono toasty za zdrowie Naj. Pana, towarzystwa G. A., ks. superintendenta Schneidra, ks. senjora dra Haasego, zboru Ostrawskiego itd. Goście powracający do domu koleją pół-nocną, pierwsi pożegnali się, a to jak wszyscy inni, w uczuciu wdzięczności dla współbraci ostrawskich i z najlepszymi życzeniami dla powodzenia ich zboru.

EWANGIELIK.

Pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym,

wydawane

w imieniu pastorów senioratu śląskiego.

Przedpłata wynosi:

W Śląsku rocznie 1 zł. 60 c
„ półrocznie — „ 80 „
W reszcie Austrii rocznie
1 zł. 80 c.
„ półrocznie — „ 90 „
W Prusach rocznie 4 m. 24 f.
„ półrocznie 2 „ 12 „
W Rosji rocznie 1 r. 20 k.
„ półrocznie — „ 60 „



Wychodzi

w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Wszystkie przesłać jako to: artykuły, doniesienia, listy itp. uprasza się nadsyłać pod adresem: „Urząd parafjalny ewang. w Ligocie kameralnej, poczta Cieszyn;“ zamówienia zaś do wydawcy.

Nr. 13.

W Cieszynie, dnia 1. lipca 1877.

Niedziela 5. po Trójcy św.

Rocznik II.

Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Efez. 4, 3.

Treść: Mowa którą został poświęcony nowy kościół Ustroński dnia 25. lipca 1838 r. przez śp. ks. Józefa Szymko, pastora bielskiego i senjora śląskiego. — Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

MOWA

którą został poświęcony nowy kościół Ustroński dnia 25. lipca 1838 r.
przez

śp. ks. Józefa Szymko,

pastora bielskiego i senjora śląskiego.

Pierwszą myślą naszą ty jesteś, o Boże wszelkiego miłosierdzia, pierwszą sprawą naszą przynosić tobie ofiary chwały i dziękczynienia; bo wielmożne rzeczy uczyniłeś z nami, Panie nasz i Boże nasz! Błogosław pierwszemu na tém miejscu zgromadzeniu, uwielbij owocami pierwsze nabożeństwo ku chwale twojej, i pobłogosław nasze wniście i wyjście teraz i na wieki. Amen.

Zacni i wszelkiej czci godni, nabożni i wszyscy wspólni w Jezusie Chrystusie kochani słuchacze!

Było to roku 1835 w dzień ap. Jakóba, a tak właśnie dziś przed trzema laty, jakośmy tu, niemal o tym samym czasie pod sklepieniem nieba szerokiego a pod tarczą i obroną Jego cesarskiej Mości, on kamień znaczny, uwieczniający założenie nowej świątyni, w tej Ustrońskiej

dolinie położyli, a do dzieła poważnego sił wyższych i przyczynienia się Bożego w modlitwie wspólnej wypraszali. Nabożeństwo owęj uroczystości było nam burzliwém powietrzem niemiło przerwane, a bez pochyby nie jeden z takowej przerywki prorokował dziełu rozpoczętemu nie wielkie powodzenie. Wszelakoż udanie się dzieła nad spodziewanie zahabiło takowe myśli skwapliwe i podaje przyczynę przypadek ten raczėj tak sobie wyłożyć, że w owém burzliwém powietrzu Pan nieba i ziemi nas nawiedził, że w grzmocie i błyskawicy swoją obecność błogosławiącą objawił, i że ów deszcz ulewny był rosą niebieską, zapowiadającą ku przedsięwzięciu chwalebnemu obfitość błogosławieństwa Bożego.

I doprawdy, wylał je Ojciec niebieski na zбір Ustroński i na pracę budowania w zupełnej obfitości. Łaska jego skłoniła ku temu dziełu serce jasnie oświeconego arcyksięcia, dziedzicznego pana miłościwego, który je darami nieoszacowanemi mocno wspierać raczył. Duch Boży wzbudził zborowi temu w ojczyźnie i w krajach zagranicznych, pomiędzy książętami i ludem pospolitym, pomiędzy bliskimi i odległymi dobroczyńców życzliwych. Zachował wam Bóg w osobie kaznodziei waszego męża tak do spraw nabożeństwa jak do rządzenia budową głowy znakomitej i serca do pracy gorliwością pałającą napełnionego. Łaska Boża w sercach waszych nietylko zrodziła, ale też utwierdziła miłość świętą ku dziełu zacnemu, dodała ducha śmiałego do przewyciężenia wszelkich przeszkód i trudów, uzbroiła was umysłem wytrwałym, zachowała zбір w zgodzie, zabroniła, by duch zły nie nasiał kłakolu niesnasek, użyczyła czasów miłego pokoju i wysłuchiwała żądności serc waszych, wykonywając moc swoją w słabości waszėj.

Oto tylko przez okazywanie takich licznych dowodów pomocnej łaski Bożej było tobie, zborze Ustroński, można w przeciągu trzech lat budynek ten wystawić a zбір sąsiedzki, który o dwa lata rychlėj takie samo dzieło rozpoczął, doścignąć i wznieść świątynię nie mniej wielką, wspaniałą, wybornie urządzoną. I wy widzicie, coście widzieć żądali, słyszycie, coście słyszeć pragnęli: nowy kościół ukończony, pierwsze nabożeństwo w nim, uświetnione niezwyčajnem zgromadzeniem i obecnością zacnych gości, współuczestników radości waszėj. Zaprawdę, dziś nastał wam dzień radości świętėj: o niechże tedy pływa serce wasze w słodczy wesela pobożnego! Tenci to dzień, który wam uczynił Pan. Wykrzykujcież Panu, służcie mu dziś z weselem, stojcie przed obliczem jego z radością, oddawajcie mu śluby w ofiarach chwały i dziękczynienia! Któż z was mógłby być dzisiaj serca oziębłego? Radość wasza czystą jest i nie maći jėj żadne smętne wspomnienie jakiego nieszczęśliwego przypadku przy budowaniu. Radość wasza podobna radości niewiasty, która gdy rodzi, smętek ma, lecz gdy, porodziła dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat

narodził. I ty zborze, przy budowaniu tego domu miałeś swoje uciśnienie, swe trudne prace; upominano się od ciebie i potu twarzy twój i dóbr doczesnych: ale dziś dla radości, że ten dom stoi, nie pamiętasz już wszystkich tych trudów; przewyciężona, dokonana jest praca; kościół nowy jest wykonczony i ukształcony — dziś dzień niby narodzenia jego.

A cóż zwykli czynić chrześciane z dziatkami nowonarodzonemi? Zwykli je poświęcać omyciem chrztu św. służbie Bożej i Chrystusowej. Otóż taka to dziś sprawa nasza i co do tego budynku nowego; i my to dziecię gorliwé i świętę miłości ku Bogu, to dzieło rąk waszych, chcemy i mamy ochrzcić, nie wodą go skrapiając, ale modlitwami, dziękczynieniem, ślubami i wszelkiem życzeniem nabożném, to jest, uroczystém poświęceniem oddamy budynek ten dostojnemu przeznaczeniu jego.

A jakież jest przeznaczenie budynku tego? Wyraził to zupełnie Jan w Obj. 21, 3:

„Oto przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi, będąc Bogiem ich.“

W słowach tych dokładnie jest wypowiedziane i znaczenie i godność kościoła chrześcijańskiego.

Za wskazówką słów tych idąc,

1. Budynek ten ma być przybytkiem Bożym, miejscem chwały jego.

Nie myślimyć wprawdzie Wszędobytne, którego nieba niebios ogarnąć nie mogą, temi murami objąć, na to tylko miejsce ograniczyć. Cały budynek tego świata nieprzemierzonego przybytkiem jest jego, wszędzie na niebie i na ziemi objawia on skutecznie moc swoją i chwałę swoją nieskazitelną. Ale kiedy już „niebiosa opowiadają chwałę Bożą a dzieło rąk jego rozpostarcie oznajmuje:“ tém więcej człowiek, korona stworzenia widzialnego, sam jeden obdarzony rozumem i sercem czułym, powinien poznawać majestat Boży i opowiadać chwałę jego. Jak dawny jest naród ludzki, tak dawną też jest potrzeba w sercu głęboko zakorzeniona, obrać sobie miejsca i wystawić budynki wyłącznie chwale Bożej przeznaczone. Z takiej potrzeby wyrosły ołtarze patoryarchów, kościół jerozolimski, bożnice pogan, świątynie chrześcijańskie i ów dom modlitwy od ojców waszych przed laty z drzewa wystawiony, z którymeśmy się dziś rozłączyli, ponieważ dla zgromadzania się w nim stał się niebezpiecznym a dorosłemu zborowi niedostatecznym, przeto serca wasze pobożne, mając zakorzenioną w sobie miłość ku służbie Bożej a nie mogąc ani pomyśleć, żebyście mieli zostawać bez przybytku Bożego, uznały za potrzebne obrać inne miejsce i zbudować nowy dom chwały Bożej bezpieczny, dogodny i rozkoszny. Stoi on już! A coście w imieniu Bożem założyli, za pomocą Pańską budowali, ku chwale Bożej wystawili, to w chwili téj oddajecie przeznaczeniu jego wielebnemu, po-

święcąc budynek ten w sercach swoich, aby wam był przybytkiem chwały Bożej. Za taki go uważajcie, za taki miejcie go odtąd, do tego używajcie go! Tu schodźcie się w dni święte, tu wysławiajcie moc i dobroć Bożą, tu chwalcie łaskę jego w Chrystusie ku zbawieniu waszemu objawioną, tu dziękujcie mu za dobrodziejstwa, któremi was uweselać raczy, tu niech się rozlegają nabożne pieśni wasze, tu przez modlitwy i prośby żądoci wasze niech będą znajome u Boga. W społecznych chwałach Bożych znajdziecie najwyższe zbudowanie swoje. Przybytek to więc Boży wśród zboru Ustrońskiego. Niechże wam i potomkom waszym będzie zawsze ważnym, miłym i świętym.

2. Świętym też jako miejsce, na którym społeczność serc waszych z Bogiem i Chrystusem zawierana, utwierdzana i zagrzewana będzie.

Słowa Jana: „Oto przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi,“ wszelkiem prawem zastosować możemy do kościołów chrześcijańskich. Albowiem gdy one są miejscami zgromadzenia nabożnego, należy im też obietnica Pańska (Mat. 18, 20): „Gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich.“ A cóż to innego znaczy, że Bóg mieszka z ludźmi, jak obecność mocy i łaski jego, jak ścisła społeczność jego z nami a związek nasz z nim. Na tej społeczności polega wszystka nasza siła, wszystka nasza śmiałość, nasza radość i pokój nasz. Korzeń żywota naszego w Bogu jest, w nim żyjemy, ruchamy się i jesteśmy. Wiążeć nas Bóg różnym sposobem z sobą, i codzień upomina nas, abyśmy się go mocno i wiernie trzymali. Takie upomnienie leży w naszych każdodziennych potrzebach i naszej własnej niedostateczności, w godzinach wesołych i smutnych, w przypadkach szczęśliwych i nieszczęśliwych. Ale daleko pewniejsze i miłsze związki przyjaźni z Bogiem uczynił Jezus Chrystus, objawiwszy nam całą radę Bożą ku zbawieniu naszemu, świadczywszy nam o Bogu jako Ojcu miłosierdzia nieprzebranego, który nas jako dziatki swe miłuje, o nas osobiwą ma pieczę, dziedzictwo nieskazitelne w niebiesiach nam odłożył, docześnie nas ubłogosławia a wiecznie zbawić chce. Przez Chrystusa Bóg zbliżył się do nas, przez Chrystusa mamy przystęp do niego w dziecinną ufności. On jest pośrednikiem naszym; on założył tę przyjaźń i społeczność z Bogiem na wierze żywej, miłości wdzięcznej i nadziei wesołej.

Zborze Ustroński! Otóż tu będzie miejsce, na którym społeczność twoja z Bogiem i Jezusem Chrystusem zawierana, utwierdzana i zagrzewana będzie. Tu dla ciebie i potomków twoich nowa szczepnica wiary, miłości i nadziei. Tu Bóg mieszkać będzie z tobą w okazywaniu siły, łaski i błogosławieństwa. Tu nowonarodzone niemowlątka przyjmowane będą omyciem chrztu św. do społeczności Bożej i Chrystusowej, a pomnożywszy się w znajomości zbawienną, przymierze swoje z Ojcem nie-

bieskim i zbawicielem odnowią i potwierdzą. Tu się zgromadzać będą wielcy i mali, młodzi i starzy, aby ożywiali świadomość związku swego z Panem żywota i śmierci, i żeby napomnieni byli nie zapominać nad stworzonymi rzeczami stwórcy, nad darami dobrymi dawcy ich łaskawego, nad ziemią nieba, téj ojczyzny prawdziwej. Tu opowiadane będzie słowo Chrystusowe, a kto je umiłuje i zachowywać będzie, tego i Ojciec umiłuje i mieszkać w nim będzie z błogosławieństwem. Tu przez nabożne pożywanie wieczerzy świętej złączy się Chrystus i Bóg z sercem téj społeczności pragnącym, i będą dusze pokrzepiane i pocieszane wdzięczną miłością. Wszystkie sprawy nabożeństwa mają i będą dopomagać ku temu, aby zawierana, utwierdzana i zagrzewana była społeczność wasza z Bogiem i Chrystusem, i żeby z niej wyrastał żywot prawdziwy.

Ukochajcież sobie to miejsce, pragnijcie przybytku Bożego, nie opuszczajcie społecznego zgromadzenia, zagrzewajcie społeczność waszą z Bogiem i Chrystusem: to też społeczność z świętym i was uświęci. Bo

3. Budynek ten ma być i będzie miejscem poświęcenia waszego.

W społeczności Boga będą ludzie, mówi Jan, ludem jego, a to „ludem nabytym, narodem świętym, rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, aby opowiadali cnoty tego, który nas powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości.“ (1 Piotra 2, 9.) Takowym ludem nie jesteśmy zaraz od narodzenia; albowiem cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są ducha Bożego; są mu one głupstwem i nie może ich poznać przeto, iż duchownie bywają rozsądzone. O zapewne, gdyby kościołów nie było, tobyśmy my słabi ludzie, błędami pobałamuceni, od cielesnych pożądliwości opanowani, w pieczołowaniu o żywot ziemski wcale utonęli, w grzechach zginęli i od przeznaczenia naszego się odwrócili. Potrzebujemy tedy nauki, napomnienia, przestrogi, pobudki i szczególnej pomocy Bożej, bośmy sami z siebie niezdadni do przysposobienia synowskiego i do zbawienia. Kościoły, to miejsca takiej nauki, takiego przysposobienia na lud Boży. Tu społeczność z Bogiem i Chrystusem bywa zagrzewana. A gdzie Bóg i Chrystus, tam moc wyższa, tam duch święty, który przez środki prawdy i wielebnych świętości i spraw nabożeństwa skutecznym się okazuje ku poświęceniu naszemu.

I tu sobie duch Boży przystęp czynić będzie do serc waszych, tu będzie pomagał słowu prawdy i usługiwaniu wielebnymi świętościami. Mocą téjże prawdy, która uwalnia rozum od błędu, serce od grzechu i bojaźni, poznać, co służy ku waszemu pokojowi. W świetle jej rozplynie się kształt obłudny grzechu, okaże się wam pobożność i cnota w swojej ozdobie, i przyjdziecie do tego przeświadczenia, że błogosławieni tylko ci, co są serca czystego. Tu będziecie wzywani do oczyszczenia serca i do pokuty, tu kazanie o sprawiedliwości Bożej prze-

rażać będzie serca zatwardziałe, ale poselstwo o łasce zmieczy je ku nawróceniu się do pobożności. Tu porządek zbawienia będzie wam wykładany, przykład Chrystusów w jasności wystawiany, pamiątka śmierci jego ponawiana, aby przez uwagę ofiarowania się jego zrodziło się w was mocne przedsięwzięcie, grzechom obumierać a żyć uczciwie i tak doraścić w lud gorliwie naśladowający dobrych uczynków. Oto przybytek ten Boży będzie miejscem poświęcenia waszego na lud jego własny. W społeczności Boga i Chrystusa będziecie coraz więcej udoskonaleni, aby poddani, zwierzchności byli posłusznymi, rodzice wiernymi, małżonkowie uprzejmymi, gospodarze rządniemi, słudzy szczeremi, ludzie wszelkiego stanu stateczniemi, chrześcianie pobożniemi, synowie i córki Bogu miłemi a wszyscy godniemi dziedzictwa wiecznego.

O jak zacne tedy to miejsce, jak miłe i przyjemne wszystkim, którzy pragną przysposobienia na lud Boży i dziedziców chwały wiecznej! Budujcie się na niem jako żywe kamienie w dom duchowny, w kapłaństwo święte, ku ofiarowaniu duchownych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa. Wzrastajcie wy sami w kościół Pański, i będzie wam ten dom Boży

4. Miejscem wielkiego błogosławieństwa.

Gdzie Bóg i Chrystus mieszkają z ludźmi, a oni są ludem poświęconym, tam życie obfituje w wszelakie błogosławieństwo. Udzielać go będzie Bóg i na tém miejscu. Albowiem Pan mówi: „na któremkolwiek miejscu pamiątkę uczynię imienia mego, przyjdę do ciebie i będę ci błogosławił.“ (2 Mojż. 20, 24.) Uczynił już Bóg w tym domie pamiątkę imienia swego, okazał chwałę swoją w dowodach pomocy i błogosławieństwa przy budowaniu. Chce on i na przyszłość w nim mieszkać i napęlić go błogosławieństwem dla wszystkich, którzy pragnąc go, sercem wierzącym i czystym tu go szukać będą.

Otworzą się ci, zborze Ustroński, w nowym kościele nowe źródła nieprzebranego błogosławieństwa Bożego w niebieskich rzeczach, któremi nas ubogacił przez Jezusa Chrystusa. Tu wschodzić będą promienie onej światłości, która wam w pielgrzymstwie ku wieczności nieodmienną świecić będzie jasnością i mądrociami was uczyni ku zbawieniu. Tu uczujecie niebieskie siły onej wiary, która zwycięża świat, grzech, bojaźń i śmierć. Tu skosztujecie ona miłość, która dziaćki z Ojcem niebieskim spaja, słodczą swoją wszystkie związki uszczęśliwia, i rajem jest pełnym błogosławieństwa. Tu z obietnic ewangeliji wykwitnie ona nadzieja, która na skrzydłach swoich wynosi nas nad utrapienia i boleści tego czasu ziemskiego, a nad grobami cieszy nas chwałą wieczną. Tu grzeszni ludzie znajdziecie taki przez Chrystusa dla serc zranionych zgotowany pokój, jakiego wam świat dać, radości, jakich skarby ziemskie sprawić wam nie mogą, i oraz pociechy rozkoszne, żywot doczesny osładzające. Tu Bóg będzie ocierać wszelką łzę waszą, dodawać siły do skutecznego wykonywania woli jego i pomocy w pielgrzymce do żywota wiecznego.

Zborze Ustroński! szukaj pilnie tego błogosławieństwa wyższego — z niegoć płyną potoki zbawienia; przychodź z nabożną chęcią do tego domu Bożego, a odziedzicysz tu królestwo Boże w sprawiedliwości, pokoju i radości w Duchu świętym. Przenieś z starego do nowego kościoła dawną wiarę, miłość i nadzieję twoją, a to będzie błogosławieństwem dla ciebie. —

Budynku nowy, w imieniu Boga wiecznego poświęcam cię już, abys był przybytkiem chwały Bożej, świątynią religii Chrystusowej, grodem wiary i pobożności, szczepnicą cnoty, domem modlitwy, ucieczką utrapionych, miejscem poświęcenia i błogosławieństwa dla tego zboru ewangelickiego, bramą do nieba śmiertelnikom. Jasność twoja niech będzie wyobrażeniem światłości wiary, ozdobność twoja niech będzie upomnieniem dla wstępujących, by ochędożyli serca swoje ku chwale Bożej, pewność twoja niech zwraca uwagę na one trwałe dobra, które tu mają być nabywane, a wysokość twoja niech w świętej nabożności wznosi serca prawdziwych chwalców w górę ku kraju wiecznemu.

Podnieście oczy wasze na tę kazalnicę; poświęcam ją ku opowiadaniu ewangelii zbawiennęj. O niechaj na nią zawsze stoją i mówią kaznodzieje duchem Chrystusowym napelnieni, i niech kazania ich mają powodzenie, aby błądzących nawracali, nieumiejętnych oświecały, grzesznych do pokuty wiodły, zatwardziałych przerażały, smętnych pocieszały, wiernych utwierdzały, wszystkich budowały!

Zwróćcie oczy wasze na ten ołtarz; poświęcam go służbie Bożej i ku uwielbieniu imienia Chrystusowego, którego znamieniem ozdobiony jest. Błogosławieństwo Boże niech złączy się ze chrztem dzieciątek, które tu przyjęte będą do zbawiennęj społeczności z Bogiem i Chrystusem; błogosławieństwo Boże niech spoczywa na matkach, które tu przystępować będą, składając ofiary wdzięczności za szczęśliwe rozwiązanie; błogosławieństwo niech spływa na syny i córki zboru, które tu odnawiać będą przymierze chrztu, aby pomnożyły liczbę prawdziwych chwalców Bożych; błogosławieństwo Boże niech się spuści na serdeczną miłość, stałą wierność i pokój domowy wszystkich małżeństw, które tu zawierane będą; błogosławieństwo niech wszyscy ztąd odnoszą, którzy tu staną z sercem pokutującym, pragnąc rozgrzeszenia, i przez pożywanie wieczerzy Pańskiej będą uczestnikami ciała i krwi Chrystusowej ku pomnożeniu się w prawdziwym chrześcijaństwie.

Nie zapomnijmy organów dla nowęj służby ochędożonych; głosy ich niech zapalają w sercach zboru świętą nabożność, i niech harmonijnie towarzyszą śpiewowi!

Rozsądnem okiem patrzcie na te ławki; na nich mają zasiadać chrześciane tylko zbudowania swego pragnący. Niechże im będą święte; niech ich nigdy nie plugawią lekkomyślni niedowiarkowie, naśmiewcy z świętych rzeczy i bezbożnicy!

Cały więc ten dom z wszystkimi jego częściami poświęcam, i wy poświęcajcie go w sercach swoich Bogu i Chrystusowi ku chwale a sobie ku zbudowaniu.

Mając pełnomocnictwo od obecnego przewiel. ks. biskupa naszego, oświadczam już i ogłaszam, że budynek ten jest domem Bożym, miejscem nabożeństwa publicznego dla chrześcian ewangelickich wyznania augsburskiego, przywłaszczam mu prawa kościoła ewangelickiego c. k. patentem tolerancji wymierzone, i wspólnie z moimi dwoma czcigodnymi współbraćmi obecnymi poświęcam i błogosławieństwo kościoł ten: w imię Boga Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

Stój tedy domie Boży w tej dolinie Ustroński aż do czasów najpóźniejszych, opowiadaj potomkom o miłości i gorliwości ku nabożeństwu wieku tego, bądź ozdoba tej uroczej okolicy i świadkiem życzliwości zwierzchności dla poddaństwa, bądź matką duchowną krzepiącą dziatki Boże mlekiem czystej prawdy, strzeż wiary ewangelickiej w tej okolicy a buduj pielgrzymów w drodze do ojczyzny wiecznej! Amen.

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk.

Cieszyn. Odezwa w sprawie jubileuszowej, którą c. k. ew. naczelna rada kościelna w dniu 23. maja rb. do zborów rozesłała, po wyświeceniu powodów do uroczystego obchodu stułetnięj rocznicy patentu tolerancji, wzywa do dobrowolnych składek na fundusz pamiątkowy, powołując się jak na jednomyślne w téj mierze uchwały konwentów superintendencyjnych i senjoralnych, tak i na wspólnomyślne przyrzeczenie daru jubileuszowego ze strony towarzystwa G. A., i zawiera następujący ustęp jako rozporządzenie, do którego wszystkie zbory zastosować się powinny:

„W tym samym zamiarze, po wysłuchaniu przewiel. superintendentur, naczelna rada kościelna, mając na względzie zbliżający się jubileusz, widzi się spowodowaną do rozpisania niniejszóm składki na rzecz kościoła i szkół jego wskutek pozwolenia wysokiego c. k. ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 9. maja 1877, l. 7209, którą to składkę odtąd aż włącznie do roku 1881 corocznie w jedną niedzielę miesiąca października w poszczególnych zbiorach zbierać i jej wynik każdorocznie wraz z jakimikolwiek osobnymi darami miłości, do jakichby się skłoniły poszczególne zbory lub osoby, przysyłać trzeba do naczelnéj rady kościelnej, która te przypływy natychmiast na procent umieści.“

Bielsko. Słychać, że ks. Frailer, wikariusz na Białéj, ma pójść za pastora do Steyr, nowo założonego zboru w górnych Rakusach. Z powodu tego, morawsko-śląska superintendtura zamyśla powtórna podać prośbę do naczelnéj rady kościelnej w Wiedniu, żeby zbor bialski zobowiązała do tego, by przy najbliższym wyborze wikarego wzgląd brał także na licznych zborowników języka polskiego, którzy dawniej na Białéj swoje polskie nabożeństwa miewali, ale od wielu lat już ich nie mają dla tego, iż wikariusze tamtejsi językiem polskim nie władają. Liczba polskich parafjan w Węgierskiej Górze, w Salmopolu itd. jest nie mała, i słuszną byłoby rzeczą, żeby o zaspokojenie ich potrzeb duchownych, lepiej się postarano, ponieważ inaczej zaginą wśród katolictwa. Dotąd chodzą oni do kościoła bielskiego, gdzie jednak tylko w każdą trzecią niedzielę odprawia się polskie nabożeństwo.

Stare Bielsko. Senjorat śląski mianował ks. Schura, proboszcza w Bielsku, administratorem osierociałéj parafji tutejszéj. Nim wybór nowego księdza będzie się mógł przedsięwziąć, musi się wprzód wybrać większe zastępstwo i presbyterstwo według ustawy kościelnej, gdyż w zborze tutejszym takich dotąd jeszcze nie było. Urząd kaznodziejski będą tymczasem zastępowali pastory z Bielska, Białéj, Jaworza i Międzyrzecza.

Morawa. W Sudolu ks. Jan Szepessy, proboszcz miejscowy, senjor i zastępca m.-śl. superintendenta, obchodził 80te urodziny swoje dnia 23. kwietnia rb., i odebrał liczne dowody uszanowania i miłości od swego zboru, od miejscowéj gminy, od kolegów i krewnych i przyjaciół swoich. Gmina polityczna wręczyła mu dyplom „honorowego obywatelstwa,“ zbor ofiarował mu znaczny dar pieniężny, pokój jego ozdobiono wieńcami i olejnymi obrazami J. Amosa Komeńskiego i dra M. Lutra i innemi upominkami.

Rosja. W Petersburgu istnieją następujące ewangelickie zakłady dobroczynne: 1. Aleksandryjski dom sierót dla chłopców; 2. przytułek maryjski; 3. przytułek dla dziewcząt utrzymywany przez zbor holenderski; 4. gospoda ewangelicka pod Palmą; 5. ewangelickie stowarzyszenie młodzieńców; 6. zakład dla służących; 7. ewangelicki szpital z dyakonatem i 8. Magdalenum.

Odpowiedzialny redaktor J. Śliwka w Cieszynie. — Wydawca E. Feltzinger w Cieszynie.

Drukiem H. Feltzingera w Cieszynie.

EWANGELIK.

Pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym,
wydawane

w imieniu pastorów senioratu śląskiego.

Przedpłata wynosi:

W Śląsku rocznie 1 zł. 60 c
„ półrocznie — „ 80 „
W reszcie Austrii rocznie
1 zł. 80 c.
„ półrocznie — „ 90 „
W Prusach rocznie 4 m. 24 f.
„ półrocznie 2 „ 12 „
W Rosji rocznie 1 r. 20 k.
„ półrocznie — „ 60 „



Wychodzi

w 1. i 3. niedzielę każdego
miesiąca.

Wszystkie przesłać jako to:
artykuły, doniesienia, listy
itp. uprasza się nadsłać pod
adresem: „Urząd parafjalny
ewang. w Ligotce kameral-
nej, poczta Cieszyn;“ zamó-
wienia zaś do wydawcy.



Nr. 14.

W Cieszynie, dnia 15. lipca 1877.

Niedziela 7. po Trójcy św.

Rocznik II.

Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Efez. 4, 3.

Treść: Mowa poświęcalna powiedziana dnia 24. czerwca rb. w Mazańcowicach przez ks. Andrzeja Krzywonia, proboszcza ewang. w Międzyrzeczu. — Mahomet. (Ciąg dalszy.) — Jak się nam trzeba obchodzić z samobójcami? — Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Mowa poświęcalna

powiedziana

dnia 24. czerwca rb. w Mazańcowicach

przez

ks. Andrzeja Krzywonia,

proboszcza ewang. w Międzyrzeczu.

Zebranie nasze tak liczne na tém miejscu smutku, dziś pięknie ozdobioném, nie stało się z powodu jakiego pogrzebu, przy którymby serca nasze ciężką opływały żalością; ale się stało w chwili miłej, dla sprawy bardzo zacnej i nadzwyczajnej. Chcemy bowiem odbyć uroczyste poświęcenie onęj części ziemi, która się przyczyniła ku staremu cmentarzowi, aby była poświęconą ku odpoczywaniu umarłych, i była miejscem pokoju Bożego dla wszystkich tu w niej śpiących. — Jużci cała ziemia jest ziemią świętą, bo jest ziemią Bożą, a gdzieby się człowiek położył, wszędyby spoczywał w ziemi Pańskiej. Gdyż jednak chcemy poświęcić to miejsce, tedy je chcemy odznaczyć, aby było osobliwém miejscem na pochowanie umarłych; chcemy je uważać za ziemię świętą, chcemy je

nazwać rolą Bożą. Słusznie cmentarz nazwać możemy rolą Bożą, a to z trojakięj przyczyny: po pierwsze, ponieważ jest miejscem świętego pokoju i odpoczynku po pracach i trudnościach życia doczesnego; potem, ponieważ na témże miejscu wszyscy ludzie sobie się równają, tak jako Bóg w prawdzie nie ma względu na osobę; choćbyśmy też w życiu byli między sobą różnymi, tedy tu się staniemy wszyscy jednakimi; a na ostatek, ponieważ to miejsce jako głos Boży woła na człowieka: Człowiecze pamiętaj, dokąd cię droga twoja prowadzi! jest tedy niby wskazówką do żywota pobożnego, a przeto też do przystojnego na śmierć się przygotowania. Takiem to miejscem ma być i ta nowa przyczyniona częśćka cmentarza tutejszego.

Lecz gdy spojrzę tam na stary cmentarz, a spojrzę tu na nowy cmentarz, tedy się mi zdaje, jak gdyby to byli dwaj ludzie opowiadający, każdy o innych czasach — o czasach od siebie bardzo różnych. Spytajcie się więc: Cóż opowiada ów stary cmentarz? Opowiada on, jako za onego czasu, gdy go założono (1859 r.), ewangelicy się jeszcze nie mieli tak, jako się teraz mają. Bo wtedy pełniło się na nich słowo Chrystusowe, które powiedział do uczniów swoich: „Wyłączać was będą z bożnic... i będą mniemali, że Bogu posługę czynią.“ Tak też wtedy wyłączali ewangelików z cmentarzów katolickich, i byli ewangelicy jako cudzoziemcy. Lecz rola, która pługiem zostaje skruszoną, wydaje urodzaje ucieszne; tak też wtedy wiara i gorliwość pałały w sercach ewangelików, im większe było ich uciśnienie zewnętrzne. Z jaką to chęcią wzieliście się do założenia onego cmentarza starego! jak przytém wielce zasłużyli się pilnością niejedni członkowie gminy tutejszej! Wspominam tylko o nieboszczyku Janie Oleowniku, nie potrzebując wymieniać tych, co jeszcze są przy życiu. O tém opowiada nam stary cmentarz: o gorliwości ewangelików w czasie, gdy jeszcze nie mieli zupełnej wolności.

Spytacie się dalej: A coź będzie zwiastował ten nowy cmentarz? I on będzie o wielkich świadczył rzeczach. Cóż to bowiem wszystko przeszło od roku 1859? coź nam przyniosły lata ostatnie? Przyniosły nam wolność, równouprawnienie i obronę wiary naszej, wolność z łaski najjaśniejszego cesarza Franciszka Józefa, zaręczoną w ustawie kościoła naszego z r. 1861; oto upadły też np. rewersa w mieszanych małżeństwach; synowie idą względem religji za ojcem, córki za matką, jeśliby małżonkowie się inaczej ugodzić nie chcieli; ustały i inne rzeczy, przesady; innowiercy w czasie terażniejszym o nas wcale inaczej sądzą, niżeli dawniej sądzili, bo już nie ma na świecie tak wielkiej ślepoty, żeby się ludzie nawzajem dla wiary nienawidzili, krzywdzili... Mamy więc wolność. Ale gdyż wolność nastała, przeczże ustała gorliwość? przeczże oziębły serca względem wiary? Ponieważ nie bywają rozgrzewane, jako niegdyś, ogniem uciśnienia. Jużci powiadają: gdzie wolność się rodzi,

tam gorliwość uniera, a że człowiek tylko za tém się chętnie ubiega i o to kłopot, czego mu trudno nabywać, lecz gdy tego dostąpił, że sobie tego wnet nie waży. Dzięki Bogu, że się to tak wszędy nie dzieje, — otoście temu dali świadectwo. Gdyście fundowali ten nowy cmentarz, tedy to szło bardzo miło i ucieszenie; byłoli potrzeba kupić miejsce, czy ogrodzić, czy osuszyć, tedy się wymagało nie tylko pieniędzy, rady i pomocy, ale też chęci i dobrej woli; a na tém wam nie schodziło. Mieliście człowieka między sobą, co wam rad odstąpił to miejsce, jako to już pierwszym razem był uczynił, zasługując sobie na podziękowanie gminy tutejszej, mieliście i pana, który roztropny i doświadczony w rzeczach wszelakich, był wam przytém radą i pomocą; a wszyscy wzięliście się do sprawy z taką chęcią, iż po kilku dniach do skutku przyszła. To jest uciecha, gdy to tak wesoło i jednomyślnie zbór coś podejmuje, — nie trudno mu też to potém wykonać. Tak tedy będzie ten nowy cmentarz świadczył, że i w was gorliwość nie ustała, choć nam wolność nastała.

Powiadam, że mamy wolność, równe prawo i obronę wiary naszej w czasie teraźniejszym. Maliż nas to rozpieścić, uspić, niedbałymi uczynić? Mamyż sądzić, że nam nie trzeba bronić prawa nam użyczonego? Broń Boże, abyśmy tak myśleć mieli. Jestci monarcha nam łaskawy, a ustawy jego, na obronę nam dane, są dobre; ale świat nie wie, albo wiedzieć nie chce, jako to monarcha nasz w państwie swém chce mieć; ustaw jego po części nie znają, a choć ich znają, tedy je radzi przekraczają. Ci, co nam są nieżyczliwi, będą je zawsze przekraczali, a nie-trudnoby mi było dać przykład bardzo bliski, gdyby nie było lepiej, abym go nie dał. Trzeba więc, abyśmy byli czujnymi; choć czasy teraz swobodniejsze, niemamy jednak spać ani ziębnać w sprawach naszych, ani w tyle zostawać, ale mamy prawa nasze zachować i strzedz ich, mamy to czynić w gorliwy sposób, lecz — zawsze w sprawiedliwości i w pokoju z innowiercami. Bo kto chce z tobą żyć w pokoju, temuś powinien w dwójnasób pokój dawać. Lecz ten pokój w rzeczach religijnych musi się opierać na ustawach państwowych, przestrzegając ich gorliwie. Tak też to powiadał prezydent krajowy, objeżdżając niedawno kraj nasz, gdziekolwiek się zabawił: Oddawajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest Bożego — prawdą, że się to niepodobało onym ludziom, którzyby tylko Bogu chcieli oddawać, co jest Bożego, ale mniemają, że nie trzeba oddawać oraz cesarzowi, co jest cesarskiego. Kończę wskazując na to miejsce pokoju naszego po śmierci, jako i ono was napomina, abyście też i za życia pokój mieli, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi. Amen.

M a h o m e t.

(Ciąg dalszy.)

W przeciągu dwu lat liczba zwolenników Mahometa w Medynie roz mnożyła się tak dalece, że mogli nietylko z prorokiem zawrzeć przy mierze zaczepne i odporne, lecz i wezwać go samego i stronników jego, by się przesiedlili do Medyny. Mnodzy mahometanie, unikając coraz większej nienawiści Korejszytów, korzystali z tego wezwania z pośpiechem, tylko Mahomet sam z kilkunastu wiernymi pozostał jeszcze w Mekce. Wkrótce atoli prorok popadł w największe niebezpieczeństwo życia. Korejszyci sprzysięgli się na zgubę jego, i chcąc go zamordować, otoczyli jego mieszkanie w nocy; lecz przy pomocy Aliego, który oblókłszy się w szaty Mahometa, zmylił prześladowców, udała się przecie prorokowi ucieczka do Medyny. Pamiętny dzień téj ucieczki, 15. lipca 622 roku, zowie się Hedżirą, i od niego też mahometanie liczą lata swych dziejów. W ucieczce téj, według podania, miały się wydarzyć różne cuda, z których szczególniejszy jest ten, że Mahomet schronił się był z Abu-Bekrem do jaskini, gdzie trzy dni siedział w ukryciu. Otwór jaskini osnuł pajak siatką a gołębie zrobiły nad nim gniazdo; prześladowcy, ścigając proroka, sądili z tego, że już dawno nikt nie był w jaskini. Gdy Abu-Bekr truchlał i zwątpił prawie o ratunku, odezwał się do niego Mahomet: „Ty sądzisz, że nas tu jest dwóch tylko; wiedz jednak, jest jeszcze i trzeci przy nas, Bóg wszechmogący, który nas zasłania od nieprzyjaciół.“

Medyna stała się odtąd ogniskiem całej jego działalności; w niej zbudował pierwszy meczet (kościół), który trwa aż po dziś dzień, i często miewał w nim kazania. Chcąc licznych Żydów arabskich ująć ustępstwami dla swojej wiary, nakazał swym wyznawcom, aby w modlitwach oblicza swe zwracali nie ku Mekce, lecz ku Jerozolimie; dozwolił im także zachować niektóre przepisy Mojżeszowe, i sam przestrzegał żydowskiego postu. Gdy wszakże środek ten żadnego wpływu nie wywarł na umysły żydowskie, cofnął swój rozkaz, przykazał ku Mekce zwracać się podczas modlitwy, ustanowił święty Arabom miesiąc ramadhan na czas postu, umyślnie odstąpił od zwyczaju chrześcijańskiego i żydowskiego, według którego chwile modlitwy ogłaszano dzwonieniem lub trąbieniem, a zarządził zamiast tego głos ludzki. Z minaretu (z wieży meczetu) obwoływać zwywa wiernych do pięciorazowej modlitwy w ciągu dnia temi słowy: „Bóg jest Najwyższym! Wyznaję, że tylko jeden jest Bóg, i że Mahomet jest posłannikiem jego. Pójdźcie na modlitwy! Stawcie się ku zbawieniu! Bóg jest Najwyższym! Jeden tylko jest Bóg!“

Z Medyny dopiero zaczął Mahomet używać gwałtownych środków do rozszerzenia nauki swojej, i zwyczajem arabskim wydał wojnę plemienną znienawidzonym Korejszytom, ogłosił oraz nakaz boju przeciw

wszystkim niewiernym. Na czele stronników swych napadał on często Mekkańczyków. Nie były to właściwe wyprawy wojenne, ale raczej wy-cieczki rozbójnicze, bo łupiono karawany nieprzyjaciół. Korejszyci po-nosili wielkie klęski i straty, a handel ich upadał z powodu wzмага-jącej się niebezpieczności na drogach, gdy tymczasem ubodzy Medyńczycy bogacili się obfitym łupem, śmierć zaś w takich utarczkach uważali za błogosławioną, za pewne wnijsie do rajy. To też chciwość grabieży powiększyła ilość wyznawców proroka. Do większej walki przyszło w roku 624 pod Bedr, w której Korejszyci zostali pobici; zwycięzcy zabrali bogatą zdobycz. Zwycięstwo to wzmocniło powagę proroka, a śmiałość i zaufanie wiernych. Mahomet występował coraz odważniej, oblegał warowne zamki i wyruszył przeciw żydowskiemu pokoleniu w po-bliżu Medyny, które pobiwszy, zabrał mu całe mienie i wypędził je do Syrii. W późniejszej potyczce z Korejszytami pod Ohod, aczkolwiek już 1000 miał wojowników, Mahomet poniósł porażkę i sam został raniony; poczem Korejszyci, wspierani przez Żydów, oblegali Medynę, lecz nie-zgodą osłabiwszy się, nie mogli jej zdobyć i musieli się cofnąć. Mahomet postanowił srogo ukarać szczepek żydowski, który był się sprzymierzył przeciw niemu z Korejszytami i miał udział w oblężeniu Medyny. Z wielką siłą natarł więc na Żydów, i pokonawszy ich, kazał wszystkich mężczyzn pościnać, ich żony zaś i dzieci w niewolę zaprzedać. Po kilku mniejszych wyprawach, prorok postanowił odbyć w świętym miesiącu pielgrzymkę do Mekki, aby przez to wzmocnił swoją powagę u Arabów, jak i siłę moralną swych zwolenników. Korejszyci, chcąc temu przeszkodzić bez naruszenia pokoju w czasie świętym, zastąpili mu na drodze i nie chcieli go wpuścić do miasta i do Kaaby, grożąc mu zbrojnym oporem. W końcu obie strony zawarły pokój na lat dziesięć. Mahomet musiał, nie wszedłszy do miasta, natychmiast powrócić do domu; za to zaś otrzymał pozwolenie, w następnym roku przybyć do Mekki z swojemi i bawić w mieście przez trzy dni, odprawiając uroczysty obchod naokoło Kaaby. Zawarcie pokoju z Korejszytami było Mahometowi na rękę, bo tak pozbył się najmożniej-szych przeciwników i mógł w innych stronach rozszerzać władzę swoją. Najpierw uderzył na żydowskie państewko, zdobył twierdzę Khaibar pod dowództwem Abu-Bekra i Omara, bo wtenczas prorok chorował. Żydom zostawiono wprawdzie ich posiadłości, lecz połowę rocznych do-chodów musieli składać jako haracz i prócz tego przystać na warunek, że kiedykolwiek na żądanie opuszczą Arabję.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jak się nam trzeba obchodzić z samobójcami?

Dotąd odmawiali samobójcom pogrzebu zwyczajnego, zwłaszcza pogrzebu chrześcijańskiego. Nie na cmentarzu, chyba w jakim kącie, ale raczej za par-

kanem ich chowali, bez śpiewu, bez dzwonienia, bez modlitwy, wcale po cichu i na śmiewaniu, nieraz ani w porządnym grobie, lecz w dziurze, a także i bez trumny, — tak ich w ziemi zakopali, jak gdyby to nie człowieka, ale jakie bydłę pogrzebali. Srogi to był sąd, który nad nimi w taki sposób czynili; nie myśląc o tém, żeby się było potrzeba modlić za samobójców, aby im Bóg raczył odpuścić, skazali ich bez miłości i miłosierdzia niby na wieczne potępienie. Podobno mniemali, że grzech samobójstwa nie może być u Boga odpuszczonym, przeto by się też nie godziło, abyśmy samobójców żalowali.

Byłoby to po chrześcijańsku, gdybyśmy jeszcze nadal chcieli się tak obchodzić z samobójcami?

Słuchajmyż wprzód, co powiadają doktorzy, lekarze uczeni o takich ludziach! Doktorzy, otwierając czaszki samobójców, znachodzą, że mózg ich zwykle bywa niezdrowy, bądź że spalony, bądź że wodnisty, z czego sądzą, że nie byli przy dobrym rozumie w chwili, w której sobie życie odebrali; opowiadają, że choroba takowa może na człowieka przyjść albo powoli, nieraz też tylko chwilkami, albo zaś bardzo nagle; przeto jest wiele ludzi, co się właśnie jeszcze cieszyli, jedli i pili, wtém zasmuciwszy się, zadali sobie śmierć. Niejeden wstrzymany przez ludzi od samobójstwa, gdy przyszedł znów do dobrego rozumu, nie mógł sobie wspomnieć, co przedtém chciał wykonać, a gdy mu o tém powiedziano, prosił, jakby znowu przyszła na niego chwilka takowego pomieszanania, aby go ratowali, żeby sobie nie uszkodził. Doktorzy więc powiadają, iż niemal każdy samobójca, który sobie śmierć zadał, przynajmniej w chwilce, w której to uczynił, nie był przy zdrowym rozumie, przeto też nie może być odpowiedzialnym za swój uczynek, gdyż nie wiedział, co czynił. Dalej wskazują i na to, jako niejeden człowiek życzył sobie śmierci, ale gdy na prawdę było trzeba umierać, bronił się jęj, chwytając się usilnie życia, zarówno jak robak, gdyś go podeptał, zwija się i broni się i radłby jeszcze żył. Zatem twierdzą doktorzy, że samobójca, ponieważ nie był przy rozumie, gdy śmierć sobie zadał, to człowiek nie tak grzeszny, jak raczej nieszczęśliwy, którego trzeba żałować, a nie osądzać i potępiać bez miłości.

Pytajmy się też, co o tém pismo św. powiada, zwłaszcza co Chrystus, ewangelija i przykład jego uczy. W Starym testamencie czytamy o samobójstwie Achytofela i Saula; oraz dowiadujemy się, że Achytofela pogrzebiono w grobie ojca jego (2 Sam. 17, 23.) a o Saulu, że wszyscy mężowie izraelscy przyszedłszy, kości jego pogrzebili i pościli potem siedm dni, przez co mu uczciwość okazywali (1. Sam. 31, 12. 13.). — Chrystus, nie mając do tego żadnego powodu, nie dał nam też o tém żadnej nauki pewnej, jakobyśmy się mieli obchodzić z samobójcami. Lecz z innych jego nauk i przykładów możemy się tego domyslać, jakoby nas był ze względu na to pouczył, gdyby był skutku miał do tego jaką przyczynę. Nadewszystko mówi Chrystus: „Przyszedł syn człowieczy, aby szukał i zachował, co było zginęło;“ a znowu: „Nie posłał Bóg syna swego na świat, aby sądził świat, ale aby świat był zbawiony przezeń;“ także: „Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest. Nie sądzcie, — nie potępiajcie — ale odpuszczajcie;“ i jeszcze: „Wszelki grzech i bluźnierstwo ludziom odpuszczone będzie, ale bluźnierstwo przeciwko duchowi św. nie będzie odpuszczone ludziom.“ Ztąd wynika, że, gdyż jeden tylko grzech, to jest bluźnierstwo przeciwko duchowi św., zatrzymany będzie, grzech samobójstwa odpuszczonym być może, a że się godzi, abyśmy miłosierni będąc jako Ojciec niebieski, nie sądzili ani nie potępiali samobójcy, ale litowali się nad jego losem. — Wspomnijmy ku temu jeszcze i o tém, jako się Chry-

stus zaujął nawet za cudzołożnicą, którą faryzeusze według zakonu Mojżeszowego chcieli ukamienować; Chrystus rzekł do nich: „Kto z was jest bez grzechu, niech na nią pierwszy kamień rzuci“ (Jana 8, 7.). Trzeba się tu zapytać: czyż cudzołóstwo nie jest w tym względzie tak wielkim grzechem i przestępstwem zakonu Bożego, jak samobójstwo? Gdyby więc sam Chrystus, który niegdyś nawet cudzołożnicy bronił przeciw niemiłosierdziu faryzeuszów, osobiście stanął przy grobie samobójcy, tedyby może podobnie jak wówczas rzekł: Nie potępiajcie tego brata niemiłosiernie; onci przestąpił piąte przykazanie, które brzmi „nie zabijaj“; drugi zaś przestąpił szóste, które brzmi „nie cudzołoż“; inszy przestąpił siódme, które brzmi „nie kradnij“; chcieli jednego z tych grzeszników potępić, musielibyście potępić wszystkich innych; chcieli samobójcowi odmówić pogrzebu chrześcijańskiego, musielibyście go odmówić także cudzołożnikom i złodziejom. Ale cóż jest, że sądzicie onego, który od razu sobie śmierć zadał; czemuż nie sądzicie także i tego, który w pijaństwie, zbytkowaniu i nierządności zdrowie każąc, także sobie życie skracą i śmierć powolną zadawa? Jestli tedy samobójca niegodnym, aby po śmierci spał na miejscu świętym, są tego niegodni także i pijanice, zbytkownicy itp. Aż też nie wiecie, że nie tylko ten jest winien sądu, który zabija ciało swoje, ale i ten, co duszę swoją zabija? Wszak dusza jest zacniejszą niżeli ciało, a duszę swoją uśmiercać złością, łakomstwem, zazdrością i niemiłosierdziem, większym jest grzechem nad grzech onego, który ciało swoje uśmiercił. Nie potępiajcie tedy żadnym sposobem brata grzeszącego, albowiem religja moja jest religją miłości mnóstwo grzechów zakrywającą.

Takie by nam może Chrystus wygłosił kazanie u grobu samobójcy! Bardzo niesłuszną byłoby więc rzeczą, gdybyśmy, nazywając się naśladowcami Chrystusowymi, samobójcom chcieli odmówić pogrzebu zwyczajnego i chrześcijańskiego. Zwłaszcza na nas ewangelików wcale to nie przystoi. — Był pewnego czasu pobożny kawaler, w którego domu trzej parobcy, jeden po drugim śmierć sobie zadali, i kazał ich za płotem przy cmentarzu pogrzebić, przeklinając ich potem jeszcze publicznie; lecz za niejaki czas żarliwiec ten sam sobie odebrał życie. Z tego wynika nauka: Nie potępiaj samobójców, bo nie wiesz, jako sam skonaśz. „Kto mniema, że stoi, niechże patrzy, aby nie upadł“ (1. Kor. 10, 12.) A jakoż by ci to samemu było, gdyby który z krewnych twoich, albo ojciec, albo małżonka, albo syn, albo brat, zadawszy sobie śmierć, miał być pogrzebionym bez śpiewu i modlitwy, opodał od innych umarłych i wieczorem? Jakoby ciebie to bolało, tak boli to też innych, a przeto nie odmawiajmy samobójcom pogrzebu chrześcijańskiego już przez wzgląd na ich pokrewnych, którym byśmy przez to wielką wyrządzili krzywdę. —

A. Krzywon.

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk.

Cieszyn. († Dr. K. Zimmermann.) Z Lipska rozesłano następujące uwiadomienie:

„Dnia 12. tm. zasnął w pokoju po ciężkiem cierpieniu w Darmstacie

ks. prałat dr. Karol Zimmermann,

którego imię, równie jak Grossmanna, po wszystkie czasy zaznaczoném zostanie na kartach historii towarzystwa naszego.

Odezwa jego z dnia 31. października 1841 r. najgłówniejszym była powodem, że z zakładu Gustawa Adolfa powstało towarzystwo Gustawa Adolfa, przez co osiągnięto wielki i w błogosławieństwo obfity rozwój, który stanowił rozkosz życia jego.

I po ogłoszeniu owęj odezwy aż do ostatecznych dni, mąż ten nieznużony z równą miłością i zapałem czynnym był w dzień i noc, pismem i słowem dla naszego towarzystwa. Rzecz możemy: cały żywot jego strawiony był w nieustającą, aż do sędziwości młodzieńczą poświęceniu dla sprawy naszej.

Towarzystwo zachowa mu wdzięczność w wiecznej pamięci.

Centralny zarząd ew. towarzystwa zakładu Gustawa Adolfa.

W Lipsku, dnia 15. czerwca 1877.

Dr. G. Fricke,
prezes

Dr. Karol Lampe sen.,
kasjer.

Dr. Criegern,
sekretarz.

— Rachunki instytutu dla wdów i sierót ew. nauczycieli śląskich za rok 1876 zostały w tych dniach przysłane jak urzędowi parafjalnym, tak i członkom stowarzyszenia. Całkowita suma funduszu wynosi 6823 złr. 96 ct. Obecnie 9 wdów pobiera pensje po 50 złr. Do końca roku 1876 wypłacono tytułem pensyj 3228 złr. 56 ct. Wkładki roczne od 32 członków stowarzyszenia po 2 złr. 10 ct. wynoszą 102 złr. 44 ct., ofiary i zasiłki od zborów za rok 1876 131 złr. 28 ct.; od trzech zborów zapomogi zostają w zaległości.

Czechy. Czeski reformator Jan Hus, jak wiadomo, został żywcem spalony na stosie w Kostnicy dnia 6. lipca 1415 r. Rocznicę męczeńskiej śmierci jego zamierzały czeskie towarzystwa i młodzież akademicka uroczystie obchodzić, lecz władze polityczne odmówiły im pozwolenia. Ewangelicka „beseda“ także otrzymała w tej mierze zakaz, a mowę, którą proboszcz ew. h. w. ks. Koszut na tę uroczystość napisał i pod tytułem: „Żywot mistrza Husa,“ wydrukować dał, skonfiskowano. Pomimo czujności policji, jak dzienniki donoszą, udało się czeskim studentom dostać się w porze nocnej na górę przy Śluboczychach za Smichowem w pobliżu Pragi, gdzie na cześć Husa zapalili stós a do płomieni wrzucili obraz papieża, encyklikę (pismo papieskie potępiające postępowe zasady i przemiany), tudzież czeskie klerykalne czasopismo „Czech“, i śpiewając powrócili do Pragi. Z powodu tych świeżych przeciwpapieskich demonstracji, w których czescy studenci udział brali, wydał rektor praskiego uniwersytetu upomnienie pod grozą kar dyscyplinarnych, by zaniechano dalszych wybrków.

Niemce. Centralny zarząd ewang. Towarzystwa zakładu Gustawa Adolfa podaje do wiadomości, że walne zgromadzenie odbędzie się w Frakfurcie nad M. w dniach 4., 5. i 6. września rb.; program ogłosi się później. Wzywając do wzięcia udziału w tém zgromadzeniu wszystkich stowarzyszonych i współwyznawców przychylnych dziełu miłości tego towarzystwa, uprasza razem tych, którzyby w rzeczoném zgromadzeniu chcieli mieć jaką mowę, żeby to pisemnie oznajmili najdalej do 20. sierpnia rb.

EWANGELIK.

Pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym,
wydawane
w imieniu pastorów senioratu śląskiego.

Przedpłata wynosi:

W Śląsku rocznie 1 zł. 60 c
„ półrocznie — „ 80 „
W reszcie Austrii rocznie
1 zł. 80 c.
„ półrocznie — „ 90 „
W Prusach rocznie 4 m. 24 f.
„ półrocznie 2 „ 12 „
W Rosji rocznie 1 r. 20 k.
„ półrocznie — „ 60 „



Wychodzi

w 1. i 3. niedzielę każdego
miesiąca.

Wszystkie przesyłać jako to:
artykuły, doniesienia, listy
itp. uprasza się nadsyłać pod
adresem: „Urząd parafjalny
ewang. w Ligotce kameral-
nej, poczta Cieszyn,“ zamó-
wienia zaś do wydawcy.



Nr. 15.

W Cieszynie, dnia 5. sierpnia 1877.

Niedziela 10. po Trójcy św.

Rocznik II.

Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związce pokoju. Efez. 4, 3.

Treść: Ostatni chrześcianin. — Kto miłuje bliźniego, siebie samego miłuje. — Mahomet-
(Ciąg dalszy.) — Stare Hamry. — Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Ostatni chrześcianin.

„Nauka Chrystusowa

Czas swój już przeżyła;

Ludzkość do jaśniejszego

Światła zateśniła.“

„Krzyż na pół pochylony,

Kiedyż runie cały?

Kiedy z téj ziemi zniknie

Ołtarz Pańskiej chwały?“ —

Dopóki w ludzkiej duszy

Głosy brzmią sumienia,

I żądość jest pokoju

Z usprawiedliwienia; —

Dopóki obciążony

W swój dolegliwości

W górę podnosi myśli,

Pragnąc ztąd światłości;

Dopóki kto w sieroctwie

Tęskni za miłemi,

I w kraju nad gwiazdami

Chce być złączon z niemi;

Dopóki człowiek myśli:

„Śmierć mię opanuje;

Któż strachy grobu zniszczy?

Kto żywot daruje?“

Dopóki w ludzkim sercu

Boska iskra tleje,

I wzbudza święte myśli,

Czucia i nadzieje: —

Dotąd stać mocno będzie

Kościół Chrysta Pana;

W nim lepsza część ludzkości

W jedność jest zebrana.

Kto chce zapewnić sobie
Dział zbawienia w niebie,
Do niego się uciecze
W duszy swój potrzebie.

Gdy kiedyś na téj ziemi
Umrze człek ostatni,
Wstąpi z nim wraz do grobu
Chrześcianin ostatni.

Kto miłuje bliźniego, siebie samego miłuje.

Efez. 5, 28.

Miłość bliźniemu złości nie wyrządza; a tak wypełnieniem zakonu jest miłość. Rzym. 13, 10.

Kiedy słońce, któremu Bóg miłościwy każe wschodzić na dobrych i złych i świecić im każdodziennie, obrazem jest łaski jego, która nie przestaje wylewać błogosławieństwa swego na wszystkich ludzi, by serca ich pozyskać, to miłe promienie słońca miałyby dla nas być upomnieniem, byśmy nie zapominali miłości względem bliźnich naszych, nie chcąc pozbawić się własnego szczęścia żywota. Dopóki w jakiej społeczności panuje duch prawdziwej miłości, dopóty jest też ona szczęśliwą i każdy członek jój zosobna. Chociażby gwałtowne burze, najprzykrzejsze przygody uderzyły na rodzinę, wszystko zdoła znosić, jeśli miłość ją łączy a wierność posila. Bieda i ubóstwo mogą wejść w dom, miłość jest w stanie wszystko przetrwać i przezwyciężyć. Z miłością jest oraz błogosławieństwo w domu; wszystko postępuje i darzy się. Śród słonecznych promieni miłości czynnej i cierpliwj rośnie człowiek wewnętrzny, a słowo Boże zawsze znajduje w sercu dobre przyjęcie. Ale jak ciemno w domu, kiedy słońce na rozgniewanie zachodzi, ponieważ z przygasającą miłością ginie w domu wszystko szczęście prawdziwe.

Przeczęsto drobna tylko jest przyczyna, która w złej chwili tak groźne pociąga za sobą skutki; zdania się rozchodzą; każdy sądzi, że po jego stronie jest słuszność, i nie jest skłonny do ustępstwa; umysły są ponure, zimno i niemo i obojętnie przechodzi jeden koło drugiego; dnie mogą schodzić, a nie przemówią z sobą uprzejmego słówka. Ach doprawdy, drobnostki są to najczęściej, które takie nieszczęście zrządziły, co wszystkich mniej więcej boleśnie dotyka; i również małostką, bo ujrzejmém spojrzeniem, podaniem dłoni, słówkiem: Przebac! albo: Nie gniewaj się! dałoby się zażegnać burzę i przywrócić zgodę. Ale duma nie dopuszcza, aby się tak upokorzyć. „Dla czegoż ja pierwszy miałbym ustąpić?” tak myśli każdy, i więc milczą wszyscy, a w domu dotąd szczęśliwym jest duszno i tęskno i przykro i nieznośnie; wymiana myśli i ruch swobodny ustały, nawet wesołe zdarzenia nie mogą wzniecić radości, bo serca są w rozstroju.

O jak często zachodzą takie czasy, a to i w rodzinach, które dobrze znają i miłują religję, a jednak prędko zapominają tego słowa:

„Słońce niech nie zachodzi na rozniewanie wasze.“ I kiedy między chrześcianami takie nieporozumienia, takie niesnaski, choćby czasami tylko zachodzą, kiedy w większej części już po niewielu dniach zgoda następuje: nie byłyż jednak dnie, w których się dąsano, w rzeczy samej stracone? I któż ręczy za to, czy okazana srogość i nienawiść w sercu tego, który przez nie cierpiał, i po przywróconém porozumieniu nie pozostawi rany, która niepostrzeżenie krwawi się, a dawniejszój poufałości powrócić nie dopuszcza? O, czyż to tak trudno, aby wszystkie rzeczy działały się w miłości, aby najprzedniejsze przykazanie zawsze było zachowane? Bynajmniej; trzeba tylko wyrzec się samolubstwa, a nie być zarozumiałym i upartym; trzeba zawsze pamiętać, że miłość zdobi, uszlachetnia, uszczęśliwia, stwarza raj na ziemi, ale nienawiść w piekło przemienia dom. To pewna, kto drugim nie okazuje miłości, nienawidzi siebie samego, bo podkopuje własne szczęście żywota; ale jednajac sobie przychyłność, przyjaźń i wierną miłość bliźnich swoich, dowodzi, że ma rozumną miłość własną: kto miłuje bliźniego, siebie samego miłuje!

M a h o m e t.

(Ciąg dalszy.)

Odtąd lękano się Mahometa jako zwycięzkiego zdobywcy. Część zwolenników jego, którzy dawniej schronili się do Abisynji, powróciła do kraju. Prorok wysyłał posłów swoich do obcych władców z wezwaniem, aby przyjęli naukę jego i uznali go za proroka. Takie wezwanie otrzymali: król perski Chosroes Parwiz, cesarz Herakliusz w Bizancji (w Konstantynopolu), Gasanida Amru, król abisyński i inni. Wszyscy z obawy odprawili posłów z grzeczными odpowiedziami; tylko Parwiz roztargał pismo proroka, a Amru nietylko ze wzdargą odrzucił poselstwo, lecz podał oraz na stracenie misjonarza mahometańskiego. Na Parwiza rzucił Mahomet klątwę, a król ten umarł niedługo potem; przeciw Amru wysłał trzytysięczne wojsko pod dowództwem Zeida, dawniejszego niewolnika swego. Przeważne siły nieprzyjacielskie zadały jednak mahometanom dotkliwą klęskę; Zeid i dwaj inni dowódcy zginęli, ale Khaled resztę wojska wycofał szczęśliwie, za co Mahomet nazwał go mieczem Bożym.

Korejszyci cieszyli się z tej nieszczęśliwej wyprawy, i pomimo przymierza pokoju, zaczepiali znów muzułmanów. Zgniewany Mahomet, stanął niespodzianie z 10000 wojska pod miastem. Opór był niemożliwy, a Mekka dostała się w ręce Mahometa prawie bez krwi rozlewu w r. 630. Z przeciwnikami obszedł się dość łagodnie; tylko czterech ukarał śmiercią, wszyscy inni uznali go za władcę i proroka. Zdobyte miasto ogłosił za

święte, w którym nie mają się popełniać żadne gwałty; Kaabę objechał siedem razy konno, oczyścił ją z bożków pogańskich, wyświęcił na główny meczet swój wiary, i sam ogłosił się imamem, to jest duchownym i świeckim władcą wiernych.

Wszystkie szczepy arabskie poddały się panowaniu jego to dobrowolnie, to w skutek podboju. Jeszcze raz, w 10. roku hedżiry (632 r.), odbył Mahomet świetną pielgrzymkę w towarzystwie mnogości wiernych do Mekki, lecz powróciwszy do Medyny, zapadł w chorobę śmiertelną, jak sam utrzymywał, w skutek wolno działającej trucizny, jaką mu przed czterema laty żydówka Zainab, przy zdobyciu Khaibaru, w pieczeni zadała. Podczas choroby kazał się często wnosić do meczetu, napominając lud do zgody i stałości w wierze. Usama, syna Zeida, mianował dowódcą wojska, teścia swego Abu-Bekra zalecił wiernym jako najlepszego przyjaciela swego, również i zięcia Aliego; następcy w panowaniu nie ustanowił. Krótco przed śmiercią modlił się jeszcze w meczecie, darował wolność niewolnikom swoim, a nie wielką gotowiznę rozdał pomiędzy ubogich. Ostatnie słowa jego były: „Do najwyższego towarzysza w raju!“ Umarł dnia 8. czerwca 632 roku na rękach swęj małżonki Aiszy.

Zacięty spór powstał między obywatelami Mekki i Medyny o zwłoki proroka; ci i tamci chcieli je w swojem mieście pochować. W końcu obie strony ukorzyły się przed domniemanem oświadczeniem proroka, że pogrzebać go trzeba tam, gdzie umrze; więc pochowano go w jego własnym domu, który był przybudowany do meczetu w Medynie, a później został włączony do niego; przeto grób Mahometa znajduje się obecnie w meczecie samym.

Jakkolwiek Mahomet w końcu był władcą niemal całej Arabji, przecie został on wierny obyczajom i prostocie życia narodu swego. Nieraz sam sobie gotował jadło, łątał swoje szaty, własnymi rękami chędożył swój pokój i doił kozy swoje. Zwyczajnem pożywieniem jego był chleb jęczmienny, daktyl i woda, a często przez cały miesiąc nie widziano ognia w domu jego. I ubiór jego równie był prosty. Dla siebie jako proroka i władcy nie wymagał żadnych szczególnych oznak uszanowania; towarzyszom swoim nie dozwolił nawet podnosić się z miejsc swoich, gdy ich odwiedził, mówiąc: „Jestem sługą Bożym jak wy, jem i piję jak wy i siadam jak każdy inny człowiek.“ Patrjarchalny sposób myślenia, według którego niema odrębnej różnicy między jednostkami i stosunkami, objawia się w tém wszystkiem. Szczególniej sławią wielką szczodroblivość i dobroczynność jego; potrzeby jego były nie wielkie, ale chcąc dla siebie ująć naród wojowniczy, musiał mu podać sposobność do zdobyczy i zysków. Wyznawcy wiary jego za wielką poczytują mu zasługę, że umiał panować nad sobą; aczkolwiek bowiem

z natury drażliwy i namiętny, powściągał on zwyczajnie swój gniew, a postęпки nierozważne szukał znowu naprawić. Bez zaprzeczenia, Mahomet miał w sobie piękne i godne poszanowania przymioty, wszelakoż nie był on, jak zwolennicy jego twierdzą, bez zmazy i wzorem pod każdym względem. Przypisywana mu od wiernych waleczność chwiała się często, sławiona w nim prawdomówność także nie ma podstawy, ponieważ w wyrokach jego znachodzą się nieprawdy, których brać nie można za skutek własnego złudzenia i dobrej wiary, lecz widocznie są umyślném kłamstwem i oszukaństwem. Jakkolwiek według prawdopodobieństwa z początku szczerze był przekonany o boskiem posłannictwie swójem, to przecież wiele z jego późniejszych nauk i postępków wyrodziło się bez wątpienia z żądzy panowania i z podstępu. Nie był on też wolnym od krewkości; tak np. wiernym swoim dozwolił mieć najwięcej po cztery żony, ale dla siebie zrobił wyjątek, mając ich jedenaście, i tém się usprawiedliwiał, że w tym względzie dał mu Bóg najzupełniejszą wolność.

Sądząc bez uprzedzenia, tę zasługę przyznać należy Mahometowi, że jako twórca religji opartej na wierze w jednego Boga, obalił i wytępił jak w Arabji, tak następnie i w innych krajach bałwochwalstwo, podniósł moralność wyznawców swoich, rozpowszechnił wiarę w żywot pozagrobowy, liczne pokolenia arabskie połączył w potężny naród i utworzył silne państwo na wschodzie. Również nauką swoją położył koniec pospolitą u Arabów samowolności, obronie własnej i krwawej zemście, a zniewolił każdego do poddania się publicznemu prawu. Jego nauka moralności wpłynęła na uszlachetnienie umysłu; zdarzało się bowiem, że dawniej rodzice zabijali swe córki, chcąc je ochronić od ubóstwa, z żonami obchodzono się surowo i okrutnie. Mahomet zakazał te i podobne niemoralne nadużycia, ubogim sprawił zabezpieczenie od nędzy, a wszystkich ludzi szukał jako równouprawnionych braci zbliżyć do siebie.

(Dokończenie nastąpi.)

Stare Hamry.

Wytrwałość w szlachetném przedsięwzięciu uwieńczona bywa po-myślnym skutkiem, a nadzieja położona w Bogu i w życzliwej pomocy miłości bratniej nie zawodzi. Dowodem tego nasz kościół filjalny, który już jest na ukończeniu. Poświęcenie jego odbędzie się dnia 15. sierpnia r.b. O z jaką rozkoszą wyglądamy tego dnia upragnionego, aby w nową świątyni ofiarować Bogu chwały i oddać Najwyższemu śluby nasze; boć wielmożne rzeczy Pan uczynił z nami! Gdy pierwsza myśl o zbudowaniu własnego kościoła zabłysła w nas, byliśmy

nieśmieli, powątpiewający i stroskani, znając dobrze swój niedostatek, a potrzebę wielkiego nakładu. Ale niebawem zrozumiały dusze nasze, że nas tą myślą, tyle ważną, piękną i konieczną, Pan doświadcza tylko, czy też ufamy mocy i łasce jego, jak wówczas uczynił, gdy litując się nad zgłodniałym ludem na puszczy, rzekł do uczniów swoich: „Zkąd kupimy chleba, aby ci jedli?” Jak wtedy wiedział on, co miał czynić, tak i w tym razie. Błogosławieństwo Boże spłynęło na nas obficie i ubogaciło ubogich. Chętnieśmy zapisali a rok rocznie składali szczodre datki swoje na utworzenie funduszu budowlanego, a Pan skłonił ku nam serca współwyznawców w ojczyźnie i za granicą, zwłaszcza za pośrednictwem zacnego towarzystwa zakładu Gustawa Adolfa, którzy nas przez wiele lat darami miłości gorliwie wspierali i uweselali, a nadto otworzył i dostojną ręką JCMości Franciszka Józefa I., i JWys. arcyksięcia Albrechta do udzielenia nam hojnych darów. Bóg miłościwy niechże wszystkim naszym dobroczyńcom, wysokim i niskim, bliskim i dalekim, znajomym i nieznanym, jak najobficiej nagrodi wszystką ich miłość względem nas uczynkiem okazaną! — Szczególnie zaś wam, kochani ziomkowie i bracia ślascy, ściskamy dłonie z najżywszą i najserdeczniejszą wdzięcznością, żeście dwakrotnie składali się na potrzeby nasze, raz na szkołę, której założenie nieprzebyte przeszkody uniemożliwiły, ale natomiast powzięcie myśli wystawienia kościoła spowodowały, raz drugi na kościół. Zapisy waszych darów w książkach składkowych będą starannie przechowane dla potomności w archiwum zboru naszego jako drogie pamiątniki ożywczej mocy szczodroblowości waszej. Przyjdźcież, prosimy i wzywamy was uprzejmie, przyjdźcie w licznych zastępach w dniu 15. sierpnia na uroczystość poświęcenia kościoła do nas, abyście się naocznie przekonali, jakośmy zużytkowali zapomogi wasze, i jako serca nasze napęłnione są radością i wdzięcznością, że nasi wysłańcy wynieśli z domów waszych ofiary Bogu przyjemne.

Zobaczycie tuż na wstępie do doliny starohamerskiej na wzgórku, za rzeką Ostrawicą, ładny kościółek murowany z wysmukłą wieżą, białą blachą obitą, z której odezwa się dwa stalowe dzwony o 4 i 2 centnarach, ulane w Bochum w Prusiech. Na wschodnio-południowej stronie kościoła jest nowy cmentarz, który w tymże dniu poświęcony będzie, na północnej stronie dom nowy, w połowie murowany, w połowie z drzewa, w którym porą zimową znajdą ciepły przytułek przybywający na nabożeństwo. Przyległe pole w wymiarze około 8 morgów jest także własnością zboru — lecz niestety obciążonego długiem przeszło 2000 zlr., który zaciągnięto na wykończenie kościoła. Aczkolwiek dług ten gorzką jest kroplą, która nam poniekąd ujmuje słodczy radości z dokonanego dzieła, to śmierzimy jednak tę przykrość mocną nadzieją, że bracia w Chrystusie, którzy dotąd dopomogli i dalej dopomogą nie tylko do umorzenia

długu, lecz i do utworzenia funduszu dotacyjnego. — Z darów otrzymanych wymieniamy na teraz naczynia święte od brandenburskiego towarzystwa pań zakładu G. A., krzyż wartości 50 złr. od wielm. pani Schubbutz z Bielska, lustro pozłacane także od bielskiej dawczyni, teściowej ks. H. W końcu powtarzamy naszą prośbę, żebyście zacni ziomkowie i bracia, zechcieli uświetnić obecnością waszą dzień dla nas pamiętny i rozkoszny, i wziąć udział w radości naszej w Panu!

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk.

Cieszyn. Naczelna rada kościelna zażądała wykazów wszystkich istniejących w zborach fundacyj kościelnych, naukowych i dobroczynnych, tudzież wykazów z instytutów pensyjnych dla wdów i sierót po kaznodziejach i nauczycielach szkolnych, jakie się znajdują czy w poszczególnych zborach, lub senjoratach i superintendentach. Z powodu zaś, iż z niektórych zborów zarządzone składki rok rocznie albo wcale nie nadechodziły albo tylko w spóźnionym terminie, wydała ostre upomnienie, aby rozpisane składki na czas zbierane i właściwą drogą przesyłane były.

Morawa. (Instytut wdów.) W morawskiej superintendencji helw. wyzn. utworzono w r. 1817 instytut dla wdów i sierót po kaznodziejach téjże dyecezji. Do pierwotnego statutu przyjęto w r. 1843 to postanowienie, że prawo do pobierania pensji z tego zakładu mają i kaznodzieje, którzyby bez swęj winy lub z powodu starości pozbawieni zostali dochodów urzędu swego. Kapitał zakładowy powstał w ten sposób, że członkowie stowarzyszenia, będący na urzędzie przeszło 20 lat, wniesli jednorazową wkładkę po 60 złr. wal. wied., wszyscy inni po 30 złr. Tak zebrało się 858 złr. w. w. Wkładki roczne zostały od czasu założenia aż do r. 1877 te same, to jest, każdy reformowany zbór wnosił 4 złr. 20 ct., każdy ksiądz 2 złr. 10 ct. w. a. Zmieniony obecnie statut podwyższa roczną wkładkę na 12 złr. — Od r. 1818 aż do r. 1876, instytut ten otrzymał w darach miłości z Szwajcarji, od towarzystwa G. A. i z kąd inąd 14,000 złr. Pierwszą zapomogę w kwocie 54 złr. 22 ct. nadesłało towarzystwo G. A. w r. 1852; w ostatnich latach otrzymywano mniej więcej po 200 złr. Dary miłości nie rozdzielają się pomiędzy wdowy i sieroty, lecz służą do powiększania funduszu, który z końcem roku 1876 wynosi 19,484 złr. 84 ct. i jest na 6% na hipotekach umieszczony. Podług statutu, $\frac{3}{4}$ rocznych wkładek i procentu od kapitału rozdziela się pomiędzy uprawnionych do pensyj. Od początku instytucji aż dotąd pobierało w przecięciu rocznie 10 wdów i sierót zapomogi w przeciętnej kwocie 90 złr. Bazylejski komitet wsparcia udzielał pojedynczym pensjonowanym dodatku po 30—50 złr. W roku 1876 rozdzielono pomiędzy 10 osób 964 złr. 35 ct., więc po 117 złr. 52 ct. Od założenia aż do r. 1876 instytut ten udzielił zapomogi w sumie 25,695 złr., a to 438 pensjonistom. Zarząd instytutu sprawuje obecnie przez członków towarzystwa obrany ks. F. Szebesta pod nadzorem superintendenta krajowego.

— Ks. lic. teol. dr. G. Trautenberg, ew. proboszcz bernieński, otrzymał od c. k. ew. naczelnj rady kościelnej polecenie, aby wypracował historję ko-

ścioła ew. w Austrii od 1781 aż do 1881 roku jako pamiętnik na uroczystość jubileuszu tolerancji.

Dolne Rakusy. Doroczne zgromadzenie towarzystwa Gustawa Adolfa odbyło się w dniach 30. czerwca i 1. lipca w Nasswaldzie. Kazanie miał superintendent wojskowy ks. dr. Seberiny. Czysty dochód wynosi 3630 złr., o 132 złr. więcej niż roku zeszłego. Trzecinę w kwocie 1150 złr. rozdzielono między 34 zborów i gmin szkolnych; 50 złr. przekazano centralnemu zarządowi w Lipsku na wsparcie dla ewang. szkół austriackich. Prócz tego przysłano dyrekcji osobne dary na cele oznaczone w sumie 928 złr., dla funduszu jubileuszowego 591 złr.

Górne Rakusy. Jak „Volksblatt“ w najpewniejszej formie donosi, rozpoczęli Naj. Pan, żeby kwestję cmentarzową w Lincu w tym kierunku załatwiono, aby dla ludności ewangelickiej osobna część cmentarza wyznaczona została. Jak wiadomo, odpowiadałoby to stanowisku biskupiemu.

— Na prośbę chorobliwego superintendenta a. w. kawalera ks. Sääfa w Scharten, naczelną radą kościelną, zgodnie z § 90, 5 ustawy kościelnej, upoważniła ks. Agatona Klebeka, proboszcza w Welsie i zastępcę superintendenta, do tymczasowego sprawowania superintendencji.

Czechy. W Humpolcu zebrali się wysłańcy czeskiego towarzystwa zakładu G. A. w dniach 28. i 29. czerwca. Trzecinę z 2000 złr. rocznego dochodu rozdzielono według wniosku dyrekcji. Z czeskich zborów przybyło na to zgromadzenie 23, a z niemieckich tylko 2 deputowanych. Że ewangelicy w Humpolcu, pomiędzy 5000-czną ludnością zaledwo w liczbie 600, muszą celować oświatą, rzetelnością i dbałością o dobro wspólne, dowodem tego ta okoliczność, że $\frac{2}{3}$ wydziału gminy stanowią ewangelicy, a kurator zboru jest oraz burmistrzem miasta. Zbór humpolecki posiada nowy prosty, ale przystojny kościół z wieżą (dotąd bez dzwonów), nowy dom parafjalny i szkołę, i w dobrym jeszcze stanie będący dom modlitwy z czasu tolerancji, teraz kościół cmentarzowy.

Francja. (Ew. wydział teologiczny.) W Paryżu założono teologiczny wydział dla ewangelików obu wyznań. Przedtem ewangeliccy duchowni pobierali swoje wykształcenie na fakultecie teologicznym w Strasburgu, które miasto, jak wiadomo, od roku 1871 wcielone jest do rzeszy niemieckiej. Szlachetny minister oświaty Waddington, sam protestantem, jeszcze na czas postarał się o to, aby zamierzone założenie wydziału teologicznego w Paryżu dostąpiło prawomocności, nimby wskutek postanowienia prezydenta Mac-Mahona z dnia 16. maja zarówno z kolegami opuścił swą posadę. Cztery katedry jeszcze sam obsadził, a dla obsadzenia dwóch ostatnich rozpiął konkurs. Wiadomość o tem wielką napełniła radością wszystkich ewangelików francuskich. Otwarcie tego wydziału stało się uroczystością w dniu 1. czerwca rb. w dawniejszym „collège Rollin“ w pobliżu wszechnicy, pod przewodnictwem wice-rektora akademii p. Mourier. Zebranie na tę uroczystość było bardzo liczne. P. Mourier ogłosił fakultet otwartym; poczem profesor Lichtenberger, jako dziekan, miał mowę poświęcalną, w której wspominał o bolesnych wypadkach, skutkiem których zakład naukowy strasburski musiano przenieść do Paryża, i wykazał oraz zadanie teologii wśród innych umiejętności. P. Matter rozpoczął następnie odczyty swe z dogmatyki. Po modlitwie, sekretarz wydziału p. Samuel Berger odczytał spis prelekcji.

EWANGELIA.

Pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym,
wydawane
w imieniu pastorów senioratu śląskiego.

Przedpłata wynosi:

W Śląsku rocznie 1 zł. 60 c
„ półrocznie — „ 80 „
W reszcie Austrii rocznie
1 zł. 80 c.
„ półrocznie — „ 90 „
W Prusach rocznie 4 m. 24 f.
„ półrocznie 2 „ 12 „
W Rosji rocznie 1 r. 20 k.
„ półrocznie — „ 60 „



Wychodzi

w 1. i 3. niedzielę każdego
miesiąca.

Wszystkie przesłać jako to:
artykuły, doniesienia, listy
itp. uprasza się nadsłać pod
adresem: „Urząd parafjalny
ewang. w Ligotce kameral-
nej, poczta Cieszyń;“ zamó-
wienia zaś do wydawcy.

Nr. 16.

W Cieszyń, dnia 19. sierpnia 1877.

Rocznik II.

Niedziela 12. po Trójcy św.

Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Efez. 4, 3.

Treść: Kazanie na święto Trójcy, powiedział ks. Fr. Michejda, pastor w Nawsiu. — Ko-
respondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Kazanie na święto Trójcy, które powiedział ks. Fr. Mi- chejda, pastor w Nawsiu.

Ewang. Jana 3. 1—15.

Miłość Boga, łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i społeczność
Ducha św. niech będzie z nami. Amen.

Dziś umiłowani w Panu słuchacze, święto Trójcy. Jestto jedno z naj-
później w kościele chrześcijańskim ustanowionych świąt. Wprzód w nie-
dziele dzisiejszą obchodził kościół katolicki pamiątkę wszystkich świę-
tych, a święto Trójcy w ostatnią niedzielę w roku. Później dopiero
święto Trójcy przełożono na dzisiejszą niedzielę. Cóż to święto znaczy?
Od początku roku kościelnego słyszeliśmy o wielkich czynach, które
uczynił Bóg dla naszego zbawienia. Słyszeliśmy w Gody, o Jego wiel-
kiem miłosierdziu, którym umiłował świat, słyszeliśmy w Wielkanoc,
o zwycięstwie, które nam zgotował w Chrystusie Jezusie, słyszeliśmy
w Zielone święta, jako nas Duchem swym poświęca, zgromadza, wszystkie
grzechy odpuszcza i wszystkim wierzącym dawa żywot wieczny. Dziś
te promienie światła Bożego w jedno skupiają się ognisko, święto dzi-
siejsze przypomina nam wszystkie czyny Boże, jakie nad nami uczynił.

W ten sposób jest niedziela dzisiejsza zakończeniem pierwszego świętowanego półroczna kościelnego. Będąc zaś zakończeniem jednej połowy roku, wskazuje niedziela dzisiejsza wraz na drugą połowę. Pokazując i przypominając nam, co Bóg dla naszego zbawienia uczynił, jest niedziela dzisiejsza oraz zapytaniem, co my dla niego uczynić możemy i powinniśmy. Ewangelija dzisiejsza obie te rzeczy obejmuje, do rozmyślenia nad niemi pobudza. Nikodem, nauczony w piśmie, Faryzeusz, przychodzi, z bojaźni przed Żydami, cichaczem, w nocy, do Pana, aby z nim pomówić, od niego się dowiedzieć o tej jednej rzeczy, której człowiekowi potrzeba, za którą tęskni dusza jego, o zbawieniu, o królestwie Bożem. Pan widząc, że nieprzychodzi do niego, aby go kusić, ale aby się uczyć od niego, wdaje się z nim w rozmowę, i drogę do królestwa Bożego, do zbawienia wskazuje. Pokazuje Pan Nikodemowi na czém polega

Zbawienie nasze

a zwłaszcza:

1. Co Bóg dla zbawienia tego uczynił.
2. Co nam uczynić pozostawa.

1. W rozmowie swojej z Nikodemem zaczyna Pan od rzeczy łatwiejszych do zrozumienia i pojęcia, i pokazuje mu, że przedewszystkiem każdy chcący wniknąć do królestwa Bożego musi się na nowo narodzić. Gdy zaś Nikodem okazuje się tępym w rozumieniu tej rzeczy, powiada mu Pan: Jeżeli gdym wam ziemskie rzeczy opowiadał, niewierzycie, jakóż będəli wam niebieskie opowiadał uwierzycie? Wskazuje Pan temi słowy, iż do zbawienia człowieka potrzebne są dwojakie rzeczy, ziemskie i niebieskie, tj. rzeczy, które sam człowiek musi uczynić i rzeczy, które z nieba, które od Boga pochodzą. Rzeczą ziemską, do zbawienia potrzebną, to właśnie ono wtóre narodzenie się z wody i z ducha. A któreż są te niebieskie, od Boga człowiekowi dane, aby mógł być zbawionym? O nich tak powiada Pan w ewangeliji: „A nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn człowieczy, który jest w niebie. A jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny.” W słowach tych uczy Pan, iż do nieba można wstąpić tylko przez Niego. Według ulubionego swego zwyczaju powiada to Pan w obrazie i podobieństwie tajemniczym, wziętym z starego Testamentu. W 4 Mojż. 21. 5—9 czytamy, jako Pan dla nieposłuszeństwa i szemrania Izraela zesłał nań węże ogniste, którzy kąsali lud, tak że wielu z ludu pomarło. Tedy wyznał lud grzechy swoje, a Mojżesz modlił się za ludem.

„I rzekł Pan do Mojżesza: Uczyni sobie węża ognistego a wystaw go na drzewcu, i ktokolwiek ukąszony będzie a wejrzy nań, żyw zostanie. Sprawił tedy Mojżesz węża miedzianego i wystawił go na drzewcu; i było to, gdy kogo wąż ukąsił, a pojrzał na węża miedzianego, że żyw został.“ Opowiadania tego używa Pan jako podobieństwa i obrazu swego na krzyżu wywyższenia, swój śmierci krzyżowej. Jako on wąż miedziany został wywyższony, tak Pan na krzyżu; jako, kto spojrział, ukąszony będąc, na węża onego, został uleczonym, tak każdy sercem, wiarą patrząc na Chrystusa wywyższonego, ma być ratowany ku żywotowi wiecznemu. Jako naprzeciw węzom jadowitym wąż on bez jadu stał się lekarstwem, tak Chrystus człowiek bez grzechu, lekarstwem naprzeciw jadowitemu węzowi, którym jest grzech. Tu macie, umiłowani w Panu, co Bóg ku naszemu zbawieniu uczynił. Zesłał Syna swego, wydał go na śmierć, a ten zwycięstwem swoim nad grzechem i śmiercią każdemu wierzącemu daje żywot wieczny. On niósł boleści nasze, a sinością jego jesteśmy uzdrowieni. Rozważ to, miły chrześcianinie, rozważ to dobrze dziś, gdy ci to Bóg niedzielą dzisiejszą na nowo przypomina. Święto Trójcy, to słowo Boże i napomnienie dla nas, jako nas miłuje Ojciec, jako nas wybawił Syn, jako nas poświęca Duch święty. Rozważajmy te wielkie sprawy i miłosierdzie, które z nami uczynił Bóg, a śpiewajmy: Cię Boże chwalimy; rozważajmy wielkie sprawy Boże a mówmy słowami lekcji dzisiejszej: „O głębokości bogactwa i mądrości i znajomości Bożej! Jako są niewybadane sądy Jego, i niedoścignione drogi Jego. Albowiem z niego i przezeń i w nim są wszystkie rzeczy; jemu niech będzie chwała na wieki.“

2. Tak umiłowani! Wyznać musimy, wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie! powiedzieć musimy z ewangelją: Pódcie, albowiem wszystko gotowo. A więc nam do zbawienia naszego nic nie pozostawa uczynić? Kalwin i kościół jego zgoła tak twierdzi, zwłaszcza, że Bóg według odwiecznego, niezmiennego postanowienia jednych zbawia, drugich potępia. Czy tak? Pan zaprzecza temu i wielokrotnie, zwłaszcza też w dzisiejszej ewangelji uczy nas, co nam do zbawienia naszego uczynić pozostawa. Przychodzi do Pana Nikodem i powiada mu: „Mistrzu wiemy, żeś przyszedł od Boga nauczycielem; bo nikt tych cudów czynić nie może, które ty czynisz, jeźliby Bóg z nim nie był.“ A Pan odpowiada mu: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeźli się kto nie narodzi znowu, nie może widzieć królestwa Bożego.“ Nikodem wyznaje Jezusa mistrzem i nauczycielem od Boga, dla słów jego i czynów pełnych mocy Bożej. Prawdopodobnie chciał się Nikodem dalej pytać, co Pan myśli o królestwie Bożem. Pan przecina ten kierunek myśli, uprzedza Nikodema zwrotem i słowami, nad którymi, jak widać tenże wielce się

zdziwił. I mybyśmy się mogli dziwować. Czyż bowiem uznanie takie i wyznanie, że Pan jest mistrzem i nauczycielem od Boga, nie jest początkiem królestwa Bożego? Dla czegoż nie odpowiada mu Pan, jako na inném miejscu: Dobrześ powiedział, tego ci krew i ciało nie objawiło, nie dalekim jesteś od królestwa Bożego? Tu się uczmy, że wyznawać Pana mistrzem i nauczycielem od Boga, przyznawać prawdę nauce chrześcijańskiej nie jest jeszcze dosyć, aby oglądać królestwo Boże. Chociażbyś jasne miał zrozumienie prawd Bożych, i głęboko wniknął w naukę Chrystusową, nie wnijdiesz przez to do królestwa Bożego. Owszem rzecz, na której ostatecznie zależy, to nie nasze „wiemy“, lecz nasze „wierzymy“, nie umiejętność i rozum, ale cnota i szlachetność, nie głowa lecz serce, nie nauka lecz życie i wykonywanie prawdy Bożej. Jeżeli się kto nie narodzi znowu, nie może oglądać królestwa Bożego. Nikodem nie rozumie, albo przynajmniej nie chce rozumieć tych słów. Mędrcom i nauczonemu w piśmie dumnemu z nauki swojej i znajomości pisma dziwném się wydaje, że Pan za warunek oglądania królestwa Bożego stawia odrodzenie się, pomijając wszystko inne milczeniem. Dla tego mówi: „Jakoż się może człowiek narodzić będąc stary? iżali powtórę może wnieść w żywot matki swojej i narodzić się?“ Niektórzy mniemają, że Nikodem tak zupełnie nie rozumie Pana, iż się mu zdaje, jakoby Pan mówił o powtórném cielesném narodzeniu się. Nam się zdaje, że Nikodem dobrze rozumie, jako Pan mówi o duchowém odrodzeniu się, wszak Pismo św. już staro Testamencie wielokrotnie o tém mówi, np. psalmista: „Serce czyste stwórz we mnie o Boże a ducha prawego odnów we wnętrznościach moich.“ Cóż więc Nikodem słowy temi chce powiedzieć? Nam się zdaje, jakoby Nikodem chciał rzec: Dobrze to, mistrzu i pięknie mówić o odrodzeniu się, ale trudna to rzecz. Jako człowiek dorosły i stary nie może wrócić do żywota matki swojej, tak też zestarzawszy i zrosłszy się z nałogami, wadami, przyzwyczajeniami, grzechami swemi prawie nie może się ich pozbyć, oderwać się od nich, zaniechać ich i stać się nowym człowiekiem. Czy to nie jest mowa, z którą się często spotykamy, którą uniewinniamy i uspiwamy nieraz własne nasze sumienie? „I ja byłbym innym lepszym człowiekiem, i ze mną nie potrzebowało tak daleko przyjsć, gdybym był miał innych rodziców, inne wychowanie, gdybym rychlej był zmadrzał, gdyby nie źli ludzie, którzy mię zwiedli, gdybym tak nie był nawykł, ale teraz za późno. Nałóg mój, grzech mój stał się mi drugą naturą, nie mogę się już stać innym.“ „Iżali człowiek może się na nowo narodzić będąc stary?“ Cóż na to powiada Pan? Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeżeliby się kto nie narodził z wody i z ducha, nie może wnieść do królestwa Bożego. Pan nie zna wymówki, ale, jako każdemu, młodemu

czy staremu, małemu czy wielkiemu grzesznikowi zwiastuje odpuszczenie grzechów, również od każdego wymaga, aby się nawrócił, na nowo narodził i tak żył. Dla czego? Pan powiada: „Co się narodziło z ciała, ciało jest, a co się narodziło z ducha, duch jest.“ My nieraz poprawiamy się, ale jestto, że tak powiem, poprawą z ciała a nie z ducha. Stateczniemy z latami, wystrzegamy się z czasem niejednej rzeczy, który nie dbał nic o to, co ludzie powiedzą, zacznie się oglądać na ludzi, lekkomyślny staje się ostróżnym, rozrzutny oszczędnym, ba nawet skąpca, namiętny powolnym, krew w żyłach ostygnie, siły opuszczają, a z niemi chuć i możność grzechu. To Panu, to Bogu nie dosyć. Gdy się choremu na jednym boku ściga, na jednym miejscu jest źle, tedy myśli, że mu na drugim boku, na innym miejscu będzie lepiej, lecz niebawem na drugim boku i nowém miejscu stara powraca boleść. Tak nam się wydaje, żeśmy się stali innymi ludźmi, gdy się w tém lub owém przeinaczmy, ale obłuda to i kłamstwo, jeżeli serce zostanie starém. Co się narodziło z ciała, ciało jest. Jeżeli przyczyna choroby nie oddalona, choroba powrócić może, a krom tego Bóg patrzy w serce. Kto się na nowo nie narodzi, nie ogląda królestwa Bożego. A jakoż się to mamy na nowo narodzić? Z wody i z ducha. Z wody naprzód. O chrzcie św. tu mowa. Niektórzy mniemają, że chrzest sam przez się w cudowny sposób zdejmuję z człowieka grzech, że więc, kto nie ochrzczon, nie ogląda królestwa Bożego. Na to już Luter: „Woda ci tego w prawdzie nie czyni.“ Ale woda ta znaczy, że się mamy w codziennój pokucie obmywać, że w codziennój pokucie ma być utopiony stary nasz Adam, a nowy Adam powstać do nowego żywota w sprawiedliwości i czystości. Mamy się narodzić z wody, tj. przez codzienną pokutę. Lecz na codziennój pokucie, na obietnicach i ślubach coraz nowych, na przedsięwzięciach dobrych nie dosyć, boć i do piekła droga dobrymi przedsięwzięciami jest wyłożona. Na nowo się musimy narodzić z ducha. Duch Boży, duch św. musi prawdziwie w nas zamieszkać, nowe stworzyć w nas serce, nowego narodzić człowieka, nowy umysł, nowe życie, nowe czyny. Nowego serca, nowych ludzi potrzeba, nam i światu. Ludzie, my sami zawsze nowych chcemy nowych potrzebujemy rzeczy, stare precz rzucamy a od nowych oczekujemy szczęścia i zbawienia, od nowych rządów, nowych ustaw, nowych wojen, nowych dochodów i zarobków — a nam umiłowani, trzeba tylko serca nowego, serca z nową wiarą, serca z nową miłością, serca z nową nadzieją, serca z nową pobożnością, serca z nową cnotą! Wprawdzie nie łatwa to rzecz, ale najtrudniejsza na świecie. Dla tego już Nikodem powiada: „Jakoż to być może?“ A Pan mu na to: „Nie dziwuj się, żem ci powiedział: musicie się na nowo narodzić. Wiatr gdzie chce, wieje, i głos jego słyszysz, ale nie wiesz,

z kąd przychodzi i dokąd idzie; także jest każdy, który się narodził z ducha.“ Znacie właściwości wiatru. Wiecie jako, trafnie powiada Pan, że gdzie chce wieje, a nie wiemy z kąd pochodzi i dokąd idzie. Teraz cichutko, ledwo powiewem jego ruszają się liścieczki, a naraz wichur gwałtowny, teraz stały a naraz wirujący na wszystkie strony świata, teraz na grzbiecie swoim unasza niebieskie, albo jak baranki białe pogodne chmurki, a naraz chmury deszczem ciężarne przed sobą zapędza. Tajemniczy, niezbadany, nieodgadniony zawsze i wszędzie. Także jest z każdym, który się narodził z ducha. Tajemniczym, niezbadanym, nieodgadnionym jest i on dech ducha, który z nieba przychodzi na nas. To prawie nas nie porusza, jesteśmy twardymi jak kamień, to znowu porywa nas. To się lubujemy w grzechach, rozkoszujemy w słabościach i nałogach naszych, pieścimy się niemi, to znowu niemi się brzydzimy, i uciekamy od nich. To oszukujemy, mamimy, w pole wyprowadzamy, szydzimy z sumienia naszego, jak adwokat z prawa, to znowu zginyamy przed nim harde karki, uchylamy czoła, korzemy serca nasze. To szepcze w nas zwodziciel: nie masz Boga, to znowu wołamy: Ja człowiek grzeszny i ubogi, ach cóż grzeszny mam uczynić? ach cóż począć sobie mam? Z głębokości nędzy srogięj Wołam, usłysz mię Panie! Ręce wyciągam ubogi, Okaż mi zlitowanie! Czy tak nie jest umiłowani?! Lecz cóż się z tego mamy nauczyć? Ponieważ wiatr wieje jako chce, tedy, gdy rozpędzi chmury, ziemię osuszy a słońce zaświeci, śpieszysz, co możesz, orzesz i siejesz, grabisz i zbierasz do gumien. Kto nie pilnuje czasu, może w błoto siać, a na deszczu suszyć. Także jest z każdym, który się z ducha narodził. Gdy tedy umiłowani dech ducha św. rozwieje czarne, grzeszne myśli, gdy łza żalu zrosi, ożywczym swym powiewem ogrzeje serca nasze, uchwyćmy tę świętą chwilę, skorzystajmy z niej, słyszymy na głos sumienia, zerwijmy sidła, w których jesteśmy usidleni, uprawiajmy rolę serca, siejmy nasienie słowa Bożego, a zbierać będziemy czasu swego. Niechaj duch św. nigdy na darmo nam nie wieje, sumienie na darmo nam nie mówi, ale dziś, teraz, jeźlibyście głos jego usłyszeli, nie zatawardzajcież serc waszych.

Umiłowani! co nam uczynić pozostaje ku naszemu zbawieniu? Czego nam potrzeba? Nowego narodzenia się, nowych serc, nowych ludzi. Nowi ludzie, nowy też będzie świat, nowa ziemia, nowe życie, szczęśliwe, błogosławione życie. Sprobujmy tylko! Stańmy się nowymi ludźmi, strzeżmy przykazań Pańskich, chodźmy Jego drogami, a wszystko koło nas stanie się nowem, jak na wiosnę. Nasz dom, dawniej siedzibą zwady i przekleństwa, stanie się miejscem pokoju i szczęścia. Praca nasza, dawniej ciężarem, stanie się uciechą. Krzyż dawniej utrapieniem, stanie się zbawieniem. Bliźni dawniej nieprzyjaciele, staną się braćmi.

Ziemia dawniej piekłem, stanie się rolą Bożą. Grób dawniej przestraszeniem, stanie się komórką pokoju. Bóg dawniej straszliwym sędzią, stanie się miłym Ojcem. O umiłowani! gdybyśmy się stali nowymi, lepszymi ludźmi — jako się i ta pogoda naprawiła — przyszedłby nowy, lepszy czas, nowe lepsze życie. Bo zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto się na nowo nie narodzi z wody i z ducha, nie ogląda ani wnidzie do królestwa Bożego. Amen.

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk.

Cieszyn. Okólnik c. k. naczelniej rady kościelnej ewang. wystósowany do wszystkich superintendentur, senjoratów, urzędów parafjalnych i presbyterstw z dnia 31. lipca rb., l. 1480, podaje najwyższe postanowienie Naj. Pana z dnia 14. lipca, wskutek którego dotychczasowa zapomoga ze skarbu państwa dla obu wyznań kościoła ewang. w Przedlitawji w kwocie 50.000 złr., od roku 1878 podwyższoną zostaje na 75.000 złr., lecz natomiast nadzwyczajny zasiłek roczny 25.000 złr. na rzecz duchowieństwa ewang. ustaje na przyszłość, tj. przez wcielenie do stałego pauszalu utraci charakter tymczasowej pomocy. Seminarz nauczycielski w Bielsku, który dotąd z pauszalu pobierał 1700 złr. rocznej zapomogi, z początkiem roku 1878 dostawać będzie 3000 złr., seminarz zaś h. w. w Czaśławie (w Czechach) jak dotąd 1700 złr. Płace dostojników kościoła (superintendentów, ich wikariuszów i senjorów), które dla augsb. wyznania wynoszą rocznie 19.800 złr., a dla helw. wyznania 9400 złr., wypłacane będą z góry miesięcznie, a nie jak dotychczas kwartalnie. Osobne dodatki do płacy proboszczów w Raniszowie, Jarosławiu, Reichsheimie, Bandrowie, Königsbergu i w Czerniowcach, razem 929 złr., a dla djakona 315 złr. upadną zupełnie; natomiast proboszcz h. w. w Andraszfalwie otrzyma z pauszalu jeszcze w latach 1878 i 1879 po 105 złr., ksiądz h. w. w Łożycach przez cały czas życia rocznie 79 złr., zbór w Attersee dla dotacji 438 złr., zbór Krakowski 750 złr. i kaznodzieja podróży h. w. Sard 750 złr. — Prośby o zapomogę ze strony duszpasterzy a. i h. w., mogą być jak dotąd podawane, a wsparcie może się im przyznać na więcej lat; wszelakoż naczelna rada kościelna przytém względ brać powinna nie tylko na potrzebność i rodzinne stosunki takich proboszczów, lecz i na możność podwyższenia płacy ze strony ich zborów.

Stare Hamry. Śród najpiękniejszej pogody odbyło się tu dnia 15. sierpnia poświęcenie kościoła filjalnego. Ks. superintendent Schneider, bawiący obecnie w Karolowych Warach, upoważnił ks. senjora dra Haasego do téj funkcji, którą też w uroczysty i wzruszający sposób wykonał. Z Śląska i z Morawy zgromadziło się tak wiele współwyznawców i innych, że się w kościele wszyscy pomieścić nie mogli, z którego powodu ks. senjor, poświęciwszy kościół, równocześnie miał kazanie na polu, gdy ks. Heczko kazał w kościele. Oprócz obowiązanych do przybycia, tj. ks. Haasego i ks. Heczki, wzięli udział w uroczystości tylko ks. Łabsik z Ostrawy i ks. Jelinek z Strzycieża. Obszerniejsze sprawozdanie podamy w przyszłym numerze.

Morawa. (Wybór księdza.) W niedzielę dnia 22. lipca odbył się wybór proboszcza dla zjednoczonego zboru ewang. Znojm-Igławskiego

w obecności ks. dra Trautenbergera, proboszcza bernieńskiego, a to przedpołudniem w Znojmie, popołudniu w Igławie. Jednogłośnie obrano zasłużonego kaznodzieję podróznego, ks. Alberta Schindlera. Udział w tym wyborze wzięli prawie wszyscy do niego uprawnieni; w Znojmie brakowało ich tylko 4, w Igławie 6. Taka piękna i chwalebna jednomyślność i gorliwość w sprawach kościelnych niechżeby zawsze panowała w tym nowym zborze!

Czechy. (Dary.) Szczególną opiekę okazuje towarzystwo G. A. dla zborów tego kraju koronnego. Tak np. główne towarzystwo lipskie przekazało z. r. Zarządowi centralnemu 320 marek dla czeskiego instytutu wdów proboszczy a. w. i takąż sumę dla zakładu wdów kaznodziei h. w., 200 m. dla czeskiej kasy wdów nauczycieli w Chlebie, 600 m. dla Wilimowa. Prosto przesłało też główne towarzystwo lipskie 300 m. do Czaśławy, 1692 m. do Gablunca, 660 do Chebu (Eger), 450 do Fleissen, 250 do Franzensbadu, 300 do Görkau, 300 do Habru, 772 do Komotowa, 671 do Kowańca, 951 do Opatowic, 400 do Pilzna, 1300 do Reichenberga, 800 do Rumburga, 400 do Cieplic. Wielka to hojność! Lecz nie tylko w pieniądzach przychodzą z Niemiec zapomogi do Czech. Stowarzyszenie pań G. A. w Bonnie nad Renem przysłało w marcu r. z. na uposażenie nowego domu parafjalnego w Opatowicach: 12 prześcieradeł, 12 poszewek (cych) na poduszki, 6 poszewek na pierzyny, 24 ręczników, 12 koszul dla mężczyzn, 12 koszul kobiecych, 3 pary wełnianych pończoch i suknię wełnianą; w grudniu nadesłano ks. Nagy w Semonicach dla ubogich proboszczy czeskich 24 od towarzystwa uszytych rewerend na kolendę. Prócz tego darowano książki, czasopisma itd. czeskim księżom i nauczycielom.

— **W Żyżkowie** wykryto tajną sektę w liczbie 200 członków, między którymi mają się znajdować i duchowni ewangeliccy. Przeciw wszystkim zarządono śledztwo.

Dolne Rakusy. Wiedeń. (Walne synody.) C. k. ministerstwo wyznań i oświaty wezwało w lutym rb. naczelną radę kościelną, by wypowiedziała swoje zdanie co do terminu ponownego zwołania walnych synodów obu wyznań, a w razie gdyby naczelną radą kościelną sądziła, że z powodu obecnych stosunków należałoby w interesie kościoła odroczyć zwołanie synodów, aby zasięgnęła opinii wydziałów synodalnych obu wyznań. Wskutek następnego wezwania, wydział synodalny h. w. oświadczył się (jak już donieśliśmy) jednogłośnie za odroczeniem, a to dlatego, że w roku bieżącym nie odbyły się jeszcze ani senjoralne, ani superintendencyjne zgromadzenia, że dalej książki religijne (agenda, śpiewnik) jeszcze nie są przez wyznaczoną komisję wypracowane i że na koniec samą naczelną radę kościelną byłoby dogodniej w przedłużonym terminie potrzebne przedłożenia dla synodów przygotować. Natomiast wydział synodalny a. w. dwoma głosami przeciw jednemu żądał zwołania walnego synodu jeszcze w tym roku, powołując się na § 109 ustawy kościelnej.

Po ściśłym rozważeniu wszystkich podniesionych powodów za i przeciw zwołaniu walnych synodów w roku bieżącym, naczelną radą kościelną przyszła do tego przekonania, że nie może być za odroczeniem. Wskutek jej podania, wys. ministerstwo postanowiło zwołać walne synody obu wyznań na dzień 14. listopada 1877 do Wiednia. W niedzielę przed otwarciem walnego synodu i w każdą niedzielę podczas trwania obrad mają się odbywać przyczynne modlitwy we wszystkich kościołach przy nabożeństwie publicznym.

EWANGELIK.

Pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym,
wydawane
w imieniu pastorów senioratu śląskiego.

Przedpłata wynosi:

W Śląsku rocznie 1 zł. 60 c
„ półrocznie — „ 80 „
W reszcie Austrii rocznie
1 zł. 80 c.
„ półrocznie — „ 90 „
W Prusach rocznie 4 m. 24 f.
„ półrocznie 2 „ 12 „
W Rosji rocznie 1 r. 20 k.
„ półrocznie — „ 60 „



Wychodzi

w 1. i 3. niedzielę każdego
miesiąca.

Wszystkie przesłać jako to:
artykuły, doniesienia, listy
itp. uprasza się nadsłać pod
adresem: „Urząd parafjalny
ewang. w Ligotce kameral-
nej, poczta Cieszyń;“ zamó-
wienia zaś do wydawcy.



Nr. 17.

W Cieszyń, dnia 2. września 1877.

Niedziela 14. po Trójcy św.

Rocznik II.

Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Efez. 4, 3.

Treść: Kazanie na obchodzie poświęcenia kościoła filjalnego w Starych Hamrach dnia 15. sierpnia 1877 r., powiedział ks. Jerzy Heczko, pastor w Ligotce. — Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

KAZANIE,

które na obchodzie poświęcenia kościoła filjalnego w Starych Hamrach dnia 15. sierpnia 1877 r.
powiedział

ks. Jerzy Heczko,

pastor w Ligotce.

Bogu wszelkiej łaski, który nas powołał do wiecznej chwały swojej w Chrystusie Jezusie, niech będzie cześć i dzięki, chwała i uwielbienie na wieki wieków. Amen.

Pierwsze wystąpienie na tém miejscu świętém, bo już uroczyscie poświęconém przez słowo Boże i modlitwę, nadzwyczajne budzi uczucia jak we mnie mówiącym, tak zapewne i w was słuchających, szanowni i umiłowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie. Coś podobnego dzieje się w duszach naszych jak w onym patryjarsze Jakóbie, gdy się obudził, miewszy sen niepospolity o drabinie sięgającej do nieba, po której aniołowie zstępowali i wstępowali, a Pan stał nad nią w chwale swojej, zwiastując mu wielkie błogosławieństwo. Wzruszony, przejęty pokorą i radością i wdzięczną nadzieją błogosławieństwa Bożego, na pustem

miejsu zawołał z głębi duszy swój: „Zaprawdę, Pan jest na tém miejscu; nie tu nie jest inszego jedno dom Boży, a tu brama niebieska.“ (1 Mojż. 28, 16. 17.) Co się wam tylko niby snem miłym zdało, kochani bracia starohamerscy, teraz widzicie na jawie. Piękna, pobożna myśl o zbudowaniu kościoła własnego poiła was słodką radością, ale zważając na małą gromadkę współwyznawców w tej górskiej a rozległej wsi, znając oraz wielki niedostatek swój a potrzebę ogromnego, siły wasze przechodzącego nakładu, rzekliście zrazu z westchnieniem: Nie łudźmy się próżną nadzieją; nie stać nas, ach nie stać na wybudowanie kościoła! Ale żądosc wasza z Boga zrodzona nie dała się tak łatwo odprawić zawistnej wątpliwości; miłej nadziei nie mogły od was odstraszyć trudności wielkie, jakie się wam pokazywały w dali, bo nadzieja wasza była położona w Bogu, który nietylko chcenie, ale i skuteczne wykonanie sprawuje według upodobania swego. Dziś widzicie, z niewypowiedzianą widzicie rozkoszą, coście widzieć od wielu lat gorąco pragnęli!

Obierając to miejsce na budowę domu Bożego, jako nogi wasze stały na pagórku pełnym opoki, na wyżynie, z której miły, malowniczy przedstawia się widok i piękny krajobraz zachwyca duszę: tak duch wasz wzniesiony był na górę wiary, na tę opokę niewzruszoną, na której Chrystus zbudował kościół swój a bramy piekielne nie przemogły go, a w tej wierze rzekliście wesoło: Pan jest na tém miejscu, tu on nam pomoże zbudować przybytek chwały jego! — umysł wasz zwrócił się ku wyżynom niebieskim, i jednomyślnie zawołaliście w pokornej ufności: „Oczy swoje podnosimy na góry, zkażdy nam pomoc przysła; pomoc nasza jest od Pana, który stworzył niebo i ziemię.“ (Ps. 121, 1. 2.) I przysła pomoc, w obfitości dostała się wam słabym i ubogim spodziewana i uproszona pomoc Pańska. Co było pobożnym życzeniem, dotykana stała się rzeczywistością; co słodkim marzeniem było, teraz jest miłym oglądaniem. „Nie tu nie jest inszego jeno dom Boży, a tu brama niebieska!“ Tak wykrzykują w tej chwili dusze wasze, a uprzejmie przez was wezwani i licznie teraz tu zgromadzeni zaci panowie i kochani bracia i siostry, to samo czują, to samo wyznawają z wami, i wspólna jest radość nas wszystkich z tego przybytku chwały Bożej.

Czy kto mieszka w pałacu lub w chacie wieśniaczej, w domu wygodnym lub w ciasnej lepiance: jeśli w duszy jego nie wygasł święty ogień religji, jeśli niedowiarstwo nie znurkowało serca jego, jeśli nie na próżno sklepi się nad nim błękitne niebo i opowiada mu chwałę Bożą — każdy czuje dziwny, nieprzedawniony pociąg do sieni Pańskich, każdy, czy stoi w wiosnie życia lub zima starości garbi postawę jego, każdy z uszanowaniem i miłością patrzy na kościół i tęskni za nabo-

żeństwem w nim, każdy pobożby woła z psalmistą: „Panie umi-
łowałem mieszkanie domu twego i miejsce przybytku
chwały twojej.“ Słowa te psalmu 26, wierszu 8. są oraz tekstem
kazania dzisiejszego.

Dokądkolwiek zwrócisz kroki swoje, czy na wschód lub na zachód,
czy na południe lub na północ; jakiebądź zobaczysz siedziby ludzkie,
czy wioski wśród błoni, czy miasta przepyszne: pomiędzy nimi wszędzie
wznoszą się świątynie Pańskie, wszędzie wieże ich górują nad wszyst-
kimi domami i świadczą o tém: ponad wszystkie myśli ludzkie wznosi
się myśl o Bogu, o królestwie jego i o powołaniu człowieka do życia
świętobliwego i do zbawienia; wszystkie czyny i zasługi ludzkie prze-
wyższa krzyż Pański, którym to świętym znakiem kościoły chrześcijańskie
ozdobione są na zewnątrz i wewnątrz.

Nie mówcie mi proszę dziś o tém, by nie psuć naszej radości, że
czas niniejszy zarażony jest duchem niedowiarstwa, że materializm oziębił
serca ludzkie dla wiary i kościoła, zobojętnił je na Boga, na chrześcijań-
stwo, na dobra duchowe, na nieśmiertelność i na zbawienie. Głupich,
którzy, jak już pismo świadczy, rzekli w sercu swoim: niemasz Boga!
nie brakło nigdy, w żadnym wieku i czasie, ale obok nich byli też
i będą zawsze aż do skończenia świata i mądrzy, którzy szczerze
wyznawają: „Panie, umiłowałem mieszkanie domu twego i miejsce przy-
bytku chwały twojej!“ To też każdy kościół, więc i ten nowo zbudow-
wany a dziś poświęcony, głośnym jest świadkiem o najprzedniejszych
potrzebach i zacnościach serca ludzkiego.

Kościół jest wzniosłym świadkiem:

1. o wierze przez miłość skuteczną, i
2. o nadziei przez pobożność wesołą.

1.

„Jeśli ci milczeli, wnet kamienie wołać będą,“ rzekł zbawiciel,
gdy żądano od niego, aby zgromił tych, co na cześć jego obwoływali:
„Błogosławiony król, który idzie w imieniu Pańskim, pokój na niebie,
a chwała na wysokościach!“ (Łuk. 19, 38. 40.) A oto dzieje się tak.
Gdy górnorozumni naśmiewają się z objawów religijności, gdy mędrkowie
gorszą się z chwały Chrystusowej, a ewangelję jego chcieliby zagłuszyć
szumném niedowiarstwem swoim: oto kamienie otwierają usta swoje,
by świadczyć o żywotnej sile chrześcijaństwa i o nieskazitelnej chwale
Syna Bożego, by gromić pysznych nibyto głębokich myślicieli, ale
w rzeczy samej płytkich gadułów za ich niesłychane bluźnierstwa.
Z kamieni naturalnych i wypalonych zbudowany kościół ten woła
i świadczy wymownie o wierze przez miłość skuteczną, woła i świadczy,
że Jezus Chrystus i w tém górzystém ustroniu ma swoich wiernych

zwolenników i wielbicieli, co go z radością wyznawają swoim błogosławionym królem i zbawicielem, i są mu z sercem i z duszą oddani. Ciężką robotą strudzona ręka ich w szukaniu wyżywienia, nie obwisła bynajmniej, gdy chodziło o to, aby wystawić przybytek Pański, aby objawić wiarę w ewangelję Chrystusową i miłość ku słowu Bożemu. Zawsze żarzyła się w nich mocno gorliwość religijna, tak iż przy świetle jój nie lękali się ciemności nocy, w której pojedynczo lub hufcami puszczali się w dni święte w drogę do odległej świątyni Ligockiej, albo też niektórzy, świątecznie ubroni, już w sobotę wyruszyli z domów swoich, a dla wszystkich pobudką do tego była moc onego słowa wiary przez miłość skutecznę: „Panie, umiłowalem mieszkanie domu twego i miejsce przybytku chwały twojej!” Pokrzepieni pokarmem i napojem duchowym, którym jest słowo Boże, czyż nie musieli dziękować Bogu za łaskę jego i prosić go oraz, aby spojrzał na ich utrapienie okiem litości i zbliżył się do nich z mieszkaniem swoim?

Bóg was wysłuchał, umiłowani, użalił się waszój nędzy, waszój tęsknoty za przybytkiem chwały Bożej, która wstępowała przed oblicze jego, jak to ona pieśń przez was wiem często śpiewana rzewnie wyraża:

O jak jest to miejsce rozkoszne,
Gdzie Bóg z słowem swém przebywa,
Gdzie chwały Boże słyhać głośnie,
Gdzie nabożność się ozywa!
Serce pała tam szczęśliwe,
Przynosi ofiary żywe.

Lecz ach, gdzie jako za Elego,
Rzadkiem bywa słowo Boże,
Gdzie szkół i świątyń, wodza swego
Lud chrześcijański mieć nie może:
Tam dni święte w smutku giną,
A wiernym łzy żalu płyną.

Zmienił się los wasz, kochani bracia i siostry, a zmienił się na lepszy ku pokoji i ku radości; smutek wasz obrócił się wam w wesele, łzy żalu przemieniły się w łzy rozkoszy świętej, które dziś w niejednym już zabłyśły oku. Macie już swój własny kościół, macie miejsce przyjemne i dogodne, gdzie przynajmniej co miesiąc na razie będziecie mogli zgromadzać się na nabożeństwo, gdzie młodzież wasza będzie napawana mlekiem słowa Bożego, aby potomstwo wasze było pobożne, kościołowi wierne, Duchowi św. przez postęпки uczciwe powolne. Kościół ten świadczy zaiste o wierze przez miłość skutecznę, boście nie żalowali pracy i datków, aby on stanął pomiędzy wami, a w wierze tej, że Bóg rządzi sercami ludzkimi jakby potokami i nakłania serca

miłością braterską do niesienia pomocy potrzebującym, udaliście się z prośbą ufliwają do braci w ojczyźnie i za granicą, do wysokich i niskich, do majątnych i niezamożnych, a prośba wasza nie była daremną. Cóż było powodem, że szczupłe i hojne dary ze wszystkich stron spłynęły do skarbnicy waszjej na budowę kościoła? Wiara przez miłość skuteczna sprawiła to wszystko! Kto wierzy w Boga i miłuje go, miłuje też brata swego i chętnie wspiera jego wiarę; kto wyznaje Chrystusa Synem Bożym i Panem swoim, a w ewangeliji jego szczere ma kochanie, czyż nie musi życzyć a słowem i czynem, radą i datkiem przyczyniać się do tego, aby wszędzie dostateczne były przybytki chwały Bożej, aby wszyscy mogli słuchać słowa Bożego i przyjmować świętości wielebne, aby wszyscy w dni święte mogli się radować w Panu i w sile mocy jego, a w zgromadzeniu nabożném budować dusze swoje, by nie zgineły w marnościach świata tego?

Chwała i dzięki przedewszystkiém Panu Bogu, który wam zjednał wielu dobroczyńców jak w dostojnej osobie sługi swego na tronie cesarskim, który dla wszystkich wyznań czułe i szczodroblive ma serce, tak i w wielu współwyznawcach bliskich i dalekich; ale też serdeczne dzięki wszystkim, którzy czy z obfitych lub skromnych dóbr ziemskich część wam chętnie ofiarowali na kościół, który świadkiem też będzie ich żywej wiary przez miłość skuteczną: Bóg niech wszystkim będzie obfitą nagrodą za tylorakie dobrodziejstwa!

Doczekaliście się, umiłowani, dnia przerozkosznego. Zaprawdę tenci to dzień, który uczynił Pan, a przetoż rozweselmy się i rozradujmy się w nim wszyscy; albowiem co tu uczynił Pan w miłosierdziu swém, to obchodzi nie tylko zbór tutejszy, lecz cały kościół ewang., a dom chwały Bożej, jako zbudowany został mocą wiary przez miłość skuteczną, tak też o tej wierze świadectwo zawsze wydawać będzie na to, aby weń wstępujący w wierze umocnieni i do czynnej miłości pobudzeni byli.

2.

Kościół tedy wzniosłym jest świadkiem, a to i o nadziei przez pobożność wesolej. — Było to w dzień Jana chrzciciela r. 1874, jakośmy tu uroczystie położyli ów kamień węgielny, który oznaczony jest napisem z pisma św. wziętym, jako „gruntu innego nikt nie może założyć, oprócz tego, który jest Jezus Chrystus.“ (1 Kor. 3, 11.) W pobożnych duszach waszych pałała wesola nadzieja położona w Tym, „który może nadewszystko uczynić daleko obficie, niżeli prosimy albo myślimy,“ a w tej nadziei wzywaliście błogosławieństwa Pańskiego w sposób starodawny: „Proszę Panie, zachowajże teraz, proszę Panie zdarz teraz!“ (Ps. 118, 25.) W jasności stał przed oczami waszemi

cél dobry i świetny, a promienie jego rozpędzały chmury troski, obawy i kłopotów, tak, iżbyście „w pracy nieleniwi, duchem pałający, Panu służący, w nadziei się weselący.“ Jakkolwiek w liczbie zaledwo 270 dusz, przecież żadne trudności nie zrażały was w skutecznieniu zamiaru świętego, któryście powzięli w imieniu Pańskim. Chwałę jego i szukanie zbawienia duszy swój mieliście na oku; ztąd jako z obfitego źródła płynęły wasza śmiałość, wasz pokój, wasza wytrwałość, wasza wesoła nadzieja. Kiedy bezbożnik obmyśla złe rzeczy i robi układy nikczemne, czyż może być bez niepokoju i trwogi i troski? czyż może odezwać się w nim nadzieja, która nie pohańbia, która nic nie wątpi, lecz udania się wesoło wygląda? Póki sumienie nie jest w nim zupełnie uspone, głos jego wróży mu niebezpieczeństwa, przeszkody i niepowodzenie, wstrząsa duszę jego i nabawia go strachu i niepewności. Biada mu, jeśli wbrew takim ostrzeżeniom radcy i stróża wiernego zajmie się sprawą niegodziwą, albowiem stanie się mu jak Salomon powiada: „Nieprawości własne poimają niezbożnika, a w powroziech grzechu swego uwikle się.“ (Przyp. 5, 22.) Ale przedsięwzięcia szlachetne napełniają pokojem i radością i dobrą nadzieją, a Bóg błogosławi pracy uczciwej i uwieńcza ją pomyślnym skutkiem.

Ładny kościółek wasz stoi już, umiłowani, i głośnie wydaje świadectwo o nadziei przez pobożność wesołej, w którejście zaczęli go budować i budowali i szczęśliwie dobudowali go za łaską i pomocą Bożą. Na ołtarzu płoną świece obok krzyża Pańskiego, przed nim stoją naczynia święte, ponad nim wznosi się obraz wieczerzy Pańskiej: o na widok ten czyż nie pałają dusze wasze wdzięczną miłością ku Panu, który dotąd dobrotliwie opiekował się wami, oświecał, cieszył, bronił, wspomagał was i podtrzymywał ufność waszą, wołając uprzejmie: „Nie bój się, o maluczkie stadko, albowiem upodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo,“ i zachęcając mile: „O cokolwiekbyście prosili Ojca w imieniu mojem, da wam.“ Miejsce to święte otwiera wam także wesoły widok na przyszłość i podsycą nadzieję waszą. Przy tym stole Pańskim będziecie pokrzepiani pokarmem i napojem żywota, abyście doznali, że błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, bo przez wiarę w Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata i przez odrodzenie mocą Ducha św. usprawiedliwienia dostępują. Najważniejsze chwile życia waszego będą tam poświęcane; niemowlętom zapewni się na chrzcie św. łaska Boża, a gdy odrosną i przyjdą do znajomości ewangeliji, przez konfirmację z radością potwierdzą przymierze z Bogiem, w którym już poprzednio ubłogosławione zostały dobrami niebieskimi; związki małżeńskie będą tam uroczyste zawierane ku wiernej miłości dogonnej dla szczęścia wspólnego. O niech wszystkie te ważne i święte obrządki odprawiane będą z należytą nabożnością i z obfitem

błogosławieństwem dla serca i życia, dla zboru i ojczyzny! Słowo Boże, które się wam tu w czystości opowiadać będzie, niech zawsze pada na ziemię dobrą serc wierzących i uświęconych, i niech wydawa stokrotnie owoce sprawiedliwości!

Zborze starohamerski! Dobra matka Ligotka odchowała cię z wierną troskliwością i wyposażała cię najprzedniejszymi rzeczami: wiarą, miłością i nadzieją. Zachowajże jej wdzięczną miłość i wierną przychylność! Stój mocno i nieporuszenie przy Panu swoim Jezusie Chrystusie; czuwać i trzymaj co masz, aby nikt nie wziął korony twojej; niechaj świeci światłość twoja przed ludźmi, aby uczynki twoje dobre widzieli, a chwalili Ojca naszego, który jest w niebiesiech!

Ty zaś kościele miły, bądź przez długie lata przybytkiem chwały Bożej, miejscem ulubionem i rozkosznem dla młodych i starych, szczerpnicą wiary, grodem pobożności, ucieczką utrapionych, przystanią sprawowanych, a dla wszystkich bramą niebieską! Boska ochrona niech cię zachowa od wszelkich przygód, abys tém, czém jesteś w istocie, został aż do najpóźniejszej potomności: wzniosłym świadkiem o wierze przez miłość skuteczną i o nadziei przez pobożność wesołej. Amen.

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk.

Stare Hamry. (Poświęcenie kościoła.) Krótkimi słowy zrobiliśmy wzmiankę w Nrze 16 o odbytem dnia 15. sierpnia poświęceniu kościoła filjalnego w Starych Hamrach, przyrzekając oraz, że w następnym Nrze dokładniejsze podamy sprawozdanie o tej uroczystości, aby dogodzić życzeniu tych, którzy od dawna żywą powzięli sympatię dla tego małego, ale dzielnego zboru, i okazywali ją w braterskiej miłości słowem i uczynkiem, by mu umożliwić wybudowanie kościoła u podnóża Łyséj góry.

Wskutek uprzejmych zaproszeń, które rozesłane zostały do wszystkich księży i zborów śląskich, wyjąwszy trzy najodleglejsze w okolicy opawskiej, i do dwóch sąsiednich zborów morawskich, spodziewano się licznego udziału w tej uroczystości; ale gdy w dni poprzednie zachmurzyło się niebo a deszcz nie przestawał padać, zmalała ta piękna nadzieja, i powstał nie mały smutek i żal. Lecz dzień upragniony zawitał w najpiękniejszej pogodzie, a jasne niebo sprzyjało zamierzonej uroczystości. O świcie widać już było pojazdy i pieszych pielgrzymów zdążających do Frydku, by ztamtąd w części udać się koleją do Frydlandu, gdzie zamówione czekały ich powozy. Po półgodzinnej jaździe, przybywszy za wieś Ostrawicę na morawskiej stronie, witał ze wzgórka kościółek nowy śpieszących na jego poświęcenie, a ci nawzajem witali go z żywą radością. Komużby nie podobała się jego świeża, wysmukła postać, jego piękne położenie? któżby nie uczył miłego zadowolenia, że pomimo wielorakich trudności kościół ewangelicki stanął w okolicy przeważnie katolickiej jako stróż i opiekun ewangelictwa na krańcu ojczyzny śląskiej? Na prawym brzegu granicznej rzeki Ostrawicy wznosi się on: niechżeby okazał się prawym, czujnym obrońcą i krzewicielem jak czystości ewangelij, tak równouprawnienia wyznaniowego i wzajemności chrześcijańskiej! niechżeby dzielnie zawsze odgraniczał rzeczy Boskie od ludzkich, prawdę od waśni, prawo od samowolności!

Tuż za rzeką Ostrawicą, w domu presbytera Jana Zapalki, który gorliwie zajmował się sprawą budowania kościoła, jako też w pobliskiej gospodzie zgromadzili się goście i miej-

scowi współwyznawcy i obywatele. O 10 godzinie urządzono uroczysty pochód: na przodzie dziewczynka z kluczem uwieńczonym, potem młodzież, śpiewacy i muzykanci, a za nimi 4 księża niosący krzyż na ołtarz i naczynia święte, a następnie liczny orszak nabożnych. Wystrzały moździerzy zagrzmiały, i udano się wśród śpiewu, któremu wtórowała kapela, ku kościołowi zamkniętemu; z wieży powiewały chorągwie, brama tryumfalna tworzyła wstęp, a różny przystroj z drzewek, wieńców itd. znamionował dzień ważny i rozkoszny, a wszystko stwarzało usposobienie świąteczne. Przed główną bramą kościoła, presbyter Zapałka podał klucz ks. senjorowi dr. Haasemu, który po stosowném przemówieniu wręczył go ks. H. jako właściwemu duszpasterzowi zboru, a ten, podnosząc znaczenie téj chwili jak dla siebie samego, na nowo zobowiązanego do pilnej pieczy o dobro duchowe tamtejszych parafjan, tak dla zboru filjalnego, i prosząc Boga, żeby błogosławił raczył wnijsięci i wyjściu tak w obecnej chwili jak po wszystkie czasy, w imię Trójcy św., pukając kluczem trzykrotnie do drzwi, odepchnął kościół, a przez otwarte podwoje weszli księża, udając się wprost do ołtarza, a za nimi ze zgromadzonych tyle, ile się ich w kościele pomieścić mogło. Dośpiewawszy pieśń: „Panie Boże, niechże będzie tobie chwała dana wszędzie,” wiel. ks. senjor miał z poprzód ołtarza dosadną, wybornie pomyślaną i wygłoszoną mowę poświęcalną, która wielkie zrobiła wrażenie; z powodu, że napisana nie była, bardzo żałujemy, iż jęj ogłosić niepodobna. Po dokonaniem poświęceniu uroczysta nastąpiła cisza, a wezwane poprzednio do odezwania się, z wieży oba dzwony stalowe pierwsze wydały dźwięki swoje, a następnie zabrzmiały organy, na polu zaś moździerze. Wzruszenie doszło do najwyższego stopnia; wielom żyzy świętej radości puściły się z oczu. Pieśń: „Bogu chwała w wysokości,” zaśpiewano z zapałem. Poczém ks. Heczko zaintonował kolektę, a ks. Łabzik z M. Ostrawy odczytał psalm 100. Po śpiewie: „Ach zostań z twą miłością,” ks. Heczko miał kazanie z kazalnicy, a równocześnie ks. senjor dr. Haase przed kościołem. Po skończonych kazaniach, dwie uwieńczone pary narzeczonych przystąpiły do ołtarza; ks. dr. Haase dał im ślub. Podczas śpiewu: „Wszyscy, co składają w Panu swe ufanie,” zgromadzenie złożyło szczerą ofiarę, a na zakończenie uroczystości, ks. Jelinek, proboszcz h. w. w Strzycie, zmówił modlitwę i udzielił błogosławieństwo. Twarze jaśniały wesołem, pobożnem zadowoleniem, i przebiegało się w nich zyczenie serca, żeby Bóg strzegł kościoła tego, a błogosławił zborowi, wspierał i wspomagał go w dalszych potrzebach jego, i żeby chwała imienia Pańskiego w tamtych stronach na zawsze głośna była.

U Zapałki, jak po przybyciu z rana uraczono tam gości śniadaniem, tak po odbytem nabożeństwie zastawiono dla nich obiad, co wszystko uznano za przyjemny dowód, że Staro-hamranie czytani w Biblii, nie zobaczyli onego słowa: „Nie zapominajcie ochoty ku gościom,” i że czułą przejęci wdzięcznością, okazali ją słowem i uczynkiem. Niech Bóg im błogosławi! — Dodajemy jeszcze, że bardzo przyjemną były niespodzianką serdeczne powinszowania nadane od przew. ks. superintendenta Schneidra, od dyrekcji śląskiego towarzystwa G. A. i od starszeństwa zboru bielskiego.

Bielsko. Najj. Pan najwyższém postanowieniem z dnia 30. lipca rb., w uznaniu wieloletniej gorliwej działalności raczył udzielić krzyż zasługi p. Adamowi Ruszowi i p. Janowi Kiesslichowi, nauczycielom przy tutejszej prywatnej szkole ludowej ewangelickiej.

Dolne Rakusy. Wiedeń. Zgromadzenie superintendencyjne dyecezyj wiedeńskiej augsb. wyzn. odbędzie się w dniach 25. i 26. września rb. w Spitalu w Karyntji, a takie samo zgromadzenie helw. wyzn. wiedeńskiej dyecezyj zwołane jest na dzień 16. września do Wiednia.

Hiszpanja. Król postanowił, aby w szpitalach osobną urządzono sale dla chorych protestanckich, i żeby duchowni ich wyznania odwiedzać ich mogli. Jest to pocieszający objaw, że po krzywdach w ostatnim czasie ewangelikom w Hiszpanji znów wyrządzanych z góry dana jest wskazówka, by na przyszłość zaniechać takowych; ale czy dzieje się to z własnego pochopu albo tylko z nacisku dyplomacji, zostaje nateraz tajemnicą.

EWANGELIK.

Pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym,
wydawane
w imieniu pastorów senioratu śląskiego.

Przedpłata wynosi:

W Śląsku rocznie 1 zł. 80 c
„ półrocznie — „ 80 „
W reszcie Austrii rocznie
1 zł. 80 c.
„ półrocznie — „ 80 „
W Prusach rocznie 4 m. 24 f.
„ półrocznie 2 „ 12 „
W Rosji rocznie 1 r. 20 k.
„ półrocznie — „ 60 „



Wychodzi

w 1. i 3. niedzielę każdego
miesiąca.

Wszystkie przesłać jako to:
artykuły, doniesienia, listy
itp. uprasza się nadsłać do
redakcji w Ligotce kameral-
nej, poczta Cieszyn;“ zamó-
wienia zaś do nakładcy.



Nr. 18.

W Cieszynie, dnia 16. września 1877.

Niedziela 16. po Trójcy św.

Rocznik II.

Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związce pokoju. Efez. 4, 3.

Treść: Misja ewangelicka wśród pogan. — Mahomet. (Dokończenie.) — Wspomnienie po-
śmiertne. — Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Misja ewangelicka wśród pogan.

IV.

Z Afryki przez cieśninę Suez przechodzimy do Azji. Tu napoty-
kamy inny kraj i inne ludy. Azja jest najstarszą częścią świata, kolebką
rodu ludzkiego i religij. Tu wzięło początek żydowstwo, mahometanizm
i religja chrześcijańska. Tu mieszkają ludy pogańskie, nie dzikie, albo
na w pół dzikie, jako w Afryce, ale których oświata sięga dawniejszych
czasów niż któregośkolwiek narodu europejskiego. Mamy tu przede-
wszystkiem na myśli Chińczyków i Hindusów. Księgi religijne np. tych
ostatnich, tak zwane księgi Wedy prawie są starsze niż księgi Mojze-
szowe, bo musiały powstać na 1400 lat przed Chrystusem. Lecz nie
tylko religijne księgi, swoją, że tak powiem biblię, posiadają te ludy,
ale nie ma prawie wiedzy i umiejętności świeckiej, którejby nie upra-
wiali. Nie są im obcemi ani filozofja, ani medycyna, ani matematyka,
ani budownictwo, ani rzeźbiarstwo, ani w końcu muzyka.

Z tego wszystkiego łatwo się przekonać, że praca misjonarzy chře-
ścijańskich wśród tych ludów jest nadzwyczajnie trudna. Gmachu wiary,
wyobrażeń religijnych i społecznych zbudowanego tysiącami wieków nie

tak łatwo zburzyć, przebudować albo inny na jego miejsce postawić. To też liczebne owoce pracy misyjnej są tu stosunkowo małe.

Wśród wyznawców Mahometa, którzy zamieszkują wielkie kraje, ogromne przestrzenie w Azji, misja chrześcijańska prawie jeszcze nie rozpoczęła swojej pracy, a gdzie to uczyniła, prawie bez skutku. W Indjach za to obfitsze znalazła żniwo. Kraj ten zamieszkały jest przez właściwych Hindusów i przez pierwotnych mieszkańców kraju tego, różne noszących nazwiska. Wśród tych ostatnich, a zwłaszcza wśród Tamulów największa się znajduje liczba chrześcian. W Indjach razem z wyspami indyjskimi liczą chrześcian do 450.000. O ich stanie umysłowym i moralnym rząd angielski, który panuje nad tym krajem, wydaje piękne świadectwo. Píše on: „Wynik pracy misyjnej jest w wysokim stopniu zadawalniający. Powiaty zasiane są kwitnącemi wioskami i kościołami chrześcijańskimi. Sta nauczycieli krajowców, z których 56 ordynowanych, obsługują zbory i najczęściej przez zbory swe są utrzymywani. Pokój i porządek panują w tych zborach, wielkie przestrzenie kraju zostały uprawione a mieszkańcy większym się cieszą nim wprzód dobrobytem.“ Również stosunkowo małą liczbę chrześcian nawróconych liczą Chiny, bo na 400 milionów mieszkańców tylko 20 tysięcy. Chińczycy szczycą się również starodawną historją i oświatą jak Hindusowie, są ile można jeszcze zarozumials i dumniejsi z swojej mniemanej wyższości nad inne narody, odgraniczają się, jak tylko można od wszystkiego, co obce, i pełni są dla Europejczyków niedowierzania. Ztąd i misja nie może wśród nich szybkich czynić postępów. Lecz i tu liczby nie są dostateczną już miarą wpływu chrześcijaństwa. Wpływ ten owszem sięga dalej i mimo woli wnika w życie i umysły ludu. Misjonarz Faber powracający właśnie z Chin, pisze w tym względzie: „Naśladują nas w uczynkach miłosierdzia chrześcijańskiego. Na stacjach naszych budują poganie domy podrzutków, ponieważ bardzo okazałe gmachy. Dzieci, które dawniej ginęły na ulicy, przyjmują teraz poganie, pielęgnują i wychowują je. Misjonarze nasi pobudowali szkoły, poganie na stacjach naszych czynią tak samo. Misjonarze nasi trudnią się ponieważ rozległą praktyką lekarską; natłok szczególnie uboższego ludu był wielki. Teraz poganie na naszych stacjach poustanawiali lekarzy, którzy badają chorych, przepisują recepta i po części za darmo udzielają leków. Myśmy miewali kazania w kaplicach, po rynkach i gdzie się po temu nadarzyła sposobność. Pogańscy Chińczycy urządzili na wielką stopę składki i z zebranych funduszków budują kaplice, płacą uczonych, którzy muszą codziennie kazać, wprowadzić w pogański swój sposób, ale zawsze przepisy i zasady moralności.“

Z Chin i Japonji pasmem wysp morskich dostajemy się do najmłodszego ładu stałego, do Australji. Tu praca misji wśród koczujących

po pustyniach tego kraju plemion dotąd prawie była bezowocną. Za to obfite żniwo zebrała już misja ewangelicka na wyspach cichego czyli wielkiego Oceanu, któremi morze to jest obsiane. Wyspy te z małemi wyjątkami są już chrześcijańskie, mają swoich nauczycieli i zbory. Z chrześcijaństwem krok w krok idzie nauka. Umiejętność czytania i pisania jest powszechną, biblja i inne płody chrześcijańskiego piśmienictwa są rozpowszechnione, nawet czasopisma znaleźć można. Górą w tym rozwoju chrześcijańskim stoją wyspy: Fidszi, Gonga, Samoa, wyspy towarzyskie, niskie, australskie, Markesas i Sandwich. Ogółem liczy się na wyspach cichego Oceanu 260.000 nawróconych dusz.

W Ameryce także misja ewangelicka, szczególnie amerykańskie towarzystwa misyjne niejednokrotnie zapuściły kotwicę, zwłaszcza wśród Indjan, zamieszkałych tam Chińczyków i Murzynów. Niestety praca ta wykazuje nader małe owoce. Wśród Indjan szczególnie misji stoi na przeszkodzie wielki ucisk i srogie prześladowanie czerwonoskórych Indjan ze strony białych, europejskich Amerykanów, tak że Indjanie pałają nienawiścią nieugaszoną ku białym i ku wszystkiemu, co od nich pochodzi. Wyjątkiem miłym jest miasto Metlakahtla zamieszkałe zupełnie przez chrześcijańskich Indjan, którzy oraz przyjęli europejski sposób życia, urządzeń społecznych i gospodarstwa, tak że podróżnym nie chce się uwierzyć, żeby to byli czerwonoskórzy Indjanie.

Na tém kończymy przegląd nasz misyjnej pracy kościoła ewangelickiego wśród pogan wszystkich części świata, stwierdzając, iż liczebnym wynikiem tej pracy dotąd jest jeden miljon sześć kroć sto tysięcy (1,600.000) z pogaństwa nawróconych chrześcijan. Liczba wprawdzie niewielka, lecz w stosunku do skutków misji apostolskiej w pierwszym stuleciu z pewnością nie zanadto mała. Kilkoma z resztą uwagami nad misją wśród pogan w czasach dzisiejszych chcemy się z czytelnikami naszymi podzieli późnij. *M.*

M a h o m e t.

2. Nauka jego.

(Dokończenie.)

„Niema Boga oprócz Boga, a Mahomet jest prorokiem jego,“ to jest główna i bardzo często w koranie powtarzana zasada Mahometa. Że jeden tylko jest Bóg, wyraził on w ten sposób umyślnie, by potępił wielobóstwo pogan i zaprzeczył oraz nauce chrześcijańskiej o Trójcy św., którą pojmował tak, jak gdyby chrześcijanie w trzech Bogów wierzyli. W 5-tój sure (rozdziale koranu) mówi on tak: „A gdy kiedyś Bóg zapyta Jezusa: O Jezusie, synu Marji, czy powiadałeś kiedy-

kolwiek ludziom: uznajcie, obok jedynego Boga, jeszcze mnie i matkę moją za Bogów? tedy odpowie: Cześć i chwała tobie samemu, nie godzi mi się nic mówić, co nie jest prawdą; ale gdybym tak mówił był, wszakżebyś to wiedział; bo ty wiesz, co jest we mnie, ja zaś nie wiem, co jest w tobie; ty bowiem znasz wszystkie tajemnice. Jam nie opowiadał im nic innego, jak co tyś mi rozkazał, to jest: Czciecie Boga, mego i waszego Pana.“ Z tego się pokazuje, że Mahomet miał pojęcie, jakoby Trójca chrześcijańska składała się z Ojca, Syna i Marji. Ducha św. uważał on za anioła Gabrjela.

Mahomet uczy, że Bóg jest duchem, jednym w sobie, wiecznym i nieograniczonym; mówi o nim z wielką pokorą, i uwielbia chwałę jego. Bóg stworzył niebo i ziemię w sześciu dniach; on też utrzymuje wszystek świat. Aniołowie, opatrzeni w dwie, trzy i cztery pary skrzydeł, są posłami Bożemi. Szatan, wygnany z nieba dla nieposłuszeństwa, jest przeciwnikiem Bożym i zwodzicielem ludzi. — Bóg ciągle objawia się ludziom w miarę ich potrzeby i pojętności, ale każdym razem doskonalej. Przez aniołów i wybranych posłanników swych, zwłaszcza przez 6 proroków szczególniejszej mocy i chwały, podał on światu swe objawienia. Temi prorokami są: Adam, Noe, Abraham, Mojżesz i Mahomet. Każdy z nich wskazał prawdziwe, jednak tylko do przyjścia zawsze większego następcy dostateczne środki zbawienia. Mahomet, „on pocieszyciel, który wie dzie do wszystkiój prawdy,“ jest największym i ostatnim prorokiem; po nim nie zjawi się żaden na świecie; o nim przepowiadali wszyscy prorocy od Mojżesza aż do Jezusa. Jezus urodził się z dziewicy, czynił cuda i był wolnym od grzechu. Żydzi również prześladowali go jak dawniejszych proroków, lecz nie udało się im ukrzyżować go, gdyż wskutek zrządzenia Bożego, ukrzyżowali przez pomyłkę innego człowieka. Chrześcijanie za wysoko cenili Jezusa, nazywając go Bogiem, i tym sposobem zfałszowali jego objawienie. Mahomet dopiero został powołanym do oczyszczenia objawień z fałszów i do wyrzeczenia czystej prawdy. Jezus, tak uczy Mahomet dalej, po upływie wielu wieków, znów się zjawi na ziemi, zwycięży szatana i doprowadzi religję prawdziwą (Mahometa) do powszechnego uznania. Potém będzie zmartwychwstanie i sąd ostateczny: dla jednych zbawienie, dla drugih wieczne potępienie. Niewierni pójda do przepaści piekielnej, a do tych niewiernych należą według proroka, wszyscy krom muzułmanów. Męki piekielne maluje w jaskrawy sposób. Potępienci mieszkać będą w wiecznych płomieniach, muszą pić wrzącą wodę aż do popekania wnętrzości, i będą bici żelaznemi pałkami. Jak im skóra zgore, insza im porośnie. Ilekroć szukaliby wymknąć się z piekła, na powrót wrzuceni będą do niego, słysząc te słowa: „Bierzcie zapłatę spalania!“ O ile straszliwie wyobraża piekło, o tyle w jak najprzyjemniejszym,

nader powabnym blasku wystawia niebo (raj), do którego wszyscy wierni (mahometanie) się dostaną. Niebo przepelnione jest rozkoszami zmysłowemi. Piękne ogrody, w których płyną potoki mleka i miodu, będą mieszkaniem zbawionych; spoczywać oni będą na miękkich, złotem i brylantami wyszywanych poduszkach. Młodzieńcy, którzy nigdy się nie starzeją, roznosić będą w złocistych pukarach najlepsze wino, od którego głowa nie zacięży i rozum się nie przyćmiewa, oraz smaczne owoce i najdelikatniejsze mięsa ze zwierząt i ptaków, a czarno-okie dziewice, które nigdy nie przestają być dziewicami, nigdy nie rodzą i nigdy się nie starzeją, będą nagrodą ich czynów. Prócz tego będzie tam obfitość wszelakich kosztowności, uroczę pienia będą się rozlegać, słowem wszystkiego będzie tam dostatek, czego tylko serce zapragnąć i co zmysły wybornie ucieszyć może.

Jaka to wielka ponęta dla człowieka zmysłowego, ale jak niegodziwa w świetle rozsądku i ewangelji Pańskiej! Pływać w rozkoszach cielesnych, a nie szukać radości wyższych i trwałych, to już na ziemi nie przystoi na człowieka uczciwego, i nie stanowi też prawdziwej szczęśliwości, a Mahomet schlebia cielesności obietnicą zmysłowych rozkoszy w tamtym żywocie! Szczególnie tym przyrzeka byt w raju i obfitą w nim nagrodę, którzy za wiarę walczyli i cierpieli albo w boju zginęli. To też muzułmanin stara się o rozszerzenie religji swojej w jakibądź sposób, namową i gwałtem, jak i Mahomet nie przebierał w środkach, a w razie wojny jest śmiałym, mężnym i zaciętym, bo gdyby poległ, czeka go niewypowiedziana rozkosz w raju.

Koran wpaja nienawiść ku innowiercom, przykazując (sure 3): „O wierni, nie wiążcie się przyjaźnią z temi, co nie należą do religji waszjej. Oni nie przestaną was zwodzić, i pragną tylko zginienia waszego;“ pogardę zaś względem nich wznieca, mówiąc o nich jako o sprzymierzeńcach szatana i o przyszłych potępieńcach. — Obok rozpowszechniania islamu są modlitwy, posty, umywanie wodą a w braku téj piaskiem, i pielgrzymki, najprzedniejsze dobre uczynki, któremi dostępuje się miłosierdzia i upodobania Bożego. Modlitwa ma się odprawiać pięć razy na dzień, w piątek zaś — w dzień święty mahometan, ponieważ Bóg stworzył w tym dniu człowieka — sześć razy. Z płodów ziemi każe koran dawać ubogim dziesięcinę, z 10 wielbłądów 2, z 40 owiec jedną; zakazuje jeść wieprzowinę i pić wino, jak i wszelką grę hazardową, wyjąwszy grę w szachy. Dziewiąty miesiąc w roku, ramadan, jest miesiącem postu. Od wschodu aż do zachodu słońca nie wolno nic jeść ani pić, lecz w nocy można wstrzemięźliwość powetować zbytkowaniem.

Każdy mahometanin obowiązany jest przynajmniej raz w życiu odbyć pielgrzymkę do Mekki. Wielożenstwo jest dozwolone; prawda,

wolno mieć najwięcej 4 prawne żony, lecz nałożnicę podług upodobania. Wszystko dzieje się podług ułożenia i przeznaczenia Bożego tak dalece, iż wolność woli człowieka prawie nic nie znaczy. „Bóg prowadzi w błąd, i wiedzie na prawą drogę, kogo chce; on odpuszcza, komu chce, a karze, kogo chce.“

Koran (czytanie), święta księga mahometan, zawiera nietylko dogmatyczne, moralne i obrządkowe przepisy, lecz także prawo cywilne i karne; składa się ze 114 rozdziałów, które mają dziwne napisy, np.: krowa, stół, bydło, piorun, pszczoły, żelazo, pajak, mrówka, dym, stopnie, słoń itd. Uporządkowaniem objawień Mahometa, za jego życia spisanych, zajął się następca jego Abu-Bekr. Obok koranu istnieje sunna, to jest późniejsze zebranie podań o Mahomecie i o jego wyrokach, która zawiera 8000 ustępów czyli artykułów. Z powodu tych dwóch ksiąg, zaraz w początkach powstał rozbrat; tych, co nie uznają sunny za ustawę wiary, nazwano szyitami (odszczepieńcami), wszystkich innych sunnitami. Do dnia dzisiejszego Turcy są sunnitami, Persowie zaś szyitami. — — —

Rozsądny czytelnik z tego opowiadania o Mahomecie i nauce jego to zaiste powziął przekonanie, że Mahomet obok pięknych, wiele niecnych miał własności w sobie, a że nauka jego mieszaniną jest prawdy i błędu, ciemności i światłości. Półksiężyc, godło państwa tureckiego, dobrze znamionuje tę religję: jest to noc oświecona bladawym światłem półksiężyca. Bogu dzięki, który nas wyrwał z mocy ciemności, a przeniósł do królestwa Syna swego miłego; on jest światłością świata. Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego! H.

Wspomnienie pośmiertne.

Bezwzględny kosiec i żniwiarz Pański, śmierć w nieubłaganości swojej osierociła nam w tym roku z rzędu już drugi zbór. Ledwo się zamknął grób nad zwłokami śp. ks. Fryderyka Gloxina w Starym-Bielsku, a już nowy się przed nami otworzył. Ksiądz Oskar Kotschy, pastor w Bystrzycy po sześciotygodniowej chorobie zasnął w Panu na dniu 5. września; osiągnąwszy życia swego niespełna 47 lat.

Śp. ks. Oskar Kotschy urodził się jako najmłodszy syn szeroko i daleko znajomego i sławionego pastora w Ustroniu śp. ks. Karola Kotschego, na dniu 8. lutego roku 1831. Po szczęśliwem dzieciństwie został przez ojca oddany do szkół w Bielsku i Cieszynie, a studja teologiczne ukończył w Wiedniu. W roku 1852 mianowany wikariuszem swojego ojca, pod jego doświadczonem okiem wprawił się w pracę duszpasterską i zawiadowanie praktyczne sprawami zboru. W roku 1855

po śmierci śp. ks. Wilhelma Raszki został wybrany pastorem w Bystrzycy, gdzie odtąd przez 22 lata z błogosławieństwem sprawował swój urząd.

Był to człowiek ze wszech miar godny czci i szacunku. On wprawdzie sam nie szukał honorów i względów ludzkich. Skromny, cichy, raczej stroniący niż się sam wciskający, raczej milczący niż wielomówny, należał do tych ludzi, którzy się dają szukać, nigdy z swoją osobą nie robił ceremonji, nigdy nie nadawał sobie sztucznej powagi, ale zawsze i wszędzie był samym sobą, prostym i niewymuszonym. Również z tém co umiał i co wiedział, nigdy i nigdy nie chciał świecić a było już trzeba z nim żyć w ściślejszych stosunkach, aby się dowiedzieć o wszechstronnej jego wiedzy i wykształceniu. Szczególnie biegłym był, — wzięwszy ten skarb w spuściźnie po ojcu i będąc w tém nieodrodnym członkiem rodziny, która wydała z pośród siebie onego sławnego podróżnika i przyrodnawcę Teodora Kotschego, — w naukach przyrodniczych i lubował się w cudach przyrody, w jęj drzewach i kwiatach, z niemi spędzając najmiłsze swego życia chwile. Człowieka nie mierzył i nie wartościwał stronnictwem, tak żeby według téj miary bezwzględnie albo podnosił w niebiosa albo potępił. Dla tego też sam nie według téj miary został oceniony, ale acz się nikomu nie kłaniał, nikomu nie potakiwał, ale zawsze swoją własną szedł drogą, doznawał powszechnego szacunku, powszechnęj czci, jako to liczny udział w pogrzebie jeszcze w śmierci udowodnił.

Małżeńskie i domowe zmarłego pożycie z czcigodną małżonką Marją, córką śp. ks. Jędrzeja Żlika, pastora w Cieszynie, pobłogosławione trzema synami i jedną córką było wzorowe i miłe. Ktokolwiek miał sposobność bywać w tym domu, ten przylgnął tam sercem. Krewni i przyjaciele chętnie tam spędzali chwile odpoczynienia. Słusznie powiedzianém było nad grobem, że nad tym domem stał napis: Tu jest dobrze być.

Również stracił zbór w nim wiernego, gorliwego, sumiennego pasterza, pasterza, który przyświecał zborowi oną rozumną pobożnością i służbą Bożą, o której mówi apostoł w liście do Rzymian, życiem z ducha i z prawdy, obcowaniem sprawiedliwém i nienaganném, i który w pracę swoją około zboru włożył całą miłość swoją. To też zbór płacił mu za to miłością i serdeczną wdzięcznością za życia i w śmierci.

Pogrzeb jego odbył się przy udziale całego zboru, licznych znajomych, gości zborowników ze sąsiednich zborów w sobotę na dniu 8. września. W kościele powiedział wzruszające kazanie Wielebny ks. senjor dr. Haase, nad grobem słowo pożegnania i rozłączenia ks. Fr. Michejda z Nawisia. Miłownik kwiatów położony został do grobu jakby ogródek uwieńczonego kwiatami. Lipa zwieszająca nad tym grobem gałęzie i liście swoje niechaj mu szepcze: Pokój z Tobą!

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk.

Cieszyn. Wskutek uchwały konferencji pastoralnej, dnia 29. sierpnia rb. odbytej w Cieszynie, objął ks. J. Heczko redakcję „Ewangelika“ z niniejszym numerem, i jest oraz wydawcą jego wspólnie z ks. F. Michejdą.

— Jako niektórzy księża katolicycy równouprawnienie pojmują, świeży tego dał przykład proboszcz kat. w Sk., który od mieszaną parę narzeczonych usilnie domagał się znanego rewersu, a gdy mu go stanowczo odmówiono i na ślub, który chciał dać nie przed ołtarzem, ale w zakrystji, nie zgodzono się, nie wydał im świadectwa zapowiedzi (ogłoszek), wstrzymując w ten sposób ślub w kościele ewang. w L., do którego narzeczona należy. Podano więc zażalenie do c. k. starostwa, a odnośnie prośbę o cywilne zapowiedzi; to spowodowało w końcu rzeczzonego proboszcza do urzędowego oświadczenia, że zapowiedzi w kościele jego wyszły, które pismo c. k. starostwo przysłało ewang. urzędowi parafjalnemu z tą uwagą, że ślub teraz już odbyć się może, który też w rzeczy samej odbył się minionej niedzieli. Ustawa międzywyznaniowa widać niepodoba się pewnym panom; ale ewangelicy winni to sobie samym i powadze kościoła swego, aby na nią się opierając, bronili praw swoich stanowczo, i nie dali się ustraszyć żadnemi przeszkodami.

Stare Hamry. (Składki i zapomoga.) Wys. c. k. ministerstwo wyznań i oświaty dało pozwolenie na zbieranie dobrowolnych darów między współwyznawcami ewang. obu wyznań w krajach przedlitawskich na rzecz zboru filjalnego w Starych Hamrach, ażeby mu podać pomoc do umorzenia długu, jaki zaciągnął na budowanie kościoła. — Na ten sam cel otrzymał on z pauszalu rządowego 130 złr. jako zapomogę za rok 1877.

Dolne Rakusy. Wiedeń. Wys. ministerstwo wyznań i oświaty uawiadomiło naczelną radę kościelną ewang. wskutek najwyższego postanowienia z dnia 30. lipca rb., że prośba zborów zachodniego senjoratu augsb. wyznania w Czechach o utworzenie osobnej niemieckiej superintendencji została bezskuteczną.

— Prośba zboru a. w. Wiedeńskiego o utworzenie superintendencji albo dla zborów dolno-rakuskich (6 zborów), z siedzibą superintendenta we Wiedniu, albo w razie odmownym dla samego miasta Wiednia, podana zgromadzeniu senjoratu dolno-rakuskiego, które się odbyło w Wiedniu dnia 4. lipca rb., upadła przy głosowaniu większością jednego głosu (10 przeciw 9).

Górne Rakusy. † Ks. Ferdynand Karol Kühne, proboszcz ew. w Efferdingu, przewodniczący wydziału synodalnego augsb. wyzn., umarł dnia 5. września; pogrzeb odbył się dnia 7. września.

Czechy. Zgromadzenie superintendencyjne czeskiej dyecezi reform. rozpocznie obrady swoje dnia 25. września rb. w Pradze.

Sprostowanie pomyłek drukarskich w Nrze 17 zaszłych: Strona 136 rząd. 9 z góry zamiast „ubroni“ czytaj „ubrani“; strona 138 rząd. z góry zamiast „izbyście“, czytaj „izbyłście“; strona 139 rząd. 4 z dołu zamiast „waśni“ czytaj „baśni“.

Odpowiedzialny redaktor ks. J. Heczko w Ligotce.

Wydawcy ks. J. Heczko w Ligotce i ks. F. Michejda w Nawsiu. — Nakładem E. Feitzingera w Cieszynie.

Drukiem H. Feitzingera w Cieszynie.



EWANGIELIK.

Pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym,
wydawane
w imieniu pastorów senioratu śląskiego.

Przedpłata wynosi:

W Śląsku rocznie 1 zł. 60 c
„ półrocznie — „ 80 „
W reszcie Austrii rocznie
1 zł. 80 c.
„ półrocznie — „ 90 „
W Prusach rocznie 4 m. 24 f.
„ półrocznie 2 „ 12 „
W Rosji rocznie 1 r. 20 k.
„ półrocznie — „ 60 „



Wychodzi

w 1. i 3. niedzielę każdego
miesiąca.

Wszystkie przesłać jako to:
artykuły, doniesienia, listy
itp. uprasza się nadsłać do
redakcji w Ligotce kameral-
nej, poczta Cieszyń;“ zamó-
wienia zaś do nakładcy.



Nr. 19.

W Cieszylinie, dnia 7. października 1877.

Rocznik II.

Niedziela 19. po Trójcy św.

Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Efez. 4, 3.

Treść: Dni dobre. — Chińskie podobieństwo. — Korespondencje i wiadomości z kościoła
i szkoły. — Konkurs.

Dni dobre.

Kto chce żywot miłować i oglądać dni dobre,
niech pohamuje języka swego od złego, a usta jego
niech nie mówią zdrady; niech się odwróci od złego,
a czyni dni dobre: niech szuka pokoju, i ściga go.
1 Piotra 3, 10. 11.

Dni dobre oglądać chciałby zapewne każdy — dni dobre zrobić
sobie chciałby niejeden, lecz mało tych, co je oglądają — bo dni
dobre uczynić może tylko jeden, to jest Bóg, który wszystkie dni
czyni, a czyni je dobremi dla dobrych.

Czegóż życzymy sobie nawzajem, witając się przy spotkaniu? Dnia
dobrego, i wypowiadamy przez to oną życzliwość, która ma korzeń swój
w miłości braterskiej; bo co nam samym jest pożądanem, dzień dobry,
tego życzymy i drugim, ale najczęściej z prostego zwyczaju. Lecz to
pewna, że zwyczaj ten wyrosł z dobrego gruntu, z serca uprzejmego
i miłości pełnego. Dzień dobry, czegóżby nie zawierał w sobie, co do
szczęścia liczymy i w istocie do niego należy? Masz dzień dobry, kiedy
jesteś zdrowy, wolny od troski i biedy, kiedy cię nie spotka żadna
przygoda, kiedy ci się wszystko darzy, kiedy nie musisz się gniewać

i kłopotić, kiedy masz umysł wesoły a sumienie spokojne. Nie jestże to piękne życzenie, którem się witamy? Ale niestety, uczynkami nie-jeden przeszkadza właśnie temu, czego ustami życzył; obrażą, oszukaństwem, złością, nieposłuszeństwem i rozlicznym sposobem sprawia drugim nie dobry, ale zły dzień, bo im sprawia zmartwienie, szkodę i utrapienie.

U Żydów witano się z wyrazem życzenia pokoju. „Pokój tobie,“ albo „pokój wam,“ wołano, przychodząc do domu, lub spotykając się w drodze. I Chrystus Pan w tenże sposób pozdrowił uczniów, wstępując pomiędzy nich po swém zmartwychwstaniu i mówiąc: Pokój wam! ale oraz wskazał na to, że daleko znaczniejszego życzy on im pokoju, niż go życzo powszechném pozdrowieniem, bo pokoju w duszy, radości w używaniu łaski Bożej. — Nie wiemy, kto pierwszy u Żydów pozdrowienie to: Pokój tobie! powiedział, ale to pewna, że znalazło ono wielkie i powszechne upodobanie, bo odpowiadało wcale dobremu, życzliwemu sercu. Żydowie często byli napastowani od sąsiednich narodów; walki i wojny niszczyły ich dobrobyt, przerywały ich szczęście rodzinne, gdy mężowie żony swoje, synowie rodziców swych opuścić musieli, a często, poległszy na polu bitwy, nie powrócili więcej do rodzin swych. Cóż miłszego więc mogli słyszeć od przychodnia, jak zwiastowanie pokoju nienaruszonego? Ale jako Żydowie umieli cenić pokój z sąsiednimi narodami i pokój w kraju, tak też zrozumieli, że równie cenny jest pokój między domownikami i sąsiadami, między krewnymi i obcymi, między znajomymi i nieznanymi. Zgoda i jedność, uprzejmość i przebaczenie, czyż nie czynią ludzi szczęśliwymi? Takiego pokoju uszczęśliwiającego życzo sobie nawzajem w starożytności przez pozdrowienie, które było oraz zapewnieniem, że ten, który tak pozdrowił, przychodzi w dobrym, a nie w złym zamiarze, nie ku zasmęceniu, ale ku uweseleniu obecnych. Wiele, o bardzo wiele zawiera w sobie słówko „pokój“, bo wolność od wszystkiego, co smuci i boli, co trapi i dolega, co w ciele i w duszy sprawia utrapienie. Ztąd widzimy, że nasze pozdrowienie: „Dzień dobry,“ a starodawne: „Pokój wam,“ znaczy to samo; bo gdzie dzień dobry, tam pokój, a gdzie pokój, tam dzień dobry. Słusznie więc mówi apostoł: „Kto chce oglądać dni dobre, niech szuka pokoju.“

Szukamy nie tylko tego, cośmy dobrego zgubili, lecz w ogóle tego, czego nie mamy a do szczęścia swego potrzebujemy. W tém znaczeniu mówi Zbawiciel: „Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego,“ a indziej: „Szukajcie, a znajdziecie.“ Mocno czego pragnąć, o to usilnie się starać, by tego nabyć i dostąpić, to znaczy szukać. Kto chce oglądać dni dobre, kto pragnie, aby mu dobrze było, aby był szczęśliwym — nie ma dla niego lepszój rady nad tę: Szukaj pokoju!

Jak go szukać powinien, to pokazują one słowa: „Niech pohamuje języka swego od złego, a usta jego niech nie mówią zdrady; niech się odwróci od złego, a czyni dobre.“ Otóż strzedz się musi, by z winy jego nie powstały swary i niesnaski, krzyki i zwady, kłatwy i bijatyki. Język swój wstrzymywać musi od złego mocą bogobojnego umysłu, aby jako Bóg ma myśli o pokoju, a nie o utrapieniu naszym, tak i on nie naruszał pokoju z ludźmi, a do pojednania i zgody zawsze był skorym. Czyż mogą tam być dni dobre, szczęście i radość, gdzie jeden na drugiego się dąsa, jeden drugiemu złorzeczy i krzywdę wyrządza? Niechże się zawstydzą wszyscy, którzy pełne mają serca żadości dni dobrych, a jednak i w domu swym i w obejściu z drugimi właśnie to czynią, co przykre wzbudza uczucia i smutne za sobą pociąga skutki jak dla nich samych, tak i dla innych. Językiem zjadliwym zabijają pokój, własne szczęście swoje; jadem nienawiści i złości zarażają powietrze: i czyż może tam być inaczej jak duszno i smutno i nie zdrowo? strzałami zemsty ranią nawzajem serca swoje, i czyż mogą być wolni od boleści?

Szukajmyż tedy przedewszystkiém pokoju Bożego, który przewyższa wszelki rozum, pokoju w duszy przez świadectwo sumienia dobrego i wiarę nieobłudną, przestrzegajmy przykazań Bożych z pilnością, w tém bądźmy jednomyślnemi, aby każdy swoją powinność czynił, rodzice i dziatki, gospodarze i słudzy, przełożeni i poddani, tak oglądamy dni dobre, bo Bóg nam je uczyni z łaski swojej, owszem i złe dni przemieni nam w dobre, gdy one nas zbogacą w pokorę i cierpliwość, w nadzieję i ufność, w miłosierdzie i dobroczynność. Któż bowiem jest szczęśliwszym, miłosierny czyli nielitościwy? Każdy poświadczy, że miłosierny. Pomódz, ratować, jak błogie to uczucie! Miłosierny Samarytanin zaprawdę daleko był szczęśliwszym, widząc, że mu się ratunek udał, niż kapłan i lewita, którzy nieszczęśliwego pominęli. Miejsz zawsze czułe serce na potrzeby i biedy bliźniego, uprzedzajmy jedni drugich uprzejmością, życzymy i czynimy sobie nawzajem dobrze, a oglądamy dni dobre, szczerze szukając pokoju.

Ale też ścigajmy go. Czy z naszej lub cudzej winy zginął pokój, nie omieszkajmyż go odszukać. A to się stanie, gdy wypełnimy napomnienie apostoła: „Nie oddawajcie złego za złe, ani łajania za łajanie, lecz przeciwnym obyczajem dobroncząc; gdyż wiecie, iż na to powołani jesteście, abyście błogosławieństwo odziedziczyli.“ Nienawiść, zemsta i złość, te wyganiają pokój z pomiędzy ludzi, odpędzają szczęście daleko; ale ustępna miłość, łagodność, pojednawczość i sprawiedliwość, te ścigają pokój i przywracają go. I któż ma dni dobre, ten, co wylał zemstę swoją na przeciwnika, czy ten, który to milczeniem i cierpliwością, to łagodnością i przebaczeniem zgarnął rozpalone węgle na

głowę jego? Zaiste, że ostatni, bo ma radość z nawrócenia grzesznika, i oraz dobrą nadzieję, że jaką miarą mierzył, taką mu odmierzone będzie, że i Bóg dla wiary i pokuty miłościw mu być raczy.

Tak przez pobożne i uczciwe życie, przez zgodę i miłość, przez uświęcenie serc swoich bojaźnią Boga szukajmy pokoju i ścigajmy go, a oglądamy dni dobre.

Chińskie podobieństwo.

Przed czasy żył niektóry bardzo bogaty człowiek, który posiadał rozległe włości, wiele złota i srebra i innych kosztowności. Pomimo tego nie czuł się on szczęśliwym i wesołym, umysł jego we dnie i w nocy był dręczony troską i obawą. To lękał się on, żeby niebo zamknąć się mogło i nie przyszedłby żaden deszcz, przez co rowy do nawodniania pól obsianych ryżem zostałyby suche; inszym razem żył w ciągłej trwodze, że złodzieje mogą wdrzeć się w nocy i skraść skarby jego, albo że domy jego mogą się stać pastwą płomieni. Tak ten bogaty człowiek nie miał ani na chwilę spoczynku i pokoju, i nie mógł się nigdy ani na krótki czas szczerze radować z życia swego.

Bogacz ten miał pasterza, wesołego chłopaka, który zawsze skakał i tańcował i przez cały dzień śpiewał. Wychodząc z domu w poranek z bydłem swoim, pełen był rozkoszy, a powracając ze zmrokiem, znowu ozywał się rzeski głos jego. Po skromnej wieczery położył się na twarde łoże swoje i spał aż do świtania, nie troszcząc się bynajmniej, co się na świecie dzieje, ba nawet jakby świata obok niego nie było.

Pani domu widziała dobrze tę wielką różnicę między jej mężem a chłopczyną, i żałowała swego małżonka, który po wszystkie dni chodził markotny i znękany, a w nocy na miękkiej pościeli przewracał się z boku na bok, nie znajdując snu pokrzepnego, i rzekła sama w sobie: Mój mąż ma tyle pieniędzy i takie bogactwa, a przytém ani w dzień, ani w noc nie ma żadnej wesołej chwili, gdy tymczasem ubogi pacholik zdaje się być ustawicznie szczęśliwym. Jakaż może być tego przyczyna? — Wyjaśnić sobie tego nie mogła pomimo długich rozmyślań, a w końcu udała się do męża i rzekła: „Ty wiesz, żeś bogaty, a jednak przytém zawsze jesteś nieszczęśliwy; trapisz się we dnie i w nocy, nie masz uciechy przy stole, ani spokoju we śnie i schniesz zupełnie; już wyglądasz jako cień i zginiesz niechybnie. Popatrz się zaś na naszego biednego pastucha, który ustawicznie śmieje się i śpiewa. Zkądże to pochodzi?” — „Tak jest doprawdy,” odpowiedział mąż, „ale zczekajno do jutro, i zważaj pilnie, czy potem jeszcze tak wesołym będzie; ja się założę, jutro będzie wcale inaczej.” — Ona przyrzekła,

że pilną zwróci uwagę na chłopca, lecz uwierzyć nie chciała, żeby miała taka nastąpić zmiana.

Za domem, w którym mieszkali, było kilka małych chatek, z których jedna napełniona była łuskami ryżu. Człowiek bogaty wziął bryłę srebra i schował ją w tych łupinach. Potém przywołał chłopca i rozkazał mu, żeby kupę przeniósł na inne miejsce. Ten wziął kosz i zaczął nosić jak zwykle ze śpiewem. Gdy już dużo był uprzątnął, spostrzegł bryłę złota i niezmiernie się z tego uradował; bo któżby się nie cieszył, znalazłszy taki skarb? Lecz teraz zaczął rozmyślać nad tém, z kąd się tam to srebro wzięło i kto je mógł ukryć w plewach ryżowych? Podobno, tak on rozumował, pan mój schował je tam celem bezpieczeństwa i zapomniał o niem; albo może jaki dobry duch przeniósł tam to srebro na to, abym je znalazł. Od tego snuł dalej myśli swoje i marzył a marzył, coby z tém zrobił. Mojemu panu oddać? Po co to, wszak on ma obfitość. Schować je? Dobrzećby to było, ale gdyby się pan dowiedział, jak potém? W końcu przyszedł przecie do tego postanowienia, by schować, przynajmniej na czas niejaki, a potém chciał czém prędzej służbę opuścić. Ale bardzo się zakłopotał, jakoby skarb swój najlepiej schował i utrzymał, a śpiewać się mu wcale odniechęciało. Prócz tego nie wiedział, jakoby skarb swój miał zużytkować, czy byłoby lepiej kupić zań grunt, albo dom, albo pieniądze dać na procent do jakiego banku. Z takimi myślami i troskami położył się do łóżka, lecz nie żeby spał jak zwykle; złe sumienie z jednej, a troska o swój majątek z drugiej strony odpędzały spoczynek i sen od duszy jego.

Rano nadeszło; on wstał i poszedł do zwyczajnej roboty swojej, ale serce jego było tak pełne kłopotu i obawy, że chodził całkiem stroskany. Niedługo pokazała się i pani, i ogromnie się zdziwiła, znalazłszy chłopczyka tak przemienionego i zadumanego. Cóż go mogło spotkać, rzekła sama w sobie, i zbliżywszy się do niego, spytała go: „Cóż ci to dzisiaj? ty wyglądasz jakoś bardzo sfrasowany; powiedzże mi, co cię niepokoi?“ „Ja nie wiem nic takiego,“ odpowiedział pacholik. „Czyś chory?“ pytała pani. „Nie, jestem wcale zdrow.“ — „Coś przecie musi cię udręczać, wszak bywasz zawsze wesół.“ „Nie mam wcale nic, coby mię nabawiało kłopotu,“ odrzekł chłopiec.

Wkrótce napotém przyzwał pan do siebie żonę swoją i zapytał ją: „No, widziałas dziś rano pasterza?“ „Tak jest, widziałam.“ „Jakże wygląda?“ pytał się dalej. „Nie rozumiem go wcale,“ odpowiedziała; „zdaje się, jak gdyby co przykrego obciążało serce jego.“ „Czy śpiewa dziś?“ „Nie śpiewa, z niczém się nie odezwie,“ rzekła pani. „Czy śmieje się?“ „Bynajmniej,“ wyznać musiała pani, „owszem bardzo biednie wygląda; pytałam się go, co mu jest, lecz odpowiedział, że jest

całkiem zdrów, że mu nic nie jest. W istocie, nie mogę go rozumieć.“ — „Naturalnie, że go nie rozumiesz, ale ja znam przyczynę,“ rzekł mąż; „powiedziałem ci wczoraj, że mu śmiech i śpiew prędko wypędzę; ale równie prędko przywrócę mu oboje; uważajno!“

Pani słuchała, lecz bynajmniej sobie wystawić nie mogła, jak tego mąż dokaże.

Niedługo potem pan zawołał pasterza i rzekł mu: „Chłopcze, czyś przeniósł wczoraj plewy, jakom ci rozkazał był?“ „Tak jest, przeniósłem,“ odpowiedział on. „W gromadzie znajdowała się bryła srebra, którą tam schowałem, czy widziałeś ją? idź i przynieś mi srebro, a dam ci sztukę złota na nowy ubiór.“ Jak skoro chłopczyna usłyszał te słowa, wnet twarz jego przemieniła się, i pomyślał sobie, ah, więc mój pan wie o tém; zaiste skrył on tam bryłę srebra na to, aby się przekonał, czy jestem wierny lub niewierny. Nic nie pomoże, muszę ją oddać. — I poszedł, dość niechętny, do swjej komórki, wydobył srebro z swego łóżka i przyniósł go panu, który mu darował obiecany złoty pieniądz. Chłopiec z radością odebrał złoto i był nader szczęśliwy na tę myśl, że wkrótce będzie mógł sobie kupić nowe szaty. Teraz, pozbywszy się troski, której nabawił go nieprawy majątek, zaczął znowu śmiać się, śpiewać i być wesołym jak dawniej.

Pani, spostrzegłszy tę zmianę, bardzo się zdumiewała i rzekła do męża: „Któżby to był pomyślał, żeby jedna bryła srebra takiego kłopotu chłopca nabawić mogła; ani we śnie nie byłoby mi to przyszło na myśl.“ „Teraz widzisz,“ odezwał się mąż, „jak wiele troski jedna sztuka srebra sprawiła chłopcowi, nie dlatego jedynie, że jój nie nabył słusznym sposobem, lecz jakoby ją zachował od zguby i jak najlepszy i największy z niej zrobił pożytek; jakże tedy ja wśród moich wielkich majątności mogę być bez troski i obawy?“ — Przysłowie to jest i zostanie prawdziwem: „Gdzie majątek się mnoży, tam i troska się sroży.“

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk.

Cieszyn. (Wezwanie do prenumeraty.) Pierwszy rocznik kazań na listy apostolskie (lekcje) śp. ks. Wilhelma Raszki już o tyle jest przygotowany do druku, a to podług zasad zaleconych w Nrze 8 „Ewangelika“ na stronie 65, że p. Ed. Feitzinger jako nakładca rozesłał wezwanie do urzędów parafjalnych w celu zbierania prenumeraty nań, i niezawodnie wszyscy księża chętnie zajmą się tą sprawą. Rocznik ten kazań ma wyjść w formie „Ewangelika“, wszelakoż na lepszym jeszcze papierze, w przeciągu trzech miesięcy po ukończonej prenumeracie, tj. z końcem października r.b., i obejmować będzie 30 do 33 arkuszków. Cena egzemplarza broszurowanego 2 złr., najwięcej 2 złr. 30 ct. Każdy zapisujący na to dzieło winien złożyć 1 złr., a przy odbiorze

księgi dopłaci resztę. W razie gdyby się nie zebrała dostateczna liczba prenumeraty, nastąpi zwrot zadatku przez te same osoby, którym go wręczono. Można się jednak spodziewać, że gdyż z ludu wyszła myśl o wydaniu tych kazań, lud też ewangelicki nie omieszką podać środków przedsiębiorcy do spełnienia życzeń swoich.

— Kandydat teologii p. Jan Pindór został niemal jednogłośnie obrany trzecim proboszczem zboru tutejszego.

— Jak nam donoszą z Wiednia, niektóre presbyterstwa zborów śląskich przesłały już wielokrotnie do naczelnéj rady kościelnéj podania opatrzone w znaczki stemplowe, aczkolwiek przedmioty takich podań urzędowych nie ulegają opłacie stemplowej. Korespondencje urzędowe starszeństw wolne są bowiem od stempla, jak i od odpłaty pocztowej.

— Wys. c. k. naczelna rada kościelna nadała za rok 1877 stypendja po 40 złr. w. a. z fundacyj dla kandydatów nauczycielstwa Schönburskiej i Haberskiej, 9 wychowañcom seminarjum ewang. w Bielsku, 9 wychowañcom seminarjum w Czaławie i 2 wychowañcom seminarjum Kutnahorskiego.

— Szkoły ewangelickie, które uposażone były stypendjami Schönburskimi, a następnie stawszy się publicznymi, utraciły charakter wyznaniowy, nie mogą więcéj używać tego dobrodziejstwa. W roku 1873 14 szkołom dawniéj ewangelickim, a obecnie publicznym, odebrano tę zapomogę, a nadano ją innym szkołom prywatnym ewangelickim. Znowu 8 stypendyj Schönburskich po 48 złr. w. a. rocznie naczelna rada kościelna, za zezwoleniem J. O. Mości panującego księcia Ottona Schönburskiego i Waldenburskiego z dnia 9. lipca 1877 r., przeniósła na następujące szkoły ludowe:

w superintendencji wiedeńskiej a. w. na szkołę ewang. w Nasswaldzie;
w superintendencji górno-rakuskiej a. w. na szkołę ew. w Neukematen;
w superintendencji morawsko-śląskiej a. w. na szkoły ewang. w Gutach i w Nowym Karlsthalu;

w superintendencji czeskiej h. w. na szkoły ew. w Borowie i w Krakowanach;
w superintendencji morawskiej h. w. na szkoły ew. w Rownach i Zadwerzycach.

Równocześnie na wniosek naczelnéj rady kościelnéj wzmiankowany książę raczył dozwolić, żeby wyjątkowo obecnie na posadach wyż wymienionych szkół stale obsadzeni nauczyciele zaraz mogli wejść w używanie stypendyj z ich posadami złączonych, jeśli warunkom fundacji odpowiadają.

— Z zapomogi rządowej kościołowi ewangelickiemu za rok 1877 najlaskawiej nadanej otrzymały wsparcie następujące zbory dyecezji morawsko-śląskiej:

Na Śląsku:

1. Zbór ew. w Kleinbresslu dla swego nauczyciela roczną kwotę 50 złr. na trzy lata, od r. 1877 aż do 1879.

2. Gmina szkolna w Olbrachcicach na utrzymanie szkoły na trzy lata po 50 złr.

3. Gmina szkolna w Nowym Karlsthalu (parafji Hillersdorfskiej) na utrzymanie szkoły po 80 złr. przez trzy lata następne.

4. Zbór Orłowski na umorzenie długu zaciągniętego na budowę kościoła 80 złr. za rok 1877.

5. Zbór filjalny w Starych Hamrach na umorzenie długu zrobionego przy budowaniu kościoła 130 złr.

Na Morawie:

1. Zbór Raciborski na dobudowanie domu parafjalnego 100 złr.

2. Zbór filjalny w Katerzynicach (parafji Raciborskiej) dla nauczyciela pomocniczego 50 złr.

3. Zbór filjalny w Howieziu (parafji Wsecińskiej) na budowę kościoła 50 złr.
4. Zbór w Botalowicach
 - a) na budowę kościoła 100 złr., i
 - b) dla nauczyciela po 50 złr. na trzy lata.
5. Zbór w Hoszczałkowie na utrzymanie szkoły po 50 złr. przez dwa roky.
6. Zbór w Dubenkach Górnych na reparaturę kościoła 80 złr.
7. Zbór w Daczyc Wielkiej Lhocie na umorzenie długu budowlanego i na bieżące potrzeby 100 złr.
8. Zbór w Jasenėj dla p. T. Winklerowój, wdowy po księdzu, 45 złr.

Międzyrzécze. W dzień 23. września odbyło się tutaj poświęcenie powiększonego cmentarza ew. przez proboszcza miejscowego. Cmentarz nie tylko powiększono, lecz i nawieziono na meter wysoko, do czego było potrzeba 2432 fur ziemi, 380 dni ręcznej i 152 dni konnej roboty. Na wdzięczność zasłużyli mężowie, którzy zlecenie zastępstwa co do urzeczywistnienia powziętego zamiaru wypełnili troskliwie, i rodzina B., która jak dawniej tak i teraz chętnie odprzedała na cmentarz potrzebne pole.

Morawa. Na prośbę zboru ewangelickiego a. w. w Daczyc-Wielkiej Lhocie raczył Naj. Pan najwyższém postanowieniem z dnia 24. sierpnia rb. najlaskawiej pozwolić, aby rzeczony zbór swój już dobudowany kościół oznaczył napisem: „Votum ex 1853 Caes. Reg. Ap. Majestati Francisco Josepho I. coetus ev. A. C. M. Lhotensis.“ (Wotum z r. 1853 zboru ew. a. w. w Wielkiej Lhocie Jego Ces. Król. Ap. Mości Franciszkowi I.) Kościół ten jest tedy kościołem ślubu na pamiątkę szczęśliwego ocalenia Naj. Pana w roku 1853.

Dolne Rakusy. Wiedeń. Dla nieprzewidzianych przeszkód odbyło się V. zgromadzenie superintendencyjne dyecezyi wiedeńskiej a. w. na dniu 25. września nie w Spittalu, ale w Klagenfurcie, przy której sposobności nadzwyczajny radca c. k. naczelnej rady kościelnej ks. Jerzy Kanka instalował ks. superintendenta Karola Bauera.

— Jego Ces. Król. Ap. Mość najwyższém postanowieniem z dnia 1. września rb. raczył najlaskawiej nadać złoty krzyż zasługi z koroną proboszczowi i senjorowi a. w. ks. Henr. Kotschemu w Waldzie w uznaniu jego w zasługi obfitej działalności.

Czechy. Zbór rosendorfski obrał za swego proboszcza ks. R. Webera; ten rodem jest z Petersburga i był dotychczas kaznodzieją pomocniczym kościoła krajowego w Prusiech. Ks. Jan Kotas, który krótki czas był proboszczem w Rosen-dorfie, jest obecnie wikariuszem superintendenta w Tressdorfie w Karyntji.

K o n k u r s .

Przez śmierć ewangelickiego proboszcza wielbnego ks. Oskara Kotschego w Bystrzycy, posada ta została opróżnioną i rozpisuje się niniejszém na tę posadę konkurs do końca października t. r. Z posadą tą połączone są następujące dochody: Stałej płacy 400 złr.; sypka wartości mniej więcej 300 złr.; dochody funkcyjne mniej więcej 600 złr.; oraz drzewo na opał, pomieszkanie i ogrody do wolnego użytku.

Oдноśne podania uprasza się przesłać na ręce podpisanego presbyterstwa. Bystrzyca przy Jabłonkowie, dnia 24. września 1877.

Presbyterstwo.

Odpowiedzialny redaktor ks. J. Heczko w Ligotce.

Wydawcy ks. J. Heczko w Ligotce i ks. F. Michejda w Nawsiu. — Nakładem E. Feitzingera w Cieszynie.

Drukem H. Feitzingera w Cieszynie.

EWANGELIK.

Pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym,
wydawane

w imieniu pastorów senioratu śląskiego.

Przedpłata wynosi:

W Śląsku rocznie 1 zł. 60 c
„ półrocznie — „ 80 „
W reszcie Austrii rocznie
1 zł. 80 c.
„ półrocznie — „ 90 „
W Prusach rocznie 4 m. 24 f.
„ półrocznie 2 „ 12 „
W Rosji rocznie 1 r. 20 k.
„ półrocznie — „ 60 „



Wychodzi

w 1. i 3. niedzielę każdego
miesiąca.

Wszystkie przesłań jako to:
artykuły, doniesienia, listy
itp. uprasza się nadsłać do
redakcji w Ligotce kameral-
nej, poczta Cieszyn; zamów-
wienia zaś do nakładcy.



Nr. 20.

W Cieszynie, dnia 21. października 1877.

Niedziela 21. po Trójcy św.

Rocznik II.

Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Efez. 4, 3.

Treść: Na pamiątkę Lutra. — Przed stu laty. — Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Na pamiątkę Lutra.

Jestto stara, niezaprzeczona prawda, że ludzi poznawamy nie tylko z publicznego ich żywota, z wystąpień ich, mów i czynów uczynionych przed całym światem, ale owszem lepiej i dokładniej z drobnych rysów codziennego, powszedniego życia, z zachowywania się ich z domownikami, jednym słowem tam, gdzie się im z niczem nie trzeba tać ani ukrywać, ale te najskrytsze myśli i tajone przed światem uczucia na jaw wychodzą. Również niezaprzeczona jest prawda, iż przy takim bliższym i szczegółowym poznaniu niejedna mniemana wielkość, błyszcząca na wielkim świecie, wiele traci z swojego uroku. Przeciwnie prawdziwie zacny umysł, szlachetne serce na takim poznaniu zyska, i czém głębiej w jego tajniki zajrzeć nam wolno, tém bardziej pokochamy je i uwielbimy. Dla tego tak ważną i nader zajmującą jest rzeczą wielkich ludzi poznać nie tylko z książek ich i publicznych czynów, ale właśnie z tych drobnych szczegółów powszedniego życia. Z takim drobnym, ale przepięknym i arcyciekawym rysem z życia naszego Marcina Lutra, na jego i jego reformacji pamiątkę, chcemy obznajomić naszych czytelników.

Było to po sejmie w Wormacji, na którym Luter złożył swoje wyznanie swoje, wyrzekł one pamiętne słowa: „Tu stoję, nie mogę inaczej, Bóg niech mi dopomoże.“ Lutrowi dano wprawdzie list zabezpieczający wolny jego do domu powrót, ale mimo to rzucono na niego banicję, (kłatwę) rzeszy niemieckiej, jako na kacerza i schizmatyka, zakazano jego książki, i grożono wszystkim równą karą, którzyby go „do domów swoich przyjęli, nakarmili, napoili, albo słowem i uczynkiem, jawnie czy skrycie wsparli.“ Okropny też w tym dekrete stał opis jego osoby, że to jest człowiek prowadzący rozwiązłe życie, potępiający wszelakie ustawy, ba nie człowiek, ale sam zły duch przebrany w mnisi habit. Aby więc zabezpieczyć Lutra, kazał go Fryderyk książę-elektor saski w drodze porwać i na swój zamek Wartburg odprowadzić, gdzie Luter przez dłuższy czas żył w skrytości od świata pod nazwiskiem rycerza Jerzego, pilnie badając i tłumacząc dla swego ludu na język niemiecki pismo św.

Tymczasem w Wittenberdze dziwne się działy rzeczy. W czasie reformacji były umysły podobnie rozdrażnione na polu religijném, jak — kto pamięta — w roku 48 na polu polityczném. Znaleźli się w Wittenberdze zapaleńcy, którzy wszystko chcieli przewrócić do góry nogami, z reformacji chcieli uczynić rewolucję, obalić wszystkie porządki i urządzenia kościelne. Upatrując główną rzecz przy naprawie kościoła, w rzeczach zewnętrznych, zrywali i tłukli obrazy po kościołach, przyjmowali do stołu pańskiego bez spowiedzi, odrzucali chrzest dzieci, ba nawet umiejętność, naukę, pismo św., chwalać się osobliwymi objawieniami i prorokując za 5 do 7 lat koniec świata. Nieprzyjaciele Lutra i reformacji wołali: Oto owoce! Praca Lutra i odnowienie kościoła było w niebezpieczeństwie. Lutrowi na Wartburgu nie dało to pokoju, głos Boży wołał go do Wittenbergi. Napisawszy do ks. Fryderyka, obrońcy swego, pełen wiary, ufności i pokory list uniewinniający jego krok, opuścił swój Patmos i udał się do Wittenbergi.

W drodze téj miało miejsce zdarzenie, które jest celem niniejszego opowiadania. Zwabieni sławą wittenbergskich szkół, a szczególnie imionami Lutra i Melanchtona, udali się tamże dwaj szwajcarscy studenci. W drodze dostali się przemoknięci do miasteczka Jeny i udali się na nocleg do gospody „pod czarnym niedźwiedziem.“ Wstąpiwszy do gospody zastali tam człowieka w rycerskim ubiorze, z mieczem u boku, zatopionego w książeczce przed nim leżącój. Za niedługo jednak on nieznanomy pozdrowił ich i prosił do stołu, co poprzednio dla zbrukanych szat nie chcieli uczynić. Poznawszy z ich mowy, że są Szwajcarami, rzekł im, iż zastaną w Wittenberdze ziomków, mianowicie Hieronima i Augustyna Schurfów. „Do tych mamy listy“ odpowiedzieli młodzi ludzie, i spytali się, czy też Luter nie jest znowu we Wittenberdze.

„Mam pewne wiadomości, że Luter teraz nie jest w Wittenberdze, ale niebawem tam ma nadejść, lecz Melanchton jest tamże i naucza greckiego języka“ odpowiedział nieznajomy, napominając przy tém, żeby się dołożyli do nauk. Młodzieńcy upewniali, iż nie mają gorętszego pragnienia jak poznać prawdę ewangeliczną, ile że są przez rodziców do stanu duchownego przeznaczeni, i wyrażali swoją radość, iż mieli osobiście poznać męża, który księżom i mszy zadał taki cios. „Cóż sądzą u was w Szwajcarji, pytał się dalej nieznajomy, o Lutrze?“ „Są, mój Panie, jak wszędzie, różne o nim zdania, jedni wywyższają go pod niebiosa, i dziękują Bogu, że przez niego objawił swoją prawdę i na jaw wywiódł błędy, inni znowu potępiają go, a zwłaszcza księża.“ W takich rozmowach, opowiada jeden z onych młodzieńców, rozgrzało się nam serce, ale nie małośmy się dziwili nad uczonością tego rycerza. Zdziwienie to jeszcze się wzmogło, gdyśmy zobaczyli książeczkę przed nim leżącą. Były to psalmy w hebrejskim języku. Tymczasem nadszedł gospodzki a widząc żądę młodzieńców oglądania Lutra, rzekł: Przed dwoma dniami siedział tu na tém miejscu. Żalowali tego bardzo młodzieńcy, i gniewali się na złe drogi, a gospodzki się uśmiechał. Za chwilę wywołał gospodzki jednego z nich i powiedział mu, że pan przy nich siedzący jest Luter. Nie dowierzał mu atoli Kessler — tak się nazywał, on młodzieniec — a jego towarzysz, któremu się powierzył, powiedział, iż się pewno przesłyszał, że to może Hutten. (Znajomy reformacji przychylny rycerz.) W tém wstąpili do gospody dwaj kupcy, a jeden z nich rozłożył na stole nieoprawioną księgę. Luter — bo pewno się już domyślił czytelnik, że on nieznajomy był rzeczywiście Luter — pytał się, coby to była za książka. „To jest wykład ewangelij przez doktora Lutra. Czyście téj książki jeszcze nie widzieli?“ Nie widziałem jeszcze, ale niebawem mam ją dostać, odpowiedział Luter. W tém prosił gospodzki całe towarzystwo do stołu. Ubodzy studenci chcieli się usunąć, ale Luter kazał im zostać, mówiąc, że on się za nich z gospodzkim porachuje. „To nas niezmiernie cieszyło, nie tak dla pieniędzy lub jedzenia, powiada Kessler, ale że nas ten mąż gościł. Przy stole opowiadał Marcin tyle pobożnych i przyjemnych rzeczy, żeśmy wszyscy nie mogli się mu nadziwić i więcej zważali na jego mowy niż na jedzenie. Mówiono o tém, co wszystkich wysoce zajmowało, o Lutrze i o jego dziele, o losach i przyszłości reformacji. Luter wyraził nadzieję, że prawda ewangeliczna więcej przyniesie owoców w przyszłych pokoleniach. Jeden z kupców rzekł: „Jestem prostym człekiem, lecz ile ja się na rzeczy rozumię, to Luter jest albo aniołem z nieba, ale djabełem z piekła,“ i wyraził pragnienie, wypowiedzania się przed nim, gdyż onby z pewnością jego sumienie dobrze pouczył. Po skończonej wieczerzy kupcy znowu się oddalili, młodzieńcy zaś podziękowawszy mu za ugoszczenie

dali mu do poznania, że go mają za Ulryka Huttena. Śmiejąc się Luter rzekł do gospodzkiego: Patrzcie no, téj nocy stałem się szlachcicem, bo ci Szwajcarzy myślą, że'm Hutten. Tym nie jesteście, odrzekł gospodzki, wy jesteście Marcin Luter. Ci Huttenem a wy mię Lutrem mienicie, niebawem stanę się Markolfem. Potém uchwyciwszy szklanke i podawszy także młodzieńcom, pił do nich wzywając, aby także uczynili, a oraz rzuciwszy płaszcz na ramiona, żegnał się z nimi i rzekł: „Gdy przyjdziecie do Wittenbergi, pozdrowcie mi dr^a Schurfa, ziomka waszego.“ „A od kogóż go mamy pozdrowić?“ Powiedzcie mu tylko: „Który ma przyjść, pozdrawia was,“ a zrozumie te słowa. To powiedziawszy, wyszedł.

Czyż to nie jest precudny obrazek i zajmujący przyczynek do znajomości Lutra? Czy ta dobroduszość i miła serdeczność wygląda na „samego złego ducha w mniszym habicie?“ Lecz jeszcze coś więcej poznawamy z tego zdarzenia. To działo się, jakośmy powiedzieli, na drodze z Wartburgu do Wittenbergi, w czasie największego dla Lutra niebezpieczeństwa i gdy dusza jego strapioną była trwogą o przyszłość swego dzieła. Życia swego nie był pewien, a dzieło jego życia, odnowienie kościoła przez nierozsądnych, rozgorączkowanych zapaleńców mogło się w niwecz obrócić, a przecie ta uśmiechnięta twarz, ta swoboda duszy! Ten uśmiech na ustach z po za łez żałości, to błysk słońca z po za czarnych chmur podczas gotującej się burzy. A burza się gotowała, którą Luter albo miał zażegnać, albo w nią zginąć. Kto w takiem położeniu, w takiem niebezpieczeństwie nie tylko życia, ale najwyższych dóbr życia, umie sobie zachować taki spokój duszy, taką swobodę ducha, aż do żartu niewinnego — ten jest prawdziwie wielkim człowiekiem, co większa, ten nie prowadzi swego dzieła, ale dzieło Boże, ten, jak Luter sam powiada, „ma do czynienia z innym Panem.“ Ten także nie potrzebuje się nic bać ani świata ani diabła. Na Bogu ową rzecz postawił, Bóg ją sam wykona. „Królestwo mu zostanie.“

Przed stu laty.

I. niespodzianka.

W pobliżu mostu monwerskiego, w pięknej, ale dzikiiej i samotnej okolicy górskiej, stał stary dom. W przestronnej kuchni, która była oraz izbą mieszkalną, jednego wieczora w grudniu r. 1761, stary Reboul (Rebul), starzec 83-letni, siedział przy kominku i czytał w swęj Biblii. Był to mąż przystojny, po którym widać było, że burze, jakie przeleciały nad głową jego, nie złamały jego siły i nie odjęły mu odwagi.

Na dworze deszcz padał i ześciło się już na dobre, tak iżby można było myśleć, że staremu Reboulowi nikt dziś nie będzie przeszkadzał w jego zajmowaniu się słowem Bożem. A jednak oczekiwał on wielu gości i zdawało się, jakoby z niespokojem i niecierpliwością wyglądał ich przybycia. Wyszukawszy niektóre ustępy w swęj Biblii i pozna-czywszy je sobie, podniósł się z miejsca i to przechadzał się po obszernym pokoju, to zaś w rozmyślach zastanawiał się i krótkimi oderwanemi słowy ulgę sprawiał wzruszonemu sercu. Ktoby mógł był starca podsłuchiwać, nie byłby został w niepewności, że ważna sprawa zajmowała duszę jego i że walczył z sobą, jakieby miał powziąć postanowienie. W końcu zdało się, że powziął myśl stanowczą.

„Nuż tedy,“ rzekł on, „niech tak będzie! niech tak będzie! — Dopełniła się miara —. Wojna! — Bóg to chce! Za długośmy czekali, i owszem za długo. — Lecz nie, precz z narzekaniem! Czekaliśmy długo, to tém lepij. Sprawa nasza okaże się tém świętszą w oczach ludzi, jaką już jest w oczach Boga. — Chodź sam, mój dobry mieczu, chodź sam!“

To mówiąc, przystąpił do staręj szafy i otworzył ją. Tam wśród podwójnego dna, którego tajemnicę on sam jeden znał, znajdowało się całe uzbrojenie: długa flinta, pancerz, kapelusz o zagiętych skrzydłach, dwa pistolety i wreszcie miecz. Ten ostatni wydobył on i położył go na swęj Biblii. Wojna i pokój, ewangelija i miecz. Reboul chciał dobyć miecza, ale za ewangeliję; on pragnął wojny, ale celem pokoju. „Tu,“ rzekł on, „tu! — — Gdyż w rękach moich nic wykonać nie jesteś w stanie, to mów przynajmniej za mnie do tych, którzy jeszcze dość są silnemi, żeby walczyć, i dość młodemi, żeby mieć nadzieję!“ — —

Starca jednak zostawimy teraz na chwilę z jego rozmyślami, ażeby czytelnika naszego obznajomić z tém, co go w tę godzinie tak głęboko wzruszało. W tym celu potrzeba będzie zwrócić uwagę na czasy, jakie poprzedzały dni, o których nasza powieść mówi.

Król francuzki Ludwik XIV przez bezustanne krwawe wojny, które pochłaniały ogromne sumy, ściągnął niewypowiedzianą nędzę na swój własny lud i na ościenne narody, szczególnie na Niemce, od których oderwał Elzację przez zabór. Prócz tego takie bezbożne wiódł on życie, że w końcu sumienie dla tego wszystkiego nie chciało mu dać pokoju. Lekarstwo, które obrał sobie, ażeby niém rany sumienia swego zagoił, było zaś takie, że rzecz można śmiało: ostatnie rzeczy były gorsze jeszcze niżeli pierwsze. Sądził on albowiem, zwiedziony przez swych jezuickich spowiedników, że mnogość grzechów lepij zakryć przed Bogiem nie zdoła, jak gdy licznych poddanych ewangelickich państwa swego przywróci na łono kościoła katolickiego. Wskutek edyktu z Nantes (1598 r.) ewangelicy dostąpili byli we Francji zu-

pełnej wolności religijnej. Ale teraz przeciwny wiatr zawiał. Rozporządzenia po rozporządzeniach sypały się w tym zamiarze, żeby protestantów przyniewolić do powrotu do kościoła katolickiego. Król utworzył kasę proselitów (nowonawróconych), a za pomocą jęj kupione nawrócenia tak go cieszyły, że chętnie dozwolił używać przymusu przeciwko upartym lub powrotnym, tj. takim, co stawszy się katolikami, znowu zateśknili za ewangeliją i wyznawać ją śpieszyli. Gdzie pieniądze i groźby nie nie pomogły, tam kazano nawracać dragonom i katom i popełniano okropne okrucieństwa. Nakoniec król Ludwik zniósł edykt z Nantes w r. 1685 i wyjęto protestantów z pod prawa. Jeden tylko pozostał im środek do uratowania majątku, wolności i życia: przejście do katolickiego kościoła. Z wielką namietnością rzucono się teraz na kościoły i pomieszkania ewangelików, rozwalając i niszcząc je; publiczne i tajne zgromadzenia na nabożeństwo zostały im zakazane, ich duchownych wygnano z kraju a dobrowolnym wychodźcom robiono jak największe przeszkody. Pomimo tego przecie przeszło 600.000 protestantów opuściło ojczyznę swoją, którzy w Anglii, Holandji, Szwajcarji i w niektórych niemieckich, osobiłwie w brandenburskich państwach przychylne znaleźli przyjęcie. Byli to najlepsi, najwierniejsi i najpilniejsi obywatele, których zaślepiony król wypędził z kraju. Dokąd przybyli, tam przynieśli z sobą błogosławieństwo Abrahamowe, opuściwszy jak on ojczyznę i przyjaciół dla imienia Bożego, a we wszystkich miejscach, gdziekolwiek się posiedlali, zakwitły rolnictwo i przemysł pod ich pilnemi i zdatnemi rękami. — Większa wszelakoż liczba była tych, co pozostali w kraju, już to, że niedostawało im środków do ucieczki, albo że ta nie powiodła się im dla niepoliczonych trudności, już też, że nie mogli się odważyć do opuszczenia drogięj rodzinnej ziemi. Na tych wylewała się wszystka wściekłość zagorzałych prześladowców. Rodzicom wydzierano dzieci, by je w klasztorach wychować po katolicku. Obstawającym przy wierze swojej nasyłano dragonów na kwaterę — były to owe osławione dragonady — którzy ich w rozliczny sposób krzywdzili i dręczyli, aż wreszcie wygórowane koszta kwaterunkowe zrobiły z nich żebraków, albo co gorsza, odstępców od wiary. Duchownych powrzucono do więzień i karano ich, jakby złoczyńców, śmiercią najokropniejszą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk.

Cieszyn. Przeszłej niedzieli dwa ważne obrzędy odbyły się w tutejszym kościele Jezusowym z wielką uroczystością, mianowicie ordynacja kandydata teologii p. Jana Pindora i oraz jego instalacja jako nowoobranego pro-

boszcza zboru Cieszyńskiego. Zwykle każdy superintendent wyświęca na księży kandydatów teologii w kościele urzędowej siedziby swojej; lecz zbor nasz, życząc sobie gorąco, aby ta rzadka uroczystość wyjątkowo odbyła się w obecności i w kościele jego, podał w tym zamiarze prośbę, a przewielebny ks. superintendent Schneider, pomimo przykrości podróży w jego podeszłym wieku, chętnie ją spełnił i w sobotę wieczór do nas przybył. W niedzielę rano presbyterstwo powitało go serdecznie i z należnym uszanowaniem; najstarszy z członków jego p. Andrzej Folwarczny, był tłumaczem szczerzej radości i wdzięczności z powodu tych odwiedzin. O godzinie 10tej odezwały się dzwony i udano się w uroczystym pochodzie do kościoła przepełnionego: na przodzie szedł nowoobрани pastor, potem ks. superintendent w środku między senjorem ks. dr. Haase i ks. Żlikiem, za nimi starszeństwo, goście i zborownicy. Wstąpiwszy do kościoła, zabrzmiały organy i zaśpiewano pieśń: „Bogu chwała w wysokości.“ Po liturgji i odczytaniu psalmu 100go przez ks. Haase, ks. superintendent wstąpił na kazalnicę i przemówił najprzód w języku polskim a potem niemieckim na tekst 2 Tym. 4, 2. 5: „Każ słowo Boże — wykonywaj uczynek kaznodziei, usługowania twego zupełnie dowódź.“ W mowie tej przypominał on, jako zbor Cieszyński od pierwszego początku odznaczał się mnogością dusz i słynnemi kaznodziejami, a choć dziś po utworzeniu się licznych zborów naokoło niego nie jest już tak rozległym, jednakowoż zawsze jeszcze wielka liczba dusz i nawał funkcij kościelnych pokazały potrzebę trzeciego pastora, który dziś wyświęcony i na urząd swój wprowadzony być ma. W dalszym ciągu wykazał mowca według tekstu, iż praca kaznodziei zależy w owém usługowaniu tj. w opowiadaniu słowa Bożego i w opiekowaniu się duszami ku ich zbawieniu, również i w życiu wzorowém. Do jednego i drugiego zobowiązuje się nowoobрани ksiądz, a powinnością zboru jest, przyjąć go uprzejmie i z zaufaniem. Po śpiewie pieśni: „Ach zostań z twą miłością“ odbył się przy ołtarzu akt ordynacji i instalacji, zaczęło nastąpiło kazanie wstępne pastora ks. Pindora. Na zakończenie ks. superintendent udzielił błogosławieństwo.

— Pomiedzy innemi uchwałami, jakie zapadły na zgromadzeniu superintendencyjnym w Klagenfurcie, według wiarogodnego doniesienia jest i ta, aby żądać odroczenia walnego synodu na jeden rok; lecz o ile sądzimy, nie jest to prawdopodobnym, aby właściwe władze, tj. naczelna rada kościelna i ministerstwo w. i o. na to zbyt spóźnione żądanie przystały, gdyż inne ważne głosy przeciwne są temu a termin zwołania synodu na dzień 14. listopada rb. już jest naznaczony. Również uchwalono, aby w ustawie kościelnej nastąpiła zmiana ta, że jak senjorowie, tak i superintendenci mają być obierani tylko na sześć lat, a nie jak dotąd ci ostatni na całe życie. I tu wątpimy, żeby synod przychylił się do tak nader ważnej zmiany, nie zapytawszy się wprzód kościoła, czy takie jest jego zdanie i życzenie. Rzecz niewątpliwa, że przeważna większość starszeństw, zgromadzeń senjoralnych i superintendencyjnych oświadczyłaby się przeciw temu; nie chcemy jednak na razie ani napomknąć o powodach, które nie dopuszczają, by wybór superintendentów był tylko czasowy a nie dożywotny, ponieważ nie ma żadnego niebezpieczeństwa, aby się tak stało.

Ligotka. Gdy nasi bracia starohamerscy z pośpiechem robili przygotowania do poświęcenia kościoła, a nie mając już zasobów, bardzo ubolewali, że im jeszcze niedostawa jednego świecznika wieńcowego, tutejsze starszeństwo bez długiego namysłu uchwaliło, aby im darować z naszego kościoła jeden mosiężny świecznik, a zamiast niego kupić szklanne lustro i wezwać zborowników do składania nań dobrowolnych darów. W święto żniwowe zbor ucieszył się już

widokiem nowego pięknego świecznika, który ze wszystkiem kosztuje 133 złr.; i zaraz dały się słyszeć głosy, aby dla jednakowości jeszcze drugi taki świecznik sprowadzono przed godami. Wezwanie do składek znalazło jak najlepsze przyjęcie, i wkrótce zapełniły się spisy imionami majątniejszych i uboższych zborowników, którzy nad spodziewanie szczerze ofiarowali dary, a niejedni komornicy i wyrobnicy takie złożyli datki, że się mnodzy nad ich ofiarnością zdumieć, ale oraz z ich dobrego, miłością kościoła ożywionego serca radować się musieli. Tylko w jednej gminie, jak słyhać, znalazł się wichrzyciel, który odmawia od składek, wskazując na kasę kościelną, z której takie potrzeby opędzać należy, i bałamuci tych, co wiedzą dobrze, że napisano: „Ochotnego dawcę Bóg miłuje,“ i również: „Ducha nie zagaszajcie!“ Duch ofiarności i jednomyślności, czyż nie jest cnotą i ozdobą zboru? czyż godzi się go przytłumiać a do oporu przeciwko w najlepszej myśli powziętej uchwale starszeństwa podburzać? Nie wątpimy, że zdrowy zmysł tamtejszych parafjan zwycięży pokusę i pogardzi zachciankami, które mają na celu nie jedność i dobro zboru, ale coś wcale innego. Nabytkiem nowych świeczników wieńcowych uzupełni się wewnętrzne przyozdobienie kościoła naszego. Przed kilku laty bowiem odnowiono ołtarz, kazalnicę, organy i chóry (pawłaczce) nakładem przeszło 8000 złr., a kilku niewiast dobroczynnych ofiarowało kosztowne nakrycia na ołtarz i kobierce wśród niego; każdemu też podoba się ta piękna przemiana w kościele. Pomieszkания dla dwóch kościelnych wybudowano także przed 3 laty, a plac naokoło kościoła uporządkowano i upiękniono kwiatami i krzewami i drzewkami dobranymi. Przy dobrej woli i ofiarności skutecznie się piękne i pożyteczne i chwalebne pomysły, i nie wątpimy bynajmniej, że w naszym zborze i nadal tak będzie.

ROZMAITOŚCI.

Żarzące węgle na głowie. Pewien rolnik pomorski przyściągł wieczorem młocka swego przy kradzieży. Rozkazał mu, aby wór napełniony skradzionem żytem wziął na barki i szedł z nim w dom. W niemym oporze i przygotowany na co najgorszego, uczynił tak. Rolnik teraz rzekł spokojnie do żony swój, aby ugotowała i przyniosła kawy i chleba z masłem, mówiąc dalej: „Młock nasz N. N. musi być bardzo głodny, kiedy zboże na chleb kradnie. A teraz pomódlmy się: Oczy wszystkich w tobie nadzieję mają itd. Złodziejowi zdało się, że serce się mu pali, wolałby był znosić tęgą chłostę, niż te węgle żarzące na głowie. Gdy potem rolnik te węgle słowem Bożem należycie rozdmuchał, odprawił tak skarconego i z worem żyta, które mu darował, a Bóg dodał łaski swój, iż żarzące węgle miłości nieprzyjaciela rozgrzały zimne i twarde serce człowieka owego, który też nigdy więcej nie kradł.

Najmniejsza Biblia ze wszystkich, jakie wyszły z druku, przed niedawnym czasem wydana została przez „Oxford University Press Warehouse“ w Anglii. Jest ona bardzo czytelnie na ciągłym indyjskim cieniutkim a nieprzezroczystym papierze wydrukowana, ma $4\frac{1}{2}$ cali długości, $2\frac{3}{4}$ szerokości i waży oprawna w giętką skórę zaledwo $3\frac{1}{2}$ uncji.

Angielskie towarzystwo biblijne rozdało 20.000 egzemplarzy Biblii nowego przekładu rosyjskiego pomiędzy żołnierzy rosyjskich wojujących obecnie z Turkami.

Odpowiedzialny redaktor ks. J. Heczko w Ligtocie.

Wydawcy ks. J. Heczko w Ligtocie i ks. F. Michejda w Nawsiu. — Nakładem E. Feitzingera w Cieszynie.

Drukiem H. Feitzingera w Cieszynie.

EWANGELIK.

Pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym,
wydawane
w imieniu pastorów senioratu śląskiego.

Przedpłata wynosi:

W Śląsku rocznie 1 zł. 60 c
„ półrocznie — „ 80 „
W reszcie Austrii rocznie
1 zł. 80 c.
„ półrocznie — „ 90 „
W Prusach rocznie 4 m. 24 f.
„ półrocznie 2 „ 12 „
W Rosji rocznie 1 r. 20 k.
„ półrocznie — „ 60 „



Wychodzi

w 1. i 3. niedzielę każdego
miesiąca.

Wszystkie przesłać jako to:
artykuły, doniesienia, listy
itp. uprasza się nadsłać do
redakcji w Ligotce kameral-
nej, poczta Cieszyn;“ zamó-
wienia zaś do nakładcy.



Nr. 21.

W Cieszynie, dnia 4. listopada 1877.

Niedziela 23. po Trójcy św.

Rocznik II.

Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Efez. 4, 3.

Treść: W obchód reformacji. — Przed stu laty. (Ciąg dalszy.) — Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

W obchód reformacji.

Witaj nam dniu wspomnień świętych,
Witaj światło upragnione!
Ludzkość szła po drogach krętych,
Mając serce omamione,
Prawda Boska zajaśniała,
Tór zbawienia znów wskazała.

Zabobonu gęste chmury
Z mgłą obłędu zawisnęły,
Lecz promienie jasne z góry
Zmrok okropny rozproszyły.
Słowo Boże w swą czystość
Zdrojem wiecznym jest światłości.

Z niem wystąpił mąż wybrany
I pogromił ciemne tłumy;
Panu z duszy swęj oddany,
Ludzkie zawstydził rozумы.
Kościół na opoce wiary
Odbudował rycerz wiary!

Wierni, głoscie chwały, dzięki!
Bóg swą łaskę w zupełności
Mocą swęj objawił ręki,
Dawszy wolność nam w światłości.
Cnotą życie niech zaświeci:
Tak dziękują dobre dzieci.

Przed stu laty.

I. Niespodzianka.

(Ciąg dalszy.)

Najbardziej srożyło się prześladowanie w południowej Francji. Tu nieznosne ciemienie przywiodło wreszcie do rozpaczki ewangelickich mieszkańców dzikiego, ostrego kraju górskiego w Sewennach; od ubioru zwano ich kamizardami. Ci wzięli się jednomyślnie do broni. Okropna zawrzała wojna domowa i religijna. Dopiero po upływie 7 lat udało się przytłumić ten pożar wojny w potokach krwi. Ale kraj przemienił się w pustynię. Z tysięcy księży pozostało trzech do czterech; z równie tyluż zborów nie istniał już ani jeden. Dzieło króla, który krwią ewangelickich poddanych zmyć szukał swe własne grzechy, zdało się być dokonaniem. Chłubił się on: „niema już żadnych protestantów we Francji!“ ale omylił się. Krew męczenników i tu okazała się nasieniem, z którego żywa wyrasta wiara. Kościół ewangelicki żył jeszcze i wzrastał wewnątrz, gdy go zewnątrz prześladowano. Z owych trzech do czterech duchownych w ciągu czasu powstało 60, aczkolwiek wiedzieli, że gdyby ich zdybano, śmierć na szubienicy albo na kole byłaby ich niechybnym losem. Poukrywani protestanci zgromadzili się w zbory, w których najpiękniejsze życie wiary kwitło. Z tkliwą miłością byli oni przywiązani do swych kaznodziejów, którzy im potajemnie wśród ustawicznego niebezpieczeństwa śmierci opowiadali słowo Boże. W czasie, o którym opowiadać chcemy, jedno imię wymawiane było z dziecinnym uszanowaniem od tysięcy ewangelików. Kaznodzieja Rabaut (Rabo) dla swęj nieznużonej czynności, dla nieustraszonej odwagi i cudownej obrony Bożej, która już wielokrotnie zachowała go od napaści nieprzyjacielskich, znany był w całej Francji, kochany od ewangelików, nienawidziany i prześladowany od księży katolickich. Między ostatnimi nie było żadnego, któryby protestantów i ich kaznodziejów zawzięciej był miał w nienawiści, jak jezuita Charnay (Szarnej). Kłamstwem i chytrością udało się mu podać do aresztu kaznodzieję Rabaut (Rabo), i już tryumfował w nadziei, że męża, który ze wszystkich największą był pociechą protestantów, mógł będzie wyprowadzić z więzienia na szafot pod topór. Wieść o tém niebezpieczeństwie, w jakim znajdował się Rabaut, szybko się rozeszła z ust do ust pomiędzy ewangelikami. On to był, który każdego czasu z wielką powagą napominał zbory, aby mężnie znosiły prześladowania, nie dając się pobudzić do gwałtownego oporu, i jego tylko wpływowi mogło się też udać wstrzymanie ciężko udrażnionych ewangelików od kroków rozpaczliwych. Jak skoro nie słyszeli już głosu jego, jak skoro drżeli z obawy o jego życie, zdało się, jak gdyby śmiałych mieszkańców gór seweńskich nie powstrzymać nie

było w stanie, by raz jeszcze powstał w otwartym oporze i zbrojną ręką szukali uwolnić swego Rabaut. Oglądano się za wodzem, któryby rokoszem kierować mógł, a oczy wszystkich zwróciły się na Reboula. Należał on do małej liczby tych, co straszliwe czasy pierwszego powstania w Sewennach przeżyli. Wtedy zawsze on był w pierwszych szeregach wojujących. Nic go też w przeciągu 50 lat ucisku, które odtąd minęły, nie mogło odstraszyć od wiary ewangelickiej. Żona jego umarła wśród plag i ran, jakie jej zadali żołnierze. Syn jego skonał na galerach. Obydwaj wnucy jego jeszcze w tej samej jęczeli niewoli. Wszyscy jego mili cierpieć musieli za ewangelję. Nie dziw tedy, że starzec, którego wszyscy czcili, stał się środkowym punktem ruchu, jaki serca wszystkich opanował. Dom przy moście w Montvert (Mawer) zawsze był gospodą dla protestanckich kaznodziejów i miejscem, gdzie się potajemnie schodzono na modlitwy i ku czytaniu pisma świętego. W ostatnich dniach jeszcze inne tam omawiano i uradzano rzeczy, a wieczór, którego spotkał się Reboul z Biblją i mieczem w jego kuchni, upatrzony był na to, aby tam odbyć wielkie zgromadzenie, na którym miała ostateczna i stanowcza zapasć uchwała.

Czytelnik wie tedy, co serce starego Reboula tak mocno poruszało i jakich on oczekiwał gości. Na zegarze wybiła siódma. Pierwsi przyjaciele weszli. „No przecie!“ rzekł Reboul. — Czy za późno przychodzimy. „Nie — sądziłem — dzień dzisiejszy stał mi się za długim.“ Narady miały się zacząć o 8 godzinie. Niebawem przybyli drudzy, zawsze tylko pojedynczo, najwięcej po dwóch; jedni przez ogród, drudzy z przodku. Reboul zabrał głos i opowiadał o walkach z młodości swojej. Coraz żywszą była mowa jego, coraz bardziej błyszczały mu oczy i coraz tłumniejsze tworzyło się grono około niego. Jeszcze nie była nadeszła umówiona godzina, a już wszyscy byli zebrani. Nie opuszczając miejsca przy ognisku, zatoczył on teraz krzesło swoje z poręczami ku zgromadzeniu. Stół z Biblją postawiono przed nim. Na chwilę zamilkł, potem otworzył pismo święte. Był to początek księgi Nehemjaszowej, który odczytał starzec powoli a głosem donośnym. Wszyscy uważnie słuchali słowa o poselstwie, jakie odebrał Nehemjasz, o wielkiem utrapieniu i zelżywości, w jakich wzdychali bracia jego w kraju ojczystym, i o smutnym stanie miasta Jerozolimy, którego mury były rozwalone a bramy jego spalone ogniem. I jak starzec dalej czytał o żalu Nehemjasza i o modlitwie jego, to jeszcze większa zapanowała cisza wśród zgromadzenia. Reboul zatrzymał się znowu na chwilę, następnie wyszukał księgę proroka Izajasza i odczytał rozdział 40. Przyszedłszy do wierszy 23go i 24go zdało się, jak gdyby wicher, o którym prorok mówi, dał się uczuć w zgromadzeniu. Oczy iskrzyły się, dłonie ścisnęły się kurczowo, ogień, który

w sercach się palił, potężnie był rozniecony. I znowu zamilknał stary. Ale potem otworzył usta swoje i mówił z dziwną powagą o tém, jako oni nie chcą i nie mogą być takim wichrem, ponieważ Bóg nie dał im takiego rozkazu. Jako nie idzie o to, aby się wyrwać z pod berła, któremu się nawet Pan sam poddał był; lecz że o to idzie, aby bronić wiary i zapobiedz zagładzie zboru. Coraz poważniejszém było słowo jego. „Co każdy z nas już mógł uczynić w głębi sumienia swego, to niech się dzieje i teraz jeszcze! Doświadczajcie siebie samych! Ci, których prą naprzód myśli o zemście, niech odstąpią! Ci, co marniej szukają sławy, niech odejdą! Ci, co nie mają przed oczyma jedynie Boga i zbawienia swego, niech idą precz ztąd! Takowi nie mogą wyruszyć do boju, nie są godni tego. Oni ściągliby gniew Boży i pogardę ludzką na sprawę sprawiedliwą. Przeto bracia, na kolana, na kolana wszyscy razem! Każdy niech raz jeszcze doświadczy siebie samego przed Panem Bogiem modlitwą, ażeby on oświecić raczył sumienie jego.

Reboul uklęknął. Czoło jego spoczywało na Biblii. Widać było tylko jego białe włosy i złożone ręce. Naokoło niego klęczeli wszyscy obecni. Po chwili podniósł się on. „Moi bracia,“ znowu tak zaczął mówić, „słuchajcież teraz i odpowiadajcie nie mnie, ale Panu: jesteście jeszcze odważni?“ — „Tak jest!“ brzmiała jednomyślna odpowiedź. — „Gotowi wszystko znosić?“ — „Tak jest!“ — „Żebyście się pomścili?“ — „Nie!“ — „Nie chcecie więc nic innego, jak żebyście w pokoju żyli i z dziatkami swemi służyli Panu?“ — „To jedynie chcemy!“ — „Dobrze tedy,“ zawołał starzec, „więc naprzód, naprzód z szczerém sercem i czystemi rękami! Teraz miecz z pochwy wyjść może!“

Reboul wziął swój miecz. Dobył go na wpół; raptem opuścił rękę. „Mój Boże!“ modlił się on, „czyż w istocie dozwalasz? Gdybyśmy się przecież mylili? Gdybyśmy mniemali, że tobie służymy, a jednak czynili, w czém ty nie masz upodobania? — Boże, w takim razie wzbroniłbyś nam tego, tybyś nie dopuścił, żebyśmy w ten sposób poszli na zginienie w tym i tamtym świecie. — Znów ujął on miecz, dobywał go pomału z pochwy. Wszystkich oczy wlepiły się w starca i z największą ciekawością śledziły wszystkiego, co czynił. „Otóż on jest!“ rzekł uroczyście, trzymając w ręku miecz aż po sam koniec dobyty. W tém okamgnieniu powstał ruch za nim, blisko drzwi, które były obok komina, i niewypowiedziane zdumienie przebijało się w twarzach tych, co stali naprzeciwko drzwi. Na ramię zaś starego położyła się ręka, i dobrze znany głos rzekł: „Reboul, włóż miecz swój napowrót w pochwę. Napisano: Wszyscy, którzy miecz biorą, od miecza poginą!“

Był to Rabaut!

Któż opisze radość, z jaką był powitany! Najpierw zdało się, jakoby zebrani nie wierzyli oczom swoim; patrzyli nań ze zdumieniem, jak gdyby był widmem, które między nich wstąpiło. Usłyszawszy zaś głos jego i nie mogąc dłużej wątpić o tém, że więzień, za którego się modlili, wolny stoi wśród nich, wszyscy skupili się około niego i witali go jak najserdeczniej. A przecież radość ta nie była u wszystkich wcale czystą i powszechną. Mnodzy dawno już tęsknili za chwilą, w której już prawie nieznośne jarzmo mogliby zrzucić z siebie, to też cieszyli się, gdy pojmanie Rabauta bojaźliwych nawet ośmieliło do zdobycia miecza za kochanego nauczyciela. Powód ten do powstania upadł, a Rabauta pierwsze słowo już zwiastowało, że ich teraz, jak zawsze, nie do boju, ale do znoszenia ucisku napominać będzie.

„Przyjaciele,“ zaczął on mówić, skoro pierwszy wybuch radości się uciszył, „cóż to słyszę, wy chcecie wojnę rzucić w kraj?“

„Za pana!“ odpowiedział Reboul.

„Za mnie, tak, wiem dobrze. Mogłbym dumnym być z tego. Czego lata pełne ucisku i gwałtów dokazać nie mogły, to wieść o mojem nieszczęściu w kilku dniach zrobiła. Lecz teraz widzicie, Bóg nie chce tego. On to dopuścił, że za mnie chcieliście się uzbroić; ale w chwili, w której zabieracie się do czynu, widzicie mnie wolnym. Czyż wątpicie jeszcze, że On to jest, który mię tu posłał? I kiedy prawie cudem otworzył drzwi więzienia mego, cóż innego mogłoby go spowodować do tego, jak wola jego, żebym was powstrzymał?“

Wszyscy milczeli. Tylko Reboul, który na wezwanie Rabauta nie włożył wprawdzie miecza w pochwę, ale go przecie położył na stole, mruczał smutnie przed siebie:

„Już koniec, już koniec; — żyło się jako niewolnik, umrze się jako niewolnik!“

„A wolnym się zmartwychwstanie!“ dodał Rabaut. Reboulu, czyż o tém zapomnieliście?“

Zdało się wszelakoż, jakoby i inni w zgromadzeniu byli zapomnieli o tém.

„Reboul ma słuszość!“ odezwał się jeden głos. — „On ma słuszość!“ powtarzało pięciu lub sześciu innych. „Zawsze znosić — zawsze czekać, — nie chcemy tego więcej!“ — „Nie, nie chcemy tego więcej!“ brzmiało po całym zgromadzeniu.

Rabaut nachylił się ku staruszkowi, który siedział smutny i znekany. Na ostatnie słowa podniósł się pierwszy. Postąpił o krok w tył, założył ręce i patrzył spokojnie i śmiałym okiem na zgromadzonych.

„Wy nie chcecie? Dobrze, idźcież! — Ale to jedno wiedźcie, pójdziecie bez mego błogosławieństwa!“

Wrażenie tych ostatnich słów nie da się opisać. Było to, jak gdyby Rabaut zgromił był popędliwe serca tak, jak niegdyś Pan wicher i wały morza galilejskiego. I tu stało się ucieszenie wielkie. Którzy dopiero co szemrali jeszcze, wstydziło się teraz.

„Przebacz nam pan!“ wołali niektórzy.

„Ja wam przebaczyć?“ odpowiedział Rabaut. Wszakżeście mnie nie obrazili. Ale Bóg niech wam odpuści! My nie chcemy! Jak? czémże jesteśmy, my robaszki i proch ziemi, żebyśmy rzecz mieli: my nie chcemy! Od kiedyż to nie jest więcej święta wola Boża sama jedna, o którą się pytać i której słuchać powinniśmy? I gdybyście w istocie mieli prawo do wykonania woli swojej, czyż macie siłę do tego? Spodziewaliście się, że całą prowincję porwiecie z sobą do powstania. Mylicie się. Po za górami waszemi drżą nawet najgorliwsi. Gdybyście zwyciężyli — jakżebyście prowadzili dalej zwycięstwo? Gdybyście zostali porażeni, zupełna zagłada byłaby waszym losem. Nie, moi przyjaciele! Chwila wybawienia nie nadeszła jeszcze. Czy przyjdzie kiedy? Bóg sam to wie. Ale na nas przystoi, nie mieczem, ale modlitwą przyspieszyć tę chwilę.“

Tak mówił Rabaut. A potem potrafił wzmocnić odwagę i wesołość wiary w zgromadzonych przez pocieszające słowa i opowiedział im, jako Pan w ostatnich dniach trzymał rękę swoją nad nim i wyciągnął ją ku jego obronie.

Pomodlono się, a téj saméj nocy rozesłano posłów po wszystkich górach, żeby oznajmić powrót Rabauta i zaniechanie wszystkich środków gwałtownych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk.

Cieszyn. Wys. c. k. naczelną radą kościelną ewang. przesłała na dniu 15. października rb. wszystkim superintendentom obóch wyznań zarys „ustawy dyscyplinarnej kościoła ewangelickiego augsb. i helw. wyznania“, który walnym synodem dnia 14. listopada zebrać się mającym w Wiedniu, przedłożony będzie pod obrady i w celu powzięcia uchwały. Wszyscy członkowie synodu i wydziałów tak superintendencyjnych jak senjoralnych otrzymają po egzemplarzu tego zarysu, aby się już naprzód z nim obeznac i ściśle roztrząsać go mogli. Ustawa rzeczona znajdzie zastosowanie w razie jakiego przestępstwa do proboszczy i ich pomocników, do wikarych i nauczycieli kościoła ewang. augsb. i helw. wyzn., czy oni są w czynnej służbie lub na spoczynku, dalej do wszystkich przełożonych i członków presbyterstw, wydziałów superintendencyjnych i senjoralnych, do urzędników władz tych i do kandydatów służby kościelnej i szkolnej. Projekt podzielony jest na IX. oddziałów i 72 paragrafy.

Dolne Rakusy. Wiedeń. Zastępstwo tutejszego zboru ewangelickiego a. w. na swém zgromadzeniu dnia 19. października rb. uchwaliło większością głosów, że z powodu obsadzenia opróżnionej posady proboszcza dotąd miane cztery kazania próbne i gościnne wystarczają, więc presbyterstwo dalsze przygotowania do wyboru proboszcza już robić może. Ztąd widać, że w sercach zborowników już dokonany jest wybór, i że upatrzonej osobistości i dalsze kazania próbne nie byłyby niebezpiecznymi. Ks. Marolli, rodem z Białej, obecnie proboszcz w Rossbach w Czechach, prawdopodobnie otrzyma przeważną większość głosów. — Na wniosek p. Flöge zastępstwo uchwaliło także wezwać presbyterstwo, żeby do walnego synodu, który się wkrótce ma zebrać, podało prośbę w sprawie utworzenia osobnej superintendencji albo dla samego Wiednia, albo dla zborów senjoratu dolno-rakuskiego. Za tym wnioskiem przemawiali presbyterowie dr. Bauerreiss i dr. Capesius, którzy już na zgromadzeniu superintendencyjnym w Klagenfurcie sprawę tę usilnie popierali, wszelakoż nadaremnie, bo wniosek rzeczony odrzucono tam większością głosów. Większe zastępstwo uznało jednomyślnie konieczną potrzebę rozdzielenia zbyt rozciągląj superintendencji wiedeńskiej. Nie przesadzamy, co w tym względzie synod postanowi; ale gdyby przyjęty został od niego ów wniosek, i z kądinąd nadeszłyby podobne żądania, a superintendencjy może już i tak mamy za wiele.

Górne Rakusy. Linc. Rada miejska na posiedzeniu dnia 19. paźdz. rb. przyjęła wniosek pierwszej sekcji wszystkimi głosami przeciw dwom, który w skróceniu tak opiewa: Rada miejska wyraża swoje przekonanie, że w utrzymaniu teraźniejszego stanu, według którego ciała zmarłych niekatolickich mieszkańców wspólnie z temi katolickich a bez oddzielenia odrębnego miejsca pogrzebu pochowywane bywają, jedynie odpowiednie załatwienie kwestji cmentarnej znalezione być może, i prosi więc p. burmistrza, żeby zechciał być tłumaczem tego przekonania w swoim sprawozdaniu do c. k. namiestnictwa i w przewidywanych ponownych rokowaniach w tym przedmiocie. Powody uchwały tej są następujące: że od niepamiętnych czasów grzebano zwłoki katolików i chrześcian ewangelickich wspólnie na tym samym cmentarzu, a zawsze panował piękny pokój między obiema wyznaniami; że wspólne używanie cmentarza zapewne i na przyszłość nie wywoła żadnych sporów; że ustawa międzywyznaniowa z dnia 25. maja 1868 r. w artykule XII. nie dopuszcza wykluczenia ze wspólnego cmentarza ciał ewangelików, póki by na to miejscowe presbyterstwo dobrowolnie nie przystało; że gdyż w obecnym razie presbyterstwo już dawniej podało protest przeciw wyłączeniu ze wspólnego cmentarza a na dniu 4. paźdz. powtórzyło go, to też żadna zmiana w tym względzie nastąpić nie może, ponieważ jak ustawa, tak i duch religijnej tolerancji są temu przeciwnie.

Czechy. Dotychczasowy wikary w Waldzie (Styrji) ks. Fr. T. Kotschy, syn tamtejszego proboszcza i senjora H. J. G. Kotschego, niedawno złotem krzyżem zasługi dekorowanego, został wybrany proboszczem zboru augsb. wyzn. w Aszu.

— Zgromadzenie superintendencyjne czeskiej dyecezzji augsb. wyzn. odbyło się dnia 23. paźdz. rb. Pradze. Członek naczelnj rady kościelnj ks. Kanka, proboszcz wiedeński, instalował tegoż dnia superintendenta czeskiego ks. Molnara, który, choć dawno obrany, jeszcze nie był uroczystie wprowadzony na urząd.

Niemce. W Frankfurcie n. M. odbyło się 31. główne zgromadzenie towarzystwa G. A. w dniach 4., 5. i 6. września rb. Profesor dr. Fricke

z Lipska, prezes centralnego zarządu, przewodniczył na tém zgromadzeniu. We wtorek dnia 4. września uroczyście powitano wysłańców w cesarskiej sali pod „Römer“, poczem odprawiło się nabożeństwo w kościele Katarzyny; kaznodzieja nadworny ks. Rogge z Poczdamu miał kazanie na Ps. 20, 6. Po nabożeństwie nastąpiło publiczne posiedzenie deputowanych w gmachu towarzystwa politechnicznego, na którém uchwalono wspieranie pozostałych szkół wyznaniowych i czasowe wizytowanie zborów wspomaganych przez delegatów zarządu centralnego. Dnia 5. września wygłosił kazanie prałat ks. Gerok w kościele ap. Pawła na tekst 1 Kor. 4, 14—16 przed co najmniej 4000 słuchaczy. Wyborny kaznodzieja ten obrał sobie za temat słowa tekstu: „Bądźcie naśladowcami mojemu!“ — słowo Pawła w kościele Pawłowym do towarzystwa G. A. „Naśladowcami mojemu,“ tak woła apostoł, „wesołej wierze, w gorącej miłości, w mężnej czynności i w serdecznej pokorze.“ — W niemiecko-reformowanym kościele rozpoczęły się rozprawy. Prof. dr. Fricke we wstępnej mowie swęj przypomniał szczególnie w wiecznej pamięci zostające zasługi śp. prałata ks. dra Zimmermanna, jako też innych znakomitych a równie już pomarłych członków towarzystwa (dr. Tholuck, Dürr, Becker). — Ze sprawozdania sekretarza ks. dra Criegern wyjmujemy, że dochody z roku ostatniego wynosiły 369.672 zlr. w złocie, którą sumą wspomozono 1149 zborów i zakładów, między temi w Austrii przedlitawskiej 312 zborów darem 96.852 zlr. Zbory w Czechach otrzymały 27.894 zlr., na Morawie 15.167 zlr., w Tyrolu 14.998 zlr., w Galicji i Bukowinie 13.416 zlr., na Śląsku 9.874 zlr., w górnych Rakusach 6.493 zlr. itd. W całości dostało się dotąd od towarzystwa 2617 zborom 6,737.449 zlr. zapomogi. 1089 zborów podało z. r. prośby do zarządu centralnego. Towarzystwo wzrasta ciągle; obecnie liczy ono 43 głównych, 1055 filjalnych, 9 studenckich, 362 żeńskich stowarzyszeń. W minionym roku ukończono budowę: 34 kościołów, 27 szkół, 17 domów parafjalnych. Usilnie zalecono do wspierania 354 zborów, 179 kościołów, 105 szkół i 90 domów parafjalnych. Wiele nędzy odsłonił w przemowach swoich wysłańcy biednych zborów z Francji, Hiszpanji, Turcji, Brazylii, Belgji, Austrii itd. Za najmłodszymi zborami morawskimi Ołomuniec-Schönbergskim z Przerowem i Zuoym-Iglawskim wstawił się dzielnym słowem generał c. k. wojska austriackiego p. Gontard z Prościejowa na Morawie; wystąpienie jego jako wojskowego w kościelném zgromadzeniu sprawiło wielkie a przyjemne wrażenie. Przerow natychmiast otrzymał piękne naczynia komunijne, Iglawa dostała kielich, naczynia do chrztu i kosztowną starą Biblię.

Od redakcji. Po upływie jednego roku, z niniejszym numerem kończy się moje kieroownictwo pisma tego, które tylko na usilne naleganie utrzymałem aż dotąd, lecz przez wzgląd na inne ważne prace i obowiązki dłużej go sprawować nie mogę. Redakcja przechodzi w ręce ks. F. Michejdy.

J. Heczko.

Sprostowanie. W Nrze 20 na str. 164, w rządku 18 zamiast 8000 czytaj 800 zlr.

Odpowiedzialny redaktor ks. J. Heczko w Ligotce.

Wydawcy ks. J. Heczko w Ligotce i ks. F. Michejda w Nawsiu. — Nakładem E. Feitzingera w Cieszynie.

Drukiem H. Feitzingera w Cieszynie.

EWANGELIK.

Pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym,
wydawane

w imieniu pastorów senioratu śląskiego.

Przedpłata wynosi:

W Śląsku rocznie 1 zł. 60 c
„ półrocznie — „ 80 „
W reszcie Austrii rocznie
1 zł. 80 c.
„ półrocznie — „ 90 „
W Prusach rocznie 4 m. 24 f.
„ półrocznie 2 „ 12 „
W Rosji rocznie 1 r. 20 k.
„ półrocznie — „ 60 „



Wychodzi

w 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca.

Wszystkie przesłać jako to:
artykuły, doniesienia, listy
itp. uprasza się nadsłać do
redakcji w Ligocie kameral-
nej, poczta Cieszyn;“ zamó-
wienia zaś do nakładcy.

Nr. 22.

W Cieszynie, dnia 18. listopada 1877.

Niedziela 25. po Trójcy św.

Rocznik II.

Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Efez. 4, 3.

Treść: Jego Cesarska Wysokość, Cesarzewicz Rudolf na Śląsku. — Przed stu laty. (Ciąg dalszy.) — Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Jego Cesarska Wysokość, Cesarzewicz Rudolf na Śląsku.

Wiadomość o przybyciu do nas Jego Ces. Wys. następcy tronu, arcyksięcia Rudolfa i Ich Ces. Wys. arcyksiążąt Albrechta i Fryderyka napełniła serca całej ludności księstwa naszego radością. Wyrazem tej radości było to uroczyste, a oraz szczére i serdeczne przyjęcie, jakiego wszędzie doznawali. Jeżeli cały kraj cieszył się z zaszczytu, który go spotkał, to my ewangelicy szczególny mieliśmy powód radować się i cieszyć, iż możemy u siebie przywitać i oglądać Najdostojniejszego syna Jego Ces. Mości Najmiłościwszego Cesarza naszego, który kościołowi naszemu tyle wyświadczył i jeszcze wyświadcza dobrodziejstw.

To też przedstawiciele kościoła naszego pośpieszyli, aby tej radości i wdzięczności kościoła naszego dać stosowny wyraz, i Najdostojniejszego gościa w imieniu kościoła naszego przywitać. Wielebny ks. senior dr. Haase okólnikiem zaważwał okolicznych pastorów, aby na powitanie Jego Ces. Wys. już w dzień przyjazdu jego na dniu 28. października stawili się w Cieszynie. Sam sędziwy nasz Wielebny ks. superintendent Schneider przybył z Bielska i na czele 11 księży pastorów powitał Jego Ces. Wys. następcę tronu w imieniu naszego kościoła. Ks. senior

dr. Haase następnie zaprosił Jego Ces. Wys., żeby raczył także podczas swego w Cieszynie pobytu odwiedzić kościół Jezusów na wyższej bramie, co najlaskawiej zostało przyrzeczonem.

W miejscowościach okolicznych, przy przyjeździe swoim do Gródka, Ustronia i Frysztata, Jego Ces. Wys. był w imieniu miejscowych zborów ewangelickich witany, w Bystrzycy przez ks. Michejdę, w Golezowie przez ks. konsenjora Terlicę, w Ustroniu przez ks. Janika i Kupferschmidta, w Karwinie przez ks. Klapsię. We wtorek 30. października o 8 godzinie rano nastąpiło odwiedzenie kościoła w Cieszynie. Już o 6 rano roił się plac kościelny zborownikami na ten cel śpieszącymi do kościoła. Przy wejściu na wyższą bramę (bronka) postawiono bramę powitalną, domy na placu kościelnym przystrojono chorągwiami, po obu stronach drogi aż ku kościołowi postawili się rzędem członkowie większego zastępstwa zborowego i młodzież gimnazjalna. Na schodach przed główną bramą kościoła Najdostojniejszych gości, arcyksiążąt Rudolfa i Fryderyka, oczekiwali i przywitali starszeństwo zboru i miejscowi pastrowie. W kościele świątecznie przystrojonym zgromadziło się około 6000 ludzi, po ganku kościelnym wyłożonym kobiercami dziewczęta miejskie i wiejskie w uroczystym stroju sypały przed Najdostojniejszymi gośćmi kwiaty, a zbór zanucił pieśń cesarską. Po prześpiewaniu pierwszego wiersza ks. senior dr. Haase przemówił następnemi słowy:

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, Miłość Boga Ojca, i społeczność Ducha św. niech będzie z nami.

Wasze Cesarskie Wysokości, szczególnie Wasza Cesarska Wysokości, Najdostojniejszy następco tronu, i wszyscy zgromadzeni! Ten kościół nasz i zbór dostępuje dziś rzadkiego szczęścia. Widzimy w pośród siebie Najdostojnego syna Naszego Najmiłociwszego Cesarza i Pana. Jest nam ewangelikom dozwolono, Jego Ces. Wys. oddać hołd nasz w tymto kościele łaski, którym ewangeliccy Słazacy zostali obdarzeni z łaski Jego Ces. Mości sp. cesarza Józefa I.

Cztery dni na zawsze zostaną zapisane w pamiętnikach tego kościoła Jezusowego. — 24. maja r. 1709, na którym dniu tymto orłym, na którym znajduje się obraz cesarza Józefa I., został wyznaczony plac, na którym miał stanąć ten kościół, — 13. października r. 1781, w którym dzień Jego Ces. Mość sp. cesarz Józef II. tolerancję religijną ogłosił zasadniczą ustawą państwa austriackiego, — 8. kwietnia r. 1861, w którym dzień z łaski Jego Ces. Mości, cesarza naszego Franciszka Józefa I. kościół nasz ewangelicki swojego teraźniejszego prawnego stanowiska dostąpił, a nakoniec — 30. października r. 1877, w który dzień dwaj członkowie Najwyższej rodziny Cesarskiej ten kościół obecnością swoją uczcili a tak Naszego najmiłociwszego cesarza i swojego własnego serca umysł czynem okazali. Radość napełnia serca wszystkich

nas, a nie możemy znaleźć słów, aby Waszój Cesarskiej Wysokości, dosyć gorąco, głośno i serdecznie podziękować, za ten dzień czci nam zgotowany.

Po zmówionej modlitwie za Najwyższy dom panujący, za pomyślność i jedność ludów monarchji i po udzieloném błogosławieństwie, Jego Ces. Wys. następca tronu podawszy ks. seniorowi Haasemu rękę w czułych i serdecznych słowach wyraził swoje zadowolenie i dziękował za to na-bożeństwo. Wśród śpiewu zboru Najdostojniejsi goście opuścili kościół, a przed kościołem cesarzewicz jeszcze raz podając rękę ks. seniorowi Haasemu rzekł: Wychodzę wzruszony i zbudowany z tego kościoła.

Tak też my ewangelicy, cały nasz kościół z tych odwiedzin Jego Ces. Wys. następcy tronu, może się cieszyć. Myśmy mieli sposobność wyrazić naszą wierność i przywiązanie ku Najwyższemu tronu i wdzięczność za doznane dobrodziejstwa, a z drugiej strony przez zbor i kościół ewangelicki, najstarszy i największy w całej monarchji oczy Najdostojniejszego następcy tronu na tenże nasz kościół zostały zwrócone — jakby zasiew na przyszłość.

Jakie wrażenie miłe tak serdeczne przyjęcie w kraju naszym, Jego syna, zrobiło na Jego Ces. Mości, najmiłościwszym cesarzu naszym, świadczy o tém odręczne pismo wystosowane do p. ministra spraw wewnętrznych, a które brzmi:

Kochany baronie v. Lasser!

Następcy tronu arcyksięciu Rudolfowi podczas Jego podróży w Mojem księstwie Śląsku wszędzie tak uroczyste i oraz serdeczne zgotowano przyjęcie, iż serce przynęca Mię do oświadczenia ludności Śląskiej za przyjęcie Mojego ukochanego syna czułych Moich dzięków i do zupełnego Mojego cesarskiego uznania za okazaną tém wierność lojalną i przywiązanie do domu Mojego.

Polecam Panu podać to przez Mego Prezydenta krajowego w Śląsku do publicznej wiadomości.

Przed stu laty.

1. Niespodzianka.

(Ciąg dalszy.)

W godzinę później, gdy zgromadzenie w cichości opuściło było dom przy moście w Montvert, zastawiono skromną wieczerzę na stole, na którym widzieliśmy Biblię i miecz. Rabaut, gospodarz jego i dwaj przyjaciele usiedli przy stole. Naradzano się nad różnemi sprawami zborów, których wewnętrzny zarząd, pomimo wszelkich niebezpieczeństw,

dziwnie był uporządkowany. Na tém już prawie północ nadeszła, a Rabaut chciał się przed świtem pożegnać. Oba przyjaciele poszli, a pastor udał się po schodach do swęj sypialni. Ta jedno tylko miała okno, wychodzące na ogród. Była ona zresztą opatrzona we wszystkie środki do ucieczki, jakie tylko wymyśleć można. U okna na wewnętrznej okiennicy wisiała stoczona drabina z powrozów. W jednej ściennęj szafie znajdowały się tajne drzwi od schodów prowadzących na dół i na górę. Nakoniec za łóżkiem było sporządzone schronienie na przypadek, żeby dom nagle osaczono. Była to niska a długa kryjówka, której drzwi spuszczone równie wysoko z podłogą komory tak zręcznie były umieszczone, że i najbystrzejsze oko dostrzedz ich nie mogło. Tam w wydrążeniu wśród muru, do którego szparą świeże wchodziło powietrze, można było leżeć dzień, dwa i zawieść poszukiwania nieprzyjacielskie.

Rabaut, zanim się położył do łóżka, zajmował się jeszcze zantowaniem planu swęj podróży na dni następujące. Wielu chciał on odwiedzić ludzi i różne załatwić sprawunki, a pragnął czém prędzej dostać się do Toulouse (Tulus), dokąd go ważne wołały sprawy.

Było zimno. Ten samotny dom, ta niezamieszkała komnata, ta głucha cisza nocy, — wszystko połączyło się, by do zimna, które członki przejmuję, przydać i ono, co duszę przechodzi.

Rabaut był gotów, a jednak został siedzieć. Czuł on tę niepewną tęsknotę, która nas czasem napada i na miejscu naszym mocno nas trzyma, jak gdybyśmy lekali się szmeru własnych nóg swoich. Nieruchomy przysłuchiwał się świszczeniu wiatru, szelestowi suchego liścia, którym wiatr po ogrodzie wirował, tyktakowi starego zegaru w kuchni pod sobą, którego regularne tony szczególniej odbijały od różnorodnego szumu na dworze.

Teraz zdało się mu, jak gdyby jeszcze inny usłyszał rumor, co nie pochodził ani z szumu wiatru, ani z szelestu liścia. Z ogrodu się on odezwał i doszedł go w chwili, gdy między uderzeniami wiatru nastał krótki przestanek; potem znowu wszystko nagle ucichło, jak gdyby obawiano się własnej zdrady i przeto czekano na ponowny wybuch wichru.

Północ wybiła, a to zdało się być znakiem do zrzucenia z siebie ciemnej maski tajemnicy. Nie było już najmniejszej wątpliwości; usłyszano kroki i głosy. Rabaut pobiegł do okna, przytknął oko swoje do małego otworu w okiennicy, wszelakoż niczego nie dostrzegł. Noc była ciemniuteńka. Ledwo można było widzieć wierzchołki drzew, których gołe gałązki mało co znaczyły się od nieba; ale kroki, głosy zbliżały się.

W tém okamgnieniu biją gwałtownie do drzwi ze strony drogi. Komora otwiera się. Jest to Reboul. „Uciekaj pan albo skryj się!”

woła on i znów w prędkości bieży na dół. Lecz Rabaut nie ma już co wybierać. Ogród jest teraz oświetlony, widać dobrze żołnierzy i chłopów uzbrojonych. Ucieczka jest niepodobną; wszelakoż może to być korzystnym, gdy mniemać będą, że zemknął. Otwiera więc tajne drzwi od schodów, zostawia je rozwarte i zamyka się w kryjówce poza łóżkiem.

Tam słyszy on tylko różnorodną wrzawę. Czuje po wstrząśnieniu ściany, że na dole drzwi wywalono. Potem zgiełk w domu. Schody tętnią pod krokami, kolby strzelb gruchotają po podłodze.

Naostatek otwierają się drzwi od komory, kilka osób wpada naraz do niej.

„Tuśmy! — Na górę!“ krzyczy jeden.

Głos ten, — Rabaut zna go — jest głos jezuity Charnay! — Przez swe nieustanne zwiady doszedł on tego, że w Sewennach zagroził wybuch zamieszek i że w dobrze znajomym domu starego Reboula odbyć się miało zgromadzenie. Nie wątpił on o tém, że się tam i protestancy duchowni stawia. Tych on miał na celu, wiedząc, że gospoda stawali u Reboula. Szpiedzy jego uwiadomili go o tém, że jeszcze późno wieczorem widziano kogoś wchodzącego w dom, co wyglądał jakby ksiądz. Tego spodziewał się on teraz pojmać.

„Tuśmy!“ krzyknął więc, wpadłszy przed wszystkimi do komory, w której pałaca się lampa, odkryte łoże, krzesło przed stołem, jasnym były dowodem, że doszedł do celu śledzenia swego.

Wszakże ledwo że próg przekroczył, stanął bez oddechu i patrzył zdumiały na około siebie.

„Nikogo tu няма! — Nikogo!“

Oko jego spostrzegło drzwi od schodu, te były otwarte.

„Dobrze, żeśmy tu! — On z pewnością nie uciekł! Poszedł on albo na górę albo na dół.

Za jego rozkazem kilku żołnierzy poszło na górę, inni zaś, na czele jezuita, udali się do dolnej części domu.

Wkrótce wszelakoż powrócili wszyscy. Nie znaleźli nic w górnych, nic i w dolnych przestrzeniach domu, wyjąwszy drzwi prowadzące do ogrodu, których zasuwka była odsunięta. Lecz straż pilnowały tych drzwi i twierdziły, że nikt nie zemknął przez nie. Pomimo tych zapewnień zdawało się jednak, jakoby ucieczkę tego, co tu niedawno był na noclegu, uznawano za możliwą.

Charnay w straszném rozdrażnieniu usiadł na tém samém krześle, na którym przed małą chwilką Rabaut napisał był drobne swe notatki podróżne. Ręce w pięść ściśnione, ramiona oparte na stole, oczy wlepione w ścianę, ledwo co słyszał ze sprawozdań, jakie mu zdawano. Cóż obchodziły go szczegóły? wynik był ten sam chybił on celu!

Zgrzytać mógł tylko na wędzidle, które Bóg zabiegom szatańskiej nienawiści jego na nowo założył.

„Czy weszliście na dach?”

„Tak jest, mój ojcie!”

I znowu zatopił się w dumającym milczeniu.

„Czy wszystko przeszukaliście dokładnie?”

„Tak jest, mój ojcie! — Nowe milczenie.

„A mury, czy zbadaliście?”

„Tak jest, mój ojcie!”

„Wszędzie?” — „Wszędzie!” — „Prawda, ale jeszcze nie w tej komorze — —.”

Wyskoczyć, porwać kij, krótkimi silnymi pchnięciami wszędy, gdzie dosięgnąć mógł, uderzać w ścianę, — to było dziełem jednej chwili. Lecz mur zachował swą tajemnicę. Wszak on pchał za wysoko, a kryjówka była, jak sobie czytelnik przypomni, w równej wysokości z podłogą. Prócz tego część powłoki z desek, która tworzyła drzwi spuszczone, tak była przymocowana, że na najsilniejsze pukanie nie wydała inakszego tonu, jak drugie części.

Jezuita znów usiadł.

„Zimno tu,” rzekł on „zróbcie ogień!”

„Tu?” spytał się jeden z jego ludzi.

„Tak, tutaj! — — Aha!”

Nowa myśl przeleciała mu przez głowę. Gdyby też ścigany przypadkowo znajdował się w kominie? — Kominem próbował uciec pastor Lafage (Lafaż) w okolicy Monoblet w r. 1754. Kula przeszła mu ramię, gdy wyszedł na dach. W trzy dni potem schwytano go w Montpellier.

Charnay śpieszył się tedy z wysłaniem dwóch żołnierzy na dach. On sam nakładł dREW do komina, on sam zapalił je. Ale żołnierze powrócili sami. Nic nie wyszło z komina tylko — dym!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk.

Cieszyn. Wbrew pojedynczym głosom, które domagały się odroczenia wального synodu, zbierze się tenże w Wiedniu na dniu przeznaczonym, tj. 14. listopada rb. Naczelna rada kościelna przypomniała dopisem z dnia 31. października wszystkim superintendentom przez nich innym członkom synodu § 1 regulaminu, według którego członkowie synodu powinni zgłosić się w biurze prezydjalnym, a to w tym razie już 13. listopada popołudniu.

Zuków górny. (Poświęcenie szkoły.) W niedzielę popołudniu dnia 4. listopada rb. odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie tutejszej odbudo-

wanej szkoły publicznej. Wszystkim czytelnikom może nie będzie wiadomo, że Żuków posiada dwie szkoły publiczne, ale według dobrowolnej umowy obywateli gminy przecie o tyle konfesyjne, że katolicy zbudowali i utrzymują swoją szkołę, a ewangelicy tak samo; ci ostatni uznawszy stary budynek szkolny za nie dość odpowiedni, z wielką ofiarnością (kosztowało to około 3600 złr.) przebudowali go na przestronny, widny i wygodny, przyczem panowie nauczyciel J. Kniezek i przełożony gminy J. Hlawiczka położyli zachętą i zawiadowaniem szczególne zasługi. Z prywatnej szkatuły darował na tę szkołę Naj. Pan 300 złr. Piękny budynek na wzgórzu Żukowskiem ozdobiony był wieńcami, zielenią i girlandami, a młodzież szkolna, obywatele miejscowi i z okolicy licznie przybyli na tę uroczystość, w której także wzięli udział c. k. radca rządowy i starosta Cieszyński p. Ruff, sekretarz starostwa p. Dorda itd. Po śpiewie nabożném przemówił ks. senior dr. Haase na słowo pisma: „Litera zabija, ale duch ożywia,” i wykonał akt poświęcenia. Przy następnej uczcie wznoszono toasty na cześć Naj. Pana, c. k. starosty, seniora i innych. — Ta uczynkiem okazana miłość szkoły i dbałość o oświatę ludową, niechże jak najobfitsze wyda owoce dla rodzin i gminy, dla kościoła i państwa!

Stare Bielsko. Na opróżnioną posadę proboszcza obrał zbór tutejszy ks. Lisztwana, ziomka naszego, obecnie proboszcza w Hartfeldzie w Galicji. Mamy wszelki powód cieszyć się, że tę zacną ze wszech miar siłę dostawamy na powrót do Śląska.

Czechy. Na zgromadzeniu wschodniego senioratu augsb. wyznania w Czechach, które się odbyło w dniach 13. i 14. października rb. w kościele Salvatora (zbawiciela) w Pradze pod przewodnictwem seniora ks. Laniego z Czernilowa, uchwalono, co następuje: 1. Podanie do walnego synodu, żeby ten zechciał podać rządowi petycję, aby ewangelików uwolniono od płacy na szkoły publiczne w tych miejscowościach, w których oni swe własne mają szkoły z prawem publiczności; również aby rząd postarał się o wspólne niudlitwy dla szkół publicznych, do których uczęszczają uczniowie różnych wyznań. 2. Żeby synod zechciał ułatwić wybór zastępstwa zboru takim rozporządzeniem: „Jeśli potrzebna liczba wyborców po dwukrotném wezwaniu nie zgromadzi się, to wynik drugiego wyboru jest ważnym, bez względu na liczbę głosów. 3. Żeby walny synod podał prośbę do rządu, aby do naczelnj rady kościelnej powołano jednego członka ordynowanego, i żeby zechciał oraz powziąć uchwałę, iż na urząd superintendenta wybieralnym jest każdy proboszcz, co władza językami, w których opowiada się słowo Boże w dotyczącej dyecezji. 4. Co do małżeństw mieszanych uchwalono, że pary narzeczonych różnego wyznania, które swe dzieci przyrzekły kościołowi katolickiemu, nie mają dostać ślubu, (w kościele ewang.), tym zaś parom ma się odmówić zapowiedzi, które, aczkolwiek narzeczona jest ewangeliczką, w kościele ewang. nie chcą brać ślubu. Prócz tego postanowiono 5. założyć fundusz senioralny; 6. powołać kaznodzieję podróznego dla senioratu wschodniego i 7. wydanie katechizmu Lutrowego z wykładem katechizmu w Meklenburgu używanego tudzież wydanie książek szkolnych polecono osobnym redakcjom.

Rosja. (Kasa zapomogi.) Dobre przykłady godne są naśladowania, i gdy je znajdują, któżby się z tego nie radował? Błogosławione a obfite owoce dobroczynnego towarzystwa G. A. zwróciły nań uwagę wszystkich ewangelików, którzy o dobro kościoła dbają, jak w Europie, tak i w drugich czę-

ściach świata, a gdzie przyłączenie się do niego napotkało zawady, tam za jego wzorem podobne utworzono instytucje. Tak w Rosji ewangelicy założyli kasę zapomogi w r. 1859 dnia 19. kwietnia. Zasady tego zakładu są prawie te same, co towarzystwa G. A., tylko że ograniczone do potrzeb zborów swojskich. Z kasy zapomogi albowiem udziela się wsparcia biednym zborom ewang. w Rosji, o ile własne ich zasoby nie wystarczają, czy na budowanie kościołów, szkół i domów parafjalnych, czy też na utrzymanie duszpasterzy i nauczycieli. Gdy towarzystwo G. A. przeważnie ma na oku dyasporę, tj. ewangelików w małej liczbie pomiędzy większością obywateli innego wyznania żyjących, to rosyjska kasa zapomogi ten sam ma cel, bo nieliczne a rozproszone są zbory ewangelickie w Rosji, które wspólną pomocą kościołowi zachowane i od zginienia ochronione być mogą. — Instytucja ta stoi pod patronatem księcia Jerzego Meklenburg-Strelckiego. Centralny komitet w Petersburgu prowadzi zarząd jego. Prezesem jest generał-porucznik Helmerson, zarządcą radca stanu Busch. Powoli utworzyło się 22 wydziałów powiatowych, z których każdy ma swoje wydziały pomocnicze. W Rydze znajduje się stowarzyszenie żeńskie. Kasa udziela nie tylko wsparcie, lecz i pożyczki. Każdy wydział powiatowy rozporządza samodzielnie częścią swych dochodów, lecz przysyła też rocznie pewną kwotę do komitetu centralnego, ażeby ten większe mógł przeznaczać zapomogi. Dochody wpływają ze składek co rok zbieranych po kościołach i domach. Liczne legaty są też w zwyczaju. Corocznie w obchód reformacji, centralny komitet odbywa zgromadzenie i zdaje sprawę z czynności na podstawie wiadomości nadesłanych od wydziałów powiatowych. Również te ostatnie zwykle co rok miewają swe zebrania, często połączone z kościelną uroczystością, przez co zajmowanie się tą ważną sprawą coraz więcej się rozbudza. Widać z tego wszystkiego, że przy urządzeniu kasy zapomogi wzięto sobie za wzór ustrój towarzystwa G. A. Biedy i niedostatki przedtem nieznanne, stały się jawnymi, a podupadłe zbory dostały zasilku przez rozbudzone współczucie i ofiarność pomiędzy bracią.

Pole działalności z każdym rokiem rozciąga się coraz dalej; ale w równym stosunku wzrasta też i kasa i pomoc z niej udzielana. Dowodem tego są liczby. W roku 1859 rozdano 1500 rubli; w r. 1860: 13,093 rubli 55 kopiejek; w r. 1861: 32.512 r. 29 k.; w r. 1862: 33.807 r. 90½ k.; w r. 1863: 45.036 r. 11 k.; w r. 1864: 32.594 r. 41 k.; w r. 1865: 26.234 r. 9 k.; w r. 1866: 26.499 r. 28 k.; w r. 1867: 30.288 r. 8 k.; w r. 1868: 28.483 r. 52 k.; w r. 1869: 28.101 r. 58 k.; w r. 1870: 32.759 r. 43 k.; w r. 1871: 34.400 r. 60 k.; w r. 1872: 48.542 r. 30 k.; w r. 1873: 59.531 r. 5 k. Dalszych wykazów nie mamy pod ręką.

Do roku 1873 z pomocą kasy wybudowano 60 kościołów, 40 szkół męzkich i żeńskich, 14 domów parafjalnych. Niektóre zbory otrzymały obfite dary od rodziny cesarskiej, od większych właścicieli i od osób prywatnych. Kasa zapomogi w wielu miejscach utrzymuje kaznodziei podróżnych, wspiera mnogie zbory w różnych ich potrzebach kościelnych, daje wsparcie duchownym, rozdawa naczynia kościelne i rozpowszechnia pożyteczne pisma, np. w r. 1873 aż 3480 tomów. — Towarzystwo G. A. niewiele dotąd przesłało darów miłości do Rosji, bo tylko 14 zborom 3789 złr.

Odpowiedzialny redaktor ks. F. Michejda w Nawsiu.

Wydawcy ks. J. Heczko w Ligotce i ks. F. Michejda w Nawsiu. — Nakładem E. Feitzingera w Cieszynie.

Drukiem H. Feitzingera w Cieszynie.

EWANGELIK.

Pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym,
wydawane

w imieniu pastorów senioratu śląskiego.

Przedpłata wynosi:

W Śląsku rocznie 1 zł. 60 c
„ półrocznie — „ 80 „
W reszcie Austrii rocznie
1 zł. 80 c.
„ półrocznie — „ 90 „
W Prusach rocznie 4 m. 24 f.
„ półrocznie 2 „ 12 „
W Rosji rocznie 1 r. 20 k.
„ półrocznie — „ 60 „



Wychodzi

w 1. i 3. niedzielę każdego
miesiąca.

Wszystkie przesłać jako to:
artykuły, doniesienia, listy
itp. uprasza się nadsłać do
redakcji w Ligotce kameral-
nej, poczta Cieszyn;“ samó-
wienia zaś do nakładcy.



Nr. 23.

W Nawsiu, dnia 2. grudnia 1877.

Niedziela 1. w adwencie.

Rocznik II.

Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Efez. 4, 3.

Treść: Witac czy czekać? — Przed stu laty. (Ciąg dalszy.) — Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Witac czy czekać?

Tyżeś jest on, który ma przyjść, czyli inszego czekać mamy? Mat. 11, 3.

Jan Chrzciciel, ostatni z tych, których Bóg posłał, nim zesłał Syna swego miłego, prorockim swém sercem przeczuł, a okiem przewidział, iż czasy są wypełnione, i kazanie swoje rozpoczął od słów: „Pokutujcie, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie.“ Lecz mimo to oczekiwał on wraz z ludem swym mesjasza — króla, na tronie, z mieczem w rękę, oswobodziciela narodu od obcego, pogańskiego jarzma. Gdy więc przyszedł on król cichy i łagodny, ubogi, nie z mieczem ale z słowem, zdziwił się Jan i zaczął powątpiewać o nim, a w wątpliwości swój śle do niego swe uczenie z zapytaniem: „Tyżeś jest on, który ma przyjść, czyli inszego czekać mamy?“ -

Nastąpiły czasy inne. Przed mocą Chrystusową pierzchły pogańskie bogi, przed darami Jego ugięły kolana i serca narody. Nie powątpiewano o Chrystusie, owszem wywyższono go aż do nieba, posadzono po prawicy Bożej, ba samym prawie uczyniono Bogiem. Ale — bo nic na świecie nie ma bez ale — czém wyżej go wywyższono, tém więcej stracono oraz z oczy, myśli i serca. Otoczono go takiem mnóstwem świę-

tych, do nich się modlono, że jego samego ani dojrzyć nie było można i o nim zapomniano. Reformacja dopiero na nowo sprowadziła Chrystusa na ziemię, w myśli, serca i życie ludzkości, i nauczyła go na nowo poznać, chwalić, czcić i miłować, jako lekarza, jako dawcę żywota, i nauczyciela wiecznej, boskiej, radosnej ewangelji. Cóż rzewniejszego nad te pieśni ewangelickie o Chrystusie i o stosunku duszy do niego, o tym żenichu i jego oblubienicy?!

I znowu inne czasy. Czasy nasze podobne do onych czasów przyjscia Pańskiego. Grunta i podwaliny, na których zbudowane były wiara i życie ludzkości rozpadają się i usuwają z pod nóg. Wszędzie niepewność jutra, nie tylko w zewnętrznych wypadkach świata, ale i w tém, jako będzie na przyszłość z wiarą, religją, kościołem i w ogóle duchowym wzrostem i rozwojem ludzkości. Wszędzie niepewne i niespokojne oczekiwanie tego, co ma przyjść. Mało zaś jest tych, którzy oczekują nowego przyjscia, nowego objawienia się i zmartwychwstania Chrystusa, jak za czasów reformacji, w co i my najmocniej wierzymy. Owszem powołani i niepowołani prorocy zwiastują światu, jako rachunek ludzkości z Chrystusem jest skończony, jako się świat po Chrystusie nie może spodziewać żadnego więcej błogosławieństwa w skarbach duchowych. A zwłaszcza jedni przepowiadają, że nadchodzi wiek, w którym już nie będzie żadnej wiary, ani religji, ani kościoła, ani Boga żadnego między ludźmi, i zwiastują że to będzie dopiero ten wiek złoty, w którym ludzie nie będą więcej ulegać żadnym mrzonkom, ani zabobonom i oszustwom księży i kościoła. Inni zaś łagodniej i łaskawiej obchodzą się z religją, uznają nie tylko, że jest potrzebną, ale że jest i będzie zawsze na świecie z téj prostej przyczyny, ponieważ jest częścią ducha ludzkiego, ponieważ mu jest wrodzoną, tak samo jak np. rozum i rozmyślanie, zwiastują tylko, że z religją chrześcijańską ma się ku końcowi a na jój miejsce nastąpi inna, niby doskonalsza.

Cóż my na to? Najlepiej pono uczynimy, gdy, jako Jan, udajemy się do samego Pana i Jego się zapytamy: „Tyżeś jest on, który ma przyjść, czyli inszego czekać mamy?“ A Pan, a Jezus, cóż na to? Wiemy z ewangelji, jako odpowiada: „Ślepi widzą, a chromi chodzą, a głuszy słyszą, umarli zmartwychwstają i ubogim ewangelja opowiadana bywa.“ Może się dziwném wydawać, dla czego Pan jeszcze inaczej nie odpowiada. Mógł się w obec Jana odwołać już na matkę Janową, która matkę Jego przywitała słowy: „A zkadże mi to, iż przyszła matka Pana mego do mnie,“ mógł się odwołać na słowa własne Jana nad Jordanem: „Ja ciebie Panie mam chrzcić, potrzeba, abym ja był od ciebie ochrzczonym,“ mógł się odwołać na głos z nieba nad tymże Jordanem: „To jest mój miły syn, tego słuchajcie.“ Nie czyni tego wszakże Pan. Nie na te zewnętrzne rzeczy, które o nim są powie-

dziane lub napisane, powołuje się Pan na potwierdzenie swego posłannictwa, lecz raczej na owoce i skutki swych czynów, swego życia i nauki swojej, na te wielkie skarby, które przyniósł, zdrowie i życie prawdziwe, radość i pociechę wszystkim strapionym i ubogim. Odpowiedź ta płatna i dziś. Do niej odsyłamy tych, którzy o Chrystusie powątpiewają, albo się z niego gorszą. Nie mówimy im naprzód o tém, co o Chrystusie napisano, ani o nauce jego, boć to wszystko ma moc dowodową dla tych dopiero, którzy już mocy Chrystusowej na sobie doznali i w niego uwierzyli. Ale o owocach, które Chrystus przyniósł i przynosi w ludzkości chcemy im mówić. Przez niego tysiącom ślepych i głuchych otworzyły się oczy i uszy dla rzeczy boskich, przez niego serca czyszczą się z brudnych myśli i grzesznych uczuć, przez niego obojętni i martwi powstają do nowego żywota. Życie nasze domowe i społeczne przez niego jest poświęcone, przez niego obchodzi najrzeczniejsze swoje chwile, nasza poezja, sztuka, cokolwiek wielkiego i pięknego wśród nas, to kość z kości jego plon dojrzały ziarna przez niego wysianego. A jak dotąd tak i dziś, ktokolwiek na niego zwróci oczy i jego naśladuje, kto słucho słów jego, kto za nim otworzy usta i chwali Boga ten ma zdrowy umysł, czyste serce i żyje żywot ducha i prawdy. Jako dotąd, tak i dziś Chrystus, i tylko Chrystus opowiada ubogim ewangelję, radosną nowinę, biednym pomoc i miłość braterską, uciśnionym wolność, wszystkim równość i godność człowieczą, jako działkom Bożym. Kto uwierzył w niego, temu się otwiera nieprzebrane źródło mądrości, pociechy i posilenia, ten ma przykład, który mu pokazuje jego powołanie, wznieca w nim ogień święty, woła do pokuty, dźwiga z upadku. Kto w niego uwierzył, przed tym otwarta droga zbawienia, pokoju, królestwa Bożego. O zaiste! chceszli być człowiekiem, bądź chrześcianinem.

A tak nie czekać, ale witać chcemy Pana u nas w tym nowym adwencie z radością. Dokądże iść mamy, Ty masz słowa żywota wiecznego?! Witac go chcemy: „Błogosławiony który idzie w imieniu Pańskim,” a on nam odpowie: „Błogosławiony, który się nie zgorszy ze mnie.”

Przed stu laty.

2. Niebezpieczeństwo.

(Ciąg dalszy.)

Nagle jezuita przypomniał sobie Reboula. Jedna ofiara wymkła się mu, oto miałby drugą. Według orzeczeń edyktu przeciw protestantom, Reboul musiał iść na galery a dom jego zostałby z ziemią zrównany.

Tak postąpili r. 1754 z protestantem w Novis, ponieważ swemu pastorowi, właśnie owemu Lafage, dał schronienie w swym domu.

„Przywiedźcie go tu!“ rozkazał Charnay. „Może coś z niego wydobydziemy.“

Właściwie sam się nie spodziewał, żeby w ten sposób dowiedział się czego, bo nieugiętość starego bohatera wiadoma była powszechnie. Lecz próba nie mogła zaszkodzić. Pewne drapieżne zwierzęta lubią nadto igrać sobie z ofiarą swoją.

„No,“ krzyknął na starego Reboula, to on drapnął?“

„Jużem podziękował Bogu za to, mój panie.“

„Wy mu za to na galerach będziecie mogli dziękować.“

„Nie zapomnijcie o tém, dość czasu tam będziecie mieli do tego.“

„Czy pan myślisz, że długo tam zostanę?“

„Na zawsze, dalibóg! Czy nie znacie ustawy?“

„O znam ją! Lecz trochę za późno mnie dotyka. Mam już lat ośmdziesiąt trzy, mój panie. To „na zawsze“ jest w tym wieku — —.“

„Wasze dobra będą skonfiskowane!“

„Cóż to szkodzi? — Przyjdę do Bagno *) (Banio), a dziedzicowie moi już tam są.“

„Wasz dom będzie zburzony!“

„Wiemy, że jeśli tego naszego ziemskiego mieszkania namiot zburzony będzie, budowanie mamy od Boga, dom nie rękoma urobiony wieczny w niebiesiech. — (2 Kor. 5, 1.)“

„Milczcie!“

„Pan chcesz, aby św. Paweł milczał.“

„Milczcie! — Gdzież on jest?“

„Kto?“

„Duchowny.“

„Gdybym to wiedział, możesz pan pomyśleć sobie, żebym tego nie powiedział.“

„Wy nie wiecie tego?“

„Nie wiem!“

Reboul wyrzekł to tém pewniejszym głosem, iż w rzeczy samój nie wiedział, czy Rabaut się skrył albo czy ucieczka się mu udała.

„Moglibyście nam przecież,“ mówił dalej Charnay tonem wi docznie łagodniejszym, „może jakie wskazówki podać. Chętniebyśmy potém zapomnieli, że był w waszym domu.“

„Dobrze, lecz ja nie zapomniałbym nigdy, żem podłość popełnił. Czy pan nie sądzisz, żeby to gorszem jeszcze było, niż pańskie galery?“

„To koniecznie chcecie się tam dostać?“

*) Tak zowie się więzienie skazańców na galery, w którym jak powyżej powiedziano, oba wnucy Reboula schnęli z tęsknoty.

„Ja nie nie chcę, jak umrzeć tak, jak żyłem, czy tu, czy w Toulonie. Albo przecież pan masz słuszość. Koniecznie chcę się tam dostać. Myśl ta osłodzi mi więzy, że je znoszę najprzód za moją wiarę a potem za pana Rabaut.“

„Za kogo?“ wrzasnął Charnay.

Ale zbyt dobrze rozumiał on to imię. Oczy wystąpiły mu z głowy. Skoczył ku Reboulowi i kurczowo trząsł mu ramionami.

„Rabaut“ wrzeszczał on jakby opętany, Rabaut tu był?“

„Tak jest,“ odpowiedział spokojnie Sewończyk. „Czy pan nie wiedziałeś o tém?“

W istocie Charnay nie pomyślał o tém. On sądził, że Rabaut jeszcze jest w Toulonie albo w okolicy; że tuż przed nim śpieszył się do gór seweńskich, nie domyślał się wcale. Gdyby Reboul mógł być myśleć, że tego nie wiedział, pewnie byłby się strzegł wymienić to nazwisko.

Złość Charnaya była teraz nieograniczoną. Głośno wyrzucał sobie, że źle wziął się do rzeczy. Kazał przyjść wszystkim żołnierzom, wszystkim włościanom; wypytywał się ich w największym wzburzeniu umysłu o nowe szczegóły, a nie słuchał ich jednak, gdy mu je opowiadali. On chciał iść na poddasze, do piwnicy, sam chciał on wszystkie kąty przegłędać.

Starego Reboula zdał się zapomnieć nad tém. Ten pozostał w komorze, pilnowany przez dwóch żołnierzy, którzy z nim tymczasem rozmawiali. Ci ludzie widocznie nie byli zadowoleni z roli, jaką w téj okolicy odgrywać musieli. Żołnierze francuscy, sądzili oni, mieliby obecnie coś lepszego do czynienia jak katom pomagać w prowadzeniu francuskich protestantów na rusztowanie. Woleliby oni stać w polu pod marszałkiem Soubise (Subis), co właśnie w siedmioletniej wojnie przeciw Fryderykowi Wielkiemu walczył, jakkolwiek wielokrotnie został pobity i śpiewano o nim pieśni szydercze, niż pod jezuitami polować na ziomków a jeńców 83-letnich prowadzić do kaźni.

„A ty nie wiesz, gdzie on jest?“ nagle zaczął go ksiądz znowu pytać, stanąwszy przed Reboulem.

„Nie wiem,“ odpowiedział ten spokojnie.

„Ach, ty nie wiesz! Ty nie chcesz tego wiedzieć i powiedzieć! Poczekaj jeno, poczekaj! Jużemy upartszym od ciebie rozłamali zęby!“

„Tchórzliwszym tylko.“

„Po raz ostatni, czy chcesz?“

Reboul ruszył ramionami a milczał.

W okamgnieniu przywiązał go Charnay drabiną z powrozów mocno do krzesła. Zerwał mu trzewiki z nóg i przywłókł go ku ogniu.

Żołnierzów przejęła trwoga. Charnay rozpałił obcegi (kleszcze).

Reboul zbladł. Słyszano go modlącego się po cichu.

„Ty modlisz się, jak mi się zdaje,” rzekł Charnay, zgarniając węgle.

„I on się modlił, ów ojciec Chayla —.”

„Kiedy?”

„Kiedyśmy go zabili, księże dobrodzieju, ponieważ na kilku z naszych dopuścił się tego, co pan na mnie popełnić chcesz.”

„Czy może sądzisz, że mnie strachu nabawisz?”

„Łatwoćby to było, zdaje mi się. Wszak pan już jesteś wcale pomieszany.”

„Ja?”

„Lecz uspokój się pan. My nie zabijamy nikogo więcej. Kiedy pomsta jest tak pewną, pocóżbyśmy ją przyśpieszali?”

„Pomsta, co za pomsta?”

„Czy pan wierzysz w Boga, mój panie?”

„Milcz nędzniku!”

„No to nie pytaj się pan, na co liczymy. Kleszcze pańskie żarzą się, księże dobrodzieju!”

Charnay porwał je.

A Rabaut? Rabaut widział i słyszał wszystko. Przez tę samą szparę, która służyła do wciągania świeżego powietrza, widział on z pod łóżka tak ogień, jak nad ogniem nachylonego jezuitę i gołe nogi przyjaciela swego. Postanowienie jego było stałe. Na pierwszy wykrzyk bólesci chciał on na kata stój! zawołać i oddać się jemu.

Ale kat wahał się. Kilkakrotnie ujął on obcegi a zawsze włożył je na powrót do ognia, jak gdyby jeszcze nie były dość rozżarzone. Głos jego, jakkolwiek brzmiał coraz groźniej, ukrywał źle tylko pomieszanie jego. Widocznie walczył on z sobą. Czy uczuł litość? Być może, bo po raz pierwszy — wyznać to musimy — chciał on własną ręką użyć tortury. Albo czy była to myśl o niebezpieczeństwie, jakie przez to na własną głowę wywoływał? Z jednej strony wspomnienie na Chayla, z drugiej strony na granice mocy swój, która bynajmniej nie zawierała prawa do użycia tortury, tém mniej, żeby ją własną ręką zastósował. Tego prawa swego strzegli zazdrośnie panowie od sądu, a dla jezuitów, ku którym podówczas w całą już Francję okropna pałała niechęć i nienawiść, i zakon ich wkrótce napotém rzeczywiście nie tylko we Francji, lecz we wszystkich katolickich krajach przez samego papieża zniesiony został, chwila obecna źle byłaby obroną, żeby się z wieloma panami od sądu pokłócili przez wdzieranie się w ich prawa.

Rbaut, jedną rękę na zasuwce, drugą przyciśnioną mając do serca, jak gdyby głośnie pukanie jego chciał przytłumić, nie spuścił z oka jezuitę. Życie swoje wystawił na niebezpieczeństwo do tego już

przywyknął; ale patrzeć własnymi oczyma na to, jako wisiało na nitce, na nitce, którą on sam przeciąć musiał, skoroby podobało się zapamiętałem okrutnikowi zgnąć go do tego, to było więcej, niż mógł znieść. Zdało się mu, że się udusi. Siłą musiał siebie wstrzymywać, by nie przebił kryjówki swój, choćby tylko dla ulżenia sobie oddechu.

Nagle usłyszano wielki łoskot. Reboul, który niemy i nieruchomy siedział, odniósł zwycięstwo. Charnay nie odważył się postąpić dalej poza proste pogroźki. Zerwał się on raptem i daleko od siebie rzucił narzędzie katuszy. Potem wypadł za drzwi, i już grzmiały kroki jego po schodach.

W kilka minut później żołnierze odprowadzili Reboula. Po niewielu dniach zburzono jego dom. Kryjówkę znaleziono, — lecz próżną.

Podczas gdy dom rozwalano, właściciel jego stanął w Bagno, gdzie go powitali oba wnukowie jego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk.

Cieszyn. (Walny synod.) Prezes naczelnéj rady kościelnéj Konrad Schmidt obszerniejszą przemową zagaił walne synody augsb. i helw. wyznania w Wiedniu dnia 14. listopada. Poprzednio odbyło się uroczyste nabożeństwo. Pierwsze posiedzenie zeszło na samych wyborach bióra synodalnego, wydziałów itd. Drugie posiedzenie synodu augsb. wyznania odbyło się dnia 16. listopada o w 1/2 11 godz. pod przewodnictwem ks. superintendenta Schneider. Po odczytaniu protokołu z 1. posiedzenia uchwalono wciągnąć do protokołu oświadczenie czeskich członków synodu, że zrzekają się prawa do prowadzenia osobnego protokołu w języku czeskim. Na wniosek kuratora Türk w imieniu wydziału legitymacyjnego uznano za ważne wybory deputowanych od zgromadzeń superintendencyjnych; poczem wszyscy obecni członkowie synodu składali uroczyste przyrzeczenie.

Ks. dr. Haase zdawał sprawę o tymczasowym dodatku naczelnéj rady kościelnéj do § 53 ustępu 1. i 2. ustawy kościelnéj, który po uzupełnieniu przez wydział ustawodawczy przyjęto w następującem brzmieniu:

„Gdyby na jakimś porządnym zwołaném zgromadzeniu nie zeszła się potrzebna do powzięcia uchwał ilość członków, to może się rozpiścić nowe zgromadzenie o tym samym porządku dziennym, na którém absolutna większość uprawniona jest do uchwał stanowczych.

Okoliczność tę trzeba wszelakoż w rozpisaniu dotyczącego zgromadzenia wyraźnie podnieść.

Co do wyborów kościelnych, to naczelna rada kościelna upoważniona jest w pojedynczych przypadkach, gdyby udowodniona była niemożność doprowadzenia do ważnych wyborów, rozciągnąć zmieniony sposób względem prawomocności uchwał i na wybory.“

Ten sam referent zalecił do przyjęcia i zatwierdzenia rewers kaznodziejski, jaki za porozumieniem z wydziałami synodalnymi i z ministrem wyznań prowizo-

rycznie zaprowadziła naczelna rada kościelna rozporządzeniem z dnia 12. stycznia 1876 r. pod l. 40. Formularz ten po krótkich rozprawach przyjęto bez zmiany.

Następnie obrano 9 członków do wydziału dla mieszanych czynności, który jednak szczególnie zajmować się będzie ułożeniem statutu dla funduszu jubileuszowego kościoła ewang. w Austrii.

Reichenecker interpelował obecnego członka naczelnéj rady kościelnéj dra Trauschenfels, czy uchwały w sprawach ustawy kościelnéj, powzięte tylko przez jeden synod z obydwóch, mogłyby się spodziewać zatwierdzenia. Natychmiast odpowiedział Trauschenfels, że intencje korony w tym względzie nie są mu wiadome. Poczém Reichenecker podał wniosek, aby walny synod zechciał przez deputację wezwać bratni synod helw. wyznania do wspólnych obrad w sprawach ustawy kościelnéj. Wniosek ten oddano wydziałowi ustawodawczemu dla pośpiesznego sprawozdania. — Koniec posiedzenia o 2 godzinie.

Hillersdorf. (Wybór księdza.) Administrator zboru tutejszego ks. Hübner, proboszcz opawski, odprawił w niedzielę 24. po Trójcy (11. listopada) nabożeństwo w przepełnionym kościele naszym. Przyczyną tak liczego zebrania był jak wyśmienity i ulubiony kaznodzieja sam, tak i ważna, od zboru dobrze zrozumiana sprawa wyboru proboszcza. Zborownicy mający prawo głosowania, zgromadzili się w przeważnéj większości, bo w liczbie 504. Oddane kartki obiorcze zawierały jedno i to samo imię; jednogłośnie został obrany ks. dr. Kolatschek, proboszcz w Marburgu w Karyntji. Ta jednomysłność i wielkie zaufanie, jakim zaszczycono wybrańca, każą się spodziewać, że on wybór przyjmie a zbor w nim znajdzie, czego pragnie, dzielnego robotnika we winnicy Pańskiéj i miłego opiekuna dusz.

Morawa. W Bernie od niejakiego czasu powstały niemiłe niesnaski między ewangelikami augsb. a helw. wyznania, którzy od założenia zboru żyli z sobą w jak najpiękniejszej zgodzie. „Halte“ tamtejsze częstokroć już donosiło o tych zatargach, które miał spowodować sąsiedzki ksiądz helw. wyznania, a w ostatnim Nrze 21 uskarża się i na naczelną radę kościelną, że ta zamiast uśmierzać tę niezgodę, podtrzymuje ją, pozwoliwszy niedawno, bez poprzedniego porozumienia się ze zbozem bernieńskim, na powołanie wikarego dla zboru helw. wyznania w Nosisławie z siedzibą w Bernie. Sprawa ta będzie wytoczoną przed walny synod, który ją zapewne wszechstronnie zbada i wyjaśni a według słuszności i sprawiedliwości rozstrzygnie.

Galicja. Biała. Wskutek uchwały tutejszego zastępstwa zborowego ewang., z początkiem roku 1877—78 otwartą została trzeczklasowa wyższa szkoła żeńska. Zakład ten jest uzupełnieniem sześcioklasowej szkoły ludowej w celu podania sposobności córkom do nabycia odpowiedniego wykształcenia, jakiego młodzianie w szkołach średnich dostępują.

Od Redakcji: Datum na czele: „W Nawsiu“ zamiast: „W Cieszynie“ spowodowane jest § 12 ustawy prasowej.

F. Michejda.

Sprostowanie. W Nrze 22 na str. 175 pod napisem artykułu: Przed stu laty zamiast 1. Niespodzianka, czytaj 2. Niebezpieczeństwo.

Odpowiedzialny redaktor ks. F. Michejda w Nawsiu.

Wydawcy ks. J. Heczko w Ligotce i ks. F. Michejda w Nawsiu. — Nakładem E. Feitzingera w Cieszynie, Drukiem H. Feitzingera w Cieszynie.

EWANGELIK.

Pismo poświęcone zbudowaniu, nauce i wiadomościom kościelnym,
wydawane
w imieniu pastorów senioratu śląskiego.

Przedpłata wynosi:

W Śląsku rocznie 1 zł. 60 c
„ półrocznie — „ 80 „
W reszcie Austrii rocznie
1 zł. 80 c.
„ półrocznie — „ 80 „
W Prusach rocznie 4 m. 24 f.
„ półrocznie 2 „ 12 „
W Rosji rocznie 1 r. 20 k.
„ półrocznie — „ 60 „



Wychodzi

w 1. i 3. niedzielę każdego
miesiąca.

Wszystkie przesłać jako to:
artykuły, doniesienia, listy
itp. uprasza się nadsłać do
redakcji w Ligotce kameral-
nej, poczta Cieszyn,“ zamó-
wienia zaś do nakładcy.



Nr. 24.

W Nawsiu, dnia 16. grudnia 1877.

Niedziela 3. w adwencie.

Rocznik II.

Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Efez. 4, 3.

Treść: Gody. — Przed stu laty. (Ciąg dalszy.) — List. — Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły. — Od redakcji.

G o d y !

Halleluja! Bóg z swój mocy
Dokonał zbawienia dzieła —
Cześć i sława owój nocy,
Co przekłębstwo grzechu zdjęła
Z ziemi — Chwała Bogu na
wysokościach.

A płonąła noc ta błyskiem
Zrodzonym z wiecznej Światłości —
Nad nędznym ludzi siedliskiem
Ogłosił anioł Miłości:
Pokój na ziemi!

Zbawiciel się nam narodził!
Jakżeż cudne pojąć rzeczy?
W nocy obraz znów pogodził
Z Bogiem wiecznie ród człowieczy:
W ludziach dobre upodobanie.

Przed stu laty.

(Ciąg dalszy.)

3. Więzienie.

Było to dnia 1. stycznia 1762 r.

Dzień nowego roku szczególną ma powagę dla wszystkich, co nie żyją lekkomyślnie ze dnia na dzień; a osobiwie dla tych, co rok zaczynać muszą z myślą, że końca jego nie dożyją.

W jedném więzieniu w Toulouse (Tuluz) siedziało czterech mężów razem, co wiedzieli, że na tym dniu po raz ostatni obchodzą święto noworoczne. Byli to trzej bracia szlacheckiego rodu, imieniem Grenier, i duchowny protestancki Rochette (Roszet), których osadzono w więzieniu dla ich wiary. Z każdym dniem oczekiwali oni wyroku śmierci. Sądząc z pośpiechu, z jakim rozpoczęto ich proces, dziwili się temu, że jeszcze dożyli nowego roku. Jakkolwiek poważną była cała ich postawa i rozmowa, przecież nie było widać po nich markotności albo zawziętości. Owszem niekiedy ozywały się w ich pogadance dość wesołe dźwięki. Zwłaszcza najmłodszy, Jan Grenier, częstokroć przybierał taki ton i umiał wciągnąć i drugich do swęj wesołości. Posiadał on owy szczęśliwy lekki umysł, który nie wyklucza głębokich uczuć i poważnych myśli a przecie za nadto różni się od lekkomyślności. Najstarszy z nich nie miał jeszcze lat 30, Jan zaś ledwo 20 lat. Zdawał się on i młodszym i starszym, niż wyglądał; młodszym z dźwięku głosu swego, który był prawie dziecięcym, starszym ze swęj stałości, która była jakoby męża w doświadczeniach zahartowanego i jako chrześcianina, którego siła w Bogu spoczywa. Od kilku tygodni dozwolono im widywać się z sobą, a wskutek szczególnej łaski, dzień ten od samego rana mogli przepędzić razem. Dotąd jeden klucznik bywać musiał na ich schadzkach; dziś po raz pierwszy siedzieli sami przy stole, na którym skromne było zastawione jadlo, jakie im miłość nieznanomych przyjaciół nagotowała.

„To prawdziwa uczta!“ rzekł ksiądz.

„Niemał spodziewałem się tego,“ dodał Jan. „W takim czasie wspominają na swych przyjaciół.“

„Tak jest,“ odezwał się najstarszy, „na tych których potrzebują; lecz takich, po których się niczego nie spodziewają — —.“

„Czyż po nas nie spodziewają się niczego?“ wtracił Jan.

„Czegóżby się po nas spodziewać mieli, dziecko?“

„No, ja sędzę, że pięknej śmierci!“

„Dobrze, bracie, dobrze! Ty nie zawiedziesz ich nadziei.“

„I przecież w końcu!“ ciągnął dalej wesoło. „Zdaje się, że obchodzą się z nami jak z ludźmi, na których wyrok śmierci już zapadł.“

„Ja się jeno dziwię,” rzekł pośredni, „że nas samych pozostawiono z nożami. Klucznik twierdzi, że tego nie pozwolono jeszcze nigdy.“

„To mnie zawdzięczacie,” odpowiedział duchowny. „Ja się go spytałem, czy wyglądamy jako samobójcy, a on przyznał, że co do nas, zbyteczną jest taka przezorność.“

Rozmowa zwróciła się teraz na inne przedmioty: Rochette opowiadał, że ksiądz Bourges (Burż), który miał polecenie nawrócić ich na katolictwo, w ostatniej rozmowie z nim bardzo się zmieszał i od tego czasu jeszcze się nie pokazał; bracia zaś uwiadomili go, że na ich trafne, z pisma świętego wzięte zarzuty nie umiał im nic odpowiedzieć.

Wtém wszedł klucznik i oznajmił im gości z odwiedzinami, którym dozwolić wstępu jest upoważniony. Z ciekawością zwróciły się wszystkich oczy ku drzwiom więzienia, te otworzyły się i wstąpił — Rabaut. Rochette zerwał się i rzucił się mu na szyję. Długo trzymali się ci dwaj mężowie w objęciach, i tylko głośne ich łkanie przerywało ciszę chwili téj wzruszającej. Rabaut przywiódł z sobą syna swego, młodzieńca może 20-letniego. Rochette powitał go także.

„Jakiś ty już wielki, Saint-Etienne! *) Wielki nie tylko urodą; tyś urosł i w wierze i w umiejętnościach, bo częstośmy słyszeli o tobie. Jakom cię widział ostatnim razem, byłeś jeszcze dzieckiem; teraześ mężem. Tak, niema żadnego szczerbu w wojsku Jezusa Chrystusa. Jeden poległ, ale drugi wstępuje na jego miejsce.“

Niebawem wszyscy siedzieli wśród żywej rozmowy. Rabaut opowiadał, czego próbowano dla ich ratunku, lecz nie tał złego stanu ich sprawy i starał się podać im posiłek ze słowa Bożego dla ciężkiej chwili, jaka ich czekała. Od czasu do czasu przerywano rozmowę, ażeby modlić się wspólnie. Więzienie stało się świątynią Bożą. Mężowie, co za niego umrzeć chcieli, nie przestawali go chwalić. Rochette zrobił wniosek, aby zaśpiewali pieśń. Rabaut zanucił psalm 23:

Tyś mym pasterzem wszechmogący Boże!

Na niczém przeto zbywać mi nie może.

Ty mię w rozkosznych niwach postawiłeś

I zdrojem pociech mą duszę poileś.

W imieniu swoim drogi me sprawujesz;

Idąc przedemną, ścieszki me prostujesz.

Choćby stanęła i śmierć tuż przedemną,

Nie będę się bał, boś ty Boże zemną.

*) Ten syn Rabauta przysposobił się na urząd kaznodziejski w teologicznym seminarjum w Lausanne w Szwajcarji. Później pracował jak najusilniej w Paryżu nad wyswobodzeniem swych współwyznawców, a w czasie rewolucji francuskiej zajął krzesło prezydenta w zgromadzeniu narodowém i umarł nakoniec na rusztowaniu.

Twój duch mię cieszy, wspiera łaska twoja,
Tyś w każdej trwodze najpewniejsza zbroja.
Pan mię obdarzył dobrami zacnemi,
Aż wzrosła zazdrość między ludźmi złemi.

Wszystkiem co ciało, co duszę raduje,
Dobroć twa Boska hojnie opatruje;
Ztąd jestem pewien, że ty mię z opieki
Twój nie wypuścisz, odtąd aż na wieki;
Ni mię odstąpi miłosierdzie twoje,
Co mi otwiera, twój chwały podwoje.

Tak śpiewali ci mężowie. Gdy ostatnie śpiewu głosy wydźwięczały w sklepieniu więzienia, to jakby słabe echo odezwało się z głębi. W kaźni pod niemi siedzieli także protestanci. Usłyszawszy śpiew, złączyli swe głosy z nim. Mury i sklepienia nie mogły przeszkodzić temu, by więźniowie jednomyślnie i jednemi usty chwalili Boga i Ojca Pana Jezusa Chrystusa.

Tymczasem dzień się nachylił. Słońce styczniowe swe ostatnie rzuciło promienie przez okno w kraty opatrzone. Już Rabaut wspominał o pożegnaniu, a jednak zwlekał jeszcze, wiedząc dobrze, że będzie ono ostatniem na tym świecie. W tém klucznik przyszedł znowu.

„Moi panowie,” rzekł on, „jeszcze jeden gość z odwiedzinami. Może panom mniej robi przyjemności, wszelakoż —.”

„Ja się założę, jest to ojciec Bourges!” zawołał Jan.

„Nie, nie ten! Inszy przychodzi na jego miejscu.” „Niechże więc przyjdzie!” odpowiedział Jan, i jako zwykle wśród powagi zawsze odnalazł swoją wesołość, dodał z uśmiechem: „On i tak nie będzie dbał o to, czy dozwolimy lub niedozwolimy.”

„Kruki wietrzą śmierć!” mniemał najstarszy. „Mogłyby nas jeszcze bardzo żywymi zastać. Pierwszy jest pobity, to wysyła świeże posiłki do ognia.”

Kapłan wstąpił. Postać jego była wielka i wychudła, czoło jego wysokie, oczy jego małe, głowa lekko na lewą stronę nachylona, słowem: było to oblicze z tych, które równie tak starają się uchodzić za nieznakomite, jak inne o to, by znaczenie swoje okazały. Zresztą, gdyby zmrok był dozwolił, z łatwością byłoby można dostrzedz, że ta niepokaźna postawa nie była jego zwyczajną. Zarazby się domyślano, że mąż ten bardziej zwykł panować, niż ulegać, bardziej grozić, niż grzecznym być.

Był on wszelakoż bardzo i w szczególnej mierze grzecznym, zbliżając się do więźniów. Kapelusze pod pachą, pozdrowił ich niskim, zgrabnym ukłonem.

„Jezuita!“ mruknął najmłodszy między więźniami.

„Moi panowie,“ rzekł kapłan, „nie dziwujcie się. . . .“

Rabaut poznał go po głosie, był to on mąż z rozżarzonemi obcęgami, był to ojciec Charnay! Z drugich żaden go nie znał osobiście, lecz zbyt wiele słyszeli już o nim.

„Nie dziwujcie się,“ mówił ojciec Charnay, „że może w natretny sposób skorzystałem ze sposobności odwiedzić was. Przyjaciel mój ojciec Bourges ma poleconą dusz opiekę względem was. On też nie potrzebuje mnie bynajmniej. . . .“

Kłamał! Właśnie ojciec Bourges uprosił go, by mu przy tych „upartych nieszczęśliwych kacerzach,“ jak ich nazywał, przybył w pomoc. Jezuita zwrócił oko swoje na honor, jakiegoby się dobił przez nawrócenie ich; lecz iż to nawrócenie bynajmniej prawdopodobnem nie było, to nie chciał on ściągnąć na siebie pozoru, jak gdyby się go podejmował na własne ryzyko.

„Ojciec Bourges,“ ciągnął on dalej, „mówił mi o panach z najserdeczniejszém współczuciem, że pokazujecie panowie odwagę i stałość, które byłyby godne lepszej sprawy, dlatego przedewszystkiém przybyłem, drodzy bracia. . . . lecz panowie nie jesteście sami?“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Li st!

Zurych, w listopadzie.

Znajdując się czasowo w tej po Wittenberdze drugiej stolicy reformacji, chciałbym od czasu do czasu czytelnikom „Ewangelika“ coś donieść o stanie i bycie reformowanego, tego również ewangelickiego, bratniego kościoła, którego kolebką jest Szwajcarja, a w niej miasta Zurych i Genewa.

Jako bowiem w 16. stuleciu Wittenberg stał się kolebką dla niemieckiej reformacji, tak równocześnie zgoła Zurych dla reformacji szwajcarskiej. Tutaj w dzień nowego roku 1519 rozpoczął Ulryk Zwingli (ur. 1. stycznia 1484 r.; um. 11. października 1531 r.) wymowne swe kazania w duchu reformacyjnym na które garnęli się nie tylko mieszczanie ale lud z całej okolicy; Zurych był pierwszym miastem które całe, z sercem i z duszą, przyłgnęło do reformacji, broniąc jej nie tylko bronią duchową, nie tylko słowem, ale także i orężem przeciwko katolickiej przemocy. Mimo przegranej pamiętnej bitwy pod Kappel (11. października 1531), w której i Zwingli poległ, miasto to przecież nie zgięło swęj szyi pod jarzmo panowania papieskiego, lecz stało wiernie przy słowie czystej ewangelji. Zwingli wprawdzie poległ na polu bitwy przelewając krew za swoją wiarę, lecz inni zdolni mężowie, między innymi sławny Bullinger, stanęli na jego miejscu, broniąc sprawy kościoła ewang. tak długo, aż znów Bóg wzbudził sobie nowego rycerza wiary, którego czynność ożywiająco oddziaływała na całą Szwajcarję. Kalwin w roku 1533 uciekając z Paryża rozpoczął swą czynność reformatorską w Genewie. Jak słońcem spalona trawa po ciepłym

deszczu na nowo zazielenienie a zwieńczone niemal kwiaty nową rozkwitną krasą, tak reformacja — po nieszczęśliwej bitwie pod Kappel mniej więcej przynębiona — na nowo odżyła, nową nabyła otuchy, nową silniejszy począł wiać duch, który przełamał i zwyciężył wszystkie przeszkody. Jako w Niemczech tak w Szwajcarii zwyciężyła nareszcie zupełnie dobra sprawa reformacji, głębokie zapuszczając korzenie w sercach ludu, tak że nie już przeciwko niej wskórać nie mogły wszelkie wysilenia zawsze jeszcze potężnego papieństwa.

Wiadomo, że szwajcarscy reformatorowie w kilku artykułach wiary nie zgadzali się z nauką Lutra; nie zgadzali się także i z zewnętrznym urządzeniem nabożeństwa. Podczas gdy Luter i Melancton wyrugowali z nabożeństwa i z kościoła tylko takie rzeczy, które wręcz były przeciwko biblji, inne zaś, które z czasem powstały nie będąc przeciwko słowu bożemu, jako ołtarz, ambona, organy, zatrzymali, Kalwin wszystko, co nie miało swego gruntu już w Nowym Testamencie, wyrzucił z kościoła i nabożeństwa. Nadaremno byś w prawowiernym kościele reformowanym szukał ołtarza i ambony — prosty stół zastępował ich miejsce — nadaremno dźwięcznych organów albo jakiegokolwiek obrazu; nawet księża aż do przeszłego stulecia nie mieli rewerendy i w cywilnym surducie odprawiali wszystkie funkcje. W tém wszystkiém bowiem Kalwin widział tylko zabytki katolickie, którymi się brzydził i dlatego nie dopuścił ich w reformowanym kościele. Lecz jak słusznie w tym względzie postąpili Luter i Melancton, tego dowiódł czas. Już w przeszłym stuleciu księża znów poczęli nosić rewerendy a dziś w Zurychu, tej kolebce i głównej siedzibie reformacji szwajcarskiej, cztery tu znajdujące się kościoły reformowane wszystkie mają ambony a tylko jeden jest bez organów. Bo rzeczywiście też trudno odprawić nabożeństwo bez organów! choćby wszyscy zborownicy jak najlepiej śpiewali — co bardzo rzadko się trafia — to przecież w takich wielkich zgromadzeniach nigdy śpiew nie pójdzie dobrze i organy niezbędnie są potrzebne. Oprócz tego mają one jeszcze i inny cel: jak odgłos dzwonów silnie oddziałują na nasz umysł i pobożne wzbudza w nas uczucia i myśli tak i dźwięk organów przemawia do serca zgromadzonego zboru podnosi, myśli jego do ojca w niebiesiech i pobudza do szczerzej modlitwy. Poznali i doświadczyli już to nasi bracia w wierze i dla tego prawie wszędzie zaprowadzają organy, nawet w zborach wiejskich, gdzie lud lubi jak najdłużej trzymać się starych zwyczajów. Szczególnie nowe kościoły reformowane już tylko tém różnią się od kościołów wyznania augsburskiego, że brakuje im ołtarza.

Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły.

Śląsk.

Cieszyn. (Walny synod.) W pierwszych numerach przyszłego roku podamy obszernie sprawozdanie z czynności i obrad trzeciego walnego synodu. Dla tego na teraz ograniczamy się na doniesieniu, iż synod po dwutygodniowych obradach został zamknięty na dniu 28. listopada, wybrawszy do wydziału synodalnego z duchownych ks. senjora Haasego i Kocha, z świeckich pp. dr. Vogla, profesora wydziału teologicznego w Wiedniu i Seeligera z Białej.

Śmiłowice. (Poświęcenie szkoły.) Gdy stary budynek szkolny nie odpowiadał wymogom zdrowia i przepisom istniejącym, gmina tutejsza z Ra-

kowcem wybudowała w lecie nową szkołę. Komisja urzędowa, złożona z panów Dordy, c. k. sekretarza starostwa, Bartelmusa, c. k. inspektora szkół i Hausera, c. k. inżyniera, przyjechała w miniony poniedziałek (26. listopada), i przekonawszy się, że budowa jest wykończona ściśle według zatwierdzonego planu, dozwoliła wziąć budynek natychmiast do przeznaczonego użytku. W przewidywaniu takiego pomyślnego wyroku komisji, rada szkolna miejscowa przygotowała wszystko do uroczystego na tym samym dniu otwarcia i poświęcenia szkoły. Był to dzień rozkoszny i świąteczny dla całej gminy. I nie dziwota, bo dom to okazały, wszystkie inne przewyższający, wieżą lśniąca się odznaczony, w środku wsi stojący, wszystkim wspólny i wszystkim miły jako ognisko oświaty, wiary i moralności. Przystrojono go też na tę uroczystość ręką miłości; z wieży powiewały chorągwie, moździerze grzmiały a później muzyka wtórowała śpiewu nabożnemu. Młodzież, goście, obywatele miejscowi i zamiejscowi zgromadzili się licznie. Po jedynastej udano się przed starą szkołą, gdzie ks. Heczko czułe powiedział pożegnalne słowa. Ztamtąd przybywszy przed nową szkołę, przełożony gminy p. Śmiłowski podał klucz od niej inspektorowi szkół, który po serdecznym przemówieniu do nauczyciela p. Pszczółki, otworzył drzwi i weszło się do przestronnej sali szkolnej. Tam po śpiewie miał ksiądz ligocki mowę poświęcalną na słowa Przyp. Sal. 3, 13 i rozdz. 4, 7 i 8: „Błogosławiony człowiek, który znajduje mądrość itd.“ Na słowach tych oparł on swoje założenie: „Prawdziwa oświata uczy i przekonywa o tém, że 1. różne są dary, ale tenże Duch, 2. różne posługi, ale tenże Pan i 3. różne są sprawy, ale tenże Bóg który sprawuje wszystko we wszystkich — wszystkim ku pożytkowi. Poczém nastąpił akt poświęcenia, śpiew a po nim zabrał głos c. k. sekretarz starostwa wzywając do oddania czci Naj. Panu okrzykiem radości: Niech żyje! Z zapalem zaśpiewano hymn narodowy. — Przy następnym obiedzie wnoszono toasty na cześć Naj. Pana, na cześć trzech obecnych przedstawicieli rządu, na dalszą stałą zgodę między kościołem i szkołą, na cześć obecnych reprezentantów ich itd. Oby Boskie błogosławieństwo spoczywało na tej szkole i przechodziło ztamtąd z uczniami jej do życia domowego i publicznego!

Od redakcji: Kończąc niniejszém ten rocznik naszego pisma, musimy naprzód miłym naszym czytelnikom i zacnym zborom serdecznie podziękować za ten liczny udział, który wzięły w tém naszym przedsięwzięciu. Następnie prosimy usilnie, aby ten tak chętny udział nie okazał się słomianym tylko ogniem, który prędko gaśnie, i upraszamy o ponowną na nowy rok przedpłatę. W kościele naszym ewang. w Austrii wychodzą 3 niemieckie kościelne czasopisma, Czesi, których nie wiele więcej od nas, mają 2. Gdyby się tylko nasze polskie czasopismo nie zdołało utrzymać, byłoby to smutném świadectwem ospałości i obojętności nie tylko dla nas, którzyśmy się tego wydawnictwa podjęli ale także dla zborów naszych. Jeżeliby pismo nasze mogło być lepsze, ciekawsze niż jest, jeżeli jeden albo drugi z czytelników nie we wszystkiém jest zadowolony, niechże ma każdy cierpliwość a dla dobrej sprawy niech zaraz nie porzuca pisma i nie żałuje téj drobnej sumy, którą kosztuje. We wszystkiém trzeba doświadczenia i wprawy. Na dobrych, rzetelnych chęciach nam nie zbywa, a tak przy pomocy Bożej i zachowaniu przywiązania czytelników, da Bóg i nasz „Ewangelik“, pomnoży się w mądrości i we wzroście i w łasce u Boga i u ludzi, i stanie się błogosławieństwem dla kościoła i ludu naszego ewangelickiego, stojącego nad niejedną przepaścią. Wprawdzie są prawie

w każdym domu ewangelickim dobre, zacne książki do nabożeństwa i zbudowania, z któremi, co nasze pismo w tym względzie podaje, żadną miarą równać się nie może ani nie chce, ale i tu „Ewangelik“ nie jest zbyt cennym. Jako wychodzący dziś może on wynosić ze skarbu swego nowe i stare rzeczy, może budować, umacniać i utwierdzać w wierze i prawdzie chrześcijańskiej, to wykazując w tém, co się w czasie naszym dzieje, i co w czasie naszym jest pięknego i wielkiego, wielkie czyny Boże, to wskazując błędne drogi czasu i wyświecając, że na prawą drogę może nas wywieść tylko chrześcijaństwo. Oprócz tego zawiera w sobie „Ewangelik“ wykład pisma, rzeczy objaśniające wiarę naszą, pouczające o przeszłości i dziejach kościoła chrześcijańskiego, o wielkich mężach, których kościół ten wydał, i o dzisiejszych sprawach, potrzebach i dolegliwościach kościoła naszego. A tu już przy braku odnośnych książek czasopismo dla nas polskich ewangelików jest prawie jedynym środkiem, aby się o tych rzeczach dowiedzieć. A wiedzieć o wszystkich tych rzeczach jest dla ewangelika każdego nie tylko powinnością ale konieczną potrzebą. Powiada przysłowie: „co oko nie widzi, to sercu nie luto,“ o czém nic nie wiemy, to nas ani ziębi, ani grzeje, tego nie możemy miłować ani na sercu naszym nosić. Czém lepiej poznamy i wiarę naszą i kościół nasz, tém też lepiej ocenić będziemy unieli wartość tego skarbu i téj perły i tém też ochotniejsi będziemy kupić ją. „Ewangelik“ baczna na te rzeczy, jako wykład pisma, dzieje kościoła, życiorysy sławnych chrześcijan, będzie zwracał uwagę, i według inożności będzie o nich umieszczać artykuły. W tym następnym roczniku np. zostaną umieszczone dzieje naszych ewangelickich zborów w Śląsku od ich założenia aż po dziś dzień. W ten sposób czytelnik za parę lat tanim kosztem posiedzi w zebranych rocznikach „Ewangelika“, obfity zbiór i źródło, z którego o rzeczach wiary i kościoła będzie mógł brać pouczenie. Dla tego, mili czytelnicy, gdy „Ewangelik“ jako noworoczny gość do waszych domów zapuka, otwórzcie mu i mile go przyjmijcie, może on też potem zapuka do serc waszych, otworzy je i do niejednej dobrej i pięknej rzeczy pobudzi i zachęci, a tak wam wydatek wasz i gościnność waszą hojnie odpłaci.

Również upraszamy pp. pastorów, aby i nadal jak dotąd szczerze i serdecznie sprawą pisma naszego chcieli się zająć.

Szanowne redakcje, które nam swe pisma w zamian przesłają, pp. korespondentów i współpracowników, jako wszystkich, którzy z czémkolwiek do redakcji „Ewangelika“ chcą się udać, prosimy listy swe i pisma adresować: Ks. Fr. Michejda pastor w Nawsiu, poczta Jabłonków. Zamówienia zaś i przedpłatę prosimy jak dotąd adresować do nakładcy: p. E. Feitzingera w Cieszynie.

W końcu dajemy do wiadomości, że nakładca naszego pisma dał sporządzić bardzo gustowne okładki na cały rocznik. Na grzbiecie w złocie wyciśnięty znajduje się napis „Ewangelik“, na przedniej stronnicy również w złocie wyciśnięty tenże napis, jako też winieta (pismo, kielich, krzyż), i r. 1877. Kto życzy sobie cały rocznik mieć zebrany jako książkę, temu polecamy te okładki. Dostać ich można u nakładcy, albo tam, gdzie się „Ewangelika“ odbiera za 40 ct. Również można jeszcze nabyć u nakładcy cały tegoroczny rocznik za 1 złr. w. a., oprawny (obwiązany) w wywymienioną okładkę 1 złr. 50 ct.

Ks. Fr. Michejda.

Odpowiedzialny redaktor ks. F. Michejda w Nawsiu.

Wydawcy ks. J. Heczko w Ligocie i ks. F. Michejda w Nawsiu. — Nakładem E. Feitzingera w Cieszynie, Drukiem H. Feitzingera w Cieszynie.

